



Uniesienie i rozpacz. Radość i tęży. Życie i śmierć.
To książka o tym, jak miłość może pokonać los.

NA ZAWSZE

Tom 1

Jedyną nową nazwisko
wśród uznanych mistrzów
na szczycie list „New York Timesa”

SANDI LYNN



Sandi Lynn

Na Zawsze Tom 1

Na Zawsze

tytuł oryginału Forever Black

Przekład Ewa Ratajczyk

Rozdział 1

Stałam w drzwiach sypialni, a Kyle pakował walizki.

– Potrzebuję przestrzeni – powiedział, wrzucając ubrania jak popadnie do wielkiej torby nike’a.

– Czy to ma coś wspólnego z tą dziwką, którą poznałeś tamtej nocy u Zoe?

– Elle, daj spokój, mówiłem ci, że nic się nie wydarzyło.

– Wiele rzeczy mi mówiłeś, Kyle. – Przewróciłam oczami.

Wrzucił ostatnie ubrania do torby i odwrócił się do mnie.

– Oboje wiedzieliśmy, że do tego zmierzamy; już od jakiegoś czasu jest niepewnie, i ty wiesz dlaczego.

– Niepewnie dla ciebie, bo szukasz czegoś, co nie istnieje.

– Przykro mi, Elle – westchnął ciężko. – Już dłużej nie mogę.

Poszłam za nim do małego pomieszczenia, które nazywamy salonem, on postawił torbę na podłodze. Sięgnął do kieszeni dzinsów i rzucił pieniądze na stół.

– To na parę następnych miesięcy, żebyś miała na czynsz. –

Pocałował mnie w czoło i ruszył do drzwi.

Skrzyżowałam ręce na piersiach i wpatrywałam się w niego.

– Nie chcę twoich pieniędzy, chcę, żebyś został. Proszę,

Kyle, nie skreślaj nas.

Byłam teraz najbardziej żalospną osobą na świecie, błagałam
mojego aroganckiego chłopaka, żeby został, nie dlatego, że byłam
przekonana, że jestem w nim zakochana, ale dlatego, że bałam się
samotności, a samotność była mi aż za bardzo znajoma.

Podniósł torbę z podłogi i przerzucił ją przez ramię.

– Trzymaj się, Elle. – I jakby nigdy nic wyszedł.

Stałam na środku salonu i patrzyłam na zamknięte drzwi, a z oczu
popłynęły mi łzy.

Byliśmy ze sobą od drugiego roku studiów. Oboje uczyliśmy

się na Uniwersytecie Stanowym Michigan i poznaliśmy się na
przyjęciu bractwa Delta Sigma Phi, do którego należał. Kyle był
przystojny, miał metr osiemdziesiąt i był średniej budowy. Nie był
typem lalusia, ale był atrakcyjny. Kruczoczarne włosy zawsze miał
starannie uczesane, a jego ciemnobrązowe oczy kojarzyły mi się z
najlepszą rzeczą na świecie – czekoladą. Był osobą, która swoją
obecnością rozjaśniała otoczenie. Ujął mnie czarem i
romantycznością. Studiował rachunkowość, a ja sztukę. Niedługo
po obronie kuzyn załatwił mu pracę w dużej firmie rachunkowej, w

której sam był zatrudniony. To dlatego przeprowadziliśmy się z Michigan do Nowego Jorku. Kyle pracował na pełny etat jako księgowy i zarabiał całkiem przyzwoite pieniądze, więc ja mogłam przyjąć pracę na część etatu w firmie fonograficznej i kończyć malować obrazy, które obiecałam galerii sztuki. Wynajmowaliśmy małe mieszkanie z jedną sypialnią, które przez ostatni rok było naszym domem i w którym czuliśmy się szczęśliwi, w każdym razie tak mi się wydawało. Ze łzami w oczach usiadłam na kanapie, skuliłam się w kłębek i płakałam, aż usnęłam.

Nie spałam długo, bo obudziło mnie pukanie do drzwi.

Usiadłam i rozejrzałam się po pokoju podpuchniętymi, czerwonymi oczami.

– Elle, jesteś tam? – usłyszałam znajomy głos, któremu wtórowało pukanie. Podniosłam się z kanapy i poczłapałam otworzyć drzwi. Peyton chyba zawsze wiedziała, kiedy jej najbardziej potrzebuję. Wyciągnęła ręce w górę. – Nareszcie, Elle, myślałam, że będę musiała wyważyć drzwi. – Objęła mnie i mocno uściskała. Gestem dłoni zaprosiłam ją do środka, a ona precyzyjnie się obok mnie i postawiła na stole dużą brązową torbę. –

Przyniosłam ulubione jedzenie twojego chłopaka, dupka – uśmiechnęła się, przeszukując torbę. Zaczęła wyjmować pudełka z chińszczyzną i stawiać je na stole. – Mamy wołowinę po mongolsku, roladki z sałatą, ryż z pieczonym kurczakiem, zupę wonton, a na deser lody czekoladowe – uśmiechnęła się od ucha do

ucha, ale uśmiech szybko znikł jej z twarzy, kiedy spuściłam głowę i z powrotem skuliłam się na kanapie. Westchnęła ciężko, podeszła

do mnie i usiadła obok. – Kyle do mnie napisał, że odszedł.

Poprosił, żebym wpadła do ciebie upewnić się, czy wszystko w porządku.

Uniosłam głowę, którą chowałam w dłoniach. Do cholery, za kogo on się ma, żeby wysyłać do mnie moją przyjaciółkę, której każe sprawdzać, czy wszystko u mnie w porządku? – pomyślałam.

Czułam, że wzbiera we mnie złość.

– Powiedział, że odszedł z powodu różnic nie do pogodzenia.

– Przecież nie byliśmy małżeństwem – prychnęłam.

Peyton posłała mi pełne współczucia spojrzenie i poszła do kuchni po talerze i sztućce. Nie mogłam przestać myśleć o Kyle’u i o tym, że odszedł jakby nigdy nic. Nigdy nie rozstawaliśmy się na dłużej niż na parę dni, a teraz mieliśmy być osobno już na zawsze. Znowu zostałam sama. Wiedziałam, dlaczego postanowił odejść, i przez to go nienawidziłam. Dałam mu wiele okazji, żeby mógł powiedzieć mi prawdę, ale on nie był nawet w stanie wyznać mi tego prosto w oczy. Był tchórzem, a w moim życiu nie było miejsca dla tchórzy.

Chociaż nie czułam się dobrze, podniosłam się i podeszłam do stołu, a Peyton nałożyła mi jedzenie na talerz.

– Posłuchaj, Elle, Kyle to dupek i przykro mi, że

zmarnowałaś sobie z nim cztery lata życia. Musisz się skupić na

czymś innym. Musisz dokończyć obrazy i przekazać je galerii, żeby ludzie mogli się dowiedzieć, kim jest Ellery Lane – powiedziała, wymachując widelcem. Uśmiechnęłam się lekko, bo wiedziałam, że ma rację. Jeżeli istniał jakiś sposób ucieczki od bólu i samotności, było nim właśnie malowanie. Peyton wyciągnęła rękę, objęła mnie i ścisnęła.

– Nie martw się, będę przy tobie.

Peyton poznałam w galerii sztuki tego dnia, kiedy zajrzałam tam, żeby porozmawiać z właścicielem na temat wystawy moich obrazów.

– W czym mogę pomóc? – spytała, a ja od razu poczułam, że nadajemy na tych samych falach, i od tamtej pory się przyjaźnimy.

Peyton ma wyjątkową osobowość – o wiele większą niż jej ciało w rozmiarze zero, mierzące metr pięćdziesiąt pięć. Zawsze wygląda

idealnie w długich, prostych brązowych włosach i perfekcyjnym makijażu, którym podkreśla jasnoniebieskie oczy. Chyba nigdy nie widziałam jej w spodniach dresowych. Styl jest dla niej najważniejszy, uznaje tylko spódnice i dopasowane bluzki. Przy Peyton nie brakuje facetów. Flirtują z nią, ale nie znalazła jeszcze tego jedyne, któremu chciałaby podarować serce.

Nie chciało mi się jeść, ale wiedziałam, że muszę uspokoić Peyton, bo inaczej nie dałaby mi spokoju.

– Chcesz, żebym została u ciebie na noc?

– Nie, chcę pobyć sama. – Odłożyłam widelec. – Chyba

wezmę kąpiel.

Wstałam od stołu i poszłam do łazienki. Odkręciłam wodę i wlałam pod strumień nakrętkę płynu do kąpieli. Skręciłam moje długie blond włosy i spięłam je, żeby ich nie zmoczyć. Weszłam do wanny pełnej piany i zsunęłam się tak, żeby głowa opierała się na poduszce kąpielowej. Leżałam tak z zamkniętymi oczami i próbowałam wymyślić jakiś plan, ale byłam za bardzo rozgoryczona i potrzebowałam odpowiedniego czasu na uzalanie się nad sobą, żebym mogła zacząć żyć na nowo życiem singielki.

Zanim wyszłam z wanny, Peyton zdążyła posprzątać.

Zostawiła mi liścik:

Elle, odpocznij i zadzwoń do mnie, gdybyś czegoś potrzebowała.

Odezwę się jutro. Kocham cię.

Uśmiechnęłam się, bo Peyton była jedyną bliską osobą, jaka mi została. Matka zmarła na raka, kiedy miałam sześć lat, a ojciec zmarł tuż przed moimi osiemnastymi urodzinami. W Michigan miałam ciocię i wujka, ale nie widziałam się z nimi i nie słyszałam od śmierci taty. Zawsze traktowałam jak rodzinę rodziców Kyle'a, ale teraz, po zerwaniu, dziwnie byłoby do nich dzwonić.

Upewniłam się, że drzwi są zamknięte, wyłączyłam światło i wśliznęłam się do łóżka, naciągając kołdrę na głowę, żeby uciec przed rzeczywistością – przynajmniej na ten jeden wieczór.

Rozdział 2

W ciągu kilku następnych dni nie robiłam nic, w piżamie skupiałam się tylko na tym, żeby dokończyć obrazy. Zadzwoiłam do pracy i powiedziałam, że mam grypę. Powiedzieli, żebym wzięła wolne do końca tygodnia, z czym nie miałam najmniejszego problemu. Bałam się, że nie mogę sobie na to pozwolić, ale musiałam dokończyć obrazy dla galerii. I tak nie byłabym dla nikogo miłym towarzyszem.

Zaparzyłam trzeci dzbanek kawy w ciągu tego dnia i zerknęłam na telefon, żeby sprawdzić, czy mam jakieś wiadomości. Kyle nie próbował się ze mną kontaktować, odkąd odszedł. Jako można zapomnieć o kimś, z kim spędziło się cztery lata? Krew się we mnie gotowała na samą myśl o tym. Z mojego punktu widzenia miałam dwa wyjścia: mogłam siedzieć w moim małym mieszkanku i pozwolić, żeby życie we mnie gasło, albo mogłam olać to, co się stało, wyjść do świata i żyć. Wybrałam to drugie. Nie byłam jeszcze gotowa na śmierć, miałam do zrobienia zbyt wiele rzeczy.

Jak szalona sprzątałam mieszkanie, które trochę zapuściłam i wstydziałam się, że doprowadziłam je do takiego stanu. Wzięłam worek na śmieci i zaczęłam wyrzucać wszystko, co przypominało mi o Kyle'u. Zawzięłam się, żeby pozbyć się z tego mieszkania najmniejszego śladu po nim. Kiedy skończyłam, małe mieszkanko było praktycznie puste. Półki regału, na których wcześniej stały

zdjęcia moje i Kyle'a, były teraz puste i przypominały mi o pustce, jaką czułam w sercu.

W końcu wzięłam prysznic i stanęłam przed łazienkowym lustrem.

Wyciągnęłam rękę i wytarłam parę, która się na nim zebrała.

Spojrzałam na siebie po raz pierwszy od paru dni. Moje oczy koloru chłodnego błękitu – które Kyle'owi kojarzyły się z morzem, jak mi powtarzał – wyglądały na zmęczone, były podkrążone.

Przezesłam szczotką długie jasne włosy, a potem

wtarłam w nie piankę, żeby uzyskać fale. Nałożyłam makijaż, żeby ukryć, że jestem przybita i przez tydzień nie wychodziłam z domu.

Wskoczyłam w ulubione džinsy i z zaskoczeniem stwierdziłam, że są luźne w miejscu, w którym nigdy luźne nie były. Miałam wrażenie, że moje ciało, dotąd metr sześćdziesiąt osiem i w rozmiarze cztery, skurczyło się lekko od czasu zerwania.

Przekopałam szafę w poszukiwaniu ulubionej różowej koszulki.

Kiedy byłam gotowa, wzięłam głęboki oddech i zadzwoniłam po taksówkę. Czas wyjść na świat i zacząć nowe życie.

Manny podjechał żółtą taksówką pod krawężnik przed moim mieszkaniem; wysiadł, żeby mi pomóc.

– Cześć, Elle, pomogę ci.

– Cześć, Manny, dzięki – uśmiechnęłam się do niego.

Manny był moim ulubionym taksówkarzem, znałam go, odkąd przeprowadziłam się do Nowego Jorku. Kiedy dzwoniłam

po taksówkę, zawsze pytam o Manny'ego, czasami jest dostępny, czasami nie. Miał około metra osiemdziesięciu pięciu i był umięśniony. Czarne włosy zawsze nosił związane w kucyk, a brązowe oczy zawsze mu błyszczały, kiedy pytałam go o dzieci. Był rodzinnym człowiekiem, jednym z najmiłszych ludzi, jakich poznałam. Jego taksówka była pierwszą, która do nas podjechała, kiedy z Kyle'em przyjechaliśmy do Nowego Jorku. Siedziałam z nim z przodu, żeby z tyłu zmieściły się swobodnie moje obrazy.

– Jak się miewa pan Kyle, Elle?

– Wyprowadził się ponad tydzień temu, Manny – westchnęłam. Na jego twarzy pojawiła się pełna współczucia mina.

– Strasznie mi przykro, Elle. U ciebie wszystko w porządku?

Zerknęłam na niego, a na moich wargach pojawił się lekki uśmiech.

– W porządku. W zeszłym tygodniu byłam w rozsypce, ale powoli się przyzwyczajam. – Naprawdę? Czy może po prostu jestem dobrą aktorką?

Podjechał pod galerię i pomógł mi wynosić obrazy z taksówki.

Zapłaciłam mu i podziękowałam za pomoc.

– Gdybyś czegoś potrzebowała, Elle, to dzwoń po mnie, serio

– powiedział, wskazując na mnie. Potem wsiadł do taksówki i odjechał powoli.

Peyton zauważyła mnie z okna galerii i wyszła, żeby pomóc mi

wnieść obrazy. Zawołała właściciela, Sala, i powiedziała mu, że przyjechałam. Zszedł na dół ze swojego gabinetu i pocałował mnie w oba policzki.

– Pokaż, co tu namalowałaś, Ellery – powiedział i po kolei postawił obrazy przy ścianie.

Zgodnie z umową miałam przekazać galerii na próbę trzy moje obrazy. Jeden był romantyczny, mężczyzna i kobieta tańczący w blasku księżyca, w chmurach. Na drugim był ogród z fontanną otoczoną pięknymi kwiatami. Ostatni przedstawiał dziewczynkę w białej sukience siedzącą na pełnej kwiatów łące, z trzema aniołami spoglądającymi na nią z nieba. Wszystkie trzy obrazy mówiły coś o mnie.

– Nieźle, Ellery, są piękne! Na pewno sprzedasz je bez problemu – Sal się uśmiechnął.

Czułam się lekko zawstydzona, bo po raz pierwszy miałam pokazać moją twórczość światu. Poprowadził mnie do małej pustej ściany.

– Tutaj powiesimy twoje obrazy. Zadzwoń do ciebie, jak tylko któryś się sprzeda.

Podziękowałam mu i jak tylko odszedł, Peyton zaczęła podskakiwać, klaszcząc.

– Wyjdźmy gdzieś dzisiaj to uczcić! – pisnęła.

Wieczne wyjście było ostatnią rzeczą, na jaką miałam ochotę.

Nie byłam gotowa na wieczorne wyjścia jako singielka, ale Peyton

była uparta i wiedziałam, że nie mam z nią szans. Więc niechętnie się zgodziłam.

Wyszłam z galerii i ruszyłam ulicą. W wielkiej torebce szukałam dzwoniącego telefonu komórkowego. Chwyciłam go i spojrzałam na znajomy numer, który ostatnio zbyt często do mnie wydzwaniał.

Wcisnęłam „odrzuć” i postanowiłam przejść piechotą sześć przecznic, dzielących mnie od domu. Niedługo wyświetlacz telefonu zaświecił się, informując o nowej wiadomości głosowej.

Nim doszłam do domu, byłam wyczerpana. Rzuciłam klucze i torebkę przy drzwiach i słuchałam wiadomości, która tak denerwująco przypominała o sobie na wyświetlaczu.

– Dzień dobry, pani Ellery, mówi doktor Taub. Zauważyłem, że odwołała pani dwie ostatnie wizyty. Chcę się upewnić, że pani przyjdzie. Bardzo mi zależy, żebyśmy o tym porozmawiali. Mogę pani pomóc. Proszę zadzwonić i umówić się na wizytę najszybciej jak to możliwe.

Przewróciłam oczami i pokręciłam głową, a potem skasowałam wiadomość. Poszłam do sypialni i postanowiłam, że położę się na chwilę, bo spacer do domu zrobił swoje. Spałam około godziny, bo obudził mnie dzwonek telefonu.

Rozdział 3

Halo? – odezwałam się sennym głosem.

– Spałaś? – spytała głośno Peyton.

– Zrobiłam sobie drzemkę – ziewnęłam.

– Wstawaj! Jadę do ciebie, idziemy do klubu.

– Do klubu? – westchnęłam ciężko. – Mówiłaś, że pójdziemy to uczcić. Myślałam, że masz na myśli kolację, nie klub. – Nie miałam dziś ochoty na hałaśliwy, zatłoczony klub.

– Elle, otrząśnij się! Zrobiłaś się nudna od odejścia tego dupka. Ciesz się życiem, baw się jak dawniej, jesteś najbardziej zabawową osobą, jaką znam.

– Nie wiem, Peyton, nie mam dziś ochoty na klub.

– Nabierzesz ochoty, jak się tam znajdziesz. Kto wie, może spotkasz dzisiaj swojego księcia z bajki?

Powiedziała: księcia z bajki? Nie chcę księcia z bajki. Nie chcę mieć nic wspólnego z mężczyznami, kropka. Peyton zależało, żebyśmy uczciły mój sukces, więc się zgodziłam.

– Dobra, Peyton, w takim razie pójdę, ale nie chcę być długo, jestem zmęczona.

– Hura! – pisnęła. – Aha, mój kolega Caleb przyjedzie po nas do ciebie. Na razie!

– Chwileczkę, kto to jest... – Klik.

Zachichotałam cicho i wskoczyłam pod prysznic. Swoją otwartością Peyton przyciągała rozmaitych ludzi. Chyba dlatego tak szybko się polubiłyśmy.

Kiedy wyszłam spod prysznica, do mieszkania weszła Peyton i

rzuciła we mnie torbą z Forever 21.

– Co to jest? – spytałam, zaglądając do środka.

Spojrzała na mnie i uśmiechnęła się, pędząc do łazienki.

– Drobiazg, żebyś się wyróżniała.

Peyton była właśnie taka hojna. Zawsze kupowałyśmy sobie nawzajem rzeczy, które spodobałyby się tej drugiej. Otworzyłam

torbę i wyjęłam wyjątkowy, srebrny, mieniący się top na ramiączkach z dzianiny.

– Peyton, jest piękny! – uśmiechnęłam się.

– Wiedziałam, że ci się spodoba. Pomyślałam, że mogłabyś włożyć do niego czarne legginsy i czarne wysokie buty – wymamrotała, myjąc zęby.

Poszłam do sypialni i włożyłam top. Był na tyle długi, że zakrywał pupę, więc idealnie pasował do legginsów. Weszłam do łazienki, gdzie Peyton układała sobie włosy. Spojrzała na moje odbicie w lustrze i gwizdnęła.

– Niezła laska. Każdy facet w klubie będzie chciał poklepać ten seksowny tyłeczek – uśmiechnęła się i dała mi lekkiego klapsa.

Przewróciłam oczami. Peyton należała do osób, które nie mają zahamowań i mówią, co myślą, nie zastanawiając się dwa razy.

Jej wargi się poruszają, zanim mózg zdąży pomyśleć.

Uśmiechnęłam się i uściskałam ją.

– Dziękuję, jest idealny.

– Oj, miło znów widzieć uśmiech na twojej twarzy, Elle –

ciągnęła, prostując włosy. Spytałam Peyton o Caleba, powiedziała, że to kumpel kumpla i że parę razy wyszli gdzieś razem. Wydało mi się to dziwne, bo pierwszy raz słyszałam to imię. Powiedziała, że zaczęła się z nim spotykać zaraz po odejściu Kyle'a. Uznała, że to nieodpowiedni moment, żeby wspominać o swoim życiu uczuciowym. Prawdę mówiąc, byłam wzruszona, że pomyślała, żeby o tym nie wspominać, ale jednocześnie byłam wściekła, że mi nie powiedziała.

Przejrzałam się w lustrze po raz ostatni przed wyjściem.

Postanowiłam, że lekko podkręcę włosy, które zdążyłam już wyprostować i starłam trochę cienia, który nałożyła mi Peyton.

Zaczynałam się cieszyć, że zdecydowałam się dziś wyjść, potrzebowałam się trochę rozerwać.

Caleb podszedł do drzwi i zagwizdał na widok nas obu, gdy

Peyton mu otworzyła. Lekko pocałował ją w policzek i podszedł do mnie, wyciągając rękę.

– Jestem Caleb, miło cię poznać.

Uścisnęłam mu rękę i powiedziałam to samo. Miał silny uścisk i na tyle, na ile widziałam, ciało również. Krótkie brązowe włosy miał rozwichrzone w seksowny sposób, a jego czarne oczy były przeszywające. Rozumiałam, dlaczego pociąga Peyton.

Wsiedliśmy w trójkę do taksówki, która czekała na nas na

zewnątrz. Peyton obejmowała Caleba, przytulali się do siebie.

Nagle poczułam się jak piąte koło u wozu.

– Do jakiego klubu jedziemy? – spytałam.

Caleb oderwał wzrok od Peyton i spojrzał na mnie.

– Pomyślałem, że wybierzemy się do S.

Zmarszczyłam czoło, usiłując skojarzyć, skąd znam tę nazwę, i

nagle mnie olśniło, mój kolega z jadłodajni, Frankie, jest tam

ochroniarzem. Westchnęłam.

– To nie jest seksklub?

Peyton spojrzała na mnie i się uśmiechnęła.

– Elle, to normalny klub, po prostu czasami ludzie idą tam

znaleźć kogoś, z kim mogliby uprawiać seks – powiedziała to tak

swobodnie, jakby nie było to nic wielkiego. Przewróciłam oczami i

westchnęłam.

– Popraw mnie, jeżeli się mylę, ale czy S nie zastępuje słowa

„seks”, jak w Klub Seks? – Peyton i Caleb uśmiechnęli się do

mnie. – Super, całą noc będę się musiała opędzać od facetów.

– Naciesz się trochę życiem, Elle – roześmiała się.

Założyłam ręce na piersiach i wyglądałam przez okno, a oni zaczęli

się całować. Nie miałam zamiaru cieszyć się życiem, spędzając noc

z przypadkowym facetem, to nie było w moim charakterze.

Uprawiałam seks tylko z jedynym facetem w życiu i był nim Kyle.

Rozdział 4

Taksówka zawiozła nas przed wejście do klubu, pod którym z zaskoczeniem zauważyłam kolejkę wijącą się dookoła budynku co najmniej przez dwie przecznice. Uśmiechnęłam się, bo wiedziałam, że nie ma szans, żebyśmy dostali się do środka, co mi odpowiadało. Wolałam pójść na spokojną kolację. Calebowi opadły ręce.

– Dupa! Zobacz, jaka kolejka. Mogliśmy przyjechać wcześniej.

Tłum cierpliwie czekał na wejście, a ja marzyłam, żeby uciec jak najdalej stąd, ale usłyszałam, że ktoś mnie woła. Oczy otworzyły mi się szeroko. Ostrożnie odwróciłam głowę.

– Elle, to ty? Cześć, Elle, tutaj!

Zerknęłam w stronę, z której dochodził głos. To Frankie machał do mnie i kiwał, żebym podeszła. Poszliśmy we trójkę do wejścia i stanęliśmy przed roslym, krzepkim mężczyzną, który nazywał się Frankie Lasher. Jego ciało zapaśnika o wzroście metr dziewięćdziesiąt onieśmieliłoby każdego. Rozumiałam, dlaczego klub zatrudnił go jako bramkarza. Objął mnie i uścisnął.

– Miło cię widzieć, Elle. Imprezujecie dzisiaj?

Wysunęłam się z jego objęć.

– Mieliśmy zamiar, ale zobacz tę kolejkę, chyba dzisiaj nie ma szans.

– Bzdura, wchodźcie.

Posłałam mu krzywe spojrzenie, kiedy odpiął linę, żeby nas

wpuścić. Caleb i Peyton byli wniebowzięci, uśmiechali się od ucha do ucha. Frankie chwycił mnie lekko za rękę, kiedy go mijałam.

– Jeżeli nie będziesz się czuła dobrze albo będziesz mnie potrzebować, wyjdź tu i daj mi znać.

Uśmiechnęłam się i skinęłam głową.

Przeszliśmy przez mały korytarz, prowadzący do głównego wejścia do klubu. Byłam w wielu klubach, ale ten był

zdecydowanie najbardziej zatłoczony ze wszystkich. Rozejrzałam się wśród stolików. Z boku znajdował się masywny bar z fluorescencyjnymi światłami zwisającymi z sufitu. Na ogromnych rozmiarów parkiecie stały wielkie ekrany, na których prezentowano pokaz laserowy. Na zamszowych ścianach znajdowały się lampy dające delikatne światło, które odbijało się od zamszu. Muzyka była ogłuszająca, a podłoga dudniła mi pod stopami, zmuszając ciało, żeby poruszało się w jej rytm.

Peyton pociągnęła mnie i Caleba na parkiet i tańczyliśmy, jak mi się wydawało, przez długie godziny. Chciało mi się pić, więc zostawiłam ich na parkiecie i poszłam do baru. Zająłam jedyny wolny stółek przy końcu i zamówiłam cosmopolitan. Sączyłam drinka, kiedy przy stoliku niedaleko miejsca, gdzie siedziałam, zauważyłam mężczyznę kłócącego się z kobietą. Ona celowała w niego drżącym palcem, a potem kilka razy wbiła mu go w pierś. Nie mogłam się powstrzymać, kręciłam głową, śmiejąc się. Nie

spuszczając z nich wzroku, żeby zobaczyć, czy się pocałują i pogodzą, ale zauważyłam, że mężczyzna krzyczy. Celował w nią palcem, wyglądał na rozgniewanego. Wysoka, piękna kobieta uderzyła go w twarz, odwróciła się na pięcie i wybiegła. Przyglądałam się mężczyźnie i zauważyłam, że jego twarz nie wyrażała żadnych emocji. Po prostu siedział i patrzył przed siebie. Dalej spoglądałam w jego stronę, bo był jednym z największych przystojniaków, jakich w życiu widziałam. Jego jasnobrązowe, niemal blond włosy były krótsze po bokach, a dłuższe na środku głowy i lekko pofalowane. Nie mogłam się powstrzymać i wpatrywałam się w jego intrygującą prostokątną twarz i wyraźnie zarysowane kości policzkowe. Nie byłam w stanie rozpoznać koloru oczu, bo siedział za daleko i światło było nieodpowiednie, ale nie miałam wątpliwości, że można się było w nich zatracić.

– No, Elle, widzę, że ktoś przykuł twoją uwagę – Peyton uśmiechnęła się, zerkając na niego. O Boże, nie chciałam, żeby wiedziała, że namierzyłam tego faceta, bo byłaby pierwsza, żeby do niego podbiec, powiedzieć mu o tym i próbować nas wyswatać.

– Zwróciłam na niego uwagę tylko dlatego, że właśnie dostał w twarz od jakiejś kobiety.

Roześmiała się głośno, a ja miałam okazję, żeby zmienić temat.

Pociągnęła mnie na parkiet, a ja tańczyłam i bez przerwy odganiałam napalonych facetów, mieszając się z tłumem.

W klubie zaczęło się robić naprawdę gorąco, a ja potrzebowałam świeżego powietrza. Powiedziałam Peyton, że zaraz wrócę, i ruszyłam w stronę drzwi. Na zewnątrz zauważyłam Frankiego wyprowadzającego z klubu Pana Przystojniaka.

– Panie Black, wypił pan dziś o wiele za dużo, czas wracać do domu.

Mężczyznę zarzucało z jednej strony chodnika na drugą, mamrotał coś pod nosem.

– Frankie, co się dzieje? – spytałam od niechcienia.

– Cześć, Elle, ten pan za dużo wypił i zaczął robić sceny, kiedy barman nie chciał go obsłużyć.

– Co z nim zrobisz?

– Właśnie go wyprowadziłem. Co zrobi później, to nie moja sprawa.

Zerknęłam na niego, przechylając głowę.

– Przecież on ledwie stoi, niby jak ma wrócić do domu? –

Głowa mówiła mi, że mam natychmiast przestać, bo wiedziałam, co mam zamiar zrobić, ale serce nakazywało mu pomóc. –

Dopilnuję, żeby bezpiecznie dotarł do domu – powiedziałam do Frankiego.

– Elle, to nie jest dobry pomysł. Nie wiesz, kim jest ten facet.

Uniosłam dłoń.

– Wiem, co robię, on potrzebuje pomocy.

– Masz dobre serce, Elle. – Frankie pokręcił głową. – Ale

czasami mam wrażenie, że jesteś stuknięta. Proszę, uważaj na siebie.

Wyjęłam komórkę z torebki i zadzwoniłam po taksówkę. Pan Przystojniak siedział na cementie pod ścianą. Zwróciłam uwagę na jego drogi, szyty na miarę czarny garnitur i białą koszulę, która była częściowo rozpięta, odsłaniając jego umięśniony tors. Miał metr osiemdziesiąt i był szczupły, ale dobrze umięśniony.

Podobnie jak włosy i twarz, ciało wydawało się doskonałe.

Podeszłam do niego i chwyciłam go pod rękę, żeby mu pomóc.

– Chodź, odwiozę cię do domu.

Spojrzał na mnie pijanymi zielonymi oczami.

– My się znamy? – wybełkotał.

Poklepałam go po plecach i podprowadziłam do krawężnika, a zaraz potem podjechała taksówka. Zanim wepchnęłam go do środka, wyjęłam mu z tylnej kieszeni portfel. Potykając się, wsiadł do środka, a ja za nim. Otworzyłam jego portfel, wyjęłam prawo jazdy i podała je taksówkarzowi.

– Proszę go tam zawieźć.

Oddał mi prawo jazdy, a ja przeczytałam nazwisko.

– Miło cię poznać, Connorze Black. – Poklepałam go po ręce.

Spojrzał na mnie i oparł mi głowę na ramieniu. Na moich wargach pojawił się lekki uśmiech.

Rozdział 5

Taksówkarz objechał garaż.

– Każą się wysadzać tutaj. Powinien mieć klucz, który pasuje do windy, a jego nazwisko powinno być w środku, obok dziurki na klucz. Będzie pani wiedzieć, na którym piętrze mieszka.

Powodzenia.

Gapiłam się na taksówkarza, zdumiona. Po pierwsze: skąd to wiedział, a po drugie: nie miałam zamiaru odprowadzać go dalej niż do windy. Otworzyłam jego portfel i kciukiem przewertowałam banknoty. Pokręciłam głową, widząc, że ma tylko kilka studolarówek. Wyjęłam jedną i podałam ją taksówkarzowi.

– Proszę zatrzymać resztę. – Puściłam do niego oko.

– Dziękuję pani. – Na jego twarzy pojawił się szeroki uśmiech.

– Nie ma sprawy. Jemu pan podziękuje następnym razem.

Otworzyłam drzwi, chwyciłam go za rękę i wyciągnęłam z taksówki. Zarzuciłam sobie jego rękę na ramię i odprowadziłam do windy. Potykał się i mało nie pociągnął mnie ze sobą na ziemię.

Przeszukałam mu kieszeń, żeby znaleźć klucze. Nastąpiła niezręczna chwila, bo kiedy wsunęłam mu rękę do kieszeni, poczułam coś dość twardego, i nie były to klucze. Wcisnęłam przycisk w windzie, a on spojrzał na mnie.

– Jesteś piękną kobietą i mam zamiar ostro cię zerznąć –

powiedział, chwytając mnie za pupę.

Westchnęłam i cofnęłam jego dłoń.

– Marzenia, skarbie, marzenia...

Winda się otworzyła. Wprowadziłam go do środka i spojrzałam na różne klucze na jego breloku, zastanawiając się, który pasuje do windy. Odwróciłam się do niego, bo opierał się o tylną ścianę windy.

– Możesz mi, z łaski swojej, pokazać, który klucz tu pasuje?

Posłał mi pijany uśmiech i uwodzicielskim gestem wziął ode

mnie klucze, wybrał odpowiedni i podał mi go.

– Dziękuję – uśmiechnęłam się.

Wsunęłam klucz do dziurki przy jego nazwisku i winda zawiozła nas na najwyższe piętro. Drzwi windy otworzyły się w największym i najpiękniejszym apartamencie, jaki w życiu widziałam. Dobra, był to jedyny apartament, jaki w życiu widziałam, ale był piękny. Miałam zamiar oprzeć go o ścianę i wyjść. Przypuszczałam, że osunie się na podłogę i obudzi rano, ale on na mnie spojrzał i oznajmił, że będzie wymiotował.

Przewróciłam oczami i poprosiłam go, żeby zaprowadził mnie do sypialni, bo podejrzewałam, że dzięki temu od razu oprzytomnieje.

Wskazał schody. Chwyciłam go, próbując go podtrzymać, kiedy potykał się przy każdym stopniu. W końcu udało nam się wejść na górę i zobaczyłam łazienkę po lewej stronie. Nie zdążył,

zwymiotował sobie na ubranie. Pokręciłam głową, bo był to dla mnie zbyt dobrze znany widok.

Zagoniłam go do łazienki, gdzie pochylił się i obejmował porcelanowy tron przez dobrą godzinę. Stałam, podziwiając piękną łazienkę. Szarobrązowe ściany i blaty z czarnego granitu nadawały jej klasyczny, ale luksusowy wygląd. Znalazłam myjkę i zanurzyłam ją w letniej wodzie. Podeszłam do niego, kiedy usiadł pod ścianą ze spuszczoną głową. Czuć było od niego wymiocinami, musiałam go nakłonić, żeby się przebrał.

– Chodź, kolego, może nam się uda cię przebrać.

Zarzuciłam sobie jego rękę na ramię i z jego niewielką pomocą podniosłam go z podłogi. Przeszliśmy korytarzem do jego sypialni.

Otworzyłam podwójne drzwi, prowadzące do środka i westchnęłam. Jego sypialnia była większa niż całe moje mieszkanie. Zaprowadziłam go do królewskiego łóżka i posadziłam.

– Jesteś aniołem? – wybełkotał, delikatnie głaszcząc mnie po policzku. Skórę miał ciepłą, a jego dotyk wydał mi się miły – zbyt miły – i przyprawił mnie o gęsią skórkę.

Cofnęłam jego dłoń.

– Tak, chyba tak.

Uśmiechnął się nieprzytomnie i poleciał do tyłu na łóżko.

Wiedziałam, że będę musiała włożyć trochę wysiłku w to, żeby go przebrać, ale nie mogłam go tak zostawić, żeby całą noc siedział

sam i wymiotował. Zdjęłam mu buty i skarpetki. Wspięłam się i usiadłam nad nim okrakiem, żeby rozpiąć mu koszulę, przewróciłam go z boku na bok i wyjęłam ręce z rękawów. Łatwiej pewnie byłoby zdjąć mu koszulę w łazience, ale nie pomyślałam o tym. Przesunęłam się w dół, do guzika jego spodni. O Boże, nie wierzę, że to robię. Pomyślałam, że zostawię go tak, niech śpi, ale na spodniach wylądowała największa część wymiocin i naprawdę śmierdział. Rozpięłam mu spodnie i uniosłam mu biodra tak, żeby go rozebrać. Musiałam się namęczyć, ale w końcu mi się udało. Nie mogłam się powstrzymać, żeby nie podziwiać jego wyrzeźbionego ciała, kiedy leżał tak prawie zupełnie nagi, w samych czarnych jedwabnych bokserkach. Jestem tylko człowiekiem, prawda? Był szczupły, umięśniony i miał idealne kształty, od stóp do głów. Czułam się brudna, stojąc nad jego nieświadomym ciałem i oglądając go, ale nikt nie powinien mieć tak idealnego wyglądu, to zwyczajnie niesprawiedliwe. Musiałam go podciągnąć na poduszkę. Położyłam mu chłodną ściereczkę na czoło, a on się przeciągnął. Chwyciłam go pod ręce i pociągnęłam, najmocniej jak umiałam. Przewróciłam go na bok, na wypadek gdyby znów wymiotował, a z jego ust wydobył się lekki jęk. W kącie pokoju znalazłam koc i przykryłam go nim. Westchnęłam i zerknęłam na zegarek na nocnej szafce. Pierwsza w nocy. Byłam wyczerpana i rozpaczliwie potrzebowałam snu. Nagle dotarło do mnie, że nie powiedziałam Peyton, że wychodzę z

klubu. Zbiegłam po schodach i wzięłam torebkę ze stołu. Wyjęłam telefon i zobaczyłam wiadomość od niej.

„Frankie mi powiedział, co robisz, wiem, że lubisz się zabawiać w dobrą Samarytanę, ale martwię się, napisz do mnie”.

Odpisałam od razu.

„Nic mi nie jest, odwiozłam go do domu, zasnął w łóżku.

Jadę do domu. Odezwę się jutro”.

Stałam na korytarzu i patrzyłam na schody. Wspomnienia zalewały mój umysł, musiałam wrócić do pokoju, żeby po raz

ostatni do niego zajrzeć. Zdążył przewrócić się na plecy, więc odwróciłam go z powrotem na bok. Jego łóżko było tak wygodne, że postanowiłam usiąść obok niego i pilnować, żeby resztę nocy przeleżał na boku, i może trochę się zdrzemnąć.

Obudziłam się ze snu o ojcu. Usiadłam szybko, ale mój mózg niezupełnie się orientował, gdzie jestem. Rozejrzałam się po pokoju, zerknęłam na Connora, który spokojnie spał. Idąc do łazienki, pokręciłam z niedowierzaniem głową, że zasnęłam na tak długo. Spryskałam twarz wodą i przepłukałam usta płynem, który znalazłam w jego szafce. Przeczesałam palcami włosy i zeszałam na dół. Powinnam była wyjść od razu, ale musiałam się napić kawy, Connor zresztą też, jak się obudzi.

Poszłam do kuchni i stanęłam jak wryta. Mahoniowe szafki z ciemnymi granitowymi blatami były zjawiskowe. Na środku

kuchni stała duża zaoblona wyspa z wbudowaną kuchenką z jednej strony, a po przeciwnej stronie wbudowane były jeszcze trzy inne piekarniki ze stali nierdzewnej. Znalazłam to, czego potrzebowałam, i zaparzyłam dzbanek kawy. Znałam przepis na koktail leczący kaca, który przyrządzałam codziennie tacie.

Przeszukałam wzrokiem kuchnię i ku mojemu zaskoczeniu znalazłam wszystko, czego potrzebowałam, żeby go przygotować. Stałam tyłem do drzwi, przygotowując napój na kaca, kiedy usłyszałam, jak ktoś odkaszlnął. Przestraszyłam się i powoli się obróciłam.

Stał na środku kuchni w czarnych spodniach od pizamy, które wisiały mu luźno na biodrach, podkreślając umięśnione ciało.

Przełknęłam ślinę na jego widok, stojącego tak, skacowanego, a mimo wszystko wyglądającego tak niewiarygodnie jak wczorajszego wieczoru. Spojrzał na mnie i przechylił głowę na bok.

– Nie przedstawiłem ci wczoraj zasad?

– Hę? – Zmarszczyłam czoło.

– U mnie się nie nocuje. Miałaś wyjść po tym, jak cię zerznąłem, więc możesz mi wyjaśnić, dlaczego ciągle tu jesteś, w mojej kuchni, i czujesz się jak u siebie w domu?

Jego ton był arogancki i obcesowy – najwyraźniej nie pamiętał niczego z zeszłego wieczoru, ale nie liczyłam na to. Jego zielone oczy wydawały się ciemne i złe, cóż, będzie musiał sobie odpuścić,

bo nie miałam na to czasu. Postawiłam szklanę z napojem na kace na blacie i przesunęłam ją w jego stronę. Zmrużył oczy i spojrzał na mnie.

– Zadałem ci pytanie i czekam na odpowiedź.

Westchnęłam i przewróciłam oczami.

– Słuchaj, kolego, nie wiem, co według ciebie wydarzyło się zeszłej nocy, ale nie zerznąłeś mnie! Nigdy nie dałabym ci tej satysfakcji, wierz mi. – Dobra, kłamałam, dałabym mu tę satysfakcję, ale nie musiał o tym wiedzieć. Przechylił głowę i patrzył na mnie zmrużonymi oczami. – Upiłeś się w klubie do nieprzytomności i wywalili cię. Spacerowałam na zewnątrz, kiedy to się stało, a ponieważ jestem dobrym człowiekiem, zadzwoniłam po taksówkę, żebyś bezpiecznie dotarł do domu. Wtedy zacząłeś wymiotować na siebie, więc musiałam zaprowadzić cię do łazienki i zdjąć ci ubranie, bo, szczerze mówiąc, śmierdziałeś.

Uniósł brwi.

– Szłam już do drzwi, ale postanowiłam zajrzeć do ciebie jeszcze raz przed wyjściem. Wróciłam do twojej sypialni, leżałeś na plecach, więc odwróciłam cię znów na bok, na wypadek gdybyś wymiotował, nie chciałam, żebyś udławił się na śmierć.

Przestąpił z nogi na nogę i założył ręce na piersiach.

– Zasnęłam z wyczerpania po tym użeraniu się z tobą, a kiedy się obudziłam, postanowiłam, że zaparzę ci kawę i zrobię napój na kaca. Za parę minut miałam zamiar wyjść i nie

spodziewałam się, że się obudzisz wcześniej niż za parę godzin.

Zrobił kilka kroków do przodu.

– Więc chcesz powiedzieć, że między nami do niczego nie doszło?

Przewróciłam oczami. Czy ten facet nie usłyszał ani jednego słowa, które powiedziałam?

– Nie, do niczego nie doszło. Chciałam się tylko upewnić, że nic ci się nie stanie. Byłeś nieprzyzwoicie pijany. – Spuściłam

wzrok.

– Co to jest? – spytał, biorąc szklanę.

– Wypij, powinieneś poczuć się lepiej za jakieś piętnaście minut. Naleję ci kawy i wychodzę.

Zakręciło mi się lekko w głowie, kiedy sięgałam po kubek, który wyslizgnął mi się z rąk i rozbił na podłodze.

– Niech to – powiedziałam i schyliłam się, żeby pozbierać skorupy.

– Ej, skaleczysz się. – Podeszedł do mnie i się schylił.

– Przepraszam – powiedziałam, kręcąc głową i zbierając kawałki rozbitej porcelany.

– Przestań! – rozkazał.

Jego głosu można było się przestraszyć, ale ja nie słuchałam, bo to ja narobiłam bałaganu i zamierzałam go posprzątać. Chwycił mnie za rękę i odwrócił mi dłonie do góry, a potem wyjął z nich odłamki.

Nasze oczy się spotkały, kiedy zobaczył blizny na moich nadgarstkach. Cofnęłam się szybko i wstałam. On dalej zbierał szkło. Wzięłam torebkę z blatu.

– Przepraszam za kubek, odkupię ci go; mam nadzieję, że czujesz się lepiej. – Odwróciłam się i ruszyłam do wyjścia z kuchni.

– Zaczekaj – usłyszałam jego głos.

Odwróciłam się i spojrzałam na niego.

– Pozwól przynajmniej, żebym ci zapłacił za twój wczorajszy trud.

– Nie wezmę od ciebie pieniędzy i nie był to żaden trud. –

Owszem, był, ale on żyje, a ja czuję się lepiej ze świadomością, że pewnie uratowałam mu życie. Przewrócił oczami.

– No to przynajmniej napij się kawy, zanim pójdziesz.

Westchnęłam. Poważnie, kawa była mi potrzebna. Filiżanka kawy jeszcze nikomu nie zaszkodziła.

– Dobrze, w takim razie jeden kubek kawy i znikam ci z oczu.

Wszedł z powrotem do kuchni i postawił kubek na wyspie.

Wypił napój, krzywiąc się przez cały czas. Zabawnie było patrzeć

na jego pełną odrazy minę. Pochylił się nad blatem i patrzył na mnie.

– Dlaczego, do licha, tak mi pomogłaś? A gdybym był

gwałcicielem albo mordercą?

Roześmiałam się.

– Nie mógłbyś mnie zgwałcić ani zamordować, nawet gdybyś chciał. Wczoraj w nocy byłeś taki sfilcowany, że ledwie dałam radę zaciągnąć cię do domu.

Przeczesał włosy jedną ręką.

– Nie powinnaś robić takich rzeczy, to niebezpieczne, żeby dziewczyna robiła takie głupoty. – Sprawiał wrażenie wstrząśniętego.

Oparłam łokieć na blacie, podparłam dłońią twarz i bacznie się mu przyglądałam, kiedy mnie pouczał. Skończył przemowę i zmrużył oczy, patrząc na mnie.

– Słuchasz mnie?

Roześmiałam się i wstałam ze stołka.

– Dzięki za kawę, ale muszę wracać do domu. – Chwyciłam torebkę i ruszyłam do wyjścia. – Miłego dnia, panie Black, i następnym razem niech pan tyle nie pije.

Słyszałam jego kroki za mną.

– Mogłabyś mi powiedzieć, jak ci na imię?

Drzwi windy otworzyły się, weszłam do środka i odwróciłam się do niego twarzą.

– Ellery Lane! – krzyknęłam, kiedy drzwi zaczęły się zamykać.

Rozdział 6

Kiedy wyszłam, przywitało mnie jaskrawe słońce.

Spojrzałam w niebo. Uśmiechnęłam się, czekając, aż taksówka przyjedzie. Cały czas myślałam o Connorze, o jego głupiej zasadzie dotyczącej kobiet zostających na noc i o tym, jak wyglądał. Było w nim coś, co przyprawiało mnie o dreszcz w żołądku. Nie mogłam przestać myśleć o tonie jego głosu i o tym, jaki był zły, kiedy mnie zobaczył. Ale chyba nie mogłam mieć mu tego za złe, pewnie zachowałabym się tak samo, gdybym zastała w mieszkaniu obcego mężczyznę, kiedy się bym obudziła. Weszłam do mieszkania, rzuciłam torebkę i wzięłam gorącą kąpiel. Byłam wykończona i rozpaczliwie potrzebowałam snu. Tęskniłam za moją wygodną piżamą i łóżkiem. Napisałam do Peyton, żeby dać jej znać, że mam zamiar się zdrzemnąć i zadzwonię do niej, kiedy się obudzę. Gdybym nie wysłała jej wiadomości, pewnie by zadzwoniła albo wpadła, a dziś wieczorem chciałam być sama.

Spojrzałam na zegarek, była trzecia po południu. Miałam zamiar spać do piątej, zrobić sobie szybką kolację i coś namalować.

Przestraszyło mnie pukanie do drzwi. Zerknęłam na zegarek, było wpół do szóstej. Cholera, spałam dłużej niż chciałam.

Wstałam i ruszyłam do drzwi.

– Peyton, mówiłam, że zadzwonię do ciebie jak... –

Otworzyłam z rozmachem drzwi i ku mojemu zaskoczeniu zamiast

Peyton zobaczyłam młodego mężczyznę z małą białą kopertą.

– Pani Ellery Lane? – spytał.

Nagle ogarnęło mnie zdenerwowanie. Miał poważny głos.

– Zgadza się.

– To dla pani. – Podał mi kopertę.

Wzięłam ją z jego dłoni. Uśmiechnął się i odszedł. Zaczęło mnie ścisnąć w żołądku. Nie miałam pojęcia, co znajdę w kopercie ani kto przysyła mi coś w ten sposób?

Wsunęłam palec do środka i wyjęłam starannie złożoną

kartkę.

Panno Lane, mam zamiar odpowiednio podziękować pani za pani wczorajszą troskę. Będę czekał na panią w Le Sur Restaurant. Mój kierowca przyjedzie po panią punktualnie o siódmej. Connor Black

Przede wszystkim, skąd znał mój adres, a po drugie, dlaczego, do cholery, jest taki władczy? Powinnam czuć przerażenie, ale z jakiegoś powodu nie czułam. Szybko wyparłam je z umysłu, kiedy zobaczyłam, że chce się umówić na kolację w Le Sur.

Odkąd przeprowadziliśmy się tu z Kyle'em, nie udało nam się dostać do tej restauracji. Ludzie rezerwowali stoliki z wielomiesięcznym wyprzedzeniem. Od razu zadzwoniłam do Peyton.

– Cześć, laska, co tam?

– Pamiętasz tego faceta, któremu pomogłam wczoraj wrócić do domu?

– Tak...

– Chce mi podziękować za pomoc i przysłała po mnie

kierowcę, żebym spotkała się z nim o siódmej w Le Sur.

– Co takiego?! – krzyknęła do słuchawki. – Elle, kim jest ten facet?

– Nazywa się Connor Black.

Usłyszałam, że wzdycha.

– Jaja sobie robisz, Elle? Wiesz, kim jest Connor Black?!

Zmarszczyłam brwi i się skrzywiłam.

– Nie, a powinnam?

– Czy ty żyjesz na innym świecie? Connor Black jest prezesem Black Enterprises. To trzydziestoletni multimilioner, który przejął firmę po ojcu, kiedy miał dwadzieścia osiem lat. Elle, jest przystojny, bogaty i chce cię zaprosić na kolację? – Słyszałam w jej głosie podniecenie.

– Peyton, po pierwsze, nie jestem zainteresowana żadnym facetem. Od facetów chcę się trzymać z daleka, zwłaszcza po tym, co zrobił mi Kyle. Ten facet, Connor Black, jest niegrzeczny,

apodyktyczny i nie ma za grosz szacunku dla kobiet. – Nie chciałam jej mówić, co powiedział wcześniej na temat swoich zasad.

– On może taki być, Elle, bo jest bogaty i przystojny.

Przewróciłam oczami, słysząc tę ostatnią uwagę, i pożegnałam się z

nią. Nie miałam ochoty dziś wychodzić, chciałam trochę pomalować, ale chodziło o Le Sur, o której zawsze marzyłam, żeby się w niej znaleźć, więc zrobiłam wyjątek.

Przeszukałam szafę, usiłując znaleźć coś do ubrania.

Wyjęłam czarną sukienkę, którą miałam na ślubie przyjaciół kilka lat temu. Była prosta, na cienkich ramiączkach, z dekoltem w serek. Nałożyłam lekki makijaż i delikatnie podpięłam włosy, zostawiając luźne loki, które opadały mi z tyłu na ramiona.

Musnęłam wargi błyszcznikiem i zerknęłam na zegarek. Za dwie siódma. Przejrzałam się w lustrze ostatni raz i ruszyłam do drzwi.

Przy krawężniku stała czarna limuzyna, o którą opierał się mężczyzna.

– Panna Lane, jak się domyślam?

– Tak, Ellery Lane – uśmiechnęłam się, a on otworzył drzwi i pomógł mi wsiąść. Upajałam się komfortowym, miękkim wnętrzem. Czułam się jak księżniczka w drodze na bal. Spojrzałam do przodu na miejsce kierowcy.

– Przepraszam, a panu jak na imię?

Zerknął na mnie we wstecznym lusterku.

– Denny, proszę pani.

– Miło pana poznać. Czy pan Black jest zawsze taki apodyktyczny? – spytałam grzecznie.

Uśmiechnął się i skinął głową.

– Pan Black jest przyzwyczajony do tego, że dostaje

wszystko, czego chce.

Przewróciłam oczami i wyrzałam przez okno. No jasne.

Weszłam do restauracji i podeszłam do recepcji, w której wysoka rudowłosa kobieta spytała, w czym może mi pomóc.

– Jestem umówiona z panem Blackiem – odpowiedziałam.

Oczy w jednej chwili zrobiły jej się jak sztylety.

– Proszę za mną.

Kobieta o spojrzeniu ostrym jak brzytwa poprowadziła mnie na tył restauracji, do stolika, przy którym siedział Connor. Kiedy nas zobaczył, wstał. Podeszedł i wysunął mi krzesło. Dobra, wygląda na to, że umie się zachować.

– Dobry wieczór, panno Lane. Cieszę się, że zdecydowała się pani do mnie przyłączyć.

Chciałam mu powiedzieć, że jestem tu tylko dla tej restauracji i gdyby wybrał jakiegokolwiek inne miejsce, nie przyszedłbym.

Usiadłam, a on podeszedł do swojego krzesła.

Miał na sobie niewiarygodnie drogi ciemnoszary garnitur.

Jego musnięta słońcem skóra była bardziej promienna, niż ją zapamiętałam, a włosy miał misternie ułożone we fryzurę, która sprawiała wrażenie lekkiego nieładu. Wyglądał atrakcyjnie.

– Dobry wieczór, panie Black. Dziękuję za zaproszenie, ale naprawdę nie było to konieczne. Proszę mi mówić Elle.

Przyjrzał mi się badawczo.

– Nie ma pani na imię Ellery?

Wypiłam łyk wody.

– Zgadza się, ale przyjaciele mówią mi Elle.

Wziął kartę, otworzył ją, a mnie zdumiały słowa, które wyszły z jego ust.

– Ale my nie jesteśmy przyjaciółmi, pani Ellery.

Dobra, cofam to, że umie się zachować. Jest zwyczajnie bezczelny.

Otworzyłam moją kartę.

– W porządku, panie Black, w takim razie może pozostaniemy przy: pani Lane? – Zauważyłam, że lekko uśmiecha się zza karty.

– Proszę zamówić to, na co ma pani ochotę, wygląda pani tak, jakby nie jadła od tygodni.

Spojrzałam na niego surowo.

– Jem codziennie, panie Black, ale to nie pana sprawa.

Nagle wydał się zaintrygowany. Odłożył kartę.

– Jest pani po prostu bardzo szczupła.

Do cholery, co jest z tym facetem? Najpierw mówi, że nie

jesteśmy przyjaciółmi, a potem nazywa mnie anorektyczką.

– Taka się urodziłam, zawsze byłam szczupła.

Zacisnął wargi, a do stołu podszedł kelner z butelką pinot grigio.

Nalał wina do kieliszków i zaczął przyjmować zamówienie.

Spojrzałam na Connora, który siedział i patrzył na mnie. Czułam

się potwornie niezręcznie, a jednocześnie ta sytuacja mnie podniecała. Serce zaczęło mi szybciej bić, a w dole brzucha przybierał na sile znajomy ból. Też mogę grać w tę grę.

– Co pan o sobie opowie, panie Black?

Uniósł kieliszek do ust i wypił łyk wina, nie odrywając ode mnie wzroku.

– O mnie? – spytał po prostu.

– Tak, o sobie. – Na moich wargach pojawił się lekki uśmiech.

– Co tu opowiadać? Jestem trzydziestoletnim prezesem, mam tyle pieniędzy, że w życiu ich nie wykorzystam, nie angażuję się w związki, zwykle dostaję wszystko, czego chcę, i robię, co chcę.

Siedziałam i wpatrywałam się w niego przez cały czas, kiedy tak się chwalił.

– Skoro mamy to z głowy, niech pani opowie coś o sobie, panno Lane.

– Nie mam co opowiadać, panie Black. Mam dwadzieścia trzy lata, przeprowadziłam się tu z chłopakiem nieco ponad rok temu, pracuję na część etatu w małej firmie nagraniowej, maluję obraz i pracuję jako wolontariuszka w jadłodajni.

Siedział i rozważał, czy chce zadać mi kolejne pytanie.

– Jak pani chłopak zapatruje się na naszą kolację?

– Nie zapatruje się wcale, nie jesteśmy już razem.

Wyprowadził się ponad trzy tygodnie temu. – Spojrzałam na stół.

– Och. – Wyczułam cień współczucia w jego głosie. – Mogę spytać, jak długo ze sobą byliście?

Wydało mi się dziwne, że próbuje pytać o tak osobiste sprawy.

– Byliśmy razem cztery lata, poznaliśmy się na studiach i przyjechaliśmy tu z Michigan.

– Cztery lata to długo. – Uniósł brwi.

Stwierdziłam, że nie będę niczego przed nim ukrywać, skoro wydaje się taki zainteresowany; nie miało to większego znaczenia, bo pewnie nigdy więcej go nie zobaczę po dzisiejszym wieczorze.

– Tak. Któregoś dnia wrócił z pracy i powiedział, że potrzebuje przestrzeni. Spakował walizki i wyszedł. – Znałam prawdziwy powód, dla którego odszedł, ale tego nie miałam zamiaru mówić Connorowi.

Silił się, żeby znaleźć słowa, czym mnie zaskoczył.

– Przykro mi, że zrobił pani coś takiego.

Machnęłam dłonią przed twarzą.

– Niepotrzebnie, nic nie trwa wiecznie.

Był zdumiony moim doborem słów, ale była to prawda, której nie bałam się wypowiedzieć.

Rozdział 7

Le Sur była tak piękna, jak przypuszczałam. Panowała w niej zapierająca dech w piersiach atmosfera dzięki dyskretnemu

oświetleniu i romantycznemu wystrojowi. Marmurowe podłogi były przepiękne, podobnie jak przedstawiające Paryż obrazy wiszące na ścianach. Stoły były nakryte satynowymi obrusami, a potrawy serwowane na szlachetnej porcelanie.

– Podoba się pani tutaj? – spytał Connor, kiedy zauważył, że się rozglądam.

– Tak, to piękna restauracja – uśmiechnęłam się.

Kelner przyniósł nasze dania, kiedy Connor chciał zadać mi pytanie.

– Powiedziała pani, że jest wolontariuszką w jadłodajni.

Mogę spytać dlaczego? – Z jego miny wyczytałam, że jest zaintrygowany.

Wzięłam widelec i nóż i pokroiłam kurczaka, zanim mu odpowiedziałam.

– Lubię pomagać potrzebującym, chyba powinien pan o tym wiedzieć, panie Black.

– Tak, ale czy pytanie było głupie? – Pokręcił głową.

– Miałam trudne dzieciństwo. Powiedzmy, że nie miałam nikogo, kto by mi pomógł. – Nie spuszczał ze mnie wzroku, słuchał uważnie każdego mojego słowa.

– A rodzice? Nie pomagali pani?

Spuściłam wzrok, żeby na niego nie patrzeć, i starałam się znaleźć odpowiednie słowa.

– Matka zmarła na raka, kiedy miałam sześć lat, a ojciec był

alkoholikiem i zmarł tuż przed moimi osiemnastymi urodzinami.

Jego mina, w ciągu kilku sekund zmieniła się z surowej w łagodną.

– To dlatego pomogła mi pani wczoraj w nocy? Wzięła mnie pani za alkoholika? – spytał.

Zjadłam ostatni kęs i odłożyłam widelec.

– Nie, mój ojciec zadławił się śmiertelnie swoimi wymiocinami któregoś pijackiego wieczoru. Znalazłam go martwego w łóżku następnego ranka. Nie chciałam, żeby spotkało pana to samo. Ludzie nie zdają sobie sprawy z tego, jak łatwo coś takiego może się wydarzyć. Całe życie opiekowałam się ojcem, który bezsensownie upijał się do nieprzytomności prawie co wieczór, bo nie mógł się pozbierać po śmierci matki. Dlatego pomaganie mam we krwi.

Nie wiedział, co powiedzieć, chyba go zszokowałam.

Wyciągnął kieliszek i wskazał, żebym zrobiła to samo.

– Cóż, dziękuję za wczorajszą pomoc i chociaż byłem wściekły, kiedy zobaczyłem panią rano w kuchni, jestem pani naprawdę wdzięczny.

– Nie ma za co – uśmiechnęłam się.

Kiedy wychodziliśmy z restauracji, zauważyłam, że kilka kobiet spogląda na Connora pożądliwie. Niektóre oblizywały wargi, kiedy je mijaliśmy, inne mierzyły go z góry na dół. Było to dość odrażające, ale rozumiałam, dlaczego to robiły. Bez wątpienia był

godny podziwu. Wyszliśmy na zewnątrz i spojrzałam na niego.

– Ma pan ochotę na lody? – spytałam.

Spojrzał na mnie zdezorientowany, jakbym była stuknięta.

– Nie, nie chcę lodów. Odwiozę panią do domu, a potem muszę gdzieś pójść.

Znowu ta jego obcesowość, byłam zaskoczona, że tak długo wytrzymał.

– Oj, niech pan da spokój. Ja stawiam. Znam małą fajną lodziarnię parę przecznic stąd, jest otwarta całą dobę.

– Panno Lane, nie chcę lodów, niech pani wsiada do auta, Denny odwiezie panią do domu. – Jego ton był stanowczy.

Ruszyłam ulicą. Miałam ochotę na lody. Skoro on nie chciał, jego strata, ale ja miałam zamiar zjeść lody, z nim czy bez niego.

Kiwnęłam ręką, odchodząc.

– Jeszcze raz dziękuję za kolację, panie Black. Może się jeszcze kiedyś zobaczymy.

– Panno Lane, proszę wracać! – krzyknął na całą ulicę.

Przewróciłam oczami i szłam dalej. Nagle znalazł się obok mnie. –

Panno Lane, nie mam zamiaru powtarzać, żeby wsiadła pani do samochodu – wymamrotał.

Zatrzymałam się i odwróciłam się do niego, celując palcem w jego pierś.

– Nie słucham niczych rozkazów, panie Black, a zwłaszcza

ludzi, którzy znają mnie krócej niż dwadzieścia cztery godziny.

Nie jest pan za mnie odpowiedzialny. Podziękował mi pan za pomoc miłą kolacją, a teraz czas, żeby nasze drogi się rozeszły. Pójdę na lody, a potem zadzwonię po taksówkę, która odwiezie mnie do domu.

Stał tak zaskoczony, że nie był w stanie wydusić z siebie słowa.

Szłam dalej, a on za mną. Usłyszałam, że rozmawia przez telefon.

– Denny, chyba idziemy na lody. Zadzwonię do ciebie, jak będziemy wychodzić. – Słysząc było, że jest wyraźnie zły.

– Nie musi pan ze mną iść, jeżeli nie lubi pan lodów – powiedziałam.

– Nie powiedziałem, że nie lubię, po prostu nie mam ochoty.

– Więc dlaczego pan za mną idzie, panie Black?

– W tym mieście nie jest bezpiecznie, młoda piękna kobieta nie powinna chodzić sama, zwłaszcza wieczorem. Ile razy mam to pani tłumaczyć?

Wychwyciłam słowo „piękna” i nie mogłam powstrzymać uśmiechu. Stopy zaczęły mnie boleć od dziesięciocentymetrowych obcasów, więc przystanąłam na środku chodnika i zdjęłam buty.

– Co pani robi? – spytał.

– Zdejmuję buty, bolą mnie nogi – powiedziałam, wyciągając rękę, żeby utrzymać równowagę.

– Będzie pani szła boso po chodniku?

– Tak, panie Black – roześmiałam się. Widziałam, że nie

podoba mu się ten pomysł, był taki pruderyjny i poprawny.

– Dobry wieczór, czym mogę służyć? – spytała promienna dziewczyna za ladą. Patrzyłam na różne lody za szklaną ladą.

– Poproszę jedną gałkę czekoladowym w waflu.

– A dla pana? – spytała dziewczyna.

Connor zerknął na mnie i westchnął.

– Jedną gałkę waniliowo-wiśniowych w kubku.

Uśmiechnęłam się do niego i trąciłam go ramieniem.

Chwyciłam portfel, żeby zapłacić, ale Connor zdążył już podać pieniądze ekspedientce.

– Mówiłam, że stawiam.

– Proszę się nie przejmować, panno Lane. Stać mnie na to, żeby kupić pani lody.

Przewróciłam oczami i usiadłam przy stoliku z kutego żelaza.

Connor usiadł naprzeciwko mnie. Patrzyłam, jak je lody, powstrzymując lekki uśmiech. Widziałam, że sprawia mu to przyjemność.

– Kiedy ostatnio jadł pan lody? – spytałam.

Spojrzał na mnie zmieszany.

– Nie wiem, chyba w dzieciństwie.

– Chyba pan żartuje. Nie jadł pan lodów, odkąd był pan dzieckiem?

– Nie, a to jakiś problem?

– Nie, po prostu jestem zaskoczona.

– Byłaby pani zaskoczona pewnie niejedną rzeczą z mojego życia.

Skrzywiłam się i spojrzałam na niego gniewnie.

– Dokąd jedzie pan później? – Nie była to moja sprawa, ale to jemu zależało na tym, żebym wiedziała, że musi gdzieś być.

– Panno Lane. – Uniósł brew. – Chyba nie chciałaby pani znać odpowiedzi na to pytanie.

Dokończyliśmy lody i zobaczyłam, że Denny podjeżdża do krawężnika. Wsiadł i otworzył mi drzwi.

– Dziękuję, Denny. Jesteś dżentelmenem – powiedziałam, spoglądając gniewnie na Connora.

Dzięki Bogu, że nie mieszkałam daleko, bo przez całą drogę panowała niezręczna cisza. Limuzyna podjechała pod moje mieszkanie i widziałam, że Connor pochyla się, żeby się mu przyjrzeć.

– Ma pani wejście z zewnątrz? – Zmarszczył czoło.

– Nie mieszkam w ekskluzywnym budynku z portierem i prywatną windą. Tak jest, panie Black, moje małe mieszkanie ma wejście z zewnątrz.

Spojrzał na mnie poirytowany.

– Nie miałem nic złego na myśli, po prostu myślę, że to niebezpieczne, każdy może się włamać.

Spojrzałam na niego i podziękowałam mu za to, że podsunął mi tę myśl. Pochyliłam się i pocałowałam go w policzek. Ze zdziwieniem zauważyłam, że się skrzywił.

– Dziękuję za kolację i lody. Było mi bardzo miło.

– Nie ma za co. Dobrej nocy, panno Lane.

Wysiadłam z limuzyny i pochyliłam się, żeby spojrzeć mu w twarz i puściłam do niego oko.

– Przyjemnej nocy, panie Black.

Zatrzasnęłam drzwi i poszłam do mieszkania. Zdjęłam zabójcze buty i rzuciłam je na ziemię, Boże, jak bolały mnie nogi, ale warto było pocierpieć, żeby zjeść kolację w Le Sur. Moje podejrzenia co do Connora i tego, że musiał gdzieś być, były takie, że miał zamiar upolować sobie kobietę na seks. Odniosłam nieodparte wrażenie, że jest tego rodzaju mężczyzną. Powiedział, że nie angażuje się w związki, ale był mężczyzną i jak każdy mężczyzna miał swoje potrzeby, i na pewno dbał o to, żeby były zaspokojone.

Zastanawiałam się nad tym, dlaczego ktoś miałby chcieć być z nim w związku. Był zwyczajnie niegrzeczny i arogancki, nie wspominając o tym, że wydawał się trochę apodyktyczny. Cholera, nigdy nie miałam do czynienia z kimś równie apodyktycznym, ale dlaczego serce biło mi mocniej, kiedy byłam przy nim? Kiedy kładłam się do łóżka zaśmiałam się do siebie na myśl o tym wieczorze i o tym, jak więcej niż jeden raz rozjuszyłam go, i szybko zasnęłam.

Rozdział 8

Przez kilka kolejnych dni chodziłam do pracy i udzielałam się w jadłodajni. Nadeszła sobota – piękny wrześnieowy dzień.

Peyton dzwoniła wcześniej i spytała, czy nie wybiorę się z nią na zakupy, ale powiedziałam, że mam już plany. Oczywiście, nie była z tego powodu szczęśliwa, ale wybierałam się do Central Parku.

Kiedy dorastałam, uciekałam z domu, znajdowałam sobie spokojne miejsce, siadałam i rysowałam. Tylko wtedy nie czułam się samotna. Lubiłam rysować i malować obrazy miejsc, w których mogłam się ukryć. Ojciec mówił mi, że zdolności artystyczne mam po matce. Prawie codziennie myślałam o niej i o tym, jak wyglądałoby moje życie, gdyby nie umarła, ale, tak jak mówiłam, nic nie trwa wiecznie, można się z tym pogodzić albo pozwolić, żeby to człowieka zabiło. Wzięłam szkicownik i ołówki i wyszłam z mieszkania. Spacer do Central Parku nie trwał długo, cieszyłam się świeżym powietrzem, dzięki niemu czułam, że żyję.

Odkąd przeprowadziłam się do Nowego Jorku, w Central Parku spędziłam więcej czasu niż gdziekolwiek indziej. Place zabaw były pełne dzieci, które bawiły się w ciepłym nowojorskim słońcu.

Przeszłam do Conservatory Garden. W powietrzu unosił się zapach magnolii i liliowców, który miał łagodzący i kojący efekt.

Central Park był dla mnie jak świątynia – miejsce, do którego mogłam pójść i namalować właściwie wszystko.

Usiadłam na ławce i zauważyłam po prawej stronie młodą parę, która pozowała do zdjęć przy fontannie. Panna młoda wyglądała pięknie w białej ślubnej sukni, a on był niezwykle elegancki w czarnym smokingu. Wyglądali na szczęśliwych.

Uśmiechnęłam się. To było wymarzone miejsce na ślub i byłby to idealny temat obrazu. Kiedy byłam w połowie malowania, zadzwonił telefon. Zerknęłam na nieznajomy numer i zignorowałam połączenie. Sekundę później telefon zadzwonił znowu, a na wyświetlaczu pokazał się ten sam numer. Byłam

przekonana, że ktoś pomylił numer, więc odebrałam, żeby powiedzieć, żeby przestał dzwonić. Zamarłam, kiedy usłyszałam głos po drugiej stronie.

– Dzień dobry, panno Lane, miło pani spędza czas w Central Parku?

Zaczęłam się bać, kiedy rozglądałam się na wszystkie strony, potem za siebie i wtedy zauważyłam Connora idącego w stronę ławki, na której siedziałam.

– Tak, panie Black, wygląda na to, że pan również. –

Rozłączyłam się, kiedy do mnie podszedł.

Westchnęłam, kiedy go zobaczyłam. Umiał zwalić mnie z nóg, nienawidziłam tego. Ubrany był w spodnie khaki i białą bawełnianą koszulę z rękawami podwiniętymi do łokcia. Włosy, jak zwykle, miał w perfekcyjnym nieładzie, a mięśnięta słońcem

skóra lśniła w słońcu. Zmarszczyłam brwi, kiedy usiadł przy mnie.

– Co się stało? – spytał.

– Skąd ma pan mój numer? Nie pamiętam, żebym go panu dawała.

– Mam swoje sposoby na to, żeby dowiedzieć się wszystkiego o każdym, panno Lane.

– Więc jest pan dręczycielem?

Odchylił głowę do tyłu i się roześmiał.

– Nie, panno Lane, nie jestem dręczycielem. Chciałem mieć pani numer, na wypadek gdybym którejś nocy potrzebował pani pomocy.

Zerknęłam na niego gniewnie, ale pod nosem lekko się uśmiechałam.

– Skąd pan wiedział, że tu jestem?

– Denny zauważył panią na ulicy, a ja kazałem mu się zatrzymać.

– Dlaczego? – spytałam z ciekawością.

Zacisnął wargi i widziałam, że moje pytania go irytują.

– Nie wiem. Chyba pomyślałem, że się przywitam.

– Więc mógł pan po prostu zadzwonić, skoro miał pan mój numer.

Westchnął ciężko.

– Panno Lane, dość tych pytań, proszę.

Roześmiałam się w duchu, bo znów go zdenerwowałam i podobało mi się to.

– Mogę pana spytać o jeszcze jedną rzecz?

Spojrzał na mnie, marszcząc czoło. Boże, był taki seksowny, kiedy to robił. Grzech wyglądać tak dobrze.

– O jaką?

– Mógłby pan mówić do mnie po prostu Ellery zamiast panno Lane?

Uśmiechnął się i przechylił głowę na bok.

– Z przyjemnością, Ellery.

Spodobało mi się brzmienie mojego imienia w jego ustach.

Connor zerknął na mój szkicownik i zobaczył zarys dwóch postaci.

– Co rysujesz?

– Tamtą młodą parę – powiedziałam, wskazując palcem.

– Dlaczego?

– A dlaczego nie? Ładna z nich para, wydaje mi się, że są dobrym tematem. Obraz będzie nosił tytuł *Ślub w Central Parku*.

– A dlaczego pani myśli, że ktoś go kupi?

Przewróciłam oczami, słysząc jego brutalną szczerłość.

Wiedziałam, że to tylko kwestia czasu.

– Ludzie kochają śluby i jestem pewna, że jakaś para, która się tu pobierała, kupi go na pamiątkę początku wspólnego życia.

Connor zadarł głowę do góry.

– Moim zdaniem to jedna wielka bujda.

– Co dokładnie? – spytałam, spoglądając na niego

zdezorientowana.

– Śluby, początek wspólnego życia, związku, to wszystko.

Sama przecież powiedziałaś, że nic nie trwa wiecznie.

Zaskoczyły mnie jego słowa i niechęć do związków. W jego

pięknych zielonych oczach widziałam ból, ktoś musiał go

potwornie zranić. Spuściłam wzrok i rysowałam dalej.

– Wielu ludzi wierzy we wspólne długie i szczęśliwe życie i

związki jak z bajki. Nie odbierajmy im tego.

– A ty w to wierzysz? – spytał.

– Nie wiem. Kiedyś chyba wierzyłam, ale teraz nie jestem

już taka pewna. – Nie przestawałam rysować.

Uniósł rękę i delikatnie chwycił mnie za nadgarstek, odwrócił mi

dłoń i delikatnie pogłaskał kciukiem moją bliznę. Chciałam cofnąć

rękę, ale jego dotyk mnie zmroził – był taki ciepły i delikatny, a to,

co robił, rozpalało ogień w moim ciele.

– Opowiedz mi o tych bliznach – powiedział szeptem.

Serce zaczęło mi łomotać, kiedy wypuścił moją dłoń, która opadła

na szkicownik. Przyglądałam mu się. Dlaczego go to interesuje?

Nie znałam go na tyle długo, żeby zwierzać mu się z tajemnic,

cholera, nie znałam go wcale.

– Popełniłam błąd. Byłam młoda i głupia, po prostu.

– Od czasu do czasu każdy bywa młody i głupi, ale nie

próbuję się zabić – warknął.

Zachowywał się tak, jakby brał to bardzo do siebie.

Westchnęłam, ale zachowałam spokój.

– Connor, nie znasz mnie i nic o mnie nie wiesz. Pamiętaj, że nie jesteśmy przyjaciółmi, więc nie twoja sprawa, co przeżywałam w przeszłości. – No, powiedziałam to. Pokazałam mu jego miejsce i kulturalnie powiedziałam mu, żeby się odczepił.

– Przepraszam. – Patrzył przed siebie.

Zacząłam żałować swojego tonu. Podniosłam się z ławki.

– Umieram z głodu, masz ochotę na hot doga?

– Nie, nie chcę hot doga. Jeżeli jesteś głodna, zabiorę cię do porządnej restauracji na lunch.

Roześmiałam się, odwracając się do niego plecami, i zaczęłam się oddalać.

– Jak pan chce, panie Black, ale ja mam zamiar kupić sobie hot doga w budce.

Usłyszałam, że mamrocze coś pod nosem, i nim się zorientowałam, szedł obok mnie.

– Nie słuchasz nikogo, prawda?

– Nie, robię, co chcę.

– Widzę – mruknął po nosem, przekonany, że nie słyszę, ale

usłyszałam. Uśmiechnęłam się bez troski i szłam dalej. Dotarliśmy do budki z hot dogami. Zerknęłam na Connora.

– Chcesz też?

Spojrzał na mnie, marszcząc czoło.

– Dwa hot dogi poproszę – warknął do sprzedawcy.

Chwyciłam swojego i przeprosiłam sprzedawcę.

– Jest wściekły, bo zmuszam go, żeby jadł hot dogi, a on miał ochotę na wystawny lunch.

Roześmieliśmy się, a Connor podszedł do drewnianego stołu.

Podeszłam do stolika z przyprawami i doprawiłam sobie hot doga przyprawami, cebulą, keczupem i musztardą. Wzięłam kilka serwetek i usiadłam obok Connora przy małym piknikowym stole.

Spojrzał na mojego hot doga, a potem na mnie z odrazą.

– To obrzydliwe – powiedział, odgryzając kęs hot doga bez dodatków.

– Obrzydliwe? Skąd, niebiańskie. – Ugryzłam spory kawałek i patrzyłam, jak wpatruje się, jak przeżuwam.

– Chyba jesteś świadoma tego, jakie to niezdrowe?

Uniosłam palec.

– Życie ma się tylko jedno, więc trzeba z niego korzystać.

Próbował powstrzymać uśmiech, ale nie umknął mojej uwagi i odwzajemniłam go. Wyciągnęłam hot doga w jego stronę.

– Masz, spróbuj.

– Nie, zabierz to ode mnie. – Zmarszczył czoło.

– Nie zabiorę, dopóki nie ugryziesz, Connor, a potem będziesz mógł mówić, czy to jest obrzydliwe.

Przysuwałam mu hot doga do ust, a on przewrócił oczami, ale w końcu ugryzł kęs. Żuł, a ja roześmiałam się, widząc kropkę keczupu w kąciku jego warg. Wzięłam serwetkę i wytarłam ją. On natychmiast położył dłoń na mojej, jakby chciał ją szarpnięciem odsunąć, ale nie zrobił tego, wpatrywał się we mnie ze strachem w oczach. Odsunęłam serwetkę i uśmiechnęłam się do niego, jakbym nie zauważyła jego reakcji.

– Miałeś tam keczup, nie chciałam, żebyś poplamił koszulę.

– Dzięki. – Skinął głową.

Rozdział 9

Popołudnie w Central Parku było piękne. Słońce zachodziło, ale powietrze było ciągle ciepłe. Końcówki liści zaczynały zmieniać kolor, informując wszystkich, że zbliża się jesień. Ptaki śpiewały, wiewiórki skakały dookoła, zbierając zapasy do dziupli na zimę.

– Jeżeli nie masz nic przeciwko temu, chcę cię o coś spytać – powiedział Connor, spoglądając na mnie. Pogryzłam ostatni kęs hot doga i wytarłam usta.

– Pytaj.

– Myślałem trochę o naszym ostatnim spotkaniu i zastanawiałem się, czy miałabyś ochotę być... – przerwał.

– Być... – Skinęłam, żeby mówił dalej.

Odkaszlnął i wziął głęboki oddech.

– Miałabyś ochotę być moją osobą towarzyszącą?

– Co takiego? – Zmrużyłam oczy. – Nie rozumiem.

Westchnął ciężko, bo nie pojmowałam, co próbował powiedzieć.

– Miałabyś ochotę być osobą, która będzie mi towarzyszyć w pewnych sytuacjach, bez zobowiązań, a ja, oczywiście, bym ci za to płacił?

Wyplułam wodę, którą akurat piłam.

– Co takiego? Masz na myśli asystentkę albo dziewczynę na telefon?! – krzyknęłam.

– Nie! Nie! Nie o to mi chodziło, Ellery – próbował wyjaśnić. – Raczej przyjaciółkę.

Uśmiechnęłam się lekko do niego, bo tak ciężko było mu to powiedzieć.

– Connor, masz na myśli wspólne przyjacielskie spotkania, takie jak moje z Pyeton?

Przeczesał palcami zadbane włosy. Lekko dotknęłam jego ramienia.

– Connor, jeżeli chcesz się przyjaźnić, wystarczy, że poprosisz. Prawdę mówiąc, ja już uważałam nas za przyjaciół, pieniądze nie wchodzą w rachubę.

Zagryzł wargi, na których pojawił się lekki uśmiech.

– Jutro muszę być na pewnym balu dobroczynnym. To funkcja charytatywna, muszę tam być jako przedstawiciel firmy.

Chciałabyś mi towarzyszyć?

Zagryzłam wargi i uśmiechnęłam się do niego słodko.

– Z przyjemnością.

Odwzajemnił uśmiech. Wstaliśmy od stołu i ruszyliśmy do wyjścia z Central Parku.

– Przyjadę po ciebie punkt o szóstej – powiedział, patrząc wprost przed siebie.

Uśmiechnęłam się pod nosem, bo przy nim czułam się inaczej.

Lubiłam to uczucie, ale też nienawidziłam, bo między nami nie mogło do niczego dojść, i musiałam bardzo uważać, żeby do niczego nie doszło.

Kiedy wychodziliśmy, usłyszałam, że ktoś mnie woła.

– Elle?

Spojrzałam w bok i czas się zatrzymał, kiedy zobaczyłam Kyle'a idącego w moją stronę. Connor przystanął razem ze mną i spojrzał na mnie. Wiedział, że coś jest nie tak.

– Elle, jak się masz? – spytał Kyle zmieszanym tonem.

Wzięłam głęboki oddech.

– Świetnie, Kyle, a ty? – zdobyłam się na uśmiech.

Kilka kroków za nim stała kobieta o kruczoczarnych włosach i z tak sztucznymi cyckami, że byłam przekonana, że pękłyby, gdybym dźgnęła je palcem. Obejrzałam się na nią, kiedy pozerwała wzrokiem Connora.

– W porządku. Kto to jest? – spytał, wskazując Connora.

– Och, przepraszam, to mój przyjaciel, Connor Black.

Connor wyciągnął rękę, uścisnęli je sobie. Ścisnęło mnie w żołądku

i rozpaczliwie zachciało mi się wymiotować.

– Elle, dobrze wyglądasz – uśmiechnął się i zmierzył mnie wzrokiem.

Wysiliłam się na uśmiech, kiedy podeszła do mnie mała plastikowa dziwka, żeby się przedstawić.

– Cześć, jestem Angela. Ty pewnie jesteś była dziewczyną Kyle’a?

– Tak, to ja. – Przewróciłam oczami. – Była dziewczyna Kyle’a.

Nie przestawała patrzeć na Connora i uwodzić go wzrokiem.

Zaczynałam się czuć niezręcznie. Praktycznie się śliniła.

Odciągnęłam Kyle’a na bok.

– Poskrom swojego psa, Kyle, zawstydzisz cię.

– Chodźmy, Angelo. – Spojrzał na mnie gniewnie.

Zerknęłam na Connora, który się do mnie lekko uśmiechał.

– Co?

– Nic, tylko...

– Tylko co, Connor? – spytałam.

– Jesteś pełna życia. Że tak to określe – roześmiał się.

Pokręciłam głową, kiedy wychodziliśmy z Central Parku.

Denny zaparkował i czekał na Connora.

– Wsiadasz? – spytał Connor, wskazując limuzynę.

– Nie, przejdę się – powiedziałam, ruszając ulicą.

– Elle, wsiadaj! – rozkazał.

Uśmiechnęłam się, bo po raz pierwszy powiedział do mnie: Elle, czym na swój sposób dał mi znać, że jesteśmy przyjaciółmi.

Pokiwałam mu, nie odwracając się.

– Na razie, Connor, do zobaczenia jutro.

Usłyszałam, że wzdycha, i drzwi się zatrzasnęły. Przez większą część drogi limuzyna Connora jechała za mną. W końcu skręciłam i zatrzymałam się. Opuścił okno.

– Teraz wsiądziesz? – uśmiechnął się.

Przewróciłam oczami i otworzyłam drzwi. Uderzyłam go w ramię i powiedziałam, żeby się przesunął. Denny obserwował mnie we wstecznym lusterku i śmiał się pod nosem. Dojechaliśmy do mojego mieszkania i kiedy już miałam wysiadać, Connor zaskoczył mnie, chwytając za rękę.

– Dziękuję, że zgodziłaś się jutro ze mną pójść.

– Od tego są przyjaciele. – Zmarszczyłam nos i się uśmiechnęłam.

Przekroczyłam próg, oparłam się o drzwi i zsuwałam się, aż znalazłam się na podłodze. Ukryłam twarz w dłoniach i pomyślałam o ogniu, jaki zapłonął w moim ciele od jego dotyku.

Pakowałam się w kłopoty i dobrze o tym wiedziałam.

Rozdział 10

Następnego ranka obudziła mnie wiadomość od Peyton, która napisała, że jedzie do mnie z kawą i bajglami. Wytoczyłam się z łóżka w chwili, kiedy Peyton była gotowa wyważyć drzwi.

– Niezła z ciebie przyjaciółka. – Wydeła wargi, mijając mnie pędem, żeby postawić kawę i torbę na stole.

– A co zrobiłam? – ziewnęłam.

– Cały wieczór czekałam, aż zadzwonisz i powiesz mi o dniu z Connorem, ale nie zadzwoniłaś. – Wydeła wargi. Peyton uwielbiała wydymać wargi, przychodziło jej to zupełnie naturalnie.

Kiedyś mi powiedziała, że potrafi obezwładnić faceta samym wydeciem warg.

– Skąd wiesz o wczorajszym dniu?

Spuściła wzrok i wypła łyk kawy.

– Kyle mi powiedział – odpowiedziała, jakby nie było to nic wielkiego.

– Co takiego?! – Spojrzałam gniewnie.

Peyton wyjęła z torby bajgla i podała mi go.

– Zadzwonił i powiedział, że widział was w Central Parku.

Chciał wiedzieć, od jak dawna się spotykacie, było słyhać, że jest zazdrosny.

– Do cholery, za kogo Kyle się uważa? Zapomniał, że to on mnie zostawił i że to on przerzucił się na plastikową sukę?

Pochyliła się nad stołem.

– Powiedziałam mu, że Connor tylko się z tobą pieprzy i

żeby o tym nie myślał.

– Nie zrobiłaś tego! – Chwyciłam ją lekko za ramię.

– Przysięgam, że powiedziałam. – Peyton uniosła dwa palce.

Przewróciłam oczami, trzymając kubek kawy w dłoniach.

– Za kogo on się ma?

Spojrzała na mnie, wstając, żeby wyjąć nóż z szuflady.

– To dupek, Elle, nic więcej.

Roześmiałam się. Nagle przestraszyło mnie pukanie do drzwi.

Zerknęłam na Peyton niepewnym wzrokiem i wstałam, żeby sprawdzić, kto to. Wyjrzałam przez wizjer i zobaczyłam wysoką, atrakcyjną kobietę. Otworzyłam drzwi. Byłam w spodniach od piżamy i koszulce.

– Panna Ellery Lane? – spytała kobieta.

– Tak, jestem Ellery Lane.

Weszła do środka.

– Świetnie – powiedziała i skinęła ręką, a do środka weszły trzy inne kobiety z ubraniami w pokrowcach.

– Hm, o co chodzi? – Zerknęłam na Peyton, która siedziała przy stole z otwartymi ustami.

– Panno Lane, jestem Camille. Jesteśmy z Saks Fifth Avenue.

Pan Black przysłał nas, żeby wybrała pani suknię na dzisiejszą uroczystość. Opisał nam panią, więc wybrałyśmy suknie, które

naszym zdaniem będą do pani pasowały.

– Jasny gwint, Elle – powiedziała Peyton.

Stałam, kiedy kobiety rozpakowywały torby z ubraniami i wyjmowały najpiękniejsze i najdroższe suknie, jakie w życiu widziałam. Mierzyłam każdą po kolei, czując się jak Kopciuszek.

Peyton pokazywała mi uniesione kciuki, kiedy sukienka jej się podobała. Wysoka kobieta oklaskiwała każdą przymierzoną suknię. Ostatnią, którą włożyłam, była czarna koronkowa suknia bez ramiączek od Badgley Mischka. Westchnęłam, kiedy przejrzałam się w lustrze, bo nigdy nie miałam na sobie czegoś równie pięknego. Peyton miała łzy w oczach, kiedy ujęła moje dłonie w swoje i przyglądała mi się.

– Wyglądasz olśniewająco, Elle.

– To za wiele, nie mogę tego przyjąć ani pozwolić, żeby Connor to dla mnie zrobił.

Camille podeszła i podała mi parę sandałków na szpilkach. Czułam się niewiarygodnie. Chwyciłam telefon i wysłałam krótką wiadomość do Connora.

„Cześć, Connor, to ja, Ellery. Dziękuję za piękną suknię, ale to zbyt wiele i nie czuję się dobrze, przyjmując ją”.

Po sekundzie przyszła odpowiedź.

„Nie ma za co, i nie jest to zbyt wiele, do zobaczenia punkt o szóstej”.

– Ta mi się podoba – uśmiechnęłam się do Camille, przesuając dłońmi po ciele. Pstryknęła na kobiety, dając im znać, żeby spakowały pozostałe suknie.

– Pan Black będzie niezwykle zadowolony, bo wybrała pani jego ulubioną. – Camille uśmiechnęła się, wychodząc. Stałam na środku pokoju, usiłując rozszyfrować, co Camille miała na myśli, mówiąc o jego ulubionej sukni. Czyżby poszedł do sklepu osobiście i wybrał stos sukien, które kazał jej przynieść do mnie? Zastanawiałam się, czy tak miał w zwyczaju zachowywać się wobec wszystkich kobiet.

– Za dużo myślisz, Elle – powiedziała Peyton, rozpinając suknię na plecach. – Przebierz się w swoje ciuchy, chyba nie chcesz jej zniszczyć przed wieczorem. Zadzwońię do Rogera i spytam, czy ma czas, żeby zrobić ci fryzurę i makijaż, jest mi winien przysługę.

Poszłam do sypialni i włożyłam dżinsy i koszulkę z dziwnym uczuciem w środku. Zadzwoił telefon i był to znów ten znajomy numer. Odrzuciłam połączenie, przekierowując je do poczty głosowej.

Peyton i ja pojechałyśmy taksówką do Color Me Beautiful, salonu fryzjerskiego, należącego do naszego znajomego, Rogera.

Weszłyśmy do luksusowego salonu i Roger natychmiast nas zauważył.

– Oj, dziewczyno, słyszałem o tobie i Kyle’u. To dupek.

– Dzięki, Roger, też tak uważam – uśmiechnęłam się lekko.

Odwrócił się do Peyton i uściskał ją serdecznie.

– Powiedz mi, gdzie się dziś wybierasz i z kim.

– Idzie na imprezę dobroczynną z Connorem Blackiem –
wtrąciła się Peyton.

– Z tym Connorem Blackiem? Z tym przystojniakiem,
milionerem Connorem Blackiem?!

– Tak, Roger, z tym. – Przewróciłam oczami.

Przyjrzał mi się poważnie.

– Elle, chyba wiesz, jaką ma reputację?

Wyglądałam bezmyślnie, bo nie wiedziałam nic o Connorze poza
tym, że ma zasadę dotyczącą nocowania i że nie lubi związków.

– Jesteśmy przyjaciółmi, to wszystko.

Roger machnął ręką przed twarzą.

– Dziewczyno, Connor Black nie ma przyjaciółek, on ma
niewolnice seksualne, nie przyjaciółki.

Przełknęłam z trudem ślinę i nie chciałam dalej słuchać.

Peyton widziała, że jestem skrępowana.

– Nie obchodzi mnie, co ma, idę dziś na imprezę
charytatywną jako jego przyjaciółka i nic więcej.

– Dalej, Roger, użyj swojej magii i zrób ją na bóstwo, żeby
wszyscy faceci na balu błagali, żeby zabrała ich ze sobą do domu.

Uderzyłam Peyton w ramię i ruszyliśmy za Rogerem na jego

stanowisko.

Rogera poznałam przez Peyton. Pracował kiedyś na część etatu w galerii, próbując otworzyć salon. Był przystojnym mężczyzną z brązowymi, postawionymi włosami i odpowiednim zarostem, który podkreślał owal jego twarzy. Ścinał włosy i robił makijaż najlepiej ze wszystkich profesjonalistów. Kiedyś pracował jako stylistą Mirandy Lambert, ale zrezygnował, żeby być w jednym miejscu i budować związek ze swoim partnerem, George'em. Siedziałam na krześle, a Roger dokonywał cudów w moich włosach i na twarzy. Nigdy nie czułam się piękniejsza niż tamtego dnia.

Włożyłam suknię od projektanta i buty Jimmy Choo i spojrzałam w lustro na moją lekko umalowaną twarz i elegancki kok. Po raz pierwszy – od strasznie długiego czasu – zapomniałam o wszystkich złych rzeczach w moim życiu. Zerknęłam na zegarek, była szósta. Przewróciłam oczami, kiedy rozległo się pukanie do drzwi. Tak jak obiecał, przyszedł punkt szósta. Otworzyłam drzwi Connorowi, który stał, patrzył na mnie i wziął głęboki oddech. Poczułam motyle w żołądku, a serce zaczęło mi bić jak szalone,

kiedy patrzyłam na niego w smokingu.

– Bałeś się, że ktoś mnie napadnie w drodze od drzwi do samochodu? – uśmiechnęłam się szelmowsko.

– Bardzo zabawne, Ellery.

Byłam zaskoczona, że sam przyszedł do drzwi, zamiast wysłać

Denny'ego. Trąciłam go ramieniem, a on uśmiechnął się lekko.

Wsiedliśmy do czarnej limuzyny, a Connor nalał nam szampana.

– Wyglądasz pięknie, Ellery. Cudowna suknia.

Spojrzałam na niego z ciągle ściśniętym żołądkiem i łomoczącym sercem.

– Dziękuję, Connor, miałam nadzieję, że ci się spodoba. –

Puściłam do niego oko, a on się uśmiechnął.

Wyciągnęliśmy do siebie kieliszki.

Rozdział 11

Bał charytatywny był urządzany na rzecz fundacji Autyzm Mówi.

Jego celem było wspieranie badań biomedycznych nad metodami leczenia autyzmu u dzieci i dorosłych. Denny otworzył mi drzwi, a Connor obszedł samochód i stanął z mojej strony.

Wyciągnął rękę i spojrzał na mnie.

– Myślisz, że będziesz w stanie zachowywać się dziś przyzwoicie? – Wsunęłam rękę pod jego ramię i uśmiechnęłam się.

– Nie wiem, ale nie mogę niczego obiecywać.

Podeszliśmy do wejścia i weszliśmy do środka. Sala balowa była zjawiskowa, podobnie jak goście. Connor poprowadził mnie do stołu z rezerwacją, na której widniała nazwa jego firmy.

Siadając, zwróciłam uwagę na kolumny wokół sali i na piękne sztukaterie na sufitach. Ściany były w kolorze beżowym z mahoniową stolarką, podobnie jak krzesła przy każdym stole. Na

środku sali znajdował się parkiet do tańca i siedziała orkiestra. Z

boku stał wielki zaokrąglony bar, wykończony tym samym

drewnem mahoniowym i marmurowymi blatami.

Connor podszedł do baru i zamówił nam drinki.

Najwyraźniej nie miał cierpliwości, żeby czekać na kelnerów i

kelnerki roznoszące drinki na tacach. Wrócił z kieliszkiem białego

wina dla mnie i szkocką dla siebie. Chociaż sala balowa była

piękna, najpiękniejszą osobą w niej był Connor, a ja nie mogłam

oderwać od niego wzroku. Delikatnie chwycił mnie za łokieć i

zaprowadził do pary, która patrzyła w naszą stronę. Nawet

najdelikatniejszy dotyk jego dłoni przyprawiał mnie o dreszcz.

– Dobry wieczór, Connor – powiedział starszy mężczyzna,

podając mu rękę.

– Witajcie! Robercie, Courtney, to moja przyjaciółka, Ellery

Lane. – Chwycił mnie za rękę i lekko pocałował.

– Masz piękne przyjaciółki, Connor.

Uśmiechnęłam się lekko, słysząc ten komentarz, i zerknęłam

na jego żonę, która mierzyła mnie wzrokiem z góry na dół.

– To moja żona, Courtney – Robert się uśmiechnął.

– Miło cię poznać – uśmiechnęła się do mnie.

Była wyjątkowo atrakcyjna i jakieś dwadzieścia pięć lat młodsza

od męża. Robert objął Connora i poprowadził go na bok, tak

szepcząc, żebyśmy nie słyszały. Connor pokręcił głową i wrócili

do nas.

– O co chodziło? – spytałam.

Spojrzał na mnie zdziwiony, że o coś takiego pytam.

– Interesy.

Delikatnie położył mi rękę na plecach, odprowadził do stołu,

przeprosił i poszedł do toalety. Upajałam się pięknymi dźwiękami

spokojnych melodii, granych przez orkiestrę, kiedy podeszła

Courtney i usiadła obok.

– Więc jesteś nową zabawką Connora – zauważyła.

Spojrzałam na nią, próbując zrozumieć, co miała na myśli.

– Connor i ja jesteśmy tylko przyjaciółmi.

– Rozumiem, cóż. – Pokręciła głową. – Mówię o tym tylko

dla twojego dobra, rozmawiam jak kobieta z kobietą, bo sprawiasz

wrażenie niewinnej i miłej osoby. Trzymaj się od Connora Blacka

z daleka.

Spojrzałam na nią zmrużonymi oczami, a potem rozejrzałam się po

sali, czy Connor wraca.

– Dlaczego mówisz mi coś takiego? – spytałam.

– Bo Connor będzie cię wykorzystywał, aż doprowadzi cię

na skraj emocjonalnej wytrzymałości i fizycznie cię zniszczy, a

potem wyrzuci jak śmieć. – Wstała i objęła mnie ramieniem. – To

tylko taka dobra przyjacielska rada.

Odeszła, zostawiając mnie samą, a jej słowa dudniły mi w uszach.

Mówiła w taki sposób, że nie miałam wątpliwości, że ona sama

była ofiarą Connora. Nie chciałam o tym myśleć. Wstałam i podeszłam do baru po drugi kieliszek wina. Obejrzałam się przez ramię w stronę małego korytarza i uniosłam brew, kiedy zauważyłam Connora rozmawiającego z tą samą kobietą, która dała mu w twarz w klubie. Wzrok miał rozzłoszczony, chwycił ją za rękę i odciągnął z pola widzenia. Ścisnęło mnie w żołądku. Co ja tu, do cholery, robię? Nie wiem zupełnie nic o mężczyźnie, z którym tu jestem.

Kiedy stałam przy barze, podszedł do mnie mężczyzna.

– Witaj, jestem Andrew. Zastanawiałem się, czy piękna kobieta taka jak ty zechciałaby ze mną zatańczyć.

Rozejrzałam się, ale Connora nie było w zasięgu wzroku, zachował się bezczelnie, zostawiając mnie samą.

– Z przyjemnością – uśmiechnęłam się.

Nie miałam nic przeciwko zatańczeniu z Andrew, był przystojnym szatynem z orzechowymi oczami. Był wysoki, a kiedy objął mnie w tali, poczułam jego siłę. Nie zdążyliśmy dokończyć rozmowy, bo za nami pojawił się Connor.

– Przepraszam, Andrew, ale ona jest ze mną.

– Panie Black, przepraszam. – Andrew spojrzał na Connora.

– Nie wiedziałem, że należy do pana.

Cofnął się, a jego miejsce zajął Connor. Należy? Nie należę do niego ani do nikogo innego. Connor wpatrywał się we mnie, objął

mnie w pasie i chwycił za rękę.

– Zostawiam cię samą na minutę, a ty ruszasz w tany z

obcymi? To nazywasz przyzwoitym zachowaniem?

– Zostawiasz mnie samą i znikasz z kobietą, która dała ci w twarz w klubie S. – Spojrzałam na niego zmrużonymi oczami.

– Widziałaś to? – Jego oczy miały ogień.

– Chyba wielu ludzi to widziało. – Skinęłam głową.

– Chwileczkę, dobrze zrozumiałem? Zobaczyłaś mnie, zanim trafiłaś na mnie pijanego na zewnątrz?

– Tak. Siedziałam przy barze. Dlaczego pytasz?

– Interesujące. – Kąciki jego seksownych warg uniosły się lekko.

– Co w tym interesującego? – Przechyliłam głowę. Nagle mnie olśniło. – Ach, rozumiem. Myślisz, że miałam na ciebie oko od samego początku.

– Pani to powiedziała, nie ja, panno Lane – uśmiechnął się do mnie szelmowsko.

Przewróciłam oczami i wtuliłam się w niego, wdychając jego zmysłowy zapach.

– Ma pan urojenia, panie Black – wyszeptałam mu do ucha. –

Mogę spytać, dlaczego akurat ten bal?

– A dlaczego nie akurat ten? – Spojrzał na mnie, nabierając powietrza.

Temat kobiety na korytarzu, na którym zniknął, odpuściłam, ale z tego nie miałam zamiaru zrezygnować.

– Ale dlaczego ten?

Przestał patrzeć na mnie, spoglądał w tłum.

– To cel charytatywny, w który zaangażowana jest moja firma. Dlaczego tak ci zależy, żeby poznać konkretny powód? – Jego słowa były tak chłodne, jakby nie ufał mi na tyle, żeby mi powiedzieć.

– Zapomnij, że pytałam. – Wzrok miałam skierowany prosto przed siebie, żeby nie patrzeć na niego.

– Jesteś wściekła – powiedział.

– Jeszcze nie widziałeś mnie wściekłej – odpowiedziałam.

Piosenka się skończyła i wróciliśmy do stołu, przy którym siedziało już kilku przedstawicieli Black Enterprises. Connor obszedł stół i przedstawił mnie swoim pracownikom. Zerknęłam na sąsiedni stolik, przy którym siedziała ona – piękna kobieta z klubu. Proste kruczoczarne włosy sięgały jej do ramion, a opalona skóra lśniła w światłach balowej sali. Olśniewała długą srebrną suknią i srebrnymi wysokimi szpilkami. W uszach i na szyi miała diamenty, a w makijażu nie umknął jej żaden szczegół. Była zjawiskowa i nie przestawała na mnie patrzeć, a raczej, powinnam powiedzieć – gniewnie mi się przyglądać.

Na kolację była do wyboru polędwiczka wieprzowa albo ryba.

Connor, nie pytając mnie o zdanie, zamówił dla mnie polędwiczkę,

bo uznał, że muszę nabrać trochę ciała, jak to sympatycznie ujął.

Podczas kolacji wystąpił mężczyzna, żeby podziękować wszystkim za obecność, a Black Enterprises za podarowanie pięciuset tysięcy dolarów. Wszyscy bili brawo.

Przeprosiłam, żeby pójść do łazienki, i usłyszałam, że ktoś

mnie woła. Odwróciłam się i zamarłam, bo zobaczyłam doktora Tauba wychodzącego z męskiej toalety.

– Pani Ellery, zabawne, że panią tu spotykam.

– Doktorze Taub, jestem tu na czyjeś zaproszenie i byłabym wdzięczna, gdyby nie widział, że rozmawiamy. – Poczulałam mdłości, serce zaczęło mi szybciej bić.

– Nie odbiera pani ode mnie telefonów, nie umówiła się pani na kolejne wizyty. Musi pani dokończyć nasze sesje, panno Lane, to ważne i pani o tym wie.

– Doktorze Taub – wyszeptałam, rozglądając się dookoła, żeby się upewnić, że nikt, a zwłaszcza Connor, nie widzi, że rozmawiamy. – Dokończę. Proszę dać mi tylko trochę czasu.

– Czas nie jest pani sprzymierzeńcem, pani Ellery. Powinna się pani szybko umówić na wizytę.

– Nie mogę rozmawiać o tym tutaj, przepraszam, doktorze Taub.

Odszedł, kręcąc głową.

Weszłam do łazienki, poprawiłam fryzurę i makijaż.

Pociągnęłam wargi błyszcznikiem, a kiedy otworzyłam drzwi, przestraszyłam się na widok Connora, opierającego się o ścianę z założonymi na piersiach rękami. Spoglądał na mnie gniewnie.

– Co tam? Czemu tak tu stoisz?

– Bo dość długo cię nie było, sprawdzałem, czy nic ci się nie stało. Dałem ci jeszcze pięć sekund, a potem miałem zamiar otworzyć drzwi i wejść za tobą.

– A jednak dręczyciel. – Odsunęłam się od niego.

Usłyszałam, że wzdycha.

– Po raz ostatni mówię, że nie jestem dręczycielem.

Martwiłem się o twoje bezpieczeństwo.

Przewróciłam oczami. Miał bzika na punkcie bezpieczeństwa i zaczynało mnie to drażnić. Wróciliśmy do stolika, a kiedy mijaliśmy sąsiedni, Connor obejrzał się przez ramię na wysoką piękną kobietę. Uśmiechnęła się do niego.

– Jesteś gotowa do wyjścia? – spytał.

– Ty decydujesz.

Uśmiechnął się i wyszliśmy na zewnątrz, gdzie czekał na nas

Denny. Connor przystanął i odwrócił się do mnie.

– Każę Denny'emu odwieźć cię do domu, ja muszę tu coś załatwić. – Wziął mnie za rękę i delikatnie pocałował w dłoń. –

Dziękuję, że byłaś tu ze mną. Mam nadzieję, że dobrze się bawiłaś.

– Czułam jego ciepłe wargi na skórze, ale myślałam tylko o tym,

że nie odwozi mnie do domu. Spojrzałam mu w oczy.

– Doskonale się bawiłam, Connor. Dziękuję za zaproszenie.

Skinął głową i otworzył drzwi. Wsunęłam się na tylne siedzenie i pomachałam mu na pożegnanie, starając się nie dać po sobie poznać, że jestem rozczarowana.

– Dobry wieczór, panno Lane – powiedział Denny, zerkając we wsteczne lusterko.

– Cześć, Denny – odpowiedziałam, wyglądając przez okno.

Rozdział 12

Noc była wyjątkowo ciepła jak na wrzesień, miałam ochotę na coś innego niż powrót do pustego mieszkania.

– Denny, mógłbyś zawieźć mnie na plażę?

– Przepraszam, panno Lane, ale dostałem polecenie, żeby odwiedzić panią prosto do domu. – Zerknął we wsteczne lusterko.

– Denny, jeżeli ty mnie nie zawieziesz, to wezwę sobie taksówkę, jak tylko wysadzisz mnie pod domem – uśmiechnęłam się grzecznie. – Nie jestem własnością pana Blacka, nie ma prawa mówić mi, co mam robić. Nie obchodzi mnie, czy kazał ci zawieźć mnie do domu, ja cię proszę o coś innego. A teraz, proszę, zawieź mnie na plażę.

– Dobrze, panno Lane, jak pani sobie życzy – westchnął.

– Właśnie tego sobie życzę, a jeżeli pan Black ma z tym problem, ja to z nim wyjaśnię.

Zdjęłam buty i niosłam je, a moje stopy dotykały miękkiego, ciepłego piasku. Ocean wyglądał pięknie w nocy, w blasku księżycy, który oświetlał każdą falę prącą do brzegu. Rzuciłam buty i podbiegłam do wody. Roześmiałam się, kiedy zimna woda dotknęła moich stóp, ożywiając mnie i uszczęśliwiając. Spokojny szum fal rozbijających się o brzeg i słodkawy zapach słonej wody wystarczyły, żebym mogła uciec do swojego świata, świata, który stworzyłam. Kiedy rozkoszowałam się spokojem w tym moim świecie, usłyszałam nagle głos.

– Do cholery, co ty wyprawiasz?

Westchnęłam, bo ten rozłoszczony głos był mi aż za dobrze znajomy. Odwróciłam się i zobaczyłam Connora, stojącego kilka kroków ode mnie.

– Co ty tu robisz, Connor? Nie miałeś czegoś do załatwienia?

– Brałam pod uwagę możliwość, że sprawą do załatwienia był seks z tą wysoką piękną kobietą.

– Jestem tu, bo nie pojechałaś do domu i zmusiłaś mojego

kierowcę do nieposłuszeństwa. – Słyszałam, że jest zły.

– Cóż, taka piękna noc, chciałam tu być, to moje ulubione miejsce.

– Na wszystko jest odpowiednia pora, Ellery, a ta z pewnością nie jest odpowiednia.

– Przykro mi, że tak uważasz, ale chcę tu jeszcze posiedzieć,

nie wracam.

– Idziemy w tej chwili, Ellery! – rozkazał podniesionym głosem.

Do cholery, za kogo ten facet się uważa?

– Nie marudź, jeżeli chcesz, żebym poszła, będziesz musiał mnie złapać – roześmiałam się, puszczając się pędem przez plażę.

– Do jasnej cholery, Elle, wkurzasz mnie! – wrzasnął, ruszając za mną.

Odwróciłam się za siebie i zauważyłam, że mnie dogania.

Przysięgam, że widziałam lekki uśmiech na jego wargach. Biegał szybko, ale miał przewagę – nie miał na sobie długiej sukni.

Zaczęło brakować mi tchu i zwolniłam, a on wyłonił się tuż za mną, podniósł mnie i przerzucił mnie sobie przez ramię. Zaczęłam kopać i krzyczeć.

– Postaw mnie, Connorze Black!

– Mowy nie ma! Znowu uciekniesz, a ja mam dość zabaw.

– Nie ucieknę, obiecuję – powiedziałam bez tchu. – Jeżeli nie zauważyłeś, i tak nie mam już siły.

Ostrożnie postawił mnie na ziemi, a ja usiadłam na piasku.

Spojrzał na mnie z góry, pokręcił głową, a ja wyciągnęłam do niego rękę, żeby usiadł obok mnie.

– Nie usiądę na piasku w smokingu.

– Korzystaj z życia, Connor, życie jest krótkie –

powiedziałam, wpatrując się w oświetloną księżycem wodę.

Westchnął i usiadł obok mnie.

Siedzieliśmy przez chwilę w milczeniu, czułam się rozluźniona –
pewnie z powodu wina – i w końcu zaczęłam opowiadać.

– W dniu szesnastych urodzin zdiagnozowano u mnie raka. –

Czułam, że na mnie patrzy, ale ja patrzyłam przed siebie i
słuchałam szumu oceanu. – Hej, szczęśliwa szesnastko! Wiesz co,
masz raka! – Czułam, że łączy pieką mnie w oczy.

– Nie musisz tego robić – wyszeptał Connor, chwytając mnie
za rękę.

Nie chciałam na niego patrzeć, bo wiedziałam, że gdybym
spojrzała w te jego piękne zielone oczy, zatraciłabym się w nich.

Opowiadałam dalej.

– Nie mogłam znieść myśli, że mój ojciec musiałby znowu
przeżywać męczarnie i ból, jak wtedy, kiedy zmarła mama, więc
postanowiłam, że mu tego oszczędzę.

– Ellery – wyszeptał, przysuwając się bliżej.

– Wychodził na pijatykę i wiedziałam, że do domu wróci w
środku nocy, o ile w ogóle wróci, więc miałam szansę zrealizować
plan. Napelniłam wannę gorącą wodą, położyłam się i
przejechałam zyletką po obu nadgarstkach. – Usłyszałam, że
gwałtownie nabiera powietrza, delikatnie gładząc kciukiem moje
blizny. – Uwierzysz, że akurat tego wieczoru zapomniał portfela i
wrócił do domu? To się nazywa traf. Znalazł mnie, wezwał

pogotowie. Cudem przeżyłam, straciłam tyle krwi.

Connor nie odezwał się słowem, ale nie musiał, wiedziałam, że jest wstrząśnięty.

– Chyba Bóg miał dla mnie inne plany. Przez rok miałam podawaną chemię i nastąpiła remisja. Dostałam od życia drugą szansę i jestem za to wdzięczna. Tak jak powiedziałam wczoraj, byłam młoda i głupia i popełniłam straszny błąd.

Connor wypuścił moją dłoń, objął mnie i przytulił do siebie.

Oparłam mu głowę na ramieniu. Był mocny, miło było być przytulaną.

– To dlatego masz tak wielką potrzebę pomagania innym, prawda? – spytał, delikatnie całując mnie w głowę. – Jesteś dobrym człowiekiem, Ellery Lane – wyszeptał mi do ucha.

Uśmiechnęłam się i zamknęłam oczy. Poczułam, jak jego silne ręce mnie podnoszą. Niósł mnie przez piach do samochodu – nie była to limuzyna, ale range rover. Ostrożnie położył mnie na

przednim siedzeniu.

– Śpij, aniele – wyszeptał, kiedy się przeciągnęłam.

Podjechał pod moje mieszkanie, otworzył moją torebkę, żeby znaleźć klucze, a potem zaniósł mnie do drzwi. Obejmowałam go mocno za szyję. Wsunął klucz w dziurkę i lekko pchnął stopą drzwi. Zaniósł mnie do sypialni i ostrożnie położył na łóżku.

Byłam świadoma tego, co robi, ale zbyt wyczerpana, żeby się

ruszyć.

Przykrył mnie kocem, grzbietem dłoni dotknął mojego policzka i delikatnie pogłaskał.

– Śpij dobrze, aniele, słodkich snów.

Rozdział 13

Nazajutrz był dzień roboczy, ale musiałam być w pracy dopiero w południe. Zwlokłam się z łóżka i zdjęłam wieczorową suknię.

Byłam wdzięczna, że mnie nie rozebrał. No dobrze, może i chciałam, żeby to zrobił, bo te chwile, które spędziliśmy razem na plaży, były czymś, czego nigdy nie chciałam zapomnieć. Czułam, że wczoraj w nocy coś się w nim zmieniło.

Stałam pod strumieniem gorącej wody i pozwalałam jej sobą zawładnąć. Nie mogłam przestać myśleć o Connorze i o tym, jaki słodki i delikatny był dla mnie zeszłej nocy. Wyjawiłam mu moje najskrytsze tajemnice i teraz zaczynałam tego żałować. Nie powinnam była pokazywać mu się od tej strony, to było zbyt niebezpieczne. Włożyłam legginsy i tunikę, związałam włosy w kucyk i poszłam do kuchni zaparzyć kawę. Czułam się bardzo głupio przez to, że mu powiedziałam, i nie mogłam się pozbyć tego uczucia. Czasami po prostu nie wiem, że powinnam trzymać język za zębami.

Czekając, aż kawa się zaparzy, zajrzałam do torebki i wyjęłam telefon. Miałam wiadomość od Connora.

„Cześć, mam nadzieję, że dobrze spałaś. Chciałem tylko sprawdzić, czy wstałaś i jak się czujesz”.

Na moich ustach pojawił się lekki uśmiech, kiedy odpisywałam.

„Dzień dobry, Connor. Spałam dobrze i czuję się dobrze, dziękuję za troskę. Mam nadzieję, że masz wspaniały dzień, nie przecpracowuj się!”

„Cieszę się, że dobrze się czujesz. Ja zawsze pracuję ciężko, dlatego odnoszę takie sukcesy”.

„Wierzę. Dziękuję, że zatroszczyłeś się o mnie wczoraj. Mam u ciebie dług wdzięczności”.

„Potraktuj to jako rewanż za to, że odwiozłaś mnie do domu.

Muszę iść na spotkanie. Na razie”.

„Cześć, Connor”.

Nalałam sobie kawy do kubka z napisem: „Nie jestem gejem, ale jest nim mój były chłopak”; dostałam go od Peyton. Podeszłam do biurka, na którym leżał mój laptop, otworzyłam szufladę i wyjęłam kartkę, leżącą równo na gazecie. Spojrzałam na nią, napisałam coś długopisem i odłożyłam ją na miejsce, dopóki znowu nie będę jej potrzebować.

Wyszłam z mieszkania i ruszyłam ulicą. W pracy miałam być dopiero za godzinę, więc postanowiłam przejść pieszo kilka dzielących mnie od niej przecznic. Dziś było chłodniej, bo słońce skrywało się za gęstymi chmurami. Ulica dzisiaj wyglądała inaczej

niż przez kilka ostatnich miesięcy. Ludzie wyjęli jesienną garderobę i włożyli na siebie ciepłe ubrania. Na ulicach Nowego Jorku królowały spodnie, długi rękaw, kamizelki i lekkie kurtki. Ludzie oswajali się z nadejściem jesieni.

Minęłam po drodze Starbucks i, oczywiście, musiałam do niego wstąpić, bo potrzebowałam kolejnej dawki kofeiny. Weszłam do środka i stanęłam w kolejce ciągnącej się przez pół kawiarni.

Sięgnęłam do torebki i wyjęłam telefon – obiecałam Peyton, że zadzwonię i opowiem jej o wczorajszym wieczorze. Wybrałam jej numer i czekałam, aż odbierze, ale po kilku sygnałach włączyła się poczta głosowa.

– Cześć, Peyton, to ja. Z Connorem było świetnie. Jestem w drodze do pracy. Zadzwon do mnie później, to pogadamy. Kocham cię.

W końcu doczekałam się swojej kolejki i zamówiłam dużą słodką cynamonową latte. Zapłaciłam kelnerce i z gorącą kawą w ręce wyruszyłam w dalszą drogę do pracy. Idąc przez zatłoczoną ulicę, zauważyłam czarną limuzynę stojącą pod wysokim budynkiem.

Drzwi limuzyny się otworzyły i wysiadła z niej znajoma kobieta, a za nią Connor, który poprawiał sobie krawat. Zrobiło mi się niedobrze, serce zaczęło mi łomotać, nie z przejęcia, ale ze zdenerwowania. Obejrzał się i zobaczył mnie, stojącą kilka metrów od niego. Nie mogłam dać po sobie poznać wściekłości i zazdrości, jakie czułam w tej chwili, widząc ich razem, więc

uśmiechnęłam się i pokiwałam mu ręką, po przyjacielsku. Na jego twarzy pojawił się wyraz bólu na mój widok. Nie odwzajemnił uśmiechu, zdobył się jedynie na lekkie skinienie dłonią. Podeszli do wysokiego budynku i weszli do środka. Kiedy go mijałam, zauważyłam nazwę firmy na wielkich podwójnych drzwiach:

Black Enterprises. Nigdy nie zwróciłam uwagi na ten budynek, a tyle razy go mijałam.

Szłam dalej, poddając się coraz silniejszemu poczuciu zdrady. Nie miałam powodu, żeby tak się czuć. Connor i ja byliśmy tylko przyjaciółmi, nic więcej. Nigdy nie będzie mogło być nic więcej. Przez całą drogę do pracy walczyłam z uczuciami, próbując sobie wytłumaczyć, że Connor nie zrobił niczego złego. Jeżeli mamy pozostać przyjaciółmi, będę musiała przyzwycząić się do tego, że widuję go z innymi kobietami. Nie należał do mnie ani ja do niego. Powtarzałam to sobie, aż doszłam do pracy.

Dzień mijał spokojnie, co mnie wkurzało, bo miałam więcej czasu na rozmyślanie o Connorze i o pięknej wysokiej kobiecie, która wysiadła z limuzyny. Nie miałam prawa w ogóle o nich myśleć, ale po tej chwili, którą spędziliśmy razem wczoraj wieczorem, nie potrafiłam się powstrzymać i zastanawiałam się, czy przypadkiem czegoś do mnie nie czuje. Kogo chciałam oszukać? Connor Black się tylko bawi, zdążyłam zostać ostrzeżona. czułam, że muszę się nad tym wszystkim poważnie zastanowić, a najlepszym miejscem do rozmyślań była moja ulubiona pizzeria.

Dzień w pracy wreszcie dobiegł końca. Wzięłam telefon, torebkę i wyszłam. Zamarłam, kiedy dostrzegłam Denny'ego, opierającego się o limuzynę stojącą przy chodniku. Zmrużyłam oczy.

– Cześć, Denny, co tu robisz? – spytałam z ciekawością.

– Dzień dobry, panno Lane. Pan Black przysłał mnie po panią, kazał panią zawieźć do restauracji, w której spotka się z panią na kolacji za piętnaście minut.

– Coś takiego – powiedziałam, kładąc ręce na biodrach.

Spojrzał na mnie z uśmiechem na twarzy, bo wiedział, jaki będzie

ciąg dalszy. – Możesz powiedzieć panu Blackowi, że dziś

wieczorem nie mam czasu. Mam inne plany. – Zaczęłam się

oddalać, ale odwróciłam głowę. – I powiedz mu też, że jeżeli chce się ze mną umówić na kolację, może wziąć telefon i mnie zaprosić.

– Uniosłam dłoń i pomachałam Denny'emu. – Cześć, Denny, miłego wieczoru.

Pizzapolous znajdowała się w odległości kilku przecznic. Czulo

się już rześkie wieczorne powietrze. Usiadłam przy stoliku pod oknem i otworzyłam kartę. Restauracja była mała, całą przestrzeń zajmowało dwadzieścia stolików. Białe ściany zdobiły zdjęcia sławnych osób, które tu gościły. Na stolikach leżały obrusy w biało-czerwoną kratkę i białe serwetki. Atmosfera była swobodna, ale wyjątkowa i mieli tu najlepszą pizzę.

Gorączkowo przekopywałam torebkę w poszukiwaniu telefonu, aż nagle zauważyłam cień kogoś siadającego naprzeciwko mnie.

Uniosłam wzrok i zobaczyłam spoglądającego na mnie gniewnie Connora. Przewróciłam oczami.

– Więc to tu chcesz zjeść kolację? – spytał.

Przechyliłam głowę na bok i przyglądałam się jego rozpalonej twarzy.

– Tak, Connor, dzisiaj kolację jem tutaj i wydaje mi się, że nie zostałeś na nią zaproszony.

– Oj, co za cios, Ellery. – Położył sobie rękę na piersi. – Ja cię zaprosiłem na kolację, a ty odrzuciłaś zaproszenie, więc postanowiłem do ciebie dołączyć.

– Skąd wiesz, że chcę towarzystwa?

– Nie wiem. – Położył dłonie na stole i splótł palce. – Ale skoro już tu jestem, chyba możemy zjeść kolację razem. –

Rozejrzał się po restauracji.

Cała ta kolacja była po to, żebym mogła się nad sobą zastanowić, co będzie na pewno wyjątkowo trudne, jeżeli on będzie siedział

naprzeciwko mnie.

Podeszła kelnerka i śliniąc się, spytała Connora, co chciałby zamówić. Zmierzył wzrokiem menu z góry na dół i zdecydował się na sałatkę. Spojrzałam na niego i wyrwałam mu kartę z rąk.

– Nie możesz w pizzerii zamawiać samej sałatki. –

Spojrzałam na kelnerkę i odkaszlnęłam, żeby odwrócić jej uwagę od Connora. – Poprosimy duży półmisek pepperoni, grzybów i czarnych oliwek i dużą sałatkę antipasto z paluszkami chlebowymi.

Connor uniósł palec i położył go sobie na ustach.

– Naprawdę myślisz, że będę jadł pizzę?

– Nie myślę, wiem – uśmiechnęłam się.

Położyłam telefon na stole i spojrzałam na Connora. Skoro tak bezceremonialnie pokrzyżował mi wieczorne plany, będzie musiał odpowiedzieć mi na kilka pytań.

– Kim jest ta kobieta, z którą zawsze jesteś? – Słowa wyszły z moich ust, zanim zdążyłam się zastanowić.

Poruszył się na krześle.

– Przyjaciółką, Ellery – odpowiedział spokojnie.

Wiedziałam, że kłamie. Może i była przyjaciółką, ale chciałam wiedzieć, jakiego rodzaju.

– Jakiego rodzaju przyjaciółką, Connor?

Zielone oczy mu pociemniały, kiedy spojrzał na mnie ze złością.

– To bez znaczenia, Ellery. Jest przyjaciółką i tyle powinno ci wystarczyć.

– Myślałam, że po tym, co powiedziałam ci wczoraj, będziesz chciał mi co nieco wyjawić. – Uniosłam brwi.

– Nie mam zwyczaju rozmawiać o moim prywatnym życiu.

Nie bez powodu nazywa się je prywatnym, Ellery.

Nie wiedział o tym, ale w tej chwili podjął decyzję za mnie.

Kelnerka przyniosła pizzę i postawiła ją na środku stolika razem z sałatką i paluszkami. Wzięłam łyżką kawałek pizzy i położyłam mu na talerzu. Westchnął i wziął widelec i nóż.

– Chyba żartujesz! Odłóż to w tej chwili, Connorze Black!

– Co się stało? – Wyglądał na przestraszonego. – Co zrobiłem, do cholery?

– Nie będziesz jadł pizzy widelcem i nożem. – Pochyliłam się nad stołem i wyrwałam mu sztucze z dłoni.

– Więc jak, do cholery, mam ją jeść?

Był w tej chwili cholernie seksowny. Wzięłam moją pizzę i odgryzłam kęs.

– Tak – powiedziałam z pełnymi ustami. – Chwyć go ręką i ugryź.

– To obrzydliwe, poza tym nie mów z pełnymi ustami.

– Jeżeli tego nie zrobisz, zrobię to ja. – Wzięłam pizzę z jego talerza i uniosłam mu ją do ust. – Ugryź! – rozkazałam.

Uniósł brwi i spojrzał na mnie.

– Zdajesz sobie sprawę z tego, jak seksownie to brzmi? –

Puścił do mnie oko.

Nie mogłam się powstrzymać, roześmiałam się lekko i uderzyłam

go w rękę. Przewrócił oczami – co było cholernie seksowne –

otworzył usta i ugryzł kawałek pizzy. Uśmiechnęłam się i

odłożyłam pizzę z powrotem na talerz.

– Moja kolej – uśmiechnął się.

– Twoja kolej na co?

Wziął pizzę z mojego talerza i uniósł.

– Ugryź! – rozkazał.

Odgryzłam kawałek, a jego twarz ozdobił szeroki uśmiech. Wtedy

chyba po raz pierwszy, odkąd go poznałam, widziałam, że się tak

uśmiechał. Był to najpiękniejszy i najcieplejszy uśmiech, jaki w

życiu widziałam, i pod jego wpływem serce mi zatrzepotało w

piersiach.

Jedliśmy pizzę, rozmawialiśmy, zjedliśmy trochę sałatki.

Kelnerka przechadzała się przy naszym stoliku, posyłając

Connorowi flirciarskie uśmiechy.

– Nigdy nie masz dość tego, że wszystkie baby się do ciebie

mizdrzą?

Roześmiał się.

– A ty nie masz dość mizdrzenia się mężczyzn?

Skrzywiłam się, zmieszana.

– Ja tego nie doświadczam.

– Owszem, Ellery, doświadczasz zawsze, kiedy z tobą
jestem. Jedyna różnica polega na tym, że faceci są bardziej
dyskretni niż kobiety.

Nigdy wcześniej nie zauważyłam, żeby jacyś mężczyźni się do
mnie mizdrzyli, będę musiała być czujniejsza. Śmialiśmy się,
rozmawiając przyjemnie, aż nagle zadzwonił mój telefon. Był to
numer cioci Patti. Zerknęłam na Connora.

– Muszę odebrać.

Skinął głową i wyjął swój telefon.

– Halo? – odebrałam. Po drugiej stronie usłyszałam głos
mojej kuzynki, Debbie.

– Ellery, tu Debbie. Chciałam ci powiedzieć, że mama i tata
mieli... – zaczęła szlochać. – Mieli wypadek samochodowy, oboje
nie żyją. – Szlochała coraz mocniej, a mnie łza spłynęła po
policzku.

Connor zerknął na mnie i wyciągnął rękę po moją dłoń leżącą na
stole.

– Debbie, strasznie mi przykro, będę tam tak szybko, jak
tylko się da.

– Dziękuję, Elle. Zadzwonię do ciebie ze szczegółami.

Rozłączyłam się i zerknęłam na Connora, który wpatrywał się we
mnie z niepokojem w oczach.

– Ellery, co się stało?

– Moja ciocia i wujek zginęli w wypadku samochodowym.

Muszę stąd wyjść, Connor.

Chwyciłam torebkę i wyjęłam pieniądze. Connor wyciągnął mi je z dłoni i wsunął z powrotem do torebki.

– Ja płacę.

Nie mogłam się przy nim rozkleić, musiałam się trzymać, przynajmniej dopóki nie dotrę do domu, gdzie będę sama.

Rzucił pieniądze na stół i wyszedł za mną z restauracji. Byłam jak ogłuszona i skołowana. Spojrzałam w obie strony, jakbym zapomniała drogę. Objął mnie i przyciągnął do siebie, prowadząc do miejsca, w którym Denny zaparkował limuzynę. Parę razy się potknęłam, ale jego silne ręce mnie przytrzymały. Otworzył drzwi i pomógł mi wsiąść. Przesunęłam się dalej, a on wsiadł do środka i usiadł obok mnie. Nie odezwał się słowem,

objął mnie tylko i przytulił do piersi. Kiedy poczułam ciepło i bezpieczeństwo, ścisnęłam jego koszulę w dłoniach i rozpłakałam się. Głaskał mnie po plecach, opierając brodę na mojej głowie. W tej chwili nie przejmowałam się, że widzi mnie w takim stanie. Potrzebowałam kogoś obok siebie, a on chciał być tym kimś.

Rozdział 14

Weszliśmy do mojego mieszkania. Connor zatrzasnął za sobą

drzwi. Rzuciłam torebkę na stół i weszłam do kuchni po butelkę wina.

– W porządku? – spytał Connor, idąc tuż za mną.

Podrapałam się w głowę.

– Tak, w porządku. Chcesz wina?

– Oj, nie, naprawdę muszę lecieć. Mam spotkanie.

Przewróciłam oczami, stojąc tyłem do niego, bo byłam pewna, że jego spotkanie miało wiele wspólnego z seksem. Otworzyłam butelkę, nalałam wina do kieliszka, odwróciłam się i położyłam mu rękę na piersi.

– Dziękuję, Connor. Chcę, żebyś wiedział, że jestem ci naprawdę wdzięczna za to, że tu ze mną jesteś.

Przysunął dłoń do mojej twarzy i delikatnie otarł kciukiem kilka łez.

– Wiem, i nie masz za co dziękować.

Ogień rozlał się po moim ciele, rozpalając każdą cząstkę, która wyrywała się w tej chwili do niego. To była ta jego czuła i delikatna natura, ta, którą chciałam poznać lepiej. Serce zaczęło mi szybciej bić, a w środku czułam trzepotanie skrzydeł motyli za każdym razem, kiedy mnie dotykał. W tej chwili była bezbronna, myślałam tylko o tym, żeby namiętnie go pocałować.

Powstrzymałam się, bo nie miałam zamiaru niszczyć naszej przyjaźni.

– Lepiej niech pan idzie na spotkanie, panie Black. –

Poklepałam go po klatce piersiowej. – Niegrzecznie kazać komuś czekać.

– Gdybyś czegoś potrzebowała, czegokolwiek, zadzwoń do mnie. – Zdobył się na uśmiech, a potem przycisnął wargi do mojego czoła.

– Zadzwonię. A teraz już idź, dobrej nocy.

Zatrzasnęłam za nim drzwi i usiadłam z winem. Jak na mój wiek, zetknęłam się ze śmiercią szybciej niż powinnam. Musiałam zadzwonić do Peyton i powiedzieć jej, co się stało. Kiedy wstałam po telefon, rozległo się pukanie do drzwi. Wyjrzałam przez wizjer i zobaczyłam Connora.

– Hej, co ty tu robisz?

– Pakuj się, bo dzisiaj nocujesz u mnie. – Wszedł do środka.

Spojrzałam na niego zdumiona.

– Nie, nocuję tutaj.

– Elle – westchnął. – Chociaż raz, jeden raz zrób to, o co proszę.

– Nie jestem dzieckiem, Connor, i naprawdę, nie możesz mi rozkazywać. Myślałam, że już to ustaliliśmy?

Podszedł do sztalug w rogu pokoju i spojrzał na niedokończony obraz. Zmienił ton.

– Pomyślałem, że nie powinnaś być sama po tej wiadomości, u mnie jest pokój gościnny. Czułbym się lepiej, gdybym wiedział,

że nie jesteś sama. – Z trudem wypowiadał każde słowo. Dotarło do mnie, że nie radzi sobie z emocjami.

– Dobrze, Connor, daj mi minutę.

Skinął głową, nie odrywając wzroku od obrazu. Wrzuciłam do torby parę rzeczy, podeszłam do niego i stanęłam przy sztalugach.

– To rysowałaś w Central Parku? Para młoda przy fontannie?

– Tak, tamtego wieczoru zaczęłam to malować.

– Widzę, że jesteś utalentowaną artystką.

– Dzięki, panie Black. Chodźmy.

Uśmiechnął się i wziął ode mnie torbę. Dzisiaj nieustannie mnie zaskakiwał.

Jego apartament był olśniewający. Miał marmurowe podłogi, białe ściany i okna na dwa piętra. W salonie stała piękna ciemnoszara sofa, na środku wielki kwadratowy drewniany stół i dwa skórzane fotele uszaki w odcieniu jasnej szarości. W oknach sięgających od sufitu do podłogi wisiały długie zasłony, a głównym punktem był marmurowy kominek. Na ścianach wisiały

pionowo zgrupowane po trzy czarno-białe zdjęcia scenek z różnych miast świata. Connor podszedł do mnie od tyłu, kiedy oglądałam zdjęcia.

– Podobają ci się?

– Tak, są piękne – uśmiechnęłam się. – Skąd je masz?

– Zrobiłem je.

Odwróciłam się. Musiałam mieć rozbawioną minę, bo się roześmiał.

– Ty je zrobiłeś? – Podkreśliłam każde słowo.

– Jesteś bardzo zaskoczona, Ellery. Fotografia to moje hobby.

– Hm, skąd mogłam wiedzieć, Connor, skoro nie chciałeś mi nic o sobie powiedzieć? – Stałam i przyglądałam się zdjęciom.

Uśmiechnęłam się, bo dotarło do mnie, że coś nas łączy – oboje jesteśmy artystami. Ja malowałam, on fotografował.

– Masz piękny dom, sam go urządzałeś?

– Nie, moja siostra.

– Masz siostrę? – Spojrzałam na niego niepewnie.

– Tak, jest dekoratorką wnętrz. Urządziła mi mieszkanie i biurowiec.

Skinęłam głową.

– Widzę, że cała rodzina jest utalentowana.

– Napijesz się? – spytał, podchodząc do baru.

– Poproszę kieliszek jacka.

– Jesteś pewna? – Oczy otworzyły mu się szeroko.

– Zdziwiłeś się?

Sięgnął po mały kieliszek.

– Nie, no, może trochę. Nie znam żadnej kobiety, która piłaby jacka danielsa.

– No to teraz już znasz.

Podał mi kieliszek, a ja uniosłam go w górę. Wypiłam zawartość,

która paliła, spływając w dół, ale było to miłe wrażenie.

– Myślałam, że nie lubi pan, gdy nocują u pana kobiety,

panie Black?

– Bo nie lubię, panno Lane. – Spojrzał na mnie z uśmiechem.

– Nigdy żadna u mnie nie nocowała, ale dziś wieczorem robię

wyjątek dla przyjaciółki. – Podkreślił słowo „przyjaciółka”. – Bo

czułem, że nie powinna być sama. – Napełnił drugi kieliszek i

uniósł go.

– Jeszcze jeden? – spytał.

– Chcesz mnie upić?

– A powinienem? – Spojrzał na mnie tak seksownie, że

poczułam ból w całym ciele.

Wypiłam whisky i usiadłam na kanapie. Connor podszedł do mnie

ze swoją szklanką whisky i usiadł obok.

– W porządku? – spytał.

Spojrzałam na niego i westchnęłam.

– Myślałam o tym, żeby odwiedzić grób mamy i taty, kiedy

będę w Michigan. – Spojrzałam na niego, niebieskimi oczami w

zielone. – Kiedy umrę, nie chcę pogrzebu – powiedziałam

poważnym tonem. – Nie chcę, żeby ludzie patrzyli na moje martwe

ciało i płakali nade mną. Chcę zostać skremowana i rozrzucona

wokół Paryża.

– Przestań opowiadać takie rzeczy. – Connor przyglądał mi

się zirytowany. – Masz jeszcze wiele lat na decyzję, czego chcesz.

– Connor, mówię poważnie, chcę, żeby ludzie pili i uczcili moją pamięć. Chcę, żeby zapamiętali dobre czasy, a nie opłakiwali moją śmierć.

– Okej, przestań, bo mówisz tak, jakbyś miała umrzeć jutro.

– Nigdy nie wiadomo, co przyniesie kolejny dzień, wiem, że nic nie trwa wiecznie.

– Okej, chyba pan Daniels ci się nie przysłużył. Chodźmy spać, rano muszę być w pracy.

Weszliśmy na górę, pokazał mi mój pokój.

– Dobranoc, Elle, śpij dobrze – powiedział, wychodząc, i skierował się w stronę swojej sypialni.

Przebrałam się w nocną koszulę i wskoczyłam do wygodnego królewskiego łóża. Upajałam się dotykiem luksusowej satyny, rozglądając się po klasycznie urządzonej wnętrze.

Szarobrązowe ściany z ozdobnymi sztukateriami były olśniewające. Nad beżową komodą wisiało wielkie okrągłe lustro,

a po obu stronach łóżka stały pasujące nocne szafki. Po obu stronach wielkiego okna wbudowane były regały na książki, a siedzisko pod oknem zostało obite tą samą tkaniną, z której uszyto narzutę. Mogłabym się skulić i zostać tu na zawsze, rozkoszując się tym pięknem i wygodą.

Było za późno, żeby dzwonić do Peyton, więc postanowiłam, że do

niej napiszę i dam jej znać, co się dzieje.

„Dostałam dziś potworną wiadomość. Zadzwoiła kuzynka, że ciocia i wujek zginęli w wypadku. Za parę dni będę jechać do Michigan na pogrzeb. Chciałam ci powiedzieć, żebyś się nie martwiła”.

„O mój Boże, tak mi przykro, Elle. Chcesz, żebym wpadła? Nie powinnaś być sama”.

„Nie jestem sama, nocuję dziś u Connora, był ze mną, kiedy dostałam telefon”.

„Poważnie, Elle? Do diabła, co między wami jest? Spałaś z nim?”

„Nie! Jesteśmy tylko przyjaciółmi, nocuję w pokoju gościnnym”.

„Stuknij się w głowę! Idź do niego do łóżka, dzięki niemu zapomnisz o tym, co złe, przynajmniej dzisiaj”.

„Łał! Dobranoc, Peyton. Odezwę się”.

„Elle, korzystaj z życia! Słyszałaś kiedyś o przyjaźni z dodatkowymi korzyściami? Dobrej nocy...”

Miała rację. Kiedy byłam z Connorem, sprawiał, że zapominałam o tym co złe, ale jak na ironię, dla mnie tym złem był on sam. Jedno z nas będzie miało złamane serce, a w tej chwili nie mogłam sobie na to pozwolić.

Rozdział 15

Obróciłam się i otworzyłam oczy. Słoneczne światło wdzierało się do pokoju przez zwiewne firany, idealnie upięte w oknach.

Włożyłam spodnie do jogi i koszulkę i poszłam za zapachem, który zaprowadził mnie prosto do kuchni. Connor siedział przy stole i pisał coś na laptopie.

– Dzień dobry, Ellery, mam nadzieję, że dobrze spałaś.

Uśmiechnęłam się i podeszłam do szafki po kubek.

– Dzień dobry, spałam bardzo dobrze w tym przepastnym łóżku.

Roześmiał się lekko. Nalałam sobie kawy i usiadłam przy stole naprzeciwko niego.

– Tam są bajgle, weź sobie.

– Dzięki, nie jestem głodna.

– Musisz coś zjeść, Ellery. – Spojrzał na mnie zielonymi oczami.

Westchnęłam.

– Nigdy nie jem zaraz po obudzeniu, ale nie martw się, tato, zjem coś za chwilę.

– Nawet z samego rana potrafisz się mądrzyć. – Na jego twarzy pojawił się lekko poirytowany uśmiech.

Uniosłam kubek i się uśmiechnęłam.

– Co robisz? – spytałam, wskazując laptop.

– Wysyłam mejle i przekładam niektóre spotkania.

– Masz za dużo na głowie?

– Zadajesz dużo pytań. – Spojrzał na mnie, przekrzywiając głowę.

– Chyba tak. – Spojrzałam w sufit, uśmiechając się.

Siedziałam i patrzyłam na niego, a on wpatrywał się w ekran komputera. Niedawno brał prysznic, włosy miał jeszcze wilgotne i niewiarygodnie seksowne.

– Jakie masz plany na dzisiaj? – spytał zaciekawiony.

Odstawiłam kubek i objęłam go dłońmi.

– Muszę zadzwonić do pracy i powiedzieć szefowi, że mam pogrzeb i mnie nie będzie. Potem chyba wpadnę do jadłodajni na popołudnie.

– Naprawdę lubisz być wolontariuszką, co? – Connor uniósł głowę znad laptopa.

– Tak, uwielbiam to. Przychodzą tam bezdomni i ludzie z różnymi problemami, ale to przecież ludzie i potrzebują pomocy.

Przyglądał mi się przez sekundę, a potem znów zajął się laptopem.

Wypiłam łyk kawy i wyrzałam przez olbrzymie okno z widokiem na Nowy Jork.

– Przełożyłem spotkania, bo zabieram cię do Michigan.

– Co takiego? – spytałam.

Wstał od stołu i odstawił kubek na blat.

– To nie podlega dyskusji, Elle. Wyjeżdżamy jutro rano, jedziemy samochodem.

– Samochodem? To dziesięć godzin jazdy, Connor!

Odwrócił się do mnie twarzą.

– Wiem, ile trwa podróż, potraktuj to jak wycieczkę.

– Wycieczkę? – westchnęłam. – Samolotem bylibyśmy w półtorej godziny.

– Boisz się spędzić ze mną dziesięć godzin w samochodzie?

– spytał od niechcienia.

– Nie, ale...

Podszedł do mnie i stał nade mną tak, jakby chciał mnie dotknąć albo pocałować, ale tego nie zrobił.

– Żadnego, ale jedziemy samochodem.

– Denny chyba nie jest najszczęśliwszy, że musi nas wieźć do Michigan?

– Denny nie prowadzi. Prowadzę ja – roześmiał się i odszedł.

Przewróciłam oczami i westchnęłam ciężko. Po co on ze mną jedzie? Bez problemu dostałabym się do domu sama, zresztą, wolałabym być sama. No, może nie. Myśl o tym, że spędzę z nim w samochodzie dziesięć godzin była ekscytująca. Uśmiechnęłam

się i wstałam od stołu.

Wzięłam torbę i weszłam do windy. Denny czekał na mnie przy limuzynie.

– Cześć, Denny, gdzie jest Connor? – spytałam, rozglądając się, bo nie było go w limuzynie.

– Dzień dobry, panno Lane. Pan Black pojechał dziś do pracy

range roverem.

– Mogę cię o coś spytać, Denny?

– Oczywiście, panno Lane. – Spojrzał na mnie we wstecznym lusterku.

– Czy pan Black powiedział ci, dlaczego jedzie ze mną do Michigan?

– Nie, panno Lane, nie powiedział. Przekazał mi tylko, że bierze parę dni urlopu, bo wybiera się na wycieczkę. Panno Lane, mogę pani coś powiedzieć?

Spojrzałam na niego, zaciekawiona.

– Co takiego?

– Pracuję dla rodziny Blacków od ponad dziesięciu lat.

Byłem kierowcą jego ojca. Nigdy nie widziałem, żeby pan Black zachowywał się w ten sposób jak teraz, odkąd poznał panią. Może nie powinienem tego mówić.

– Nic się nie stało, Denny – uśmiechnęłam się. – Jesteśmy przyjaciółmi, może Connor potrzebuje prawdziwego przyjaciela. – Było mi smutno, że nie może to wyglądać inaczej.

Weszłam do mojego mieszkania i poszłam do łazienki, żeby zrobić sobie gorącą kąpiel. Musiałam wszystko przemyśleć przed powrotem do Michigan. Weszłam do wanny pełnej gorącej wody z pianą i zamknęłam oczy. Upajałam się lawendowym zapachem, ale kiedy zaczęłam się relaksować, zadzwonił telefon.

– Cześć, Peyton.

W słuchawce usłyszałam pisk.

– Boże, Elle, mam świetną wiadomość!

Nie widziałam jej, ale byłam pewna, że podskakuje z radości.

– Elle, wszystkie trzy twoje obrazy się sprzedały!

– Co? – Wyprostowałam się. – Żartujesz!

– Nie, nie żartowałamby sobie z takich rzeczy. Najlepsze jest to, że wszystkie trzy obrazy kupiła jedna osoba i zapłaciła za nie trzy razy więcej, niż wynosiła cena, bo jej zdaniem, to najpiękniejsze obrazy, jakie widziała. Elle, Sal chce z tobą porozmawiać o stałej współpracy z galerią, chce podpisać z tobą umowę na kolejne obrazy. Słuchaj, z tymi pieniędzmi, które za nie dostałaś, możesz rzucić pracę i poświęcić się malowaniu.

– Kto je kupił? – spytałam.

– Nie wiem. Sal powiedział, że jakaś kobieta. Mam dla ciebie czek. Możemy się umówić na lunch?

– Świetnie. Przez kilka godzin będę pracować w jadłodajni, potem możemy się spotkać. Napiszę do ciebie.

Rozłączyłam się i znów położyłam w wannie, szczęśliwa z powodu wiadomości. Nie marzyłam o tym, że moje obrazy się sprzedadzą, w dodatku wszystkie trzy. Nie mogłam się doczekać, żeby powiedzieć Connorowi. Chciałam do niego napisać, ale był w pracy i na pewno zajęty, więc pomyślałam, że nie powinnam zawracać mu głowy. Wyszłam z wanny z pomarszczoną skórą.

Włożyłam obcisłe dzinsy i długi sweter. Kiedy szłam przez korytarz zrobiło mi się słabo. Nagle wszystko stało cię czarne. Ocknęłam się na podłodze, z bólem głowy. Leżałam ogłuszona i zdezorientowana, próbując się skupić i przypomnieć sobie, co się stało. Byłam pewna, że zemdlałam. Usiadłam i poczułam, że coś cieknie mi po twarzy. Uniosłam palce, dotknęłam strużki i z przerażeniem zobaczyłam na palcach krew. Wzięłam głęboki oddech i wstałam, żeby przejrzeć się w lustrze. Miałam głębokie rozcięcie nad okiem, które dość mocno krwawiło. Otworzyłam apteczkę, wyjęłam gazę i przyłożyłam ją do rany. Błagałam Boga, żeby krwawienie ustało i żeby obyło się bez szycia. Sięgnęłam jeszcze raz do apteczki. Wyciągnęłam pudełko z plastrami ściągającymi, które zostało mi po tym, jak Kyle skaleczył się nożem w palec. Przykleiłam plaster, licząc, że pomoże. Dlaczego akurat teraz? Dlaczego musiało się to stać teraz. Godzinę temu grzałam się w blasku chwały dzięki sprzedanym obrazom, a teraz stałam przed lustrem z rozcięciem nad okiem, które może wymagać szwów. Podeszłam do szafki i wyjęłam fiolkę z motrinem. Wzięłam dwie tabletki i poszłam do studia nagrań, żeby złożyć wypowiedzenie. Peyton miała rację, skoro Sal miał zamiar podpisać ze mną umowę, malowanie stałoby się dla mnie pełnoetatowym zajęciem. Miałam nadzieję, że będę w stanie wyżyć z tego, co zarobię.

Rozdział 16

Idąc ulicą, poczułam, że opatrunek przemieka. Cholera, czułam, że trzeba będzie szyć. Sięgnęłam do torebki po telefon i zadzwoniłam do Peyton.

– Peyton, przewróciłam się i rozcięłam sobie głowę. Cały czas krwawi, więc jadę do szpitala, żeby na to zerknęli.

– Elle, wszystko w porządku? Przyjadę tam do ciebie, nie martw się.

Nie zdążyłam jej powiedzieć, żeby nie przyjeżdżała, bo się rozłączyła. W pobliżu nie było żadnego szpitala, więc zaczęłam się rozglądać za taksówką. Jak zwykle, kiedy rozpaczliwie potrzebna mi taksówka, żadna się nie zatrzymuje. Kiedy tak stałam na chodniku, z ręką przy głowie, podjechała limuzyna i opuściła szybę pasażera.

– Panno Lane, nic pani nie jest? – spytał z troską Denny.

Nie mogłam uwierzyć, że znalazł się tu akurat w tej chwili.

– Denny, dzięki Bogu, mógłbyś mnie podwieźć do szpitala?

Miałam mały wypadek, musi mnie zobaczyć lekarz.

– Oczywiście, proszę wsiadać na przednie siedzenie, ja na to spojrzę.

Otworzyłam drzwi i usiadłam na fotelu pasażera. Denny cofnął moją dłoń i otworzył szeroko oczy. Otworzył schowek, wyjął mały biały ręcznik i złożył go.

– Proszę to sobie przyłożyć do rany i mocno przycisnąć –

powiedział, włączając się do ruchu.

Dojechaliśmy do szpitala, Denny pomógł mi wysiąść.

Podziękowałam mu i zobaczyłam Peyton, czekającą na mnie przy wejściu.

– Denny, dziękuję za pomoc.

– Nie ma sprawy, panno Lane – uśmiechnął się. – Proszę na siebie uważać i szybko wracać do zdrowia.

Uścisnęłam go lekko, zanim wyszedł automatycznymi

drzwiami.

Pielęgniarka o imieniu Carla posadziła mnie na wózku i zawiozła przez korytarz do sali. Pomogła mi się podnieść i przenieść na łóżko, na którym kazała mi się położyć, żeby uniknąć kolejnych ewentualnych urazów. Peyton usiadła na krześle przy moim łóżku i klęła na mnie za to, że nie przyjechałam do szpitala od razu.

Nienawidziłam szpitali. Byłam w nich tyle razy, że wystarczyłoby mi do końca życia.

Carla była postawną kobietą i widać było, że nie należy do tych, co romansują. Była zabawna. Zrywałyśmy sobie z Peyton boki, słuchając tego, co mówiła o pielęgniarkach i niektórych lekarzach.

Niedługo po tym, jak zmierzyła mi puls i temperaturę, zjawił się doktor Beckett. Peyton była w środku zdania, ale na jego widok zamilkła. Był przystojny i młody, miał krótkie czarne włosy,

błękitne jak niemowlę oczy i śniadą karnację.

– Dzień dobry, jestem doktor Beckett – uśmiechnął się i wyciągnął rękę.

Peyton zerwała się z krzesła i podała mu rękę.

– Dzień dobry, Peyton Bennett – uśmiechnęła się zalotnie.

Przewróciłam oczami, co z powodu rozcięcia wywołało ból.

– Pani Ellery, proszę opowiedzieć, jak to się stało – powiedział, oglądając ranę.

– Nie wiem. Brałam kąpiel, ubrałam się. Zrobiło mi się ciemno przed oczami, kiedy szłam korytarzem, i chyba zemdlałam.

Musiałam uderzyć się w głowę o ścianę albo listwy podłogowe.

– Często robi się pani nagle ciemno przed oczami?

– Nie. – Spojrzałam mu prosto w błękitne oczy.

– W porządku, przyniosę przybory do szycia, założę parę szwów i zabiorę panią stąd.

Uśmiechnęłam się i skinęłam głową, a Peyton śliniła się z wrażenia,

– Jest boski! Muszę mieć jego numer. Widziałaś, czy ma na palcu obrączkę? Elle, widziałaś?

Miałam odpowiedzieć, ale zasłona się rozsunęła i przede mną

stał Connor, równie seksowny jak rano, kiedy wychodziłam.

Peyton otworzyła szeroko oczy.

– O Boże, następny, chyba umarłam i poszłam do nieba.

Zmarszczyłam brwi, spoglądając na nią, i lekko trąciłam ją w rękę.

Connor stał, ściskając zasłonę w dłoni.

– Boże, Elle, co się stało? – Podszedł do mnie i położył mi rękę na głowie. – Nic ci nie jest?

Spojrzałam mu w twarz, wyglądał na szczerze zmartwionego.

Takiej miny jeszcze u niego nie widziałam.

– Connor. – Dotknęłam jego ręki. – Nic mi nie jest,

– Miło cię w końcu poznać, Peyton. Dużo o tobie słyszałem.

– Ja o tobie też – uśmiechnęła się.

Moja twarz przybrała dwadzieścia odcieni czerwieni.

– Tak?

Peyton nie zdążyła zawstydzić mnie bardziej, bo wrócił doktor

Beckett z małą srebrną tacą.

– Zszyjemy to paskudne rozcięcie. Obiecuję, że szwy założę tak, że blizna będzie prawie niewidoczna.

Connor chwycił mnie za rękę i zaczął lekko gładzić kciukiem moją

dłoń. Doktor Beckett dokonywał swoich czarów i założył mi nad

okiem cztery idealne szwy. Czułam jedynie ciepło dotyku Connora

i szybkie bicie serca, kiedy delikatnie głaskał mnie po rękę.

– W porządku, już po wszystkim. Mieszka pani z kimś, panno Lane?

– Nie, mieszkam sama. Dlaczego?

– Ktoś będzie musiał z panią zostać dziś na noc. –

Odkasznął. – Trzeba panią obserwować pod kątem wstrząsu mózgu. Przy urazach głowy, nawet przy mniejszych ranach, wstrząs czasami ujawnia się później, kiedy mózg dochodzi do siebie. Wypiszę pani receptę na leki przeciwbólowe, proszę je zażyć tylko w razie potrzeby. – Zerknął na Peyton i się uśmiechnął.

– Proszę na siebie uważać, panno Lane, niech pani dzwoni, gdyby miała pani jakieś pytania.

Myślałam, że Peyton skona, kiedy wychodził z sali.

– Zostanę u ciebie na noc – powiedziała, wstając.

Connor zerknął na nią.

– Ellery będzie dziś nocować u mnie, Peyton.

– Elle, to prawda? – Wydęła wargi. – Nie możemy sobie urządzić babskiego wieczoru?

Spojrzałam na Connora, a potem znów na Peyton i nie mogłam uwierzyć, że tych dwoje kłóci się o to, z kim zostanę na noc.

Wzięłam Peyton za rękę.

– Słuchaj, jesteś moją przyjaciółką i kocham cię, ale chyba lepiej będzie, żebym nocowała u Connora, rano wyjeżdżamy do Michigan.

– Co takiego? – Szczeka jej opadła. – Wyjeżdżacie razem do Michigan? Po co?

– Robimy sobie wycieczkę. – Spojrzałam na niego i puściłam do niego oko.

– W porządku, ale jak tylko wrócisz, urządzimy sobie babski wieczór.

– Jasne – uśmiechnęłam się do niej i przytuliłam ją. – A teraz idź szukać doktora Becketta, nie widziałam obrączki na jego palcu i widać było, że cię polubił.

– Tak myślisz? – Na jej twarzy pojawił się gigantyczny uśmiech.

– Ja to wiem, idź.

Peyton ruszyła do wyjścia, ale odwróciła się i zerknęła na Connora.

– Lepiej dobrze się nią opiekuj i pilnuj, żeby nic jej się nie stało. Jest dla mnie jak siostra.

Uśmiechnął się do niej.

Spojrzałam na Connora, który pomagał mi się podnieść z łóżka.

– Dlaczego zemdlałaś? Coś ci jest? – spytał.

– Wzięłam za gorącą kąpiel. – Chwyciłam torebkę.

– Musisz bardziej na siebie uważać. – Wziął mnie delikatnie pod rękę i wyszliśmy na korytarz.

Oczy otworzyły mi się szeroko na widok doktora Tauba, idącego z naprzeciwka w naszą stronę. Serce zaczęło mi łomotać, bo nie chciałam z nim rozmawiać, zwłaszcza w obecności Connora.

– Panno Lane? – zagadnął, spoglądając na opatrunek nad okiem.

– Doktorze Taub, miło znów pana widzieć. – Zdobyłam się

na udawany uśmiech.

– Panno Lane, co się pani stało?

– Och, przewróciłam się i uderzyłam się w głowę. Potknęłam się na korytarzu.

– Jak się pani czuje? – Przyglądał mi się badawczo.

– Wspaniale, doktorze Taub. Proszę wybaczyć, ale muszę pójść po receptę.

– Oczywiście. – Spojrzał na Connora.

– Miłego dnia, doktorze Taub – uśmiechnęłam się, starając się jak najszybciej od niego uciec.

– Skąd go znasz, Ellery?

Wiedziałam, że to przelotne spotkanie wywoła lawinę pytań.

Spojrzałam przed siebie na drzwi przesuwne.

– To mój lekarz rodzinny, byłam u niego parę razy po przeprowadzce.

– Parę razy i tak dobrze cię zna? Dlaczego pytał, jak się czujesz?

Cholera, czy on musi zadawać tyle pytań? On mi nie odpowiedział, kiedy go pytałam.

– Byłam u niego parę miesięcy temu, z mocnym przeziębieniem. To dobry lekarz i naprawdę troszczy się o pacjentów.

Kiedy wyszliśmy na zewnątrz, uderzyło mnie zimne powietrze, które ochłodziło moje rozpalone ciało. Wsiedliśmy do limuzyny, a

Denny odwrócił się i spojrzał na mnie.

– Cieszę się, że pani lepiej, panno Lane.

– Dziękuję, Denny – uśmiechnęłam się do niego szczerze.

– Denny o mały włos zostałby dziś zwolniony. – Connor

zerknął na mnie i się uśmiechnął.

– Co takiego?! – Spojrzałam na niego, wstrząśnięta. –

Dlaczego?

– Nie przyjechał po mnie, żeby mnie zawieźć na spotkanie.

Dopiero później zadzwonił i powiedział, że zawiózł cię do szpitala,

bo skaleczyłaś się w głowę.

– Przecież do pracy pojechałeś sam? – Patrzyłam na niego

zdezorientowana.

– Tak, tak, pojechałem.

Obliziałam wargi, żeby je zwilżyć.

– Więc dlaczego sam nie pojechałeś na spotkanie, skoro on

się spóźniał?

Usłyszałam lekki śmiech Denny’ego z przedniego fotela, Connor

chyba też usłyszał, sądząc po irytacji na jego twarzy.

– Chyba mogłem, ale...

– Nie ma żadnego ale. – Przechyliłam głowę. – Chciałeś go

zwolnić za to, że po ciebie nie przyjechał, chociaż przez cały czas

miałeś do dyspozycji samochód? Przykro mi, że do ciebie nie

zadzwonił, ale martwił się o mnie, Connorze Black, i powinieneś

być mu za to wdzięczny. Mogłam wykrwawić się na śmierć na ulicach Nowego Jorku. – Śmiałam się w duchu.

– Dramatyzujesz. – Spojrzał na mnie i przewrócił oczami.

– Wiem, w tym też jestem dobra – uśmiechnęłam się lekko.

Connor się roześmiał, chwycił mnie za rękę i lekko ścisnął.

Oparłam mu głowę na ramieniu, moje ciało rozgrzało się od jego dotyku, a serce zaczęło bić szybciej.

Rozdział 17

Weszłam do mojego chłodnego mieszkania i poszłam prosto do pokoju, żeby się spakować.

– Rozejrzyj się po kuchni, za dużo w niej nie ma, ale jeżeli coś znajdziesz, jest twoje! – krzyknęłam.

Wyjęłam z szafy i szuflad ubrania, których potrzebowałam, starannie je złożyłam i schowałam do walizki. Uniosłam wzrok i zobaczyłam stojącego w drzwiach Connora, który jedną ręką wspierał się o futrynę.

– Dlaczego okłamałaś tego lekarza i powiedziałaś, że potknęłaś się w korytarzu?

O cholera, nie miał zamiaru odpuścić. Spuściłam wzrok i dalej się pakowałam.

– Nie wiem. Nie miałam zamiaru mu mówić, że zemdlałam.

Zrobiłby z tego wielkie halo i zleciłby mi milion badań. Tacy są lekarze.

– Mówiłaś, że wzięłaś za gorącą kąpiel.

Przerwałam i spojrzałam na niego, poważnie rozdrażniona.

– Bo tak było, Connor, i, na litość boską, daj z tym w końcu spokój. Mówisz, że ja zadaję tysiące pytań, ale ty masz do nich prawo, tak? – podniosłam głos.

– Przepraszam. – Podeszedł do mnie i położył mi ręce na ramionach. – Nie chciałem cię zdenerwować.

Pierwszym błędem było to, że spojrzałam w jego piękne zielone oczy, bo nim się zorientowałam, ujęłam jego twarz w dłonie, bo rozpaczliwie chciałam go pocałować, poczuć jego smak. W tej chwili byłam bezbronna i przez sekundę nie miało to dla mnie znaczenia. Wiedziałam tylko, że potrzebuję go tak, jak każda kobieta potrzebuje mężczyzny. Nagle oprzytomniałam.

– Przepraszam, że podniosłam głos. Jestem po prostu zmęczona. – Cofnęłam dłonie z jego twarzy i odwróciłam się, żeby zapiąć walizkę.

Chwycił mnie za rękę i odwrócił do siebie, objął i przyciągnął. To było nasze pierwsze prawdziwe przytulenie. Ręce miał silne, poczułam się bezpiecznie. Zamknęłam oczy i upajałam się jego zapachem, który mnie onieśmielał, ale i podniecał. Nie odezwał się słowem, miałam wrażenie, że trwamy w tym uścisku całą wieczność. W końcu się odsunął i odwrócił, jakby zrobił coś złego.

– Powinniśmy iść.

Nagle mnie olśniło: nie dotarłam do pracy, żeby złożyć

wypowiedzenie. Pokręciłam głową i westchnęłam.

– Co się stało? – spytał Connor.

– Byłam w drodze do studia nagrań, żeby złożyć

wypowiedzenie i właśnie sobie uświadomiłam, że tam nie dotarłam.

– Chciałaś złożyć wypowiedzenie? Dlaczego rezygnujesz z

pracy? – Connor chwycił moją walizkę i wyszliśmy do salonu. Z

promienną twarzą przekazałam mu szczęśliwą wiadomość.

– Zupełnie zapomniałam ci powiedzieć, moje obrazy się

sprzedały, wszystkie trzy – powiedziałam podniecona. – Właściciel

chce podpisać ze mną umowę na kolejne obrazy, to pełnoetatowe

zajęcie.

– Wspaniała wiadomość, Ellery – uśmiechnął się. –

Gratulacje.

Kiedy pakowałam ostatnie rzeczy, zadzwonił telefon. To była moja

kuzynka Debbie. Poprosiłam Connora, żeby poszedł do biurka i

wyjął z szuflady kartkę i długopis, żebym miała na czym zapisać

nazwę i adres zakładu pogrzebowego. Zanotowałam informacje i

rozłączyłam się. Odwróciłam się i zobaczyłam Connora

wpatrującego się w listę, którą trzymałam w szufladzie.

– Co to jest? – spytał od niechcienia.

Podeszłam do niego i zabrałam mu ją.

– Lista rzeczy, które chcę w życiu zrobić. Spisałam ją po

tym, jak Kyle się wyprowadził, to taka lista na początek nowego życia.

Spojrzał na mnie tak, jak tylko on potrafił.

– Dobra, idziemy?

Zamknęłam mieszkanie na klucz i ruszyłam w stronę limuzyny.

Zadzwoiłam do szefa ze studia nagrań i wyjaśniłam mu, co się

stało i że szłam złożyć wypowiedzenie. Wy tłumaczyłam mu, że

bardzo lubiłam tę pracę, ale teraz moim pełnoetatowym zajęciem

będzie malowanie. Pogratulował mi i powiedział, że gdybym

kiedykolwiek szukała pracy, przyjmie mnie z powrotem.

Dotarliśmy do apartamentu Connora, który wniósł moją

walizkę na górę. Poszłam za nim i położyłam się na wielkim,

wygodnym łóżku.

– Lubisz to łóżko? – Spojrzał na mnie z góry.

– Tak – uśmiechnęłam się. – To najwygodniejsze łóżko, w

jakim spałam.

– Masz ochotę na chińszczyznę? – Wyciągnął rękę i pomógł

mi się podnieść.

– Brzmi pysznie – uśmiechnęłam się, bo zaburczało mi w

brzuchu.

Zeszliśmy do kuchni, w której Connor wysunął szufladę, wyjął

menu i usiadł na stołku barowym obok mnie.

– Na co masz ochotę?

Pochyliłam się. Jego zapach wywołał we mnie podniecenie.

Chciałam odpowiedzieć: na ciebie, ale to nie byłoby rozsądne posunięcie.

– Wszystko jedno, zaskocz mnie.

– Słodko-kwaśna wieprzowina, ryż ze smażonym

kurczakiem, wołowina po mongolsku, sajgonki? – Spojrzał na mnie.

– To dużo, panie Black. Ktoś przychodzi na kolację?

– Nie, mam zamiar dopilnować, żebyś się najadła.

Przewróciłam oczami i zaraz dotknęłam rozcięcia.

– Auć.

– Przestań przewracać oczami, to nie będzie cię boleć – uśmiechnął się, spoglądając na mnie.

– A ty zachowuj się tak, żebym nie musiała przewracać oczami, to przestanę.

Zachichotał i wziął telefon, żeby zamówić jedzenie. Nalał nam wina i zaprowadził mnie do salonu. Usiedliśmy na kanapie.

Kominek był rozpalony i dawał miłe ciepło. Założyłam nogę na nogę i spojrzałam na niego.

– Chcę cię lepiej poznać, Connorze Black.

– Co ci mam powiedzieć? – Spojrzał na mnie zaskoczony.

– Jesteśmy przyjaciółmi, prawda? – Wzięłam głęboki oddech.

– Oczywiście. – Skinął głową.

– Przyjaciele wiedzą o sobie różne rzeczy. Nie muszą to być intymne ani bardzo osobiste sprawy, ale chcę wiedzieć, skąd pochodzisz, chcę wiedzieć coś o twojej rodzinie i o firmie. Przez ten cały czas, który spędziliśmy razem, nie powiedziałaś mi niczego o twojej rodzinie poza tym, że masz siostrę, która jest dekoratorką wnętrz. Ty wiesz o mnie dużo, a ja o tobie nic. Mam wrażenie, że to jednostronna przyjaźń, Connor.

Przyglądał mi się, popijając wino, jakby się zastanawiał, co może mi powiedzieć. Przeczesał dłonią włosy.

– Masz rację, przepraszam, po prostu nie lubię rozmawiać z nikim o moim życiu. Nie dlatego, że to złe życie, jestem po prostu bardzo skryty i dobrze mi z tym. – Musiałam wyglądać na rozczarowaną, bo pochylił się i chwycił mnie za brodę. Uniósł mi głowę tak, że patrzyłam mu w oczy. – Daj mi trochę czasu, ta przyjaźń jest dla mnie czymś zupełnie nowym. Musisz zrozumieć, że nigdy wcześniej żadna kobieta nie była dla mnie tylko przyjaciółką.

Kiedy to powiedział, w głowie pojawił mi się obraz wysokiej pięknej kobiety. Nie potrafiłam utrzymać języka za zębami.

– Ale mówiłeś, że ty i ta kobieta, z którą zawsze jesteś, jesteście przyjaciółmi, więc chyba przyjaźnisz się też z innymi kobietami?

– Z Ashlyn to co innego i wolałbym nie rozmawiać o tym w

tej chwili. – Przyjrzał mi się badawczo.

Zadzwoił dzwonek do drzwi i Connor wstał, żeby otworzyć.

Siedziałam, zastawiając się, co ja, do cholery, wyprawiam. Bawię

się? Czy może on bawi się mną? Wykorzystuje mnie, żeby coś

udowodnić? Wrócił z pudełkami z chińszczyzną, talerzami i

sztućcami.

– Mogę poprosić o pałeczki? – spytałam.

Zajrzał do torby, wyjął pałeczki i podał mi je.

– Co robisz? – spytałam, kiedy zaczął wykladać jedzenie na

talerze.

– Hm... podaję kolację? – Spojrzał na mnie jak na wariatkę.

Pokiwałam palcem.

– Daj, ja ci pokażę – powiedziałam, chwytając pudełko. –

Weź pałeczki.

– Nie umiem jeść pałeczkami, nigdy nie byłem w stanie

nauczyć się, jak się nimi posługiwać.

– Ja cię nauczę.

– Ellery, zjedzmy po prostu.

– Zjemy, ale po mojemu – uśmiechnęłam się.

Westchnął i wyjął pałeczki z torby. Wzięłam pudełko z

wieprzowiną słodko-kwaśną, wsunęłam pałeczki i chwyciłam

kawałek mięsa.

– Widzisz? To proste. – Gdyby spojrzenie mogło zabijać,

byłabym już martwa.

Wzięłam jego pałeczki i ułożyłam mu je poprawnie w palcach.

Dotyk jego miękkiej skóry przyprawił mnie o dreszcze na plecach.

Poprowadziłam jego pałeczki do pudełka i pomogłam mu

wyciągnąć kawałek wieprzowiny. Spojrzał na mnie i uśmiechnął

się lekko.

– Widzisz, jak się ma dobrego nauczyciela, nie jest to takie

trudne.

Wzięłam kawałek wołowiny i podsunęłam mu go do ust, a on wziął

go i się uśmiechnął. Ten nowy sposób jedzenia chińszczyzny

sprawiał mu radość, chociaż nigdy by się do tego nie przyznał.

Robił to jeszcze trochę nieporadnie, ale umiał już chwycić kawałek

wieprzowiny i wsunąć mi go do ust. Roześmiał się, kiedy

chwyciłam pałeczki zębami i nie chciałam ich wypuścić. Te

wspólne chwile wydawały się takie naturalne i przyjemne, że

cholernie się tego bałam. Kiedy skończyliśmy jeść, uniósł kciuk i

delikatnie pogłaskał skórę nad raną.

– Boli? – spytał ze współczuciem.

– Już nie – odpowiedziałam i spuściłam wzrok.

Jego dotyk mnie zabijał. Wzniecał we mnie żar, o którego istnieniu

nie wiedziałam. Kyle nigdy nie wprawiał mnie w taki stan jak

Connor i to mnie martwiło. Nie powinnam żywić do niego takich

uczuć, byliśmy przyjaciółmi i nic więcej nigdy nas nie połączy.

Byłam pewna, że poznaliśmy się z jakiegoś powodu, ale jeszcze go nie odkryłam.

– O czym myślisz? – spytał łagodnie.

Chwyciłam go za rękę i zdjęłam jego dłoń z mojego czoła, przytuliłam do twarzy i delikatnie pocałowałam. Czułam, że zeszywniał i zaczął głośniejsz oddychać, ale nie chciałam jej wypuścić.

– Myślałam o tym, jaką jestem szczęściarą, że mam takiego przyjaciela jak ty – uśmiechnęłam się.

On też się uśmiechnął i zabrał rękę.

– Musimy wyjechać wcześniej rano, powinniśmy się kłaść.

Wstałam i zaczęłam wchodzić na górę.

– Chcesz tabletkę przeciwbólową?! – krzyknął z kuchni.

– Nie – odpowiedziałam.

Włożyłam koszulę nocną i wsunęłam się pod nieprawdopodobnie ciepłą kołdrę. Sprawdzałam telefon, kiedy zapukał Connor.

– Wejdz.

Wszedł do pokoju w ciemnoszarych jedwabnych spodniach od pizamy, które luźno wisiały mu na biodrach. Na widok jego umięśnionego ciała poczułam motyle w żołądku. Krew zaczęła mi wrzeć. Usiadł na krześle i odchylił się na nim.

– Co robisz? – spytałam.

– Odpoczywam.

– Tutaj?

– Tak, przeszkadza ci to?

Przeszkadzało mi jedynie to, że musiałam się wysilać, żeby

trzymać ręce przy sobie i jakoś się opanować.

– Prawdę mówiąc, przeszkadza, panie Black.

– Dlaczego? – Wyprostował się i spojrzał na mnie. – Lekarz powiedział, że musisz być pod czyjąś opieką, bo możesz mieć wstrząs mózgu. Jak mam mieć cię na oku, śpiąc w pokoju na drugim końcu korytarza?

– Nic mi nie jest. Poza tym chyba nie masz zamiaru spać na tym krześle? Rano będziesz połamany, a czeka nas dziesięciogodzinna jazda do Michigan.

– Ja słucham lekarzy, panno Lane, więc musisz się z tym pogodzić. Tym razem nie wygrasz.

– Czuję się niezręcznie. – Wzięłam głęboki oddech i miałam ochotę ukrzyżować się za to, co miałam za chwilę powiedzieć. – Przynajmniej połóż się do łóżka.

– To chyba nie jest dobry pomysł, Ellery. – Otworzył szeroko oczy.

– Dlaczego? Przyjaźnimy się. Peyton i ja śpimy w jednym łóżku, kiedy u mnie nocuje, a moje łóżko w porównaniu do tego jest maleńkie. Masz swoją stronę tam. – Wskazałam. – Jeżeli nie chcesz, to wyjdę, i wiesz, że to zrobię.

– Nigdzie nie pójdziesz, a ja nie będę spał w tym łóżku.

Odrzuciłam kołdrę, wstałam i zaczęłam wkładać legginsy.

Connor zerwał się z krzesła i chwycił mnie za rękę.

– Przestań, Ellery, musisz się wyspać. – Słysząc było, że jest

zły, na jego twarzy widać było irytację. Wziął głęboki oddech. –

Dobrze, będę spał w łóżku, ale proszę cię, połóż się i nie ściągaj

tych spodni.

Uśmiechnęłam się do niego i położyłam się z powrotem.

Obszedł łóżko i położył się z drugiej strony.

– Jesteś najbardziej upartą i zadziorną osobą, jaką znam,

Ellery Lane.

Uśmiechnęłam się i zamknęłam oczy.

– Podobno, panie Black. Dobranoc.

– Dobranoc, Ellery.

Chociaż go nie widziałam, czułam, że się uśmiecha.

Rozdział 18

Następnego ranka, kiedy się obudziłam, byłam sama. Wstałam i

poszłam do łazienki. Usłyszałam krzyki z dołu. Podeszłam bliżej

schodów, kiedy usłyszałam podniesiony głos Connora.

– Bardzo źle, Ashlyn. Muszę wyjechać służbowo na parę dni.

Nie, nie możesz, nie mam czasu. Nie waż się tu przyjeżdżać, ja

wyjeżdżam. Zadzwoń do ciebie, jak tylko wrócę. Wiem, że

minęło trochę czasu, ale nic na to nie poradzę, byłem zajęty. Nie,

ona nie ma z tym nic wspólnego. Pracowałem, Ashlyn.

Przyrzekam, że spotkamy się, jak tylko wrócę. Podam kopertę przez Denny'ego. Do usłyszenia.

Zrobiło mi się niedobrze, rozbolało mnie serce po tej rozmowie.

Oparłam głowę o ścianę i poczułam w oczach piekące łzy. Mój wewnętrzny głos zaczynał krzyczeć:

– Przestań, Elle, natychmiast przestań, on jest twoim przyjacielem. Od samego początku wiedziałaś, że nie możesz liczyć na nic więcej niż przyjaźń. Wiedziałaś, w co się pakujesz, ostrzegałem cię.

Uniosłam głowę i spojrzałam w sufit, żeby powstrzymać łzy.

Usłyszałam kroki na schodach, więc pobiegłam do łazienki i włączyłam prysznic. Usłyszałam pukanie do drzwi.

– Elle, uważaj, żeby woda nie była za gorąca – powiedział Connor.

– Nie martw się, nie jest.

Stałam pod prysznicem pod strumieniem ciepłej wody.

Wiedziałam, że po powrocie z Michigan muszę zakończyć tę przyjaźń albo rozluźnić znajomość. Płakałam po cichu, wystawiając twarz pod wodę, która splukiwała z niej moje smutki.

Zakręciłam wodę i wyszłam spod prysznica. Owinęłam się ręcznikiem i zorientowałam się, że nie zabrałam żadnego ubrania poza nocną koszulą, która leżała na mokrej podłodze. Kiedy

otworzyłam drzwi i wyskoczyłam z łazienki, zobaczyłam Connora opierającego się o ścianę naprzeciwko mnie.

– Cholera, Connor, przestraszyłeś mnie. – Nie wspominając o tym, że stałam przed nim w połowie naga, bo ręcznik ledwie zakrywał mi pupę.

Patrzył na mnie łakomym wzrokiem. Zarumienił się.

– Przepraszam. Chciałem tylko mieć pewność, że nie kąpiesz się w gorącej wodzie. Nie chciałem, żeby znowu zrobiło ci się słabo i żebyś zemdląła. Masz w zwyczaju nikogo nie słuchać.

Przewróciłam oczami i poszłam do sypialni.

– Auć.

– Widzisz, mówiłem ci, żebyś nie przewracała oczami, ale ty nie słuchasz!

Uśmiechnęłam się, zamykając drzwi, żeby się ubrać. Kiedy wyszłam, Connor był na dole, w kuchni. Postawił na blacie kubek kawy i talerz z jajecznicą, bekonem, tostem i ziemniakami.

– Sam to wszystko zrobiłeś?

– Jasne. Chyba jesteś zaskoczona.

Zjadłam trochę jajecznicy.

– Szczerze mówiąc, tak. Nie przypuszczałam, że umiesz gotować.

Usiadł obok mnie przy wyspie i zaczął jeść.

– A co to za filozofia, usmażyć jajka? Coś tam umiem ugotować – uśmiechnął się.

Chciałam wspomnieć o rozmowie, którą usłyszałam, ale za chwilę mieliśmy wyjeżdżać i nie chciałam go denerwować.

– I co, stała ci się w nocy jakaś krzywda? – spytałam.

– Nie. – Zmarszczył brwi. – Objęłaś mnie, zaczęłaś głaskać mnie po piersiach i mówić do mnie: Peyton. Lekko mnie to podnieciło.

Szczęka mi opadła, a on się uśmiechnął i już wiedziałam, że żartuje. Chciałam dać mu w twarz, kiedy zaczął się śmiać, ale chwycił mnie za nadgarstki, przytrzymał, pogłaskał moje blizny i spojrzał mi prosto w oczy. Zabawna atmosfera prysła, zrobiło się poważnie.

– Moje blizny kłują cię w oczy, co?

Wypuścił moje dłonie, wstał i odniósł talerz do zmywarki.

– Zasmucają, to wszystko.

– Dlaczego, Connor? Nie znałam cię, kiedy to się stało.

Dlaczego moje blizny tak bardzo cię zasmucają?

– Zasmuca mnie to, że ktoś mógł uważać swoje życie za tak niewiele warte, żeby zrobić coś takiego. – Stał do mnie plecami.

Ta uwaga dotknęła mnie do żywego. Miałam ochotę się rozpłakać.

On stał i wyglądał przez okno, wspierając się o blat.

– Powiedziałaś ci, dlaczego to zrobiłam. Nie dlatego, że uważałam moje życie za niewiele warte. Zrobiłam to, żeby ulżyć w cierpieniu ojcu. Jak śmiesz, Connorze Black.

Było za późno, łzy zaczęły płynąć, a ja wyszłam z kuchni.

Connor poszedł za mną, chwycił mnie, przyciągnął do siebie i przytulił.

– Przepraszam, nie chciałem. Przysięgam, że nie chciałem.

Po prostu robi mi się smutno, kiedy je widzę, bo przypominają mi, przez co musiałaś przejść. – Jego głos był szczery, słyhać było, że żałuje tego, co wcześniej powiedział.

– Nic się nie stało. – Spojrzałam na niego. – Zapomnijmy o tym, chodźmy.

Ostrożnie otarł mi łzy i dotknął czołem mojego.

– Jestem skończonym bydlakiem. – Był zraniony i przybity.

Były to słowa bólu, chciałam wiedzieć, jakie przeżycia tak na niego wpłynęły.

– Masz szczęście, że lubię skończonych bydlaków. –

Wycelowałam palcem w jego twarde tors.

– Chodźmy – uśmiechnął się i pocałował mnie w czoło.

Zjechaliśmy windą do garażu i wyruszyliśmy na wyprawę do Michigan.

Range rover był wygodny. Siedziałam beztrosko z iPodem w ręce.

Spojrzałam na Connora. Jego fotel był lekko pochylony do tyłu.

Jedną rękę trzymał na kierownicy, a drugą na konsoli na środku.

Ten sposób prowadzenia był bardzo seksowny, nie mogłam oderwać od niego wzroku. Wszystko, co robił, było seksowne,

nawet to, że próbował mi rozkazywać.

– Dlaczego tak mi się przyglądasz? – Spojrzał na mnie.

– Rozmyślałam o Connorze Blacku, to wszystko.

Westchnął i skierował wzrok z powrotem na drogę.

Wyglądałam przez okno ze słuchawkami w uszach. Wcisnęłam

„play” i zaczęłam śpiewać, kiedy wyjechaliśmy na stanową 1-9.

Connor trącił mnie w ramię. Wyjęłam słuchawki i spojrzałam na niego.

– Będiesz mnie ignorować przez całą drogę? – spytał.

– Opowiesz mi trochę o Connorze Blacku? – uśmiechnęłam się szelmowsko.

Westchnął i pokręcił głową. Widziałam, że go wkurzam, więc włożyłam z powrotem słuchawki. Wyszarpnął mi je z ucha.

– Ej, Connor, co robisz, do cholery?

– Wyjmij je, ty uparciuchu, to pogadamy – roześmiał się.

Wiedziałam, że wygram, zawsze wygrywałam, ale jeżeli się okaże, że to dla niego zbyt wiele, każę mu przerwać.

– Moja siostra ma na imię Cassidy, mam też brata bliźniaka, Collina.

Westchnęłam i oczy otworzyły mi się szeroko.

– Do licha, jak mogłeś mi nie powiedzieć, że masz brata bliźniaka?

Westchnął i pokręcił głową.

– Będiesz zadawać milion pytań czy pozwolisz mi

dokończyć?

Skrzywiłam się, zastanawiając się, co odpowiedzieć.

– W porządku, obiecuję, że nie będę zadawać żadnych pytań, mów dalej.

– Jesteś pewna? – spytał poważnie.

Skinęłam głową i pokazałam dłonią, że zamykam sobie usta na kłódkę.

– Collin zmarł, kiedy miał siedem lat z powodu wirusa, który zaatakował serce.

Przełknęłam z trudem ślinę. Chciałam zarzucić mu ręce na szyję i pocieszyć, bo wiedziałam, jak ciężko było mu to

powiedzieć.

– Mama i tata ciężko przeżyli jego śmierć, lekarstwem okazała się dla nich kolejna ciąża mamy. Kiedy Cassidy miała osiemnaście lat, zaszła w ciążę z facetem, który ją rzucił, kiedy się o niej dowiedział. Pytałaś mnie, dlaczego moja firma angażuje się w akcje charytatywne na rzecz autyzmu. Z powodu pięcioletniego syna mojej siostry. Mój siostrzeniec jest dzieckiem autystycznym. Położyłam dłoń na jego nodze.

– Przykro mi, Connor, nie musisz opowiadać więcej.

Ogarnęło mnie głębokie współczucie, ścisnęło mnie w żołądku na myśl o tym, jak się zachowywałam i że zmusiłam go do mówienia o rodzinie. Położył dłoń na mojej i zerknął na mnie,

– Nic się nie stało. Chcę ci opowiedzieć. Ojciec stworzył

Black Enterprises od podstaw i zaczął mnie szkolić, kiedy miałem jakieś trzynaście lat. Ciężko pracowałem, szybko się uczyłem, poszedłem na Harvard, a dwa lata temu ojciec przeszedł na emeryturę. Przekazał mi firmę, a ja w ciągu tych dwóch lat podwoiłem zyski. Więc teraz już wiesz coś o mojej rodzinie.

– A poprzednie związki? – Wiedziałaś, że przekraczam granice, ale miałam nadzieję, że poczuje się na tyle swobodnie, żeby mi powiedzieć, skoro opowiedział mi o rodzinie.

Zacisnął wargi, a potem wziął głęboki oddech.

– Nie rozmawiam o dawnych związkach, nie ma sensu, po co wracać do przeszłości? Nie mam dziewczyny i nie chcę mieć.

Jego uwaga mocno mnie zabolęła. Stwierdzenie, że nie chce mieć dziewczyny, rozdzierało mi serce. Ale to lepiej, bo ja nigdy nie mogłabym być jego dziewczyną, a on nigdy nie mógłby być moim chłopakiem. Powtarzałam to sobie chyba tak długo, że w końcu w to uwierzyłam.

– Dlaczego? Nawet, jeżeli ktoś cię zranił, musisz się otrząsnąć i żyć dalej. Każdy przynajmniej raz został w życiu zraniony, niektórzy więcej niż inni, ale trzeba zdecydować, co zrobić z tym bólem. – Mówiłam o tym zbyt bez troski, a poza tym, kim ja byłam, żeby się na ten temat wypowiadać.

– To nie takie proste, Ellery, uwierz mi.

– Czyli co, nie chcesz się nigdy ożenić i mieć dzieci ani

idealnej rodziny?

Spojrzał na mnie z taką powagą, że się przestraszyłam.

– Nie, nie chcę niczego z rzeczy, które wymieniłaś. Zacytuję

ciebie: nic nie trwa wiecznie.

Mogłam tylko kopnąć się w tyłek za to, że coś takiego

powiedziałam. Była to prawda, ale nie miałam na myśli

samotnego, nieszczęśliwego życia.

– Connor, nie powinieneś tego cytować. Chyba źle mnie

zrozumiałeś.

– Nieważne, jak to zrozumiałem. Powiedziałem ci już

wcześniej, że nie angażuję się w związki, i mówiłem poważnie.

– Wiem. – Spojrzałam za okno.

Zaczynałam żałować, że poprosiłam, żeby mi o sobie opowiedział.

Chyba lepiej byłoby, gdybym nie wiedziała, może wtedy nie

cierpiałabym tak bardzo.

Rozdział 19

Po około czterech godzinach jazdy Connor zjechał z autostrady,

żeby zatankować.

– Wleję paliwo, a potem pójdziemy coś zjeść – powiedział,

wyskakując z samochodu.

Wysiadłam i przeszłam się, żeby rozprostować nogi i plecy.

Podeszłam do dystrybutora, z którego Connor wlewał benzynę, i

pocałowałam go w policzek.

– A to za co? – spytał.

– Dziękuję, że opowiedziałeś mi o swojej rodzinie.

Posłał mi ten swój uśmiech, od którego miękło serce.

– Pójdę do sklepu po parę rzeczy.

Weszłam do środka i skierowałam się prosto do regału z cukierkami. Przyglądałam się półkom, próbując się na coś zdecydować, ale nagle stanął za mną Connor.

– Będiesz wrzucać w siebie takie śmieci? – spytał.

Odwróciłam się szybko do niego i poczułam, że kręci mi się w głowie. Wpadłam na niego, ale mnie przytrzymał.

– Ellery, nic ci nie jest?

– Nie. – Wyprostowałam się. – Zakręciło mi się lekko w głowie.

Podtrzymywał mnie, dopóki zawroty nie minęły.

– Wiedziałem, że powinniśmy się wstrzymać z wyjazdem jeden dzień. Nie jesteś jeszcze gotowa do podróży. Potrzebujesz trochę czasu, żeby dojść do siebie po upadku.

Czułam się lepiej i mogłam już podnieść głowę z jego piersi, ale było mi dobrze.

– Connor, nie bądź nadopiekuńczy. Nic mi nie jest. To pewnie przez leki przeciwbólowe – skłamałam. Nie zażyłam ich, ale nie chciałam, żeby się o mnie martwił.

– Znajdę hotel, zatrzymamy się na resztę dnia. Wyjedziemy

dalej jutro z samego rana. Spokojnie zdążymy na pogrzeb do

Michigan.

– Dobrze, ale zjedzmy coś i przejedźmy jeszcze parę godzin, a potem zatrzymamy się na nocleg. Weź koszyk – powiedziałam do Connora, wskazując stos koszyków przy drzwiach.

– Chyba nie chcesz aż tyle kupować?

– Dobra, panie Black, jeżeli musisz wiedzieć, jestem przed okresem.

Cofnął się o krok, unosząc ręce.

– Nie mów nic więcej.

Uśmiechnęłam się, biorąc torebkę fritos, cheetos, tabliczkę hershey (największą), batonik twix, małą paczkę pączków w czekoladzie, trzy puszki coli, torebkę małych precli i słoik nutelli. Connor zajrzał do koszyka, a potem spojrzał na mnie z przerażoną miną.

– Ej, to ty chciałeś mnie zabrać na tę wyprawę samochodową. Ja tylko staram się zachować spokój, bo kobieta bez tego wszystkiego w tej części miesiąca... – Machnęłam ręką. –

Lepiej, żebyś nie wiedział.

Postawiłam koszyk na ladzie. Kasjerka słyszała naszą rozmowę.

Spojrzała na Connora.

– Niech jej pan wierzy – powiedziała. – My, dziewczyny, w tym szczególnym czasie jesteśmy dwa kroki od szaleństwa.

Connor stał i patrzył na nas obie oniemiały, a sprzedawczyni

kasowała towar. Podała mi kwotę, a ja zerknęłam na Connora.

– Naprawdę? – Spojrzał na mnie zdezorientowany. – Mam zapłacić za to gówno?

Kasjerka pochyliła się nad ladą i spojrzała mu prosto w oczy.

– Niech pan pamięta, dwa kroki do szaleństwa.

Wyciągnął portfel i zapłacił, marudząc pod nosem. Wziął torbę i wyszedł. Spojrzałam na kasjerkę i przybiłam z nią piątkę.

– Dziękuję.

– My, dziewczyny, musimy trzymać się razem – powiedziała.

Wyszłam ze sklepu z uśmiechem, a Connor siedział w samochodzie i czekał na mnie. Wyjechaliśmy znów na drogę międzystanową.

Spojrzał na mnie.

– Co jest? – uśmiechnęłam się.

– Jesteś stuknięta, chciałem tylko, żebyś to wiedziała.

– Aj, skarbie – roześmiałam się. – Wiem, ale obiecuję, że to tylko parę dni.

Pokręcił głową, a ja zauważyłam, że bardzo się stara ukryć uśmiech. Zauważyliśmy reklamę paru restauracji. Connor zjechał na najbliższym zjeździe i wjechaliśmy do restauracyjnego rajku.

– Pan wybiera, panie Black, pana kolej – powiedziałam, gestykulując.

– Naprawdę wszystko ci jedno, gdzie pójdziemy?

– Naprawdę. – Spojrzałam na niego, przechylając głowę. –

Wybierz, którą chcesz. Lubię właściwie wszystko.

– Dobrze – uśmiechnął się. – W takim razie tam jest restauracja z owocami morza.

Zacisnęłam wargi i nie odezwałam się słowem. Nie lubiłam owoców morza, ale skoro kazałam mu wybierać, a on akurat na to miał ochotę, będziemy to jeść. Pewnie będą mieli też coś innego.

Wysiedliśmy z samochodu, a on wyciągnął rękę. Włożyłam mu rękę pod ramię i poszliśmy do restauracji.

– Nieźle – powiedziałam, spoglądając na rekiny i mieczniki przymocowane do ścian. Podeszła do nas ładna drobna blondynka i powiedziała, że trzeba czekać około pół godziny. To była moja szansa na ucieczkę z tego miejsca. Nie podobał mi się widok tych ściennych ozdób, były odrażające.

– Pół godziny to strasznie długo, Connor, może pójdziemy gdzie indziej.

– Co to jest pół godziny. – Spojrzał na mnie z uśmiechem. – Czas szybko płynie. Popatrz na te homary.

Skrzywiłam się, bo nie mogłam znieść ich widoku w tych szklanych zbiornikach, nieświadomych tego, że są następne w kolejce do wylądowania w garze wrzątku. Connor chwycił mnie za rękę i poprowadził do baru.

– Usiądziemy tutaj i napijemy się czegoś. RIGHT SQUARE BRACKETpar

Usiadłam

na stołku. Podeszła do nas barmanka, bardzo atrakcyjna kobieta z

długimi, brązowymi kręconymi włosami i dużymi sterczącymi cyckami. Patrzyła tylko na Connora. Pochyliła się nad barem, nie przejmując się tym, że obok niego siedzę, i zaprezentowała duży dekolt.

– Co ma być, przystojniaczku?

Posłał jej zalotny uśmiech i się pochylił.

– Seks z barmanką.

Westchnęłam i spojrzałam na niego z przerażoną miną.

– Jeden raz seks z barmanką, już się robi, ogierze. – Puściła do niego oko.

Zerknął na mnie, a ja zacisnęłam zęby, a potem wzięłam głęboki oddech. Nie mogłam uwierzyć, że zrobił coś takiego w mojej obecności. Gryzłam policzek, zastanawiając się, co zrobić.

– Skarbie, kiedy przyniesiesz mu drinka, nie zapomnij wywalić na blat swoich kuszących cycków – uśmiechnęłam się.

Mina Connora była bezcenna.

– Ellery, co ty, do cholery, wyprawiasz? – wyszeptał.

– Co? Zawstydzam pana, panie „Seks z barmanką”.

Podeszła i podała mu drink, spojrzała na mnie i w irytujący sposób spytała, co chcę. Spojrzałam na nią i wydułam wargi.

– Nie uważa pani, że należy mi się taka sama obsługa jak jemu? Dlaczego tylko on mógł podziwiać pani cycki?

Connor rzucił pieniądze na ladę i wstał.

– Chodź, skarbie, nasz stolik jest już chyba gotowy.

Uśmiechnęłam się i puściłam do niej oko, a ona posłała mi nieprzyjemne spojrzenie i się odwróciła. Connor pochylił się do mnie.

– Punkt dla ciebie, niegrzeczniucho.

– Uwielbia pan to, panie Black, i dobrze pan o tym wie.

Uśmiechnął się, kiedy kelnerka prowadziła nas do stolika.

Otworzyłam kartę i co? W menu, oprócz owoców morza, nie było żadnej innej potrawy. Cholera, pomyślałam. Co mam zamówić? W zasadzie w samochodzie mam pełno śmieciowego jedzenia, jeżeli o nim mowa.

– Co chcesz zamówić, Ellery?

Uniosłam wzrok znad karty i spojrzałam na niego gniewnie.

– Nie wiem, nie mogę się zdecydować.

Podeszła kelnerka i spytała, czego się napijemy. Nie zdążyłam jej powiedzieć, że poproszę cosmopolitan, bo odezwał się Connor.

– Ja dziękuję, a dla pani cola.

– Chciałam cosmo, Connor. – Zmarszczyłam brwi.

– Nie po tej akcji, kto wie, czego mogłaby dosypać ci barmanka.

Roześmiałam się i dalej przyglądałam się menu. Kelnerka przyniosła mi colę i spytała, czy możemy zamawiać. Connor zamknął kartę i spojrzał na mnie. Uniosłam wzrok, spojrzałam na

kelnerkę i zagryzłam wargę. Connor spojrział na nią.

– Proszę nam dać jeszcze minutę.

Spojrzałam na niego. Chyba zorientował się, że nie lubię owoców morza.

– Nie lubisz owoców morza, prawda?

Wpatrywałam się w niego, zagryzając dolną wargę.

– Dlaczego nic nie powiedziałaś? – spytał, przeczesując dłonią włosy.

– Chciałam, żebyś wybrał, na co ty masz ochotę.

Spojrzał na mnie tymi pięknymi zielonymi oczami, w których nagle pojawiła się złość. Nie odezwał się słowem, ale przeraził mnie, kiedy skinął na kelnerkę, żeby do nas podeszła.

– Zamówię dla nas obojga.

No, nieźle, mam problem.

– Zaczniemy od kalmarów, nóżek krabowych i ogona kalmara. Proszę też dopisać do zamówienia smażone przegrzebki.

Kelnerka spojrzała na mnie, a ja zdobyłam się na lekki uśmiech.

Connor splótł palce i oparł łokcie na stole.

– Pamiętasz, jak zmuszałaś mnie do jedzenia różnych rzeczy?

Pizzy, hot dog, nie zapominajmy o jedzeniu pałeczkami.

Wpatrywałam się w niego. Faktycznie, przyszła jego kolej.

– Tak, pamiętam i nie mam nic przeciwko temu, co zamówiłeś.

– Przekonamy się – uśmiechnął się szelmowsko.

Pochyliłam się nad stołem.

– Jesteś mściwy, Connorze Black.

On też się pochylił, aż nasze twarze znalazły się tuż przy sobie.

– Nie tak mściwy jak ty, skarbie.

Wyprostowałam się, uśmiechnęłam i rozkoszowałam się tym, że nazwał mnie skarbem.

Zjawiła się kelnerka, która postawiła na środku stołu kalmary.

Spojrzałam na nie, a później na Connora. Śmiał się ze mnie.

– Kalmarów musiałaś szukać w Google, co?

Skinęłam głową i wypiliśmy łyk coli. Przestał się śmiać i spojrzał na mnie z poważną miną.

– Nie musisz ich jeść, przepraszam.

– Nie ma sprawy. – Wzięłam głęboki oddech. – Spróbuję.

Przynajmniej tyle mogę zrobić za wszystko, co ty zrobiłeś dla mnie.

Uśmiechnął się lekko, kiedy wzięłam kawałek kalmara z talerza i przyglądałam mu się.

– Poważnie, Elle, nie jedz. Wiem, że nie masz ochoty.

Ugryzłam mały kęs i zaczęłam żuć. On bacznie mnie obserwował, kiedy krzywiąc się, zjadałam kalmara. Wyjął telefon i zaczął robić mi zdjęcia.

– Klasyka – roześmiał się.

Kalmary nie były takie straszne, jak myślałam.

– Dobra, niegrzeczny chłopaku, dawaj następne.

Connor odchylił głowę i roześmiał się, kiedy kelnerka przyniosła przegrzebki i ogon homara. Nadziałam przegrzebek na widelec i uniosłam go do ust, a on z uśmiechem zrobił mi zdjęcie. Zjadłam go i ku mojemu zaskoczeniu poczułam, że mi smakuje.

Uniosłam ogon homara i wydułam wargi, patrząc na niego, a Connor zrobił mi kolejne zdjęcie. Kolacja upłynęła nam na śmiechu i rozmowie. Przyznaję, że wszystko mi smakowało. Spodobało mi się to nowe doświadczenie z owocami morza.

Skończyliśmy jeść i wyszliśmy z restauracji. Connor objął mnie i przyciągnął do siebie. Położyłam mu dłoń na piersi i oparłam głowę na ramieniu, kiedy szliśmy do range rovera.

Jechaliśmy, dopóki nie znaleźliśmy hotelu. Mijaliśmy setki hoteli, ale Pan Elegancik musiał mieć najlepszy, więc pojechaliśmy do leżącego poza trasą Ritza Carltona.

Rozdział 20

Podjechaliśmy pod hotel i Connor zostawił range rovera do zaparkowania lokajowi. Podeszedł do recepcji i podał swoje nazwisko. Widziałam, że dziewczyny za ladą chichoczą i mierzą go wzrokiem. Musiał też to zauważyć, bo posłał im zalotny uśmiech.

Przewróciłam oczami. Hotelowy boy wziął nasze walizki i poprowadził nas do windy.

– Dobry wieczór, panie i pani Black, witamy w Ritzu

Carltonie.

Zerknęłam na Connora, który zaczynał mówić.

– Och, nie jesteśmy...

Nie dopuściłam go do głosu.

– Bardzo dziękujemy. Mój mąż chciał powiedzieć, że nie jesteśmy tu na długo.

Connor spojrzał na mnie, zmieszany.

Winda zawiozła nas do apartamentu prezydenckiego. Drzwi się otworzyły, a ja zerknęłam na Connora.

– Apartament prezydencki? Poważnie? Na jedną noc?

– Dla mojej pięknej żony wybieram tylko to, co najlepsze.

Czy moja żona nie jest piękna? – spytał Connor boya z szerokim uśmiechem na twarzy.

– Owszem, sir, pańska żona jest piękna.

Spojrzałam gniewnie na Connora i uśmiechnęłam się do lokaja.

– Drogi mężu, zadbaj o to, żeby ten miły młody mężczyzna dostał sowity napiwek.

Wyjął z kieszeni plik banknotów i zaczął przeszukiwać je kciukiem. Podeszłam do niego i chwyciłam studolarówkę, którą wręczyłam lokajowi.

– Ma pan żonę albo dziewczynę? – spytałam.

– Tak, dziękuję pani za taką hojność.

– Niech pan jej kupi coś ładnego, może naszyjnik.

Connor patrzył na mnie, zaciskając zęby.

– Dziękuję panu, sir, dziękuję – powiedział przejęty i wyszedł, zamykając za sobą drzwi.

– Poważnie, studolarowy napiwek?

– Taki dałeś taksówkarzowi.

– Jakiemu taksówkarzowi, o czym ty mówisz?

– Tamtej nocy, kiedy odwoziłam cię do domu, musiałam zapłacić taksówkarzowi, nie miałam dość pieniędzy, więc sięgnęłam do twojego portfela i dałam mu setkę, a potem mi powiedziałaś, że ostro mnie zerzniesz.

Szczęka mu opadła.

– Tak powiedziałem?

– Tak – uśmiechnęłam się. – Ale byłeś pijany, więc ci wybaczyłam.

– Studolarowy napiwek, Ellery? – Ruszył w moją stronę, powtarzając te słowa i uśmiechając się z rozbawieniem w oczach.

– Connorz, wyluzuj, to tylko pieniądze, sam powiedziałaś, że masz ich mnóstwo.

Szedł wprost na mnie. Krzyknęłam i pobiegłam za krzesło, on zaczął mnie gonić po apartamencie, powtarzając w kółko:

– Sto dolarów?

Złapał mnie, kiedy wbiegałam do sypialni, i rzucił mnie na łóżko.

Usiadł na mnie okrakiem i przytrzymał mi ręce nad głową. Oboje

dyszeliśmy. Spoglądał na mnie z góry, patrzył mi prosto w oczy.

Przestałam z nim walczyć i nie odrywałam od niego wzroku. Serce biło mi jak szalone, skórę miałam rozpaloną. Moje ciało pragnęło go boleśnie, a moje wargi błagały, żeby mnie pocałował. Trzymał mnie za nadgarstki i opuszczał głowę, aż jego wargi delikatnie musnęły moje. Spojrzał na mnie znowu i wyswobodził moje nadgarstki. Delikatnie pogłaskał mnie grzbietem dłoni po policzku, wpatrując się w moje oczy, a ja zanurzyłam dłonie w jego włosach. Przełknął z trudem ślinę. Słyszałam szybkie bicie jego serca. Czuł to samo co ja. Wpatrywał się we mnie tak, jakby chciał przejrzeć moją duszę, a potem jego wargi dotknęły moich w pocałunku. Opadł na mnie, a nasze języki spotkały się po raz

pierwszy. To był nasz pierwszy pocałunek, pełen napięcia i emocji. Connor był delikatny. Nieśpiesznie poznawał moje usta, tak że czułam się kochana. Nagle przerwał pocałunek z odsunął się, zsunął się ze mnie i usiadł na brzegu łóżka.

– Przepraszam, Elle, ale nie mogę.

Nie może? Praktycznie bierze siłą moje usta, a teraz siedzi i mówi, że nie może? Moje ciało zalała fala bólu i odrzucenia.

– Dlaczego, Connor? Dlatego że nie jestem jedną z twoich dziwek? – Słowa wydobyły się z moich ust, zanim zdążyłam się nad nimi zastanowić.

Wstał, nie patrząc na mnie.

– Nie jesteś dziwką, Ellery, a ja po prostu nie mogę.

Usiadłam i zaczęłam go błagać.

– Proszę, powiedz mi, co jest nie tak i dlaczego mnie nie chcesz.

– Chcę cię, Ellery, w tym problem. Chcę cię cholernie, za bardzo.

– No i jaki w tym problem!?! – krzyknęłam.

Odwrócił się i spojrzał na mnie z wściekłością.

– Nie chcesz znać mojego prawdziwego ja. Nie jestem dobrym człowiekiem, wykorzystuję kobiety dla seksu. Nie mogę być w prawdziwym związku, nie chcę.

– Nie musimy być w związku, możemy być przyjaciółmi z dodatkowymi korzyściami.

No, zrobiłam to, czego nienawidziłam najbardziej, właśnie wykrzyczałam mężczyźnie, że się w nim zakochuję. Stał, przeczesał dłońmi włosy. Przysunęłam się do niego.

– Connor, proszę. Potrzebuję cię. – Z oka spłynęła mi jedna łza.

– Nie, Elle, nie rób mi i nam tego. Nie mogę się z tobą przespać.

Narastała we mnie wściekłość i złość. Nie dał mi prostej odpowiedzi ani wyjaśnienia, więc zrobiłam to, co umiałam najlepiej.

– Mam cię w dupie, Connorze Black! – Odwróciłam się i

wyszłam z pokoju, chwyciłam torebkę i skierowałam się w stronę drzwi.

Connor poszedł za mną.

– Nie waż się wychodzić, Ellery! – krzyknął.

Położyłam dłoń na klamce i przytrzymałam ją przez sekundę, biorąc głęboki oddech. Zaczęłam otwierać drzwi, ale Connor stanął za mną i zatrzasnął je z całej siły. Obrócił mnie i pchnął na drzwi.

– Pieprzę się z kobietami dla przyjemności, to wszystko. Nie towarzyszą temu uczucia, nigdy ich nie było!

Po policzkach popłynęły mi kolejne łzy.

– Uwodzę je, wykorzystuję, pieprzę i rzucam. Tego chcesz?

Chcesz, żebym cię tak potraktował?! – krzyczał do mnie. – Ty jesteś inna, Ellery, boję się ciebie. Sprawiasz, że czuję coś, czego nigdy wcześniej nie czułem. Myślę tylko o tobie, w dzień i w nocy. Czuję w środku pustkę, kiedy nie ma cię obok. Rozumiesz? To nie tak ma być, a jeżeli się z tobą prześpię, wszystko się zepsuje.

– Co się stało, że taki jesteś? – wyszeptałam.

Odwrócił ode mnie wzrok, cały czas przytrzymując mnie przy drzwiach.

– Kiedy miałem osiemnaście lat, miałem dziewczynę. Zrobiła się bardzo zaborcza, chciała spędzać ze mną dosłownie każdą minutę. Nie byłem w stanie starać się jej uszczęśliwić, czułem, że się duszę, więc z nią zerwałem. – Przerwał i spojrzał na mnie, a w

jego oczach pojawiły się łzy. – Dwa dni później popełniła samobójstwo. Zostawiła list, w którym wyjaśniła, że skoro nie może mieć mnie, nie chce żyć, i napisała, żeby za jej samobójstwo winić mnie. – Chwycił mnie za nadgarstki i odwrócił je. – Teraz rozumiesz, dlaczego jestem smutny, kiedy widzę je u ciebie.

Przypominają mi to, co zrobiłem, że ją zabiłem.

Westchnęłam, słysząc jego słowa, wyzwoliłam się z jego uścisku i ujęłam jego twarz w dłonie.

– Nie zrobiłeś nic złego, Connor. Nie twoja wina, że się zabiła. Przez jej słabość i niezdolność radzenia sobie nie możesz siebie winić.

– Wtedy sobie przyrzekłem, że nigdy się nie zakocham ani

nie zaangażuję emocjonalnie z inną kobietą, ale jeżeli chodzi o ciebie, jest już za późno. Już czuję się emocjonalnie związany, robię wszystko, żeby się opanować, ale w żaden sposób nie umiem. – Odwrócił się, oddychając szybko.

Podeszłam do niego i objęłam go w pasie.

– Ja jestem emocjonalnie związana i wszystko mi mówi, żeby trzymała się z daleka, ale widzę tę część twojej osobowości, której chyba innym nie pokazujesz. Słodki, czuły i troskliwy mężczyzna oddałby cały świat za osobę, na której mu zależy.

Odwrócił się i spojrzał na mnie. Nim się zorientowałam, jego wargi znalazły się na moich. Całował mnie namiętnie i czule.

Nasze języki tańczyły ze sobą, a on podniósł mnie i zaniósł do sypialni. Serce biło mi tak szybko jak jego, a moje ciało boleśnie domagało się jego dotyku. Posadził mnie ostrożnie na łóżku, podniósł mi bluzkę i delikatnie ją zdjął. Zerwał z siebie koszulę i rozpiął spodnie, nie odrywając ode mnie wzroku. Wstałam, zdjęłam dzinsy i rzuciłam je na podłogę. Położyłam się na łóżku w biustonoszu i majtkach, a on mierzył wzrokiem moje prawie nagie ciało.

– Jesteś cholernie piękna – wyszeptał, błędząc dłonią po moim brzuchu. Położył się na mnie, a ja objęłam go za szyję. Jego wargi spotkały się z moimi na krótką chwilę, a potem jego język zaczął błędzić po mojej szyi. Jęknęłam i odchyliłam głowę, żeby dać mu lepszy dostęp. Wygięłam się, a on zsunął mi z ramion ramiączka stanika i odsłonił piersi. Jęknął, delikatnie ssąc każdą brodawkę, a potem kreślił językiem koła na moim brzuchu.

Przywarłam do niego biodrami, poczułam jego erekcję i zapragnęłam go jeszcze bardziej. Wsunęłam mu dłoń w majtki, a on jęknął. Lekko przesunął dłonią po krawędzi moich majtek, a jego palce zmierzały do miejsca, które pragnęło go najbardziej. Zatoczył palcami parę kręgów i dopiero potem wsunął je we mnie.

– Jesteś taka wilgotna, Ellery, Boże, pragnę cię. – Jęknął, przysuwając wargi do moich. Poruszał we mnie palcami, delikatnie wsuwając je i wysuwając. – Obiecuję, że będę ostrożny. Gdybym był zbyt brutalny, obiecaj, że mnie powstrzymasz.

Skinęłam głową, pomagając mu zsunąć dżinsy i bokserki.

Wszedł we mnie delikatnie, patrząc mi w oczy, zanurzając się we mnie powolnymi, miarowymi ruchami. Kiedy wszedł we mnie cały, jego ruchy stały się szybsze. Krzyknęłam z podniecenia. Był taki twardy, dawał mi tyle rozkoszy, której nigdy wcześniej nie zaznałam. Moje dłonie powędrowały do jego pleców, a on zanurzał się we mnie i wysuwał miarowym ruchem. Zbliżył wargi do moich piersi, ssał je delikatnie, przygryzając każdą brodawkę. Tego potrzebowałam. Tego chciałam od chwili, kiedy zobaczyłam go stojącego w jego kuchni. Moje dłonie błądziły w górę i w dół po jego plecach, a ja zaczęłam odpływać. On też to poczuł, jego jęki stały się głośniejsze, zanurzał się we mnie z większą mocą.

Podniósł moją nogę i położył ją sobie w pasie, żeby wejść we mnie głębiej i mocniej.

– Dojdź dla mnie, Ellery, skarbie – wyszeptał mi do ucha.

Zaczęłam krzyczeć, bo rozkosz była tak intensywna, a ja byłam na skraju eksplozji. Jeszcze jeden ruch i koniec, wykrzyczałam imię Connora, a moim ciałem wstrząsnęły fale rozkoszy, kiedy on prowadził mnie do miejsca, w którym nigdy wcześniej nie byłam.

– Boże, Ellery, tak mi w tobie dobrze.

Jego jęki stawały się coraz głośniejsze, aż w końcu wykrzyczał moje imię i wypełnił mnie swoim spełnieniem. Spojrzał na mnie, dysząc, a ja pogłaskałam go po twarzy i pociągnęłam na siebie.

Objął moją głowę i zanurzył twarz w mojej szyi. Nasze łomoczące serca zaczęły się uspokajać, podobnie jak oddech. Byłam ugotowana, nie było już odwrotu, śmiertelnie bałam się, że czekają mnie złamane serce i kłopoty.

Connor usiadł i delikatnie zsunął się ze mnie, położył się na boku i patrzył na mnie. Ja też przewróciłam się na bok, twarzą do niego, a on odgarnął mi włosy z twarzy.

– Jesteś niesamowita – uśmiechnął się.

– Nie, to ty jesteś niesamowity. – Zarumieniłam się. – Nigdy wcześniej nie przeżyłam czegoś takiego.

– Mogę być z tobą szczerzy? – Pocałował mnie w nos.

O Boże, pomyślałam, zrobiłam coś nie tak?

– Pewnie, że możesz. Mnie możesz powiedzieć wszystko.

Przesunął palcem po zarysie mojej twarzy, a potem delikatnie po wargach,

– Powiedziałaś, że nigdy czegoś takiego nie przeżyłaś. Ja też nie. Czuję się tak, jakbym uprawiał seks po raz pierwszy w życiu.

Chwyciłam go za rękę i pocałowałam.

– To dlatego, że my się kochaliśmy, Connor. To nie był zwykły seks, to był seks z uczuciami i emocjami.

Przyciągnął mnie do siebie i musnął wargami moje tak delikatnie, że mogłabym natychmiast przeżyć kolejny orgazm. Nie muszę

mówić, że od tego zaczęła się druga runda!

Rozdział 21

Następnego ranka obudziłam się w ramionach Connora.

Przytulał mnie mocno, a moja głowa spoczywała na jego piersi.

Otworzyłam oczy i po raz pierwszy w życiu czułam błogi spokój.

Dzięki niemu czułam się bezpiecznie jak nigdy wcześniej. Zeszłej

nocy kochaliśmy się trzy razy i było to najpiękniejsze

doświadczenie w moim życiu, zupełnie nie przypominało tego,

czego zaznałam z Kyle'em. Przy Connorze czułam namiętność i

miłość. Nie mogliśmy się sobą nacieszyć. W końcu nadeszła nasza

chwila, a teraz stałam przed nowym problemem. Moja tajemnica

mogła zniszczyć człowieka, który w końcu mi się oddał.

– Dzień dobry, skarbie – powiedział Connor, całując mnie w czoło.

– Dzień dobry, wyspałeś się? – Spojrzałam na niego z uśmiechem.

– Spałem wspaniale, a ty? – spytał.

– Ja też. – Przesunęłam lekko palcem po jego muskularnym torsie. – Ale ktoś mnie wykończył.

Uśmiechnął się, a ja przysunęłam się do niego, zakrywając usta dłonią.

– Mam nieświeży oddech.

Roześmiał się i nim się zorientowałam, leżałam na plecach, a on na

mnie.

– Nie przeszkadza mi to, zupełnie mi to nie przeszkadza.

Spojrzałam na zegarek.

– Patrz, która godzina, musimy wyjeżdżać, bo nie zdążymy na pogrzeb.

Connor zsunął się ze mnie, wstał i wyciągnął rękę.

– Chyba będziemy musieli wziąć razem prysznic, żeby zyskać na czasie.

Zagryzłam dolną wargę i chwyciłam go za rękę. Weszliśmy do łazienki. Wolałabym trochę cieplejszą wodę, ale robiliśmy takie

rzeczy, że było mi dość gorąco. Connor przytrzymał mi rękę na prysznicowej ścianie i wziął mnie od tyłu, całując w kark i zanurzając się we mnie. Wypuścił moje dłonie i ujął obie piersi, pocierając je i dotykając, a z jego gardła wydobywały się niskie jęki. Poruszał się w idealnym rytmie i doprowadził mnie na skraj ekstazy, jak tylko mnie dotknął.

– Jesteś gotowa, Elle? – dyszał.

– Tak, dojdź ze mną, Connor – błagałam.

Jęczałam przy każdym głębokim zanurzeniu. Moje słowa mu wystarczyły, jego seksowne jęki stały się głośniejsze. Wbił się we mnie mocniej, a ja poczułam, jak jego ciepło wypełnia moje wnętrze. Przytrzymał mnie mocno i oboje osunęliśmy się na podłogę, i siedzieliśmy tak w błogiej rozkoszy.

Kiedy byliśmy w stanie wyjść spod prysznic, ubraliśmy się, a ja usiadłam na chwilę na łóżku, bo poczułam się słaba i zmęczona.

– Co się stało, skarbie? – spytał Connor, stając przy mnie.

Uśmiechnęłam się, żeby ukryć to, jak się czułam.

– Nic się nie stało, tak sobie siedzę i marzę, żebyśmy mogli spędzić w tym pięknym hotelu jeszcze jedną noc.

– Nie martw się, czeka na nas w przyszłości mnóstwo pięknych hoteli. – Chwycił mnie za rękę i pomógł mi wstać.

Uśmiechnęłam się, bo użył słowa: przyszłość, które dla mnie oznaczało związek.

Co ja robiłam? Muszę mu coś wyznać, ale nie mogę, nie teraz.

Kiedy wrócimy do Nowego Jorku, powiem mu wszystko i będę patrzeć, jak pęka mu serce. Łzy zaczęły napływać mi do oczu, kiedy na mnie spojrzał.

– Ellery, co się stało? Dlaczego wyglądasz tak, jakbyś się miała zaraz rozplakać? – Objął mnie.

– Jestem po prostu szczęśliwa, ty mnie tak uszczęśliwiłeś.

– Ty mnie też uszczęśliwiłaś, skarbie, nie jestem w stanie powiedzieć jak bardzo.

Pocałował mnie, wziął nasze walizki i wyruszyliśmy w dalszą drogę do Michigan. Poszłam za nim, robiąc wszystko, żeby

powstrzymać łzy. Jadąc, sprzeczałyśmy się, jakiej muzyki słuchać.

On wolał klasyczny rock, a ja byłam raczej zwolenniczką

współczesnego popu, więc poszliśmy na kompromis i słuchaliśmy na zmianę jednej i drugiej muzyki. Wiedziałam, że w końcu przekonam go do mojej muzyki, ale będzie to wymagało trochę wysiłku. Jego telefon leżał na konsoli między nami, zadzwonił. Zerknęłam na niego i zobaczyłam imię Ashlyn. Nagle ścisnęło mnie w żołądku, zrobiło mi się niedobrze i zaczęłam się pocić. Nie było mowy, żeby dalej z nią rozmawiał czy się spotykał, w życiu. Wcisnął klawisz „ignoruj” i patrzył dalej na drogę przed sobą. Musiałam się dowiedzieć, kim ona jest. Wiedziałam, że nie obejdzie się bez bólu, ale Connor był teraz mój i będzie musiał powiedzieć mi prawdę.

– Kim ona jest, Connor? – Wzięłam głęboki oddech.

Wyciągnęłam rękę i wyłączyłam radio.

– Wiedziałem, że mnie o to spytasz – westchnął ciężko.

– Więc musisz mi o niej opowiedzieć, jeżeli ma nas coś łączyć.

Chwycił mnie za rękę i uniósł ją do ust.

– Nie chcę o niej teraz rozmawiać, Ellery. To nie jest odpowiedni czas ani miejsce.

– W porządku, poczekam, porozmawiamy o niej później.

Przyjmę wszystko, co mi powiesz, bo teraz jest już inaczej między nami, cały nasz bagaż przeszłości zostawiamy za sobą, prawda?

– No pewnie. – Zerknął na mnie, uśmiechając się.

– Chcę cię o coś spytać – powiedziałam, odwijając twiksa z

opakowania. – Denny mi powiedział, że zmieniłeś się, odkąd mnie poznałeś.

Przewrócił oczami.

– Denny nie powinien opowiadać takich rzeczy, ale to prawda. Zaintrygowałaś mnie od chwili, kiedy zobaczyłem cię w mojej kuchni. Kiedy się obudziłem i usłyszałem, że ktoś mocno hałasuje, zszedłem na dół, żeby nawrzeszczyć na tego kogoś za to, że tak głośno się zachowuje. Wyobraź sobie moje zaskoczenie, kiedy zobaczyłem piękną nieznajomą, która parzyła kawę.

– Nawrzeszczałeś mi o swoich zasadach.

– Cóż, myślałem, że przyprowadziłem cię do domu z klubu.

– Wzruszył ramionami. – Przepraszam.

Trąciłam go w ramię. Uśmiechnął się i skierował wzrok na drogę.

– Kiedy mi powiedziałaś, co dla mnie zrobiłaś i po tym, jak się ze mną obeszłaś, wiedziałem, że nie mogę pozwolić ci zniknąć z mojego życia. Denny też o tym wiedział, bo opowiadałem o tobie bezwiednie.

Roześmiałam się i pochyliłam się, żeby pocałować go w policzek, ale zamiast tego wsunęłam mu twiksa do ust.

Dotarliśmy do Michigan i zaczęłam się denerwować, bo z tym miejscem wiązały się bardzo złe wspomnienia. Connor musiał to wyczuć. Kiedy zobaczyłam znak „Witamy w Michigan”, chwycił mnie za rękę i mocno ścisnął. Zadzwoił mój telefon, była to

Peyton.

– Cześć, Peyton.

– Boże, Elle, po prostu muszę ci opowiedzieć o mojej wspaniałej wczorajszej randce z doktorem Przystojniakiem.

Roześmiałam się.

– Więc udało ci się go nakłonić, żeby się z tobą umówił? –

Przełączyłam telefon na tryb głośno mówiący, żeby Connor też słyszał.

– Nie, to ja się z nim umówiłam, poszliśmy na kolację, potem do klubu, a potem do niego. Elle, był fenomenalny. Pieprzy się tak, jak nikt nigdy wcześniej.

Connor spojrzał na mnie i zaczął się śmiać.

– Super, Peyton, cudownie. – Przewróciłam oczami.

– Poważnie, Elle, robiłam przy nim rzeczy, które nigdy wcześniej nie przemknęły mi przez myśl i, cholera, jakiego ma wielkiego. Jak go zobaczyłam, bałam się, że się we mnie nie zmieści. Elle, denerwowałam się, że nie będę w stanie tego zrobić z tym przystojniakiem.

Connor słuchał z otwartą buzią, był zszokowany otwartością Peyton. Ja byłam do niej przyzwyczajona, więc nie zrobiła na mnie większego wrażenia.

– Peyton, skarbie, mam cię na głośno mówiącym, Connor słyszał wszystko, co powiedziałaś.

– I co takiego, nie mam nic do ukrycia. Może wy powinniście tego spróbować. Ciesz się życiem, Connor, weź tę dziewczynę do łóżka i pokaż jej, co to jest seks.

Miałam ochotę umrzeć w skórzanym fotelu range rovera Connora.

– Już to zrobiłem! – krzyknął niespodziewanie. – Była niesamowita, kazała mi robić ze sobą takie rzeczy, które zszokowały nawet mnie.

Uderzyłam go w ramię i zastrzeliłam spojrzeniem.

– Super, wymiatasz, dziewczyno! Wymienimy się uwagami, jak wrócisz. Muszę lecieć, doktor Przystojniak woła mnie z powrotem do łóżka – zachichotała.

Rozłączyłam się i pokręciłam głową, patrząc na niego.

– Jak mogłeś jej powiedzieć coś takiego?

– Oj, skarbie, daj spokój, ty mnie też nieraz zawstydziłaś.

Nie mogłam temu zaprzeczyć, zwłaszcza w akcji z barmanką w restauracji, a potem z boyem hotelowym. Roześmiałam się i wyjrzałam przez okno na doskonale znajome miejsce, do którego się zbliżaliśmy. Podjechaliśmy pod dom pogrzebowy i w jednej chwili zrobiło mi się niedobrze. Wysiadłam z auta i wzięłam głęboki oddech.

– To ten sam dom pogrzebowy, w którym chowałam mamę i tatę – powiedziałam, stając przed nim.

– Nie musisz tu być. – Objął mnie. – Zadzwoń do kuzynki i powiedz, że źle się poczułaś czy coś takiego.

– Nie, to tchórzostwo. Nie mogę uciekać przed

rzeczywistością. Poza tym mam ciebie.

Kiedy weszliśmy, zobaczyła mnie Debbie i szybko do mnie

podeszła. Uściskałyśmy się mocno.

– Tak mi przykro z powodu twojej straty, Debbie.

Zaczęła mi płakać w ramię.

– Wiem, ja tobie też współczuję, wiem, że byli dla ciebie jak

przybrani rodzice. Co ci się stało? – spytała, wskazując moje szwy.

– Nic takiego, przewróciłam się i uderzyłam w głowę.

Zerknęłam na Connora.

– Debbie, to mój przyjaciel, Connor.

Podąła mu rękę.

– Słyszałam, że rozstaliście się z Kyle'em, przykro mi –

wyszeptała.

– Mnie nie, ale mimo wszystko, dziękuję – uśmiechnęłam

się.

Zaprowadziła nas do sali, w której w pięknych drewnianych

trumnach leżeli ciocia i wujek. Podeszłam, uklękłam przed nimi i

pomodliłam się, żeby Bóg miał ich w swojej opiece. Connor stał za

mną, trzymając mnie za ramiona. Wstałam i przeszłam przez tłum,

witając się z dawnymi przyjaciółmi i zamieniając parę słów z

dalszą rodziną. Słyszałam, jak ludzie szeptali na temat mojej

samobójczej próby sprzed kilku lat. Słyszałam żal w ich głosie.

Później usłyszałam szepty na temat mojego ojca, że był alkoholikiem i nie mógł przestać pić, żeby poświęcić się wychowaniu jedynej córki. Później mówili, że gdyby moja matka żyła, nie próbowałabym odebrać sobie życia. Stałam się centrum zainteresowania na cudzym pogrzebie i zaczynało mnie to denerwować. Connor usłyszał szepty i objął mnie ramieniem.

– Nie słuchaj ich, nie wiedzą, o czym mówią.

Wzięłam głęboki oddech, ale nie byłam w stanie dłużej nad sobą panować, kiedy usłyszałam słowa jednej z kobiet:

– To ona próbowała popełnić samobójstwo, żeby wyzwolić się od ojca alkoholika. Tak rozpaczał po śmierci jej matki, że zapomniał o jej istnieniu. Powinna była zostać od niego zabrana i wtedy nie próbowałaby...

Przerwałam jej, nim zdążyła dokończyć zdanie.

– Za kogo pani się ma, do cholery, żeby w ten sposób mówić o moim ojcu i mojej rodzinie?! – Przysunęłam jej pod nos moje nadgarstki. – Widzi pani te blizny? Zgadza się, niech im się pani dobrze przyjrzy. Nie miałyby znaczenia, czy byłam zabrana, czy nie, one i tak by były.

Cała sala zamilkła i wszyscy wpatrywali się we mnie.

Connor chwycił mnie za rękę.

– Chodź, skarbie, idziemy. To nie jest tego warte.

Odwrociłam się, a on wyprowadził mnie z domu pogrzebowego.

Zimne powietrze ochłodziło moją rozpaloną skórę.

– Muszę przyznać, że umiesz zrobić niezłe przedstawienie. –

Connor uśmiechnął się, żeby rozładować napięcie.

– Przepraszam, po prostu nie wytrzymałam. Wiedziałam, że tak będzie, jeżeli tu wrócę.

– Nic się nie stało – wyszeptał, przytulając mnie. –

Pożegnałaś się z cicią i wujkiem, paru osobom powiedziałaś do słuchu, więc możemy jechać. Chyba że chcesz zostać?

– Nie. – Pokręciłam głową. – Jedźmy stąd.

Rozdział 22

Wskoczyliśmy z powrotem do range rovera, a Connor zaczął szukać hoteli w nawigacji.

– Jeżeli szukasz czegoś luksusowego, to proponuję

Athenuem Suite Hotel.

– Zabawne. – Spojrzał na mnie i się uśmiechnął. – To samo mówi GPS. Zarezerwuję apartament prezydencki on-line. – Zrobił to, a potem chwycił mnie za rękę. – Dokąd chcesz jechać?

Uniosłam jego dłoń do ust i delikatnie ją pocałowałam.

– Chcę odwiedzić grób mamy i taty, to niedaleko.

Wpisał adres do nawigacji i ruszyliśmy w stronę cmentarza.

Poprosiłam, żebyśmy zatrzymali się na chwilę w kwiaciarni, żebym mogła kupić kwiaty.

Przyjechaliśmy na cmentarz. Pokazałam Connorowi, gdzie

zaparkować, żeby łatwiej było dojść do grobów. Wysiedliśmy z samochodu. Chwyciłam go za rękę i poprowadziłam do miejsca, gdzie pochowani byli moi rodzice. Powietrze było rześkie jak na koniec września. Pamiętałam cieplejsze dni o tej porze roku.

Podeszliśmy do grobów mamy i taty, które znajdowały się obok siebie.

– Tata zadbał o to, żeby wykupić miejsce obok grobu mamy, bo dzięki temu mogli być ze sobą na zawsze. Bardzo kochał moją mamę, uważał ją za swoją bratnią duszę, to dlatego, kiedy zmarła mama, umarła też część ojca.

– To piękne. – Connor ukląkł obok mnie i pocałował mnie w głowę.

Położyłam kwiaty najpierw na grobie mamy, potem na taty.

Connor wstał.

– Zostawię cię na chwilę samą – powiedział i oddalił się o parę kroków.

Usiadłam na trawie i położyłam obie dłonie na ich grobach.

– Cześć, mamo, cześć, tato, nie mogę uwierzyć, że minął rok, odkąd ostatnio u was byłam. Wiele się zmieniło. Przeprowadziłam się do Nowego Jorku i zaczęłam sprzedawać obrazy w małej galerii sztuki. Poznałam tam niesamowitego faceta, jest tu nawet ze mną. Wiem, że polubiłbyś go, tato. Jest słodki, czarujący, miły, naprawdę seksowny i jestem przekonana, że zrobiłby dla mnie

wszystko. – Pochyliłam się bardziej nad grobami. – Mamo i tato,
kocham go – wyszeptalam. – Po raz pierwszy w życiu jestem
naprawdę zakochana. Jutro wyjeżdżamy z Michigan, więc
chciałam do was wpaść i powiedzieć wam, że u mnie wszystko w
porządku. – Łzy napłynęły mi do oczu.

Connor podszedł i położył mi ręce na ramionach.

– Kocham was bardzo i tęsknię za wami.

Pomógł mi się podnieść, a ja wzięłam głęboki oddech.

Connor wziął mnie w objęcia i przytulił.

– Jesteś o wiele za młoda, żeby mieć tyle doświadczeń ze
śmiercią, Ellery. Ciężko mi na myśl, ile musiałaś przejść.

Ścisnęło mnie w piersiach i ogarnęła mnie panika. Musiałam
wyznać mu moją tajemnicę, ale za bardzo bałam się jego reakcji.

Nie mogłam go stracić, nie teraz, za bardzo go kochałam.

Stał przy mnie i spoglądał na groby moich rodziców.

– Nie mogę sobie nawet wyobrazić, co znaczy strata
rodziców, zwłaszcza w tak młodym wieku. Zdziwiasz mnie swoją
siłą, Ellery, bo nie wiem, czy ja byłbym w stanie to przejść,
gdybym był na twoim miejscu.

Wypuściłam go i pochyliłam się, żeby wyrwać kilka chwastów,
które rosły przy grobie.

– To kwestia decyzji. Można próbować żyć dalej na tyle
normalnie, na ile się da, a można podjąć decyzję, że rezygnuje się
z życia, i pogрузić się w smutku. Wierzę w przeznaczenie i wierzę,

że Bóg zabrał mojego tatę, żeby ulżyć mi w smutku i cierpieniu i żeby znów mógł być z moją mamą.

Connor pogłaskał mnie po głowie i musnął palcem policzek.

– Jesteś niesamowita. Nie wiem, czym sobie zasłużyłem na to, żebyś zjawiała się w moim życiu.

Pocałowałam go w zimne usta i uśmiechnęłam się, kiedy

wracaliśmy do range rovera, żeby pojechać do hotelu.

Dotarliśmy do hotelu i wjechaliśmy windą do apartamentu.

Zaczynałam się przyzwyczajać do tych prezydenckich luksusów.

Connor podszedł do kominka i włączył go. Podeszłam do niego i objęłam go w pasie.

– Tak mi przy tobie dobrze – powiedziałam, wdychając jego zapach.

– Na pewno nie tak, jak mnie z tobą, kochanie – wyszeptał i zanurzył nos w moich włosach.

– Zatańcz ze mną – poprosiłam.

– Z przyjemnością z tobą zatańczę, ale może najpierw

puszczę muzykę. – Na jego twarzy pojawił się piękny uśmiech.

Podszedł do niewielkiego zestawu stereo, stojącego na stoliku przy

oknie. Wrócił do mnie i objął mnie w pasie. Przytuleni powoli

poruszaliśmy się w rytm spokojnej melodii z radia. Connor spojrzał

mi w oczy, pochylił się i musnął moje wargi swoimi. Moje dłonie

błądziły po jego plecach, a nasz pocałunek stawał się coraz bardziej

namiętny. Kochaliśmy się czule przy kominku. Leżeliśmy tak,

patrząc sobie w oczy, nadzy pod kocem.

– Chcesz coś zjeść? – spytał, całując mnie w ramię.

– Tak, ciebie – uśmiechnęłam się szelmowsko.

Odwzajemnił uśmiech i delikatnymi palcami pogłaskał mnie po policzku.

– Ja zawsze mam ochotę cię zjeść, ale w końcu będziemy musieli zjeść coś prawdziwego. Przykro mi, że cię do tego zmuszam, ale, kochanie, samym seksem nie da się żyć.

Zaczął mnie łąskotać, a ja śmiałam się, próbując chwycić go za rękę. W końcu przestał, kiedy pisnęłam, bo zaczęło mnie boleć oko. Delikatnie pocałował szwy, a potem wstał i zamówił jedzenie z hotelowej restauracji. Obsługa hotelowa po chwili je dostarczyła, a my wstaliśmy i ubraliśmy się.

– Dobrze się czujesz, Elle? Jesteś trochę blada.

– Nic mi nie jest, skarbie, jestem po prostu zmęczona i chyba wiem, kogo za to winić.

– O ile sobie przypominam, wszystko wyszło od ciebie. –

Posłał mi swój seksowny uśmiech.

Zarumieniłam się, wstałam z krzesła i wyciągnęłam rękę.

– Chciałby pan wziąć ze mną gorącą kąpiel, panie Black?

– Z przyjemnością, panno Lane, byle nie za gorącą, nie chcę, żeby pani zemdląła.

Zachichotałam, kiedy wchodziliśmy do wielkiej łazienki wyłożonej marmurem.

Wanna była na tyle duża, że zmieściłyby się w niej cztery osoby.

Connor odkręcił wodę i wszedł do wanny, a ja zdjęłam szlafrok i upięłam włosy, żeby ich nie zmoczyć.

– Cholera, jesteś taka seksowna. – Uśmiechnął się, kiedy szłam do wanny.

– Nie tak seksowna jak ty – odpowiedziałam, wchodząc do wanny, i oparłam się plecami o jego twarde tors.

Objął mnie i leżeliśmy tak, rozkoszując się ciepłą wodą i naszą miękką, moką skórą. Connor delikatnie pocałował mnie w szyję.

– Uwielbiam, kiedy masz upięte włosy.

– Tak? – uśmiechnęłam się, a on nadal obsypywał pocałunkami moją szyję.

– Nie masz pojęcia, jak strasznie cię pragnąłem tamtego wieczoru na balu charytatywnym. Robiłem, co mogłem, żeby się opanować, bo miałem ochotę zaciągnąć cię do łazienki i zrobić, co swoje.

– Żałuję, że tego nie zrobiłeś. – Delikatnie musnęłam palcem jego rękę.

– Nie żałuj. Byłbym brutalny i mógłbym cię przestraszyć.

– Nie byłbyś w stanie mnie niczym przestraszyć. –

Odwróciłam głowę, żeby spojrzeć mu w oczy. – Nieskończoność jest wiecznością, i tym jesteś dla mnie. Jesteś moją wiecznością,

panie Black.

Pocałował mnie w usta.

– Zrobiłbym dla ciebie dosłownie wszystko. Tylko poproś, a zrobię to, bez względu na to, jakiego będzie wymagać poświęcenia.

Obrysowałam palcem kontur jego warg.

– To najpiękniejsze słowa, jakie w życiu usłyszałam.

– Są prawdziwe, każde słowo – wyszeptał, a nasze wargi spotkały się po raz ostatni przed pójściem do łóżka.

Następnego ranka, kiedy piliśmy z Connorem kawę w pokoju, dostałam wiadomość od Kyle’a.

„Elle, słyszałem, że jesteś w mieście. Gdzie się zatrzymałaś?

Muszę się z tobą spotkać, to ważne”.

Westchnęłam, kiedy ją przeczytałam.

– Kto to? – spytał Connor.

– Kyle, pisze, że musi się ze mną spotkać, podobno to coś ważnego, pyta, gdzie się zatrzymałam.

– Więc mu odpisz, widocznie ma do ciebie jakąś sprawę. –

Connor wydawał się spokojny, ale ja miałam potworne przeczucie.

Odpisałam Kyle’owi, w którym jestem hotelu, zastanawiając się, co

on, do cholery, robi w Michigan. Ubraliśmy się z Connorem i

skończyliśmy się pakować przed powrotem do Nowego Jorku. Po

chwili rozległo się pukanie do drzwi. Podeszłam i otworzyłam je.

– Cześć, Kyle wejdź. – Spojrzałam na niego gniewnie.

– Cześć, Elle. – Wszedł do środka i zamarł na widok

Connora wychodzącego z sypialni. Spojrzał na mnie. – Nie wiedziałem, że jest z tobą.

– Cześć, Kyle. – Connor mu pomachał.

Kyle wydusił z siebie ciche i nieśmiałe cześć i spojrzał na mnie.

– Ellery, muszę z tobą porozmawiać na osobności.

– Jeżeli masz mi coś do powiedzenia, możesz mówić przy Connorze.

Kyle spojrzał na mnie surowo.

– Chyba nie chcesz, żeby to słyszał.

Ścisnęło mnie w żołądku i ogarnęło mnie potworne zdenerwowanie.

– Kyle, o co chodzi? Wyduś to z siebie, na miłość boską, za chwilę wracamy do Nowego Jorku, nie mam czasu na zabawy.

Spojrzał na Connora, który ruszył w stronę sypialni.

– Zostawię was na chwilę.

Kyle skinął głową i odwrócił się do mnie.

– Popełniłem fatalny błąd, Elle. Nie powinienem był od ciebie odchodzić.

Westchnęłam, bo tego się zupełnie nie spodziewałam.

– Jest trochę za późno, zrobiłeś, co zrobiłeś, moje życie toczy się dalej, twoje też.

– Nie, właśnie to próbuję ci powiedzieć, moje życie nie toczy się dalej, Cholera, spotykałem się z kilkoma dziewczynami, ale żadna nie jest tobą, kocham cię, skarbie. Przeżyliśmy ze sobą cztery cholerne lata, nie możesz tego przekreślić, ot, tak sobie.

Ogarnęła mnie wściekłość. Jak on śmie wmawiać mi, że to ja przekreśliłam nasz związek, skoro to on spakował się i odszedł?

Przestałam panować nad głosem.

– Ja coś przekreśliłam? To ty ode mnie odszedłeś, do cholery, zostawiłeś mnie, bo zachciało ci się przestrzeni, a teraz wracasz do naszego rodzinnego miasta, oczekując, że do ciebie wrócę?

Connor usłyszał mój krzyk i wyłonił się z sypialni.

– Bałem się, Elle. Uciekłem, bo się bałem, a teraz do mnie dotarło, że jestem dupkiem i że ciebie pragnę. Chcę, żebyśmy znów byli razem, tak długo, ile będzie nam dane.

– Wynoś się, Kyle! – Wycelowałam w niego palec.

– On wie, Elle? – Spojrzał na Connora zimnym wzrokiem. –

Powiedziałaś mi?

– Co miałaś mi powiedzieć? – Connor podszedł i spojrzał na mnie.

– Kyle, proszę, wyjdź, dla dobra nas obojga. – Spoglądałam na niego błagalnie.

– Nie powiedziałaś mi? – Oczy zrobiły mu się wielkie.

– Kyle, przestań, proszę – błagałam.

– Czego mi nie powiedziała? – Connor odwrócił się do Kyle'a.

Łzy napłynęły mi do oczu, kiedy Kyle zaczął mówić.

– Przepraszam, Elle. – Spojrzał na Connora. – Ona ma raka i nie chce poddać się leczeniu, skazuje się na śmierć. To dlatego

odszedłem. Nie mogłem siedzieć i patrzeć, jak umiera.

Łzy ciekły mi po twarzy, kiedy Connor patrzył na mnie z przerażeniem.

– Ellery, to prawda?

– Przykro mi, Ellery. – Kyle się odwrócił, pokręcił głową i wyszedł.

– Ellery, to prawda?! – krzyknął Connor.

Skrzywiłam się i skinęłam głową.

– Tak, to prawda.

Zacisnął pięści i zęby.

– Wiedziałaś, że masz raka, jeszcze zanim cię poznałem, ale

ukryłaś to przede mną po tym wszystkim, co razem przeszliśmy?

Co z ciebie za człowiek?!

Nigdy nie widziałam ani nie doświadczyłam takiej wściekłości i złości jak ta, którą widziałam u człowieka stojącego naprzeciwko mnie. Oczy mu pociemniały, patrzył na mnie z potępieniem i odrazą.

– Proszę, Connor, pozwól mi wytłumaczyć.

– Wytłumaczyć? Co? Co tu jest do tłumaczenia? Miałas zamiar oznajmić mi któregoś dnia, że umierasz? I dlaczego, do cholery, się nie leczysz?

– Connor, proszę uspokój się – błagałam.

– Mam się uspokoić? Chcesz, żebym był spokojny po tym, jak przed chwilą się dowiedziałem, że kobieta, którą kocham i z którą chcę spędzić resztę życia, umiera? Nie chcę niczego słuchać.

Przyprawiasz mnie o mdłości, Ellery. Nie mogę, nie mogę nawet na ciebie patrzeć. – Odwrócił się w stronę sypialni.

Pobiegłam za nim i chwyciłam go za rękę.

– Connor, proszę, nie rób tego, pozwól mi wytłumaczyć.

Wyszarpnął rękę, a ja poleciałam na podłogę. Odwrócił się i spojrzał na mnie. Głos miał już spokojny, ale zbolały.

– Twoje zawroty głowy i zmęczenie, to wszystko z powodu raka. Twój stan się pogarsza i wiedziałaś o tym, ale ukrywałaś to przede mną. Ja obnażyłem przed tobą duszę. Powiedziałem ci rzeczy, o których nie wie nikt na tym świecie. Podzieliłem się z

tobą sobą. Jak mogłaś zrobić mi coś takiego, Ellery? – Jego oczy napełniły się łzami, odwrócił się, wszedł do sypialni i zatrzasnął drzwi.

Miałam złamane serce, zaczęłam drżeć. Siedziałam na ziemi, wstrząśnięta tym, jak szybko zmieniło się moje życie. Po godzinie Connor otworzył zamasyście drzwi i wyszedł z walizką, mijając mnie.

– Connor, poczekaj, proszę. – Poderwałam się z podłogi.

– Trzymaj się ode mnie z daleka. – Wycelował we mnie

palec. – Zarezerwowałam ci lot powrotny do Nowego Jorku,

samolot jest za dwie godziny, więc się ogarnij, żebyś zdążyła, Ja

wracam sam. W tej chwili nie mogę na ciebie patrzeć, nie mówiąc

o dziesięciogodzinnej podróży samochodem.

Zakryłam dłonią usta, kiedy otworzył drzwi i wyszedł.

Opadłam na kolana. Czułam się tak, jakby powalił mnie wiatr. Nie

mogłam oddychać, błagałam Boga, żeby zabrał mnie do siebie w

tej chwili. Connor odszedł. Zostawił mnie jak wszyscy inni.

Podniosłam się z podłogi i jakoś udało mi się zadzwonić do

repcji, żeby zamówić samochód, który odwiezie mnie na

lotnisko. Pocłapałam do łazienki i spojrzałam w lustrze na czarne

strużki tuszu na twarzy. Wzięłam myjkę i wytarłam je. Nie

potrzebowałam wody, wystarczyło łez, żeby zwilżyć ściereczkę.

Włożyłam okulary słoneczne, żeby ukryć czerwone, podpuchnięte

oczy, i ruszyłam z walizką do recepcji. Chwiałam się i cały czas drżałam.

Samochód na mnie czekał, kierowca wziął ode mnie walizkę i otworzył mi drzwi. Myślałam tylko o tym, że gdybym wyznała mu to na samym początku, może wszystko potoczyłoby się inaczej. To ja byłam winna temu, że cierpiał, i nienawidziłam się za to. Nie zasługiwał na to. Wiedziałam, że mógłby mi wybaczyć, gdyby pozwolił mi wytłumaczyć, dlaczego mu nie powiedziałam.

Siedząc na lotnisku, wybrałam jego numer. Włączyła się poczta głosowa. Ogłoszono mój lot, wsiadłam do samolotu. Nie mogłam myśleć o niczym innym niż o Connorze i o tym, że czułam się tak, jakbym przed chwilą go zabiła. Co ze mnie za

człowiek? Zajrzałam w głąb duszy, szukając odpowiedzi. Przyszło mi do głowy tylko to, że jestem samolubną suką bez serca, która myśli tylko o sobie

Nie powinnam była dopuścić do tego, żeby zażyłość z Connorem zabrnęła tak daleko. Wiedziałam, że to niewłaściwe, ale przy nim zaznałam rzeczy, których nigdy wcześniej nie czułam.

On mnie kochał. Nigdy w życiu nie zaznałam niczyjej miłości. Ani od ojca, ani od Kyle'a. Byliśmy ze sobą z wygody. Wiedziałam, że Kyle czasami mnie zdradzał, ale wolałam się nie odzywać, bo bałam się samotności. Całe życie byłam sama. Nie chcę zostać źle zrozumiana, kochałam Kyle'a, ale nigdy nie byłam w nim

zakochana.

Przyleciałam do Nowego Jorku i kiedy wychodziłam z lotniska, zobaczyłam Denny'ego stojącego przy limuzynie. Przystanęłam, bo on ruszył w moją stronę, uściskał mnie i wziął ode mnie walizkę.

Robiłam, co mogłam, żeby się nie rozpłakać, ale oczy mnie nie słuchały. Szlochałam bez końca na tylnym siedzeniu limuzyny, a Denny wiozł mnie do domu.

– Bardzo mi przykro, panno Lane.

– Co ci powiedział? – załkałam.

– Że nie będzie się już z panią spotykał i że mam panią odebrać z lotniska i odwieźć do domu.

– Powiedział dlaczego?

– Nie, panno Lane, nie powiedział.

Wyglądało na to, że to ja muszę mu powiedzieć. Zasługiwał na to, żeby znać prawdę.

– Jestem chora, Denny. Mam raka. Connor mnie zostawił, bo mu nie powiedziałam. – Znów zaczęłam szlochać.

Podjechał pod moje mieszkanie i poszedł za mną z walizką.

Odwróciłam się do niego, a on mnie uściskał.

– Panno Lane, on wróci.

– Nie tym razem, Denny. – Pokręciłam głową. – Za późno.

Wziął mnie za rękę i podał mi kartkę.

– Tu jest mój numer. Niech pani dzwoni, gdyby czegoś pani potrzebowała, proszę się nie martwić, nie powiem panu Blackowi.

Spojrzałam na kartkę i uścisnęłam go na pożegnanie. Zamknęłam za nim drzwi i rozejrzałam się po mieszkaniu. Odzwierciedlało to, jak się czułam – było ciemne, puste i małe.

Rozdział 23

Poszłam do sypialni i rzuciłam się na łóżko. Ogarniała mnie coraz większa wściekłość. Chwyciłam kołdrę obiema rękami i zaczęłam krzyczeć. Usiadłam i rozejrzałam się po mojej małej sypialni.

Czułam taki ból, jakiego sobie nawet nie wyobrażałam. Czułam ciężar w piersiach, z których wyrывało się złamane serce.

Zacisnęłam zęby i z całej siły chwyciłam się łóżka. Zdarłam z siebie kołdrę i cisnęłam nią przez pokój. Zwinęłam poduszkę tak, żeby tłumiła krzyk. Poszłam do kuchni po szklanekę wody, żeby spróbować się uspokoić, ale rzuciłam nią o ścianę i patrzyłam, jak rozbija się na małe odłamki tak jak moje serce. Rozejrzałam się dookoła. Chwyciłam biurko i przewróciłam je. Wypadła z niego szuflada, a moja lista leżała na podłodze. Podniosłam ją i spojrzałam na nią. Podniosłam moją listę. Listę rzeczy, które musiałam i chciałam zrobić przed śmiercią. Zgniotłam kartkę i rzuciłam ją na ziemię.

Poszłam do łazienki. Byłam tak wściekła na moje życie i na to, co zrobiłam Connorowi, że nie byłam w stanie trzeźwo myśleć.

Sięgnęłam do wanny i chwyciłam maszynkę do golenia, która

leżała na brzegu. Wyjęłam ostrze i przytknęłam je do nadgarstka.

Miałam zamiar zakończyć ten ból natychmiast. Spojrzałam na ostrze, które idealnie pasowało do blizny i umysł zalały mi wspomnienia tamtej nocy. Co ja, do cholery, wyrabiam? Upadłam na ziemię, szlochając, kiedy ktoś mnie objął.

– Już dobrze, skarbie, jestem tu – wyszeptała Peyton.

Spojrzała na ziemię, podniosła ostrze, a potem spojrzała na moje nadgarstki. – Jezu, Elle.

Siedziałyśmy na podłodze w łazience chyba całą wieczność.

Peyton pomogła mi wstać i zaprowadziła mnie do sypialni.

– Widzę, że wybrałaś destrukcję.

Usiadłam na podłodze, podciągnęłam kolana pod brodę, a ona pościeliła mi łóżko. Czułam się tak, jakbym przeszła

załamanie nerwowe, jakby nagle przytłoczyło mnie wszystko, co się wydarzyło w moim życiu. Peyton chwyciła mnie za ramiona i pomogła mi wstać. Podeszła do szafy, wyjęła koszulę nocną i pomogła mi ją włożyć. Czułam się jak kukła, ręce i nogi miałam bezwładne. Położyłam się do łóżka, a Peyton nakryła mnie kocem. Przysiadła obok mnie i objęła mnie.

– Connor zadzwonił i wszystko mi powiedział. Elle, przykro mi, że nie powiedziałaś mi, że masz raka, ale teraz nie pora na tę rozmowę – powiedziała, odgarniając mi włosy z twarzy. – Prześpij się, ja nigdzie nie idę, a jeżeli będziesz w stanie, porozmawiamy,

jak się obudzisz.

Nie odezwałam się słowem. Nie byłam w stanie. Skinęłam tylko głową i zapadłam w głęboki sen.

Obudziłam się i rozejrzałam się po pokoju. Siedziałam na brzegu łóżka, kiedy weszła Peyton.

– W końcu się obudziłaś.

Ziewnęłam i przeczesalam dłonią włosy.

– Jak długo spałam?

Położyła ręce na biodrach i skrzywiła się, jakby nie miała ochoty mi mówić.

– Dwa dni.

– Co takiego? – Otworzyłam szeroko oczy. – Dwa dni?

Peyton, dlaczego mnie nie obudziłaś?

Podeszła i usiadła obok mnie.

– Kochanie, widocznie tego potrzebowałaś. Kiedy cię znalazłam na podłodze w łazience, Boże, Elle, pomyślałam, że... –

Odwróciłam głowę i spojrzała na ścianę.

– Wiem, Peyton. – Chwyciłam ją lekko za rękę. –

Przepraszam.

Położyła mi głowę na ramieniu.

– Najważniejsze, że tego nie zrobiłaś. Teraz się obudziłaś i musisz coś zjeść. Henry ugotował pyszny rosół z makaronem.

– Kto to jest Henry? – Spojrzałam na nią, marszcząc brwi.

– Doktor Przystojniak – uśmiechnęła się, przechylając głowę.

– Pomagał mi, kiedy spałaś.

– Serio, Peyton, wszystko mu powiedziałaś? – Przewróciłam oczami.

– Tak, Elle, powiedziałam. Spotykamy się, a ja muszę się komuś wygadać. Poza tym on mi bardzo pomaga.

Usiadłam i poczułam, że kręci mi się w głowie. Peyton chwyciła mnie za rękę.

– Musisz coś zjeść, Elle, minęły dwa dni.

Pomogła mi dojść do kuchni. Czułam tylko zapach rosółu, był cudowny. Nie chciało mi się jeść, ale moje ciało mówiło mi, że muszę. Usiadłam przy stole, a Peyton postawiła przede mną miskę zupy.

– Jedz.

– Gdzie mój telefon? – spytałam.

– Na biurku, naładowałam ci go.

Podeszłam do biurka, odłączyłam go od ładowarki i włączyłam.

Czekałam cierpliwie, aż się aktywuje, żeby sprawdzić, czy Connor do mnie napisał albo dzwonił. Nie było żadnej wiadomości, nawet głosowej. Powinnam była się rozplakać, ale zabrakło mi łez.

Peyton usiadła naprzeciwko mnie, a ja powoli jadłam zupę, którą ugotował Henry.

– Ellery, dlaczego nie powiedziałaś mi, że znowu dopadł cię rak? Myślałam, że jesteśmy przyjaciółkami?

Nie mogłam spojrzeć jej w oczy, było mi wstyd. Wiedziałam, że moja tajemnica zrani bliskich mi ludzi. Już to przeżyłam i nie byłam w stanie przechodzić przez to znowu.

– Peyton, bardzo żałuję, że ci nie powiedziałam. Chciałam ci powiedzieć, proszę, uwierz mi, ale nie mogłam znieść myśli, że będę musiała stać i widzieć twoją minę po tym, jak ci powiem. Już i tak było mi ciężko powiedzieć Kyle’owi.

Wyciągnęła rękę i dotknęła mojej dłoni leżącej na stole.

– Elle, byłabym przy tobie i cię wspierała. Naprawdę nie mogę zrozumieć, dlaczego mi nie powiedziałaś. Rozumiem, że się bałaś, że nie chciałaś mnie martwić, ale co miałaś zamiar zrobić? Odejść i umrzeć w samotności?

Wstałam od stołu i usiadłam na kanapie. Podciągnęłam kolana pod brodę i ukryłam twarz w dłoniach.

– Moje życie polega na tym, że bez przerwy kogoś ranię, Peyton. Chcę, żebyś to rozumiała. Po śmierci mojej mamy bez przerwy przypominałam ojcu, który cierpiał tak bardzo, że musiał zapijać się na śmierć. Potem moja próba samobójcza i rak. –

Czułam, że łzy znowu zaczynają napływać mi do oczu.

Peyton usiadła obok mnie, objęła i przytuliła.

– Rozumiem wszystkie twoje pobudki, Elle, ale chcesz znać moje zdanie? Myślę, że podjęłaś złą decyzję, nie mówiąc nikomu, zwłaszcza Connorowi, a teraz musisz sobie poradzić z jej

konsekwencjami. Przykro mi, nie mam w zwyczaju kopać

leżącego, ale nie mówiąc nikomu, sprawiłaś nam większy ból niż,

gdybyś była szczerą od samego początku.

– Przepraszam, Peyton. – Położyłam jej głowę na ramieniu. –

Mam nadzieję, że będziesz w stanie mi wybaczyć.

– Ja ci wybaczyłam, Elle, ale musisz obiecać, że zadzwonisz

do lekarza i natychmiast zaczniesz leczenie, bo inaczej... –

rozplakała się. – Nie wyobrażam sobie życia bez ciebie.

– Przepraszam, obiecuję, że zwrócę się po pomoc. –

Odwróciłam się do niej i przytuliłam ją z całej siły.

Peyton wstała, żeby posprzątać w kuchni, a ja poszłam wziąć

prysznic. Ubrałam się i włożyłam płaszcz.

– Przepraszam, gdzie się wybierasz? – spytała.

– Mam parę spraw do załatwienia.

– To chyba nie najlepszy pomysł, żebyś wychodziła.

– Będiesz teraz moją matką? – roześmiałam się lekko.

– Nie, ale martwię się o ciebie i chcę, żebyś była bezpieczna.

O Boże, gadam jak matka – uśmiechnęła się.

– Niedługo wrócę, obiecuję.

Wyszłam z domu i ruszyłam zatłoczoną ulicą. Można by myśleć, że

chłodne powietrze przeniknie mnie do szpiku kości, ale byłam już

zupełnie nieczuła na nic.

Przeszłam do następnej przecznicy, do kościoła, który podziwiałam

od przyjazdu do Nowego Jorku. Czułam, że muszę

szukać pociechy w domu bożym. Miałam pytania, które pozostawały bez odpowiedzi i niezłatwione sprawy.

Weszłam po schodach i pociągnęłam ciężkie drzwi wejściowe.

Chciałam zajrzeć do tego kościoła, odkąd się tu przeprowadziłam, ale Kyle nie był wielbicielem kościoła i nie chciał ze mną pójść.

Rozejrzałam się, podziwiałam piękne witraże w oknach i wiele rzędów drewnianych ławek, stojących przede mną.

Uklękłam w jednej z ławek i przywitałam się z Bogiem, a potem usiadłam. Wpatrywałam się w ołtarz, a przed oczami przesuwwały mi się wspomnienia z dzieciństwa, wspomnienia mnie, siedzącej w jednej z ławek na przodzie kościoła, wpatrującej się w dużą drewnianą trumnę, w której leżała mama. Ojciec ukrywał twarz w dłoniach i płakał, a wszyscy dookoła patrzyli na mnie ze współczuciem.

Jedna łza spłynęła mi po policzku. Otarłam ją i zorientowałam się, że obok mnie usiadł mężczyzna w białej sutannie.

– Dzień dobry, moje dziecko, czy mogę coś dla ciebie zrobić?

– Dzień dobry, ojczy, przyszedłam tu, bo mam niedokończone sprawy z Bogiem.

Posłał mi zdziwione spojrzenie.

– Niedokończone sprawy?

Spuściłam wzrok i splotłam palce.

– Tak, potrzebuję odpowiedzi na parę pytań dotyczących
mojego życia, miałam nadzieję, że tu je odnajdę.

Ksiądz siedział i słuchał mojej opowieści o życiu.

Powiedziałam mu o śmierci mamy i ojca, o mojej dawnej i obecnej
walce z rakiem, o tym, że zataiłam prawdę przed Connorem. Nie
powiedziałam mu o próbie samobójczej, ale nietrudno było się
domyślić, kiedy wyciągnęłam rękę, żeby wsunąć sobie włosy za
ucho. Ksiądz spojrzał na mnie i lekko dotknął mojego nadgarstka.

– Przeżyłaś, Bóg dał ci drugą życiową szansę.

– Wiem, ojcze. – Pokręciłam głową. – Ale na co mi druga

szansa, skoro nie dane mi przeżyć długiego, pełnego życia?

Poklepał mnie lekko.

– Nie wiesz, czy nie będziesz miała długiego, pełnego życia.

Nie ma znaczenia, przez co przeszłaś wcześniej. Liczy się to, że
przeżyłaś. Bóg nie zsyła na nas więcej ponad to, co możemy
znieść. Wie, że jesteś na tyle silna, żeby jeszcze raz sobie z tym
poradzić.

Spuściłam wzrok i zagryzłam wargę.

– Chemioterapia była straszna – wyszeptałam.

– Na pewno nie jest to nic przyjemnego, ale przeżyłaś i stałaś
się silniejsza. Musisz zrozumieć, że rezygnacja z leczenia jest
swoistą formą samobójstwa.

Spojrzałam mu w twarz. Oczy miałam pełne łez. Miał rację.

Nigdy nie przeszło mi przez myśl, że to, co robię, jest pewną formą samobójstwa. Wziął mnie za rękę, poklepał po niej jeszcze raz, uśmiechnął się i odszedł.

Rozdział 24

Szłam ulicą, nie wiedząc właściwie dokąd. Rozmyślałam o mojej rozmowie z księdzem, aż zatrzymałam się przed Pizzapopolous.

Ścisnęło mnie w żołądku, kiedy spojrzałam za szybę i przypomniało mi się, jak uczyłam Connora jeść pizzę rękami.

Uśmiechnęłam się lekko i weszłam do Starbucksa, który mieścił się obok. Zapach kawy sprawił, że ciekła mi ślina, kiedy zamawiałam mocha latte. Wzięłam kawę i usiadłam przy stoliku z tyłu. Sprawdziłam w telefonie, która godzina. Była już druga po południu. Wybrałam numer, który uporczywie wydzwaniał do mnie od czterech miesięcy.

– Dzień dobry, gabinet doktora Tauba, w czym mogę pomóc?

– odezwał się pewny głos.

– Mówi Ellery Lane, chcę się umówić na wizytę do doktora Tuba.

– W porządku, pierwszy wolny termin mam piątego listopada, o piętnastej.

Westchnęłam.

– Wie pani, że jest trzydziesty wrzesnia, a do piątego listopada jest bardzo daleko?

- Przykro mi, ale to pierwszy wolny termin.
- Czy mogłabym poprosić o połączenie z doktorem Taubem?
- zaczynałam się denerwować.
- Przykro mi, ale w tej chwili ma pacjenta, czy mogę mu coś przekazać?

Znów westchnęłam.

- Tak, proszę mu przekazać, że dzwoniła Ellery Lane i że jestem gotowa. On będzie wiedział, o co chodzi. – Rozłączyłam się, zanim kobieta zdążyła cokolwiek powiedzieć.

Położyłam telefon na stole, uniosłam wzrok i niewiele brakowało, żebym dostała ataku serca, bo zobaczyłam wchodzącego do środka Connora. Wyglądał niechlujnie, jakby nie

spął od paru dni. Miał na sobie ciemne dżinsy i moją ulubioną szarą koszulkę, która podkreślała jego muskularną klatkę piersiową. Na twarzy miał kilkuniedniowy zarost. Włosy miał zmierzwiłone inaczej niż zwykle, ale nadal wyglądał idealnie i był cholernie atrakcyjny. Spanikowałam. Nie chciałam, żeby mnie zobaczył, więc zrobiłam jedyne, co mogłam – schowałam się pod stół.

Kawiarnia była pełna rozmawiających i uczących się ludzi, więc szanse na to, że ktoś zauważy mnie pod stołem były zerowe.

Wyjątkiem okazał się doktor Przystojniak, który uklęknął i wsunął głowę pod stół.

– Wszystko w porządku, Ellery?

Kiwnęłam ręką, żeby go przegonić, żebym widziała, kiedy wyjdzie

Connor.

– Chowam się przed nim – wymamrotałam, wskazując kolejkę.

– Domyśliłem się. – Puścił do mnie oko.

Wstał, podszedł do Connora i podał mu rękę. Zajmował go rozmową, aż Connor kupił kawę, a potem poklepał go po plecach i Connor wyszedł. Podniosłam się z podłogi i usiadłam na krześle.

Henry podszedł i usiadł naprzeciwko mnie.

– Dziękuję, mam u ciebie dług wdzięczności.

– Nie, jesteśmy kwita – uśmiechnął się i wypił łyk kawy.

– Jak to? – Przechyliłam głowę na bok i uniosłam brew.

Roześmiał się lekko.

– Gdybyś nie potrzebowała szwów tamtego dnia, kiedy zjawiłaś się w szpitalu, nie poznałbym Peyton.

– Naprawdę ją lubisz, co? – Zacisnęłam wargi.

Uśmiech na jego twarzy był bezcenny.

– Tak. Wiem, że to dość szybko, ale mam zamiar ją poprosić, żeby się do mnie wprowadziła.

– Wiem, że za tobą szaleje, cieszę się, że poznaliście się dzięki mojej ranie – uśmiechnęłam się.

Pochylił się nad stołem i położył mi dłoń nad okiem.

– Muszę przyznać, że te szwy wyjątkowo mi się udały. –

Uśmiechnął się. – Muszę lecieć, mam obchód w szpitalu. Do zobaczenia, Ellery.

Pomachałam mu, kiedy wychodził. Odezwał się mój telefon, leżący wyświetlaczem do dołu na stole. Wyobrażnia mi się rozszalała w nadziei, że może to Connor. Wzięłam aparat i spojrzałam. To był numer doktora Tauba.

– Halo? – odebrałam.

– Pani Ellery? Mówi doktor Taub. Cieszę się, że pani zadzwoniła. Proszę przyjść jutro rano na badanie krwi. Kiedy będą wyniki, zaplanujemy chemioterapię. Cieszę się, że zmieniła pani zdanie.

Miałam ochotę rzucić telefonem o ścianę, bo ja się wcale nie cieszyłam, że znów będę musiała przez to przechodzić.

– Ja też, doktorze Taub, do zobaczenia jutro – westchnęłam i wypiłam łyk kawy.

Kiedy wróciłam do domu Peyton powiedziała mi, że Henry zabiera ją na kolację w jakieś wyjątkowe miejsce. Szczerze cieszyłam się jej szczęściem i z tego, że znalazł się ktoś godny jej serca, chociaż moje było w strzępach nie do naprawienia.

– I zgadnij, co jeszcze? – Podskakiwała. – Henry poprosił mnie, żebym jutro poleciała z nim do Kolorado poznać jego rodziców.

Spojrzałam na nią, zrobiłam szczęśliwą minę i zaczęłam

podskakiwać razem z nią. Nie chciałam zepsuć jej wyjazdu, mówiąc, że niedługo zacznę chemioterapię, więc nie powiedziałam jej o telefonie do doktora Tauba.

– Poradzisz sobie, skarbie? – Wydeła wargi.

Pomachałam dłonią przed twarzą i podeszłam do zlewu.

– Nic mi nie będzie. Zajmę się malowaniem, nie martw się o mnie.

Uściskała mnie mocno.

– W porządku, muszę wracać do domu, żeby się spakować.

Nie będzie nas dwa tygodnie, więc gdybyś czegoś potrzebowała albo po prostu chciała pogadać, to do mnie zadzwoń, Ellery Rose Lane. Zrozumiałaś? – Chwyliła płaszcz i otworzyła drzwi.

Nie mogę powiedzieć, że nie cieszyłam się jej szczęściem.

Cieszyłam się. Ale było mi żal samej siebie, bo spieprzyłam związek z Connorem. Jak mogłam być taka głupia? Co ja sobie wyobrażałam? Wiedziałam, co muszę zrobić, po pierwsze, musiałam go przeprosić.

Wezwałam taksówkę i wyszłam na rześkie wieczorne powietrze.

Kazałam taksówkarzowi zawieźć się pod jadłodajnię. Chciałam pracować ostatni raz przed rozpoczęciem chemioterapii. Kiedy się zacznie, będę musiała unikać skupisk ludzi, zwłaszcza bezdomnych, poprzeziębianych i chorych. Zgłosiłam się na parę godzin ochotniczej pracy i powiedziałam Juliusowi, co się dzieje.

– Och, Elle, przykro mi.

– Niepotrzebnie, Julius, już to przechodziłam i przeżyłam, przeżyję kolejny raz.

– Tak trzymaj! – Przybił ze mną piątkę. – Wiem, że sobie poradzisz, a gdybyś czegoś potrzebowała, czegokolwiek, dzwoń do mnie albo do ludzi tutaj, przyjedziemy do ciebie w mgnieniu oka.

– Dzięki, Julius, będę dzwonić. Pozdrów ode mnie żonę.

Posłał mi uśmiech i skinął głową.

Przeszłam do następnej przecznicy, do studia tatuażu, w którym pracuje mój przyjaciel, Jack.

– Niech mnie, to Ellery Lane, miło cię widzieć, skarbie – powiedział Jack, podchodząc do mnie i biorąc mnie w objęcia. –

Dawno cię nie widziałem. Jak tam Pey?

– Cześć, Jack, w porządku.

Spojrzał na mnie i się skrzywił.

– Co ci się stało w tę śliczną główkę? Myślisz o tatuażu, Elle?

– Tak, myślę. – Zagryzłam dolną wargę.

– Siadaj. Dokończę tę dziewczynę, a potem zajmę się tobą. –

Puścił do mnie oko.

Dziewczyna na krześle robiła sobie tatuaż anielskich skrzydeł na lewym ramieniu, z napisem: „Zawsze twoja”. Spojrzałam na nią.

– Ładny tatuaż.

Uśmiechnęła się do mnie.

– Dzięki, to dla mojego chłopaka. Jutro ma urodziny, w ten sposób chcę mu powiedzieć, że na zawsze jestem jego i nikt inny nie będzie mnie miał.

– Nieźle, na zawsze? – Spojrzałam w jej osiemnastoletnie oczy.

– Tak – zachichotała. – Powiedział, że będziemy ze sobą na zawsze.

Jack spojrzał na mnie i przewrócił oczami. Musiałam powstrzymać się od śmiechu. Dokończył jej tatuaż i gestem zaprosił mnie na krzesło.

– Co chcesz i gdzie, Elle?

Uniosłam obie ręce i pokazałam nadgarstki. Wskazałam lewą bliznę.

– Z tej strony chcę napis „Connor”, a na drugim symbol nieskończoności. – Wskazałam prawy. – Postaraj się, żeby blizny zostały zupełnie zasłonięte.

– Kto to jest Connor? – Jack spojrzał na mnie, marszcząc czoło.

– To długa historia. – Pokręciłam głową.

– Będzie bolało, Elle, jesteś tego świadoma?

– Wiem, Jack, dalej, chcę to mieć już z głowy.

Nie było większego bólu niż ten, który już czułam.

Rozdział 25

Jack był świetny. Należał do tych facetów, którzy każdy centymetr ciała na rękach, piersi i plecach mają pokryty tatuażami. Był artystą jak ja i dumnie prezentował swoje dzieła. Czarne oczy pasowały do długich ciemnych włosów, które często nosił związane w kitkę. Zaczął od imienia Connor na mojej lewej ręce. Ból był do zniesienia. Nie będę czarować, czułam się tak, jakby wbijano we mnie tysiące drobnych igiełek, ale przeszłam gorsze rzeczy w życiu. Po paru godzinach Jack skończył. Spojrzałam na oba nadgarstki i się uśmiechnęłam.

– Zaczerwienienie minie za parę dni. Pamiętaj, żeby je nawilżać, nie będą tak mocno swędziały.

– Dziękuję, Jack, są piękne.

– Masz czym wrócić do domu? – spytał.

– Zadzwonię po taksówkę.

Spojrzał na zegarek.

– Jest północ. Powiem Donny’emu, żeby zamknął, a ja odwiozę cię do domu.

– Nie trzeba, Jack, naprawdę – uśmiechnęłam się. –

Zadzwonię po taksówkę.

Chwycił płaszcz, krzyknął Donny’emu, żeby zamknął i kazał mi wsiadać do samochodu.

– O ile się nie mylę, mieszkasz niedaleko mojej dziewczyny, i tak jadę w tamtą stronę, więc nie ma problemu.

Weszłam do mieszkania i pierwsze, co zrobiłam, to chwyciłam laptop, przebrałam się w piżamę, weszłam do łóżka i otworzyłam skrzynkę mejlową. Żeby zrobić pierwszy krok w dalszym życiu, musiałam przeprosić Connora. Była mu winna przeprosiny.

Wcisnęłam przycisk „utwórz” i pojawiła się biała strona.

Cześć Connor,

mam nadzieję, że to czytasz i nie usunąłeś maila, zanim go

otworzyłeś, jak tylko zobaczyłeś moje imię. Jeżeli to czytasz, przekonasz się, że to moje szczere przeprosiny. Słowa nie są w stanie wyrazić tego, jak bardzo żałuję, że nie powiedziałam Ci na początku o mojej chorobie. W kwestii wyjaśnienia, nigdy nie przypuszczałam, że tak bardzo się do siebie zbliżymy. Tamtej nocy, kiedy odwiozłam Cię do domu, miałam zamiar wyjść i nigdy nie oglądać się za siebie. Gdybym tak zrobiła, nie poznałbyś mnie i nie cierpiałbyś teraz. Nigdy nie wybaczę sobie tego, że nie powiedziałam Ci prawdy. Wierzę w przeznaczenie, to właśnie przeznaczenie zetknęło nas ze sobą. Powiedziałam Ci, że uratowałam się nie bez powodu, i myślę, że tym powodem było to, że miałam uratować Ciebie. Masz piękne serce i duszę i nie zasługujesz na to, żeby nigdy nikogo nie pokochać. Nigdy się nie dowiesz, ile dla mnie zrobiłeś i jak bardzo odmieniłeś moje życie. Nigdy nie zaznałabym takiej miłości, jakiej zaznałam dzięki Tobie, bo tego, co mi okazałeś i jak się przy Tobie czułam, doświadczyłam

po raz pierwszy w życiu. Nigdy nie kochałam Kyle'a. Byłam z nim, bo był obok, a ja bałam się samotności. Samotność jest treścią całego mojego życia. Moja decyzja co do tego, żeby nie poddawać się leczeniu, wynikała z czystego egoizmu, i teraz to rozumiem. Chcę Ci podziękować za miłość i dobroć. Gdyby został mi ostatni oddech, wykorzystałabym go, żeby powiedzieć Ci, jak bardzo Cię kocham. Bo bardzo Cię kocham i nigdy nie przestanę.

Kochająca na zawsze. Ellery

Ze łzami w oczach wcisnęłam przycisk „wyślij”. Wzięłam głęboki oddech, zamknęłam laptop i zasnęłam.

Włożyłam legginsy, blad różowy długi sweter i czarne buty.

Podkreśliłam lekko długie włosy i po raz pierwszy od powrotu z Michigan nałożyłam makijaż. Otworzyłam laptop i sprawdziłam pocztę – cisza. Nie spodziewałam się odpowiedzi, ale miałam cichą nadzieję, że jednak odpisze.

Zadzwoiłam po taksówkę i pojechałam do gabinetu doktora Tauba na badanie krwi. Spojrzałam na nadgarstki i uśmiechnęłam się na widok pięknego imienia Connor i symbolu nieskończoności.

Weszłam do przychodni i wjechałam windą na czwarte piętro.

– Dzień dobry, nazywam się Ellery Lane, przyjechałam na

badanie krwi – powiedziałam do młodej kobiety w recepcji.

– Zgadza się, mam tu pani kartę. Muszę zrobić ksero pani

dokumentu tożsamości.

Przeszukałam torebkę, wyjęłam prawo jazdy i podałam jej.

Zauważyła napis Connor na nadgarstku.

– O, mój Boże, niesamowity – powiedziała.

Uśmiechnęłam się i podziękowałam jej, a potem pokazałam drugi nadgarstek. Blizny były prawie niewidoczne, ludzie, którzy o nich nie wiedzieli, na pewno ich nie zauważą. Pielęgniarka wezwała mnie i zaprowadziła do punktu pobierania krwi. Spytała mnie, czy boję się igły, a ja się roześmiałam.

– Mam za sobą chemioterapię, więc pobieranie krwi to pestka.

Zdobyła się na uśmiech. Chyba nie wydało jej się to zabawne.

Pobrała krew do trzech probówek i życzyła mi miłego dnia.

Wyszłam z przychodni i postanowiłam się przejść, zanim zadzwonię po taksówkę i wrócę do domu. Przeszłam kilka przecznic, oglądając wystawy, kiedy dostałam wiadomość od Pyeton.

„Cześć, laska. Jestem w samolocie do Kolorado. Proszę, napisz, czy wszystko w porządku”.

Uśmiechnęłam się i odpisałam, nie przerywając spaceru.

Nieświadoma tego, gdzie jestem, bo zajęta byłam odpisywaniem przyjaciółce, wpadłam na kogoś.

– O, cholera, najmocniej przep... – zaczęłam mówić, unosząc wzrok na mężczyznę, z którym czołowo się zderzyłam. Wzięłam głęboki oddech i spuściłam wzrok. – Connor, przepraszam, nie

chciałam... – Nie byłam w stanie spojrzeć mu w oczy, tak mi było wstyd. Serce zaczęło mi łomotać tak mocno, że miałam wrażenie, że wyskoczy mi z piersi.

Stał i patrzył na mnie.

– Nie, to moja wina. Powinienem był uważać.

Staliśmy tak naprzeciwko siebie, czując się niezręcznie. Jego dłoń delikatnie dotykała mojej ręki. Cofnęłam się, ból był zbyt silny, czułam, że mam ściśnięte gardło.

– Muszę iść – wymamrotałam i skręciłam za róg, nie odwracając się za siebie.

Doszłam do uliczki między budynkami, oparłam się plecami o mur, próbując złapać oddech. Wszystkie emocje, które starałam się odepchnąć, zalały mnie z powrotem i pokaleczyły to, co zostało z mojej duszy.

Skończyło się tym, że poszłam do domu piechotą, a było to mniej więcej dziesięć przecznic od miejsca, w którym się znajdowałam.

Nie przejmowałam się tym, musiałam ochłonać.

Weszłam do środka, dysząc, kompletnie wyczerpana. Nastawiłam kawę, a kiedy się parzyła, usiadłam przed sztalugą i zajęłam się malowaniem ślubu w Central Parku. Chciałam namalować przynajmniej dwa obrazy, zanim zacznę chemioterapię. Siedziałam nad nim do drugiej w nocy, ale wreszcie skończyłam. Malowałam, myśląc o tym, jak chciałabym, żeby wyglądał mój ślub, takie moje

urojenia. Zaniósłam pędzle do zlewu, żeby się wymoczyły, i poszłam się położyć. Jutro namaluję nowy obraz.

Poranek nadszedł i minął. Obudził mnie telefon.

– Halo? – odebrałam zaspana.

– Pani Ellery, mówi doktor Taub. Mam wyniki badań krwi, trochę mnie martwi poziom hemoglobiny. Jest dość niski, ale nie będę czekał, mimo wszystko rozpoczniemy chemioterapię.

Pierwsze podanie planuję za tydzień od dzisiaj, ale najpierw przepiszę pani żelazo w tabletkach, które ma pani zacząć zażywać natychmiast.

– W porządku, doktorze Taub. – Przewróciłam oczami. – Za tydzień o dziewiątej rano.

Spojrzałam na zegarek, była dwunasta. Nie mogłam uwierzyć, że tak długo spałam. Nastawiłam kawę i wypłukałam pędzle. Wzięłam szybki prysznic i ubrałam się. Zauważyłam stos ubrań w koszu na pranie, które czekały na wypranie – od dość dawna nie prałam.

Westchnęłam, podniosłam kosz i postawiłam go

przy drzwiach. Napełniłam kubek kawą i poszłam do pralni, całe szczęście, że była za rogiem. Po paru godzinach pranie było zrobione, a ja wróciłam do mieszkania, przed którym czekał na mnie Kyle, oparty o drzwi.

– Czego chcesz, Kyle?! – krzyknęłam, podchodząc do wejścia.

Stał z rękami w kieszeniach i gapił się na mnie,

– Chciałem sprawdzić, jak sobie radzisz.

– Mogłeś napisać wiadomość, nie musiałeś się zjawiać.

Tego mi tylko brakowało – żeby ten dupek popsuł mi dzień.

Nie byłem w nastroju, chciałam zacząć malować.

– Pomogę ci. – Wziął ode mnie klucz i otworzył drzwi.

Weszłam do środka i zaniosiłam kosz do sypialni. Kiedy wyszłam,

zauważyłam, że wpatruje się w mój obraz.

– Elle, jest piękny.

– Prawda? Dobra, Kyle, czego chcesz?

Byłam niegrzeczna, ale nie przejmowałam się tym.

Gardziłam tym chłopakiem za to, co zrobił.

– Mówiłem już, chciałem sprawdzić, jak sobie radzisz.

– Nie ściemniaj, Kyle. U mnie wszystko w porządku. Skoro

już wiesz, możesz sobie iść.

– Elle, nie zachowuj się tak, skarbie – powiedział i płynnym

ruchem przysunął się do mnie.

Nim się zorientowałam, jego wargi znalazły się na moich.

Odepchnęłam go z całej siły.

– Co ty wyprawiasz, do cholery?

– Elle, nie walcz z tym. Wiem, że ciągle mnie kochasz,

strasznie cię pragnę.

Stałam, zszokowana jego słowami i zachowaniem. Nie wiedziałam,

co powiedzieć.

– Kyle, naprawdę myślisz, że jeszcze cię Kocham? Powiem ci coś, ty parszywa szumowino. Twoje odejście było najlepszą rzeczą, jaka mi się w życiu przytrafiła. Nigdy cię nie kochałam. Byłam z tobą z wygody, miałam kogoś, kto zapełniał pustkę w moim świecie.

– Ty pieprzona suko! – Poczzerwieniał na twarzy z wściekłości.

– Nie wiem, czego chciałeś od pieprzonej suki, Kyle. A teraz wynoś się z mojego domu, zanim zrobię ci krzywdę.

– Chciałbym to zobaczyć – oznajmił.

Podniosłam wazon, stojący w rogu biurka i rzuciłam nim w niego.

Uchylił się, a wazon rozbił się o ścianę.

– Jesteś stukniętą suką, wychodzę stąd.

Pobiegłam i zamknęłam drzwi na klucz, omijając odłamki szkła rozsypane na podłodze. Westchnęłam ciężko, sprzątajac bałagan,

którego narobiłam. Przypomniałam sobie ten pierwszy raz u

Connora w kuchni, kiedy rozbiłam kubek.

Przez cały tydzień nie wyszłam z mieszkania, jeżeli nie liczyć

wizyty w szpitalu, podczas której włożono mi port do

chemioterapii. Skupiałam się na tym, żeby dokończyć obrazy, i

udało mi się. Jedynie siedząc przed sztalugami, czułam się w miarę

normalnie. Serce nadal miałam w strzępach, a w duszy czułam

pustkę. Czułam się porzucona i załamana i cokolwiek robiłam, nie

mogłam się otrząsnąć z tego uczucia, więc po prostu egzystowałam.

Pierwsze podanie chemii miałam mieć nazajutrz rano, bałam się.

Wiedziałam, że nikogo przy mnie nie będzie. Kiedy po raz pierwszy przechodziłam chemię, tacie udało się wytrwać trzeźwym na tyle, żeby być przy mnie w trakcie sesji, ale zaraz po wyjściu ze szpitala wpadał do miejscowego baru. Teraz musiałam się zmierzyć z rakiem i chemią raz jeszcze – zupełnie sama.

Łzy napłynęły mi do oczu, zaczęłam się nad sobą użalać.

Miałam paru znajomych, ale nie oczekiwałam od nich, żeby odłożyli na bok swoje sprawy, żeby pomagać mnie. Zawiozłam obrazy do galerii i poczułam, że strasznie mi brakuje uśmiechniętej twarzy Peyton, która nie powitała mnie w drzwiach. Jeszcze tydzień miała spędzić w Kolorado. Sal pokręcił głową na widok obrazów.

– Ellery, są piękne! Jesteś niewiarygodnie utalentowana. Na pewno szybko się sprzedadzą – powiedział, niosąc je pod pustą ścianę.

Uścisnęłam go i podziękowałam.

Rozdział 26

Nadszedł dzień chemioterapii. Włożyłam spodnie do jogi, luźną koszulkę i związałam włosy w kucyk. Chemia to nie rewia mody.

Wzięłam koc i czytnik książek i wsiałam do taksówki, która

czekała na mnie przed domem. Przyjechałam do szpitala i skierowałam się na oddział onkologii, na którym miałam być częstym gościem – raz w tygodniu przez sześć najbliższych miesięcy. Ponieważ czekałam na chemioterapię dłużej niż większość pacjentów po stwierdzeniu nawrotu nowotworu, lekarz i ja uzgodniliśmy, że zostanę poddana nieco bardziej agresywnemu leczeniu, które miało być dzięki temu krótsze.

Pielęgniarka, siostra Bailey, wezwała mnie do sterylnej białej sali, w której pod ścianami stało szesnaście ogromnych niebieskich foteli, osiem po jednej i osiem po drugiej stronie. Każdy fotel miał własny stojak do kroplówki i zasłonę. Zawsze czułam się skrępowana w czasie leczenia chemią. Ludzie patrzyli na mnie tak, jakbym była za młoda na to, żeby mieć raka. W ciągu pierwszych ośmiu miesięcy byłam tu najmłodsza, dopóki nie pojawiła się dziewięcioletnia dziewczynka o imieniu Molly.

– Jest ktoś z tobą, skarbie? – spytała z uśmiechem pielęgniarka.

– Nie, jestem sama.

Pogłaskała mnie po rękę i spojrzała na mnie ze współczuciem.

– Nie martw się, ja tu z tobą będę.

Była starszą kobietą, pewnie po pięćdziesiątce, z krótkimi szpakowatymi włosami. Głos miała łagodny, ale pewny.

Opowiedziała mi o swoim byłym mężu i trzech dorosłych dzieciach, sadzając mnie na fotelu i przygotowując do podania

kroplówki. Przeprosiła mnie, mówiąc, że zaraz wróci. Rozejrzałam się po sali. Na sześciu fotelach siedzieli ludzie, którzy byli tu z tego samego powodu co ja. Czułam się dziwnie, bo byliśmy sobie

zupełnie obcy, a jednak coś nas łączyło.

– Ktoś przyszedł do pani – oznajmiła pani Bailey donośnym głosem.

Uniosłam wzrok znad telefonu i mało nie dostałam zawału na widok Connora. Miałam wrażenie, że zaraz się uduszę.

– Co ty tu robisz, Connor?! – wydusiłam z siebie.

Westchnął i usiadł na krześle obok mnie.

– Cześć, Ellery.

Dalej wpatrywałam się w telefon, żeby nie patrzeć na niego.

– Zadałam ci pytanie – powiedziałam stanowczo.

– Nikt nie powinien przechodzić przez to samotnie.

– Nie jestem samotna, jest przy mnie siostra Bailey – zauważyłam, dalej gapiąc się w telefon.

Nim się zorientowałam, wyrwał mi telefon z dłoni i schował do kieszeni.

– Connor, co ty wyrabiasz, do cholery?! – warknęłam.

Do sali weszła pielęgniarka.

– W porządku, skarbie, tu jest twój koktail, na zdrowie! –

Uśmiechnęła się, wsuwając igłę do wenflonu i zawiesiła plastikową torebkę na stojaku.

Uśmiechnęłam się do niej łagodnie.

– Na zdrowie!

– Jestem tu jako twój przyjaciel, Ellery. – Connor spojrzał na mnie.

– Mógłbyś mi oddać telefon? – spytałam uprzejmie, wyciągając rękę.

Wziął głęboki oddech, sięgnął do kieszeni, wyjął mój telefon i podał mi go. Nasze palce dotknęły się, kiedy kładł mi aparat na dłoni. Serce zaczęło mi łomotać, jak zawsze, kiedy mnie dotykał.

– Tak to będzie wyglądało – odezwał się. – Będę cię przywoził tutaj co tydzień, a potem odwoził do domu. Wynajęłam prywatną pielęgniarkę, która codziennie będzie przychodzić do ciebie do domu, żeby cię doglądać i żebyś czuła się komfortowo.

Myśli wirowały mi w głowie. Dlaczego to dla mnie robi?

Czy to zemsta? Dowalać dziewczynie w czasie chemii?

– Dlaczego, Connor? Dlaczego to robisz?

Spojrzał na mnie chłodno.

– Jestem ci to winien.

– O czym ty mówisz, do diabła?

– Ty zatroszczyłaś się o mnie kiedyś, więc ja teraz się odwzajemniam. Wiem, że nie masz nikogo innego.

Więc stałam się dla niego celem charytatywnym, świetnie.

– Tamtego wieczoru, kiedy przywiozłeś mnie do domu z

pląży i położyłeś do łóżka, powiedziałeś, że jesteśmy kwita. Nie musisz tu siedzieć. Nic mi nie jest, możesz iść.

Spuścił wzrok i splótł palce.

– Zostanę, Ellery, i nie masz prawa mi tego zabronić.

Przewróciłam oczami i próbowałam wymyślić milion sposobów ucieczki.

– A właściwie, skąd wiedziałeś, że dzisiaj zacznam chemię?

I skąd wiedziałeś, że tu jestem? – Spojrzałam na niego gniewnie.

– Wiem wiele rzeczy, Ellery, mówiłem ci już, że jestem w stanie dowiedzieć się wszystkiego.

– Dręczyciel. – Posłałam mu gniewne spojrzenie.

Siedziałam i czytałam, a on wysyłał mejle i załatwiał interesy z iPada.

– Nie musisz tu siedzieć, na pewno masz ciekawsze rzeczy do roboty niż siedzenie w sali i przyglądanie się ludziom, którym przez pięć godzin podawana jest chemia.

– Nie ma znaczenia, czy mam ciekawsze rzeczy, czy nie, będę tutaj, więc siedź cicho i tym się nie przejmuj. – Jego głos był beznamiętny i chłodny.

Czy on nie rozumiał, że w tej chwili byłam wściekła na cały świat, a on jeszcze pogarszał sprawę? Nie chciałam go tu, bo przywoływał wszystkie emocje, które starałam się ukryć, a jednocześnie chciałam, żeby tu był, bo w głębi duszy tlił się płomyk nadziei, że jednak nadal chce ze mną być i że istnieje

szansa, że mi wybaczył. Popatrzyłam na mój czytnik i próbowałam czytać, ale mój umysł był skupiony na obecności Connora.

– Jak tam, złotko? – spytała radośnie pani Bailey,

sprawdzając kroplówkę z chemioterapią.

– Fantastycznie, jak cholera, siostró Bailey, bo wiem, że do wieczora będę pewnie siedzieć z głową w sedesie przez godzinę albo dwie.

– Ellery, wystarczy. – Connor zerknął na mnie, a potem na pielęgniarkę.

– Nie szkodzi. – Siostra Bailey spojrzała na niego ze współczuciem. – Jest zła i ta złość musi gdzieś znaleźć ujście.

Jestem do tego przyzwyczajona. Staram się zapewnić moim pacjentom jak najlepszą opiekę.

Connor pochylił się do mnie.

– Mogłabyś, z łaski swojej, przestać być taka wredna? – wyszeptał. – Ona chce ci tylko pomóc.

Nie mogłam na niego spojrzeć, bo gdybym to zrobiła, dałabym mu w twarz. Nie odezwałam się słowem. Byłam gotowa wyrwać sobie tę rurkę z chemią i wybiec stamtąd, najszybciej jak się da. Tego właśnie chciałam uniknąć – wrogości, złości i rozzalenia. Chciałam po prostu żyć – tyle ile mi zostało – szczęśliwie.

Było to pięć najdłuższych godzin mojego życia. Pani Bailey odłączyła kroplówkę od wenflonu i uściśnęła mnie na pożegnanie.

Connor wziął mój koc, ale wyrwałam mu go z rąk.

– Poradzę sobie.

Westchnął ciężko i poszedł za mną do wyjścia. Otworzył mi drzwi limuzyny, a ja wsunęłam się na siedzenie.

Denny odwrócił się i spojrzał na mnie.

– Dzień dobry, panno Lane. – Był jedyną osobą, do której uśmiechnęłam się tego dnia.

– Cześć, Denny.

Connor wsiadł i usiadł obok mnie.

– Jak się pani czuje?

– W tej chwili dobrze. – Wyrzałam przez okno. – Skutki uboczne chemii ujawniają się po paru godzinach albo nawet dniach.

Droga do domu upłynęła w milczeniu. Connor wysiadł z

samochodu i poszedł ze mną do domu.

– Chcę, żebyś zaczęła się pakować.

– Po co? – Odwróciłam się i spojrzałam na niego.

Wziął głęboki oddech.

– Przeprowadzasz się do mnie, do pokoju gościnnego.

Poczułam, jak krew odpływa mi z twarzy, serce zaczęło mi szybciej bić.

– Nigdzie nie idę, to jest mój dom. Zostaję tutaj!

Wizja spania w ogromnym, wygodnym łóżku była jednak kusząca.

– Posłuchaj. – Głos miał podniesiony. – Nie chcę, żebyś była tu sama.

Podeszłam do niego i wycelowałam palcem w jego pierś.

– Connorze Black, nie będę twoim cholernym celem charytatywnym, nie potrzebuję twojej pomocy. Poza tym, i tak mnie nienawidzisz, więc po co miałbyś mi pomagać po tym, co zrobiłam? – Odwróciłam się powoli i poszłam do zlewu po szklankę wody. Stałam tak, trzymając się dłońmi krawędzi zlewu.

– Ellery. – Podeszedł do mnie powoli. – Nie nienawidzę cię.

Proszę, nie mów tak nigdy więcej. Owszem, przyznaję, że jestem ciągle zły i że pewnie trochę to potrwa, ale muszę odłożyć tę złość na bok, bo jesteś moją przyjaciółką i potrzebujesz pomocy. Proszę, odłóż na bok swój upór i pozwól sobie pomóc.

Jego głos był łagodny, a słowa szczerze. Chciałam zarzucić mu rękę na szyję i wypłakać się w ramię, ale nie mogłam – przyznał, że jest ciągle zły i że jest dla mnie tylko przyjacielem.

– Powiedziałeś, że zatrudniłeś pielęgniarkę, która ma tu przychodzić.

– Cóż – westchnął znowu. – Zmieniam ustalenia.

– W porządku, daj mi chwilę, żebym się spakowała. –

Poddałam się, bo nie miałam siły z nim walczyć i bałam się samotności.

Odwrócił się i spojrzał na ścianę, w której brakowało sporego kawałka tynku.

– Co tu się działo?

Wyszłam z sypialni, a on podszedł i wziął moje torby.

– Rzuciłam wazonem w Kyle’a.

– Poważnie? – roześmiał się.

– Tak, nie chciał wyjść, więc rzuciłam w niego wazonem.

Nie muszę mówić, że wtedy wyszedł.

Connor pokręcił głową, dalej się śmiejąc.

Rozdział 27

Rzuciłam się na łóżko, które uwielbiałam, a Connor postawił moje torby w kącie.

– Wychodzę wieczorem, gdybyś czegoś potrzebowała, czuj się jak u siebie.

– Dzięki. – Spojrzałam na niego i uśmiechnęłam się półgębkiem.

Wyszedł i zamknął za sobą drzwi. Celowo powiedział mi, że wychodzi? Czułam, że płonę, wściekłość rozlewała się po moim ciele, ogarniała mnie zazdrość. To nie był dobry pomysł, ale jeżeli mieszkanie u niego stanie się nie do zniesienia, spakuję się i wyjdę.

Nie miałam apetytu, byłam zmęczona, więc postanowiłam położyć się wcześniej spać. Obudziły mnie nagłe mdłości, które zaczęły nękać moje ciało. Spojrzałam na zegarek, była druga.

Wyskoczyłam z łóżka i pobiegłam do łazienki, która znajdowała się naprzeciwko, po drugiej stronie korytarza. Dzięki Bogu, zdążyłam, zanim zaczęłam wymiotować. No i stało się.

Wiedziałam, że nie trzeba będzie długo czekać. Ostatnio było tak samo. Kiedy pochylałam się nad sedesem, usłyszałam, że drzwi się powoli otwierają.

– Ellery – usłyszałam głos Connora, który chwycił mnie za włosy i przytrzymał je z tyłu.

Nie chciałam, żeby oglądał mnie w takim stanie.

Przeprowadzka do niego nie była mądrym pomysłem, teraz żałowałam tego kroku.

– Wyjdź, Connor, proszę, wyjdź.

Ukląkł przy mnie i przytrzymywał mi włosy.

– Nigdzie nie pójdziesz, dopóki nie wrócisz do łóżka.

Zwymiotowałam jeszcze parę razy, głównie żółcią, a on podszedł do umywalki i zmoczył ściereczkę w letniej wodzie.

Złożył ją i przyłożył mi ją do czoła. Szybko wyrwałam mu ją z

dłoni. Udało mi się wstać i małymi krokami dojść do drzwi. Byłam taka słaba, że miałam ochotę położyć się na marmurowej podłodze.

Connor chwycił mnie delikatnie pod rękę i pomógł mi się położyć.

Przykrył mnie kołdrą, a kiedy się odwrócił do wyjścia, chwyciłam go za rękę. Obrócił się i spojrzał na mnie.

– To jeszcze nic. Nie masz pojęcia, w co się wpakowałeś,

panie Black.

Przyglądał mi się bez słowa, a potem wyszedł, zostawiając uchylone drzwi. Byłam zbyt wyczerpana, żeby o czymkolwiek myśleć. Chciałam po prostu spokojnie zasnąć.

Otworzyłam jedno oko i spojrzałam w słońce zagładające przez firany wiszące w oknach. Przeciągnęłam się, obróciłam się na bok i podziwiałam panoramę miasta za oknem. Tyle byłoby ze środków przeciwwymiotnych, którymi nafaszerowała mnie siostra Bailey. Usłyszałam, że drzwi się otwierają.

– Ellery, nie śpisz? – usłyszałam jego szept.

Obróciłam się i spojrzałam na niego stojącego w progu w ciemnych dżinsach, czarnej bawełnianej koszuli, której nie schował w spodnie. Włosy miał rozwichrzone i wilgotne w tak seksowny sposób, że zaczęłam boleśnie za nim tęsknić.

– Jak się czujesz? – spytał od progu.

Usiadłam na brzegu łóżka.

– W tej chwili dobrze. Chyba wezmę prysznic.

Jego oczy wpatrywały się we mnie tak, jakby miał ochotę wyciągnąć rękę i mnie dotknąć.

– Jak skończysz, zejdz na dół, Claire przygotuje ci śniadanie.

Wstałam z łóżka i otworzyłam torbę, żeby wyciągnąć coś do ubrania.

– Kto to jest Claire? – spytałam.

– To moja gosposia.

– Och, nie wiedziałam, że masz gosposię, nigdy o niej nie wspominałeś.

– Chyba nie było okazji. – Przeczesał dłonią włosy.

Minęłam go, nawet na niego nie patrząc. Poszłam do łazienki, a on za mną. Stał w progu.

– Jadę do biura trochę popracować, będę w domu później.

Stojąc do niego tyłem, włączyłam prysznic.

– Dobrze, do zobaczenia.

Moje słowa były beznamienne. Weszłam pod prysznic i usiadłam na podłodze. Skuliłam się i rozpłakałam. Po kąpieli zeszłam do kuchni.

– Jest pani naszym nowym gościem, pani Ellery, zgadza się?

– spytała, podchodząc do mnie, żeby mnie uścisnąć.

– A pani jest Claire? – przywitałam się z nią serdecznie.

– Zgadza się, skarbie. Usiądź i powiedz mi, co ci przygotować.

Claire była jak powiew świeżego powietrza w tym domu.

Była starszą kobietą z brązowymi włosami, sięgającymi tuż przed ramię. Uśmiech miała ciepły, a brązowe oczy rozpromieniły się na mój widok. Może cieszyła się z obecności innej kobiety w domu.

Usiadłam przy wyspie, a ona postawiła przede mną kubek miętowej herbaty.

– Wypij, ukoi ci żołądek.

Wypiłam mały łyk i odstawiłam kubek.

– Pan Black mi powiedział, że w nocy wymiotowałaś, więc może zaczniemy od grzanki i jajecznicy?

Skinęłam głową. Byłam ciekawa, ile wie o mnie i o naszej sytuacji, więc zadałam oczywiste pytanie.

– Co jeszcze powiedział pani pan Black?

Uśmiechnęła się, wkładając chleb do tosterka.

– Mówi mi tylko tyle, ile muszę wiedzieć. Pan Black jest bardzo skryty. Mówi, że jesteś jego przyjaciółką i chce ci pomóc. To bardzo hojny człowiek.

Przewróciłam oczami. Jeżeli chemia mnie nie zabije, zabije mnie mieszkanie z mężczyzną, któremu nieźle skomplikowałam życie.

– O, widzę, że się panie poznały – powiedział Connor, wchodząc po cichu do kuchni.

– Myślałam, że wyszedłeś – powiedziałam takim tonem, jakbym go za bardzo chwilowo nie lubiła.

– Musiałem dokończyć tu najpierw pracę na komputerze, ale nie martw się, zaraz wychodzę.

Claire zmierzyła wzrokiem mnie, potem Connora, który usiadł przy stole.

– No, skarbie, spróbuj coś zjeść. Od razu poczujesz się lepiej.

Zauważyłam kątem oka, że Connor mi się przygląda.

Wzięłam widelec i zaczęłam jeść jajka. Jedzenie trochę pomogło, a

może to herbata, kto wie. Connor dopił kawę i podszedł do mnie.

– Wychodzę, więc gdybyś czegoś potrzebowała, Claire będzie tu cały dzień.

Nie patrząc na niego, machnęłam ręką.

– To będzie trudniejsze, niż myślałem – wymamrotał, wychodząc z kuchni.

Nie wiedziałam, czy chciał, żebym to usłyszała, czy nie, ale usłyszałam i rozwścieczyło mnie to.

Claire przyglądała mi się przez chwilę.

– Uspokój się, skarbie, nie ma się czym denerwować.

Doszłam do wniosku, że skoro mam tu zostać, Claire ma prawo wiedzieć, co zaszło między mną a Connorem.

Opowiedziałam jej o wszystkim.

Usiadła obok mnie z kubkiem kawy.

– Domyśliłam się, że coś między wami jest. To dzięki tobie pan Black nie tak dawno był zawsze w dobrym humorze i uśmiechał się cały czas.

Zauważyła moją minę i chwyciła mnie za rękę. Odsunęła rękaw i spojrzała na mój nadgarstek, potem wzięła drugą i zrobiła to samo.

– On o tym wie?

– Nie – pokręciłam głową. – Ale niedługo się dowie, nie da się tego długo ukrywać.

Claire uśmiechnęła się i pogłaskała mnie po rękę.

Wzięłam płaszcz i wyszłam. Było nieco cieplej niż wcześniej.

Słońce jasno świeciło, niebo było bezchmurne, był idealny październikowy dzień. Potrzebowałam побыć sama ze sobą, więc postanowiłam przejść się do Central Parku. Chciałam

być sama, a nie ma lepszego miejsca na rozmyślanie o tym, jak poplątało mi się życie, niż park. Poszłam do Conservatory Garden i znalazłam miejsce na trawniku. Rozłożyłam koc na miękkiej trawie, usiadłam i podciągnęłam kolana pod szyję. Mój telefon zaczął dzwonić. Connor. Ktoś musiał dać mu znać, że się wymknęłam. Włączyłam „ignoruj”. Pomyślałam, że najpierw pojedzie do mojego mieszkania, potem pewnie do galerii albo do jadłodajni. W końcu domyśli się, gdzie jestem, więc się nie martwiłam; szczerze mówiąc, nie obchodziło mnie to. Oddychałam przez nos, upajając się łagodnym październikowym powietrzem. Przyglądałam się kwiatom wokół mnie, które niedługo miały zniknąć.

Położyłam się na plecach i wpatrywałam w niebo.

Zamieniłam parę słów z Bogiem, poprosiłam go, żeby dał mi siłę do przetrwania na nowo tego całego procesu. Connor nie przestawał dzwonić, więc wyłączyłam telefon. Kiedy poprosiłam Boga, żeby dał mi znak, że pomoże mi przez to przejść, poczułam na policzku delikatną kroplę deszczu. To mi wystarczyło. Po chwili niebo zasnuły chmury i zaczęło lać – i tyle było z mojego pięknego październikowego dnia. Leżałam tak, wpatrując się w niebo, które

waliło się na mnie. Rozpaczliwie chciałam, żeby deszcz zmył moją chorobę i obawy. Leżałam, pogrążona w rozmyślaniach, aż usłyszałam wołający mnie znajomy głos.

– Ellery, co ty, do cholery, wyprawiasz? Oszalałaś?

Spojrzałam na Connora, który szedł w moją stronę z parasolem.

– A ty nie oszalałaś, skoro przychodzisz tu za mną?!

Zauważyłam, że zaciska zęby, podchodząc do mnie.

– Spójrz na siebie, jesteś przemoknięta. Wstawaj, zanim się rozchorujesz.

– Już jestem chora, Connor – roześmiałam się. – Co za różnica?

Spojrzał na mnie z dziwną miną i zrobił coś, o co nigdy nie podejrzewałamby Connora Blacka. Położył się przy mnie i spojrzał w niebo. Zerknęłam na niego. Silił się, żeby utrzymać otwarte

oczy, kiedy deszcz bombardował go w twarz. Na moich wargach pojawił się lekki uśmiech.

– Dlaczego to robisz? – spytał, odwracając się i patrząc na mnie.

– Bo mogę tu leżeć i nikt się nie zorientuje, że płaczę.

Patrzył na mnie przez chwilę, a potem znów położył się na plecach w deszczu. Leżeliśmy tak bez słowa. Connor położył dłoń na mojej, i to były wszystkie słowa, jakich potrzebowałam. Oboje byliśmy przemoknięci, zaczynało mi się robić zimno. Wsparłam

się na łokciach.

– Chyba pora iść.

Spojrzał na mnie i się uśmiechnął.

– To dobrze, bo nie cierpię być mokry.

Roześmiałam się lekko. Wstaliśmy i ruszyliśmy do wyjścia z parku. Nagle przystanąłam i podbiegłam w drugą stronę, w pobliskie krzaki. Pochyliłam się, bo ogarnęły mnie mdłości i zaczęłam wymiotować. Connor czekał, aż mi przejdzie. Wsunął mi rękę pod nogi, podniósł mnie i zaniósł do samochodu. To mi wystarczyło, żebym znów poczuła się bezpiecznie. Wniósł mnie na górę do mieszkania, do sypialni. Zaczął pomagać mi się rozbierać, ale go powstrzymałam.

– Poradzę sobie, musisz zdjąć te mokre ciuchy. Proszę, idź się przebrać, ja wezmę gorącą kąpiel.

– Masz dość siły, żeby się wykąpać bez pomocy?

Spojrzałam na niego.

– Jeżeli powiem nie, to znaczy, że wykąpiesz się ze mną?

– Ellery. – Spojrzał na mnie z góry.

Zauważyłam jego zboląłą minę, prawie taką samą, jak wtedy w pokoju hotelowym.

– Tylko żartowałam, Connor. Idź się przebrać.

Wyszedł, zostawiając mnie samą. Czułam się jak idiotka. Nie dałam rady wejść do wanny. Włożyłam koszulę nocną i padłam na łóżko.

Rozdział 28

Obudziłam się po czterech godzinach i nie mogłam się ruszyć.

Dopadło mnie to, czego bałam się najbardziej: ból.

Zaczęłam jęczeć, chociaż miałam ochotę wyc, ale nie chciałam,

żeby ktoś usłyszał. Czułam się tak, jakby moje ciało było

rozszarpywane na milion kawałków, od czubka głowy po czubki

palców. Bolały mnie wszystkie kości, stawy i mięśnie.

Próbowałam ułożyć się wygodnie, ale nie mogłam. Powoli

podniosłam się z łóżka i chciałam krzyknąć, kiedy dotknęłam

stopami podłogi. Wstałam i przeszłam do drzwi, wyszłam na

korytarz, upadłam na kolana i przewróciłam się na bok.

Zaczęłam płakać. Było to bardziej kwilenie, jak popiskiwanie

szczeniaka. Connor musiał być w gabinecie, który znajdował się

przy schodach, bo słyszałam, jak rozmawia przez telefon.

Próbowałam doczołgać się do łazienki, ale ból był za duży. Po

chwili zobaczyłam Connora wbiegającego po schodach,

pokonującego po dwa stopnie naraz.

– Ellery, Boże, co się stało?

W tej chwili cała się trzęsłam. Uniosłam rękę.

– Nie dotykaj mnie, boli – zapłakałam.

Zawołał Claire i kazał jej natychmiast wezwać pielęgniarkę.

Usiadł przy mnie i dotknął moich włosów.

– Muszę wrócić do łóżka, podnieś mnie, chcę to już mieć za

sobą – błagałam.

Wstał i podniósł mnie z podłogi. Skrzywił się, kiedy krzyknęłam.

Ostrożnie zaniósł mnie do sypialni i położył do łóżka.

– Zaraz przyjedzie pielęgniarka, ona ci pomoże. – Delikatnie odgarnął mi włosy z twarzy.

Spojrzałam na niego i się rozpłakałam.

– Przykro mi, Connor. Nie chciałam, żebyś oglądał mnie w takim stanie.

Ukląkł przy łóżku i delikatnie dotknął mojej dłoni.

– Nie masz powodu, żeby było ci przykro, to mnie jest przykro. Dobija mnie, kiedy patrzę na twoje cierpienie. – Jedna łza spłynęła mu po policzku.

Wyciągnęłam kciuk i delikatnie otarłam mu ją z twarzy, a on chwycił mnie za rękę i spojrzał na mój nadgarstek, ten, na którym wytatuowane było jego imię. Nie zdążył nic powiedzieć, bo do pokoju weszła pielęgniarka z torbą. Connor podniósł się i usiadł na brzegu łóżka, a Claire stanęła w progu.

– Wszystko będzie dobrze, skarbie – powiedziała pielęgniarka. – Zaraz zrobię ci zastrzyk przeciwbólowy z morfiny.

Dała mi zastrzyk w biodro i kazała mi się rozluźnić.

Poprosiła Connora, żeby wyszedł na korytarz. Zaczęłam się rozluźniać, bo ból powoli ustępował. Connor wszedł z powrotem do pokoju, podszedł do łóżka od drugiej strony i usiadł, opierając

się plecami o zagłówek. Obróciłam się na bok, twarzą do niego.

– Nie będzie tak cały czas – powiedziałam. – Najgorsze są pierwsze trzy dni po chemii. Potem na ogół mam tyle szczęścia, że przez kilka dni czuję się dobrze. Na tyle, na ile można się czuć w czasie chemii.

Nie odezwał się słowem, siedział i bawił się moimi włosami.

– Nie przyzwyczajaj się, niedługo mi wypadną.

Posłał mi uśmiech, od którego zrobiło mi się ciepło na sercu.

– To nic. I tak będziesz piękna.

Uśmiechnęłam się do niego, a on pocałował mnie delikatnie w czoło. Ostrożnie chwycił obie moje dłonie i spojrzał na nadgarstki.

Delikatnie pogładził tatuaże. Dostrzegłam ból w jego oczach.

– Zauważyłem je w szpitalu, kiedy miałaś podawaną chemię.

Czekałem, żebyś mi je pokazała. Dlaczego, Ellery? – spytał.

Obróciłam się, bo morfina zaczęła działać i byłam w stanie wstać i powoli podejść do okna.

– Bo w pewnym momencie trzeba sobie uświadomić, że niektórzy ludzie pozostaną w sercu, ale nie w życiu. W ten sposób chciałam zatrzymać cię w sercu.

W dużym pokoju zaległa cisza, aż w końcu poczułam, że

jego ramiona mnie obejmują.

– Wracaj do łóżka, przyniosę ci herbaty – wyszeptał.

Odwrociłam się w jego objęciach i delikatnie pocałowałam go w

policzek. Zamknął oczy i wziął głęboki oddech. Wypuścił mnie z objęć i wyszedł z pokoju. Wrócił po kilku minutach z herbatą miętową, którą postawił na nocnym stoliku, a potem usiadł na łóżku obok mnie.

– Dzwoniła Peyton i postawiła mi ultimatum – roześmiał się.

– Dlaczego?

– Powiedziała, że usiłuje się do ciebie dodzwonić od paru dni, ale że jej się nie udało, więc zadzwoniła do mnie. Kiedy jej powiedziałem o twojej chemii i że jesteś tutaj, zaczęła krzyczeć i kazała mi tu siedzieć kołkiem, bo przyjedzie prosto z lotniska i skopie mi tyłek.

– O Boże, nie dzisiaj. – Przewróciłam oczami.

– Nie, mamy szczęście – Connor roześmiał się lekko. –

Będzie dopiero jutro, bo odwołali jej lot.

– To dobrze – odetchnęłam z ulgą. – Dzisiaj nie miałabym na nią siły.

Musiałam zasnąć, bo kiedy się obudziłam, byłam przykryta, a Connora nie było. Poczułam się strasznie samotna i zrobiłam jedyną rzecz, nad którą nie byłam w stanie zapanować – rozplakałam się. Ramiona mi drżały, a szloch tonął w poduszce.

Nagle ogarnęło mnie obezwładniające uczucie ciepła.

– Już dobrze, skarbie, jestem tu. – Connor objął mnie i tulił przez resztę nocy.

Obudziłam się i poklepałam puste miejsce, na którym w nocy leżał

Connor. Chciałam obudzić się w jego ramionach i chciałam, żeby mi powiedział, że mnie kocha. Wysyłał mi zbyt wiele sprzecznych sygnałów. Znowu cierpiałam, a nie miałam siły na walkę z rakiem i z nim jednocześnie.

Czułam, że opary chemii ulatują i że zaczynam się czuć mniej więcej normalnie – o ile w ogóle pamiętałam jeszcze, co znaczy normalność. Poszłam za zapachem kawy do kuchni, w której Claire coś gotowała.

– Dzień dobry, skarbie. – Odwróciła się i uśmiechnęła.

– Dzień dobry. Rozpaczliwie potrzebuję kawy.

Podeszła do szafki i wzięła kubek.

– Już się robi!

Usłyszałam podniesiony głos dobiegający z salonu. Wzięłam kawę i ruszyłam w tamtą stronę, ale zorientowałam się, że głos dochodzi z gabinetu Connora. Rozmawiał przez telefon, słyszeć było, że jest zły.

– To skomplikowane, Ashlyn. Tak, przykro mi z powodu tamtego wieczoru, ale coś mi wypadło! Cholera! – Usłyszałam, jak krzyczy i rzuca słuchawkę na biurko. Przechadzał się po pokoju w tę i z powrotem, drapiąc się po karku i kręcąc głową.

Zabolało mnie do żywego, że jeszcze z nią rozmawia i że do tej pory nie wyjaśnił mi, kim ona jest i co ich łączy. Usłyszałam kroki zbliżające się do drzwi i pobiegłam z powrotem do kuchni.

Wszedł do środka i spojrzał na mnie.

– Jak się czujesz? Lepiej dziś wyglądasz.

Zauważyłam, że ma zbolałą minę. Wyglądał na zmęczonego.

– Dobrze – powiedziałam i spuściłam wzrok.

Nagle, ni z tego, ni z owego, przyczepił się do tego słowa i zaczął krzyczeć.

– Zawsze mówisz, że się dobrze czujesz, Elle, nawet kiedy czujesz się źle! Naprawdę dobrze się czujesz? Czy chociaż raz w twoim cholernym życiu mogłabyś powiedzieć mi prawdę, żebym mógł przestać skutecznie te pieprzone niekończące się zgadywanki? Jesteś w stanie powiedzieć coś innego niż: czuję się dobrze, Connor? Bo wiesz, co, Ellery? Dostaję od tego mdłości.

Stałam, wstrząśnięta, i nie byłam w stanie wydusić z siebie słowa na swoją obronę. Nie znałam mężczyzny stojącego przede mną i w tej chwili nie chciałam go znać. Stał, opierając się o blat, ze spuszczoną głową. Podeszłam do niego, a kiedy na mnie spojrzał, uniosłam dłoń i uderzyłam go w twarz tak mocno, jak tylko mogłam. Jego oczy i twarz nie wyrażały żadnych emocji – tak jak wtedy w nocnym klubie. Wyszłam z kuchni i ruszyłam na górę po schodach. Usłyszałam odgłos rozbijanego szkła. Claire

patrzyła na mnie z salonu. Nim zdążyłam dojść do sypialni, usłyszałam trzaśnięcie drzwi. Serce mi łomotało, ale poza tym nie czułam w tej chwili nic. Nie mogłam zostać w tym mieszkaniu ani

dnia dłużej. Moja choroba za bardzo się na nim odbijała, nie zasługiwał na coś takiego. Spakowałam torbę i wyszłam.

Zatrzymałam taksówkę i wróciłam do mojego zimnego, pustego mieszkania. Weszłam do sypialni i wyjęłam spod materaca kartkę. Wpatrywałam się w nią przez chwilę, złożyłam ją i schowałam ją do torebki. Wrzuciłam do torby resztę ubrań, a raczej to, co się w niej zmieściło, bo była już pełna. Wzięłam z szuflady trochę gotówki, zabrałam laptop i wyszłam. Przez chwilę szłam ulicą, aż w końcu udało mi się złapać taksówkę. Wsiadłam i uśmiechnęłam się na widok Manny'ego.

– Wybierasz się dokądś, Elle?

– Tak, Manny, wyjeżdżam, ale musisz mi coś obiecać.

– Oczywiście, co tylko chcesz.

– Musisz mnie zawieźć na lotnisko i nie możesz pisać nikomu słówka, dokąd mnie zawiozłeś ani że mnie widziałeś.

Proszę.

Spojrzał na mnie we wstecznym lusterku.

– Dobrze, Elle, nie martw się, nie widziałem cię.

Dotarłam na lotnisko i miałam na tyle szczęścia, że udało mi się kupić bilet na samolot do Michigan, który odlatywał za pół godziny. Oddałam torbę i pobiegłam do bramki. Podałam mężczyźnie bilet i wsiadłam na pokład. Zająłam miejsce i wzięłam głęboki oddech. Mój telefon zadzwieczał, kiedy wyciągałam go z kieszeni. Zobaczyłam wiadomość od Connora.

„Chcę Cię przeprosić za moje zachowanie. Jadę do mieszkania, musimy porozmawiać. Jeżeli czujesz się na siłach, możemy pójść gdzieś na obiad”.

Serce mi się ścisnęło, kiedy przeczytałam te słowa, ale było za późno. Wiedziałam, co muszę zrobić. Powinnam była to zrobić na samym początku, zanim Connor Black pojawił się w moim życiu.

Rozdział 29

Wzięłam taksówkę i pojechałam do banku, w którym ojciec załatwiał wszystkie sprawy. Weszłam do środka i podeszłam do kasjerki, podałam jej złożoną kartkę, którą wyjęłam z torebki.

Zaprowadziła mnie do sejfów, wyjęła zawartość tego, którego numer widniał na kartce, i zaprowadziła do małej salki.

– Proszę dać znać, jak pani skończy – uśmiechnęła się.

Wpatrywałam się w pudełko i list, nękana przez wspomnienie śmierci ojca.

Kochana Ellery,

jeżeli czytasz ten list, to oznacza jedno: że odszedłem i jestem z Twoją matką. Przepraszam, że byłem takim beznadziejnym ojcem. Staralem się, jak mogłem, ale śmierć Twojej matki była dla mnie zbyt wielkim ciosem i jedynie picie było w stanie uśmierzyć ból, przynajmniej mój. Bez względu na to, jak było źle, Ty zawsze stałaś przy mnie i opiekowałaś się mną, chociaż to ja powinienem był

opiekować się Tobą. Musiałaś szybko dorosnąć i bardzo mi przykro z tego powodu. Czuję się tak, jakbym okradł Cię z dzieciństwa. Powinnaś była bawić się z dziećmi, tymczasem siedziałaś w domu i zajmowałaś się ojcem alkoholikiem, który nie był dość silny, żeby sobie pomóc. Wiem jedno, Ellery. Wiem, że wyrośniesz na silną kobietę. Wiem, że przez te lata wiele wycierpiałaś, a potem musiałaś walczyć z rakiem, co było niesprawiedliwe, ale udało Ci się, kochanie, i jestem z Ciebie bardzo dumny. Nie mam i nie miałem okazji powiedzieć Ci tego, więc mówię teraz. Jestem dumny z mojej małej córeczki. Twoja matka przed śmiercią dała mi załączone polecenia i poprosiła, żebym przechował to dla Ciebie, aż skończysz osiemnaście lat. To numer skrytki bankowej, którą trzymała dla Ciebie Twoja matka.

Po jej śmierci dokładałem coś do niej co roku. Kiedy będziesz gotowa, idź, otwórz skrytkę i przypomnij sobie, jak bardzo Cię kochaliśmy.

Na zawsze z miłością Tata

Ten list przekazała mi ciotka Diane parę dni po śmierci taty.

Powiedziała, że dał jej go na przechowanie i gdyby coś mu się stało przed moimi osiemnastymi urodzinami, miała mi go dać.

Trzymałam ten list przez te wszystkie lata, bo nie byłam gotowa otworzyć skrytki. Ostrożnie wsunęłam palce pod wieko i uniosłam je, do chwili, kiedy się zablokowało. Zajrzałam do skrytki

wyłożonej czarnym filcem i wyjęłam plik banknotów, leżący na górze w białej kopercie. Położyłam ją na stole i wyjęłam srebrny medalion w kształcie serca z napisem z tyłu: „Wszystkiego najlepszego na osiemnaste urodziny, z miłością, Mama”. Zakryłam usta dłonią, a z oczu popłynęły mi łzy. Otworzyłam medalion. W środku po jednej stronie było zdjęcie mamy, a po drugiej moje, z dzieciństwa. Otarłam łzy i wyjęłam kasetę wideo podpisaną: „Dla mojej kochanej córki”. Na samym dnie skrytki leżał plik obligacji na moje nazwisko. Wzięłam głęboki oddech, zebrałam się w sobie, zamknęłam sejf i wyszłam z sali. Mój telefon zabrzączał.

Sięgnęłam do kieszeni i wyjęłam go. Kolejna wiadomość od Connora.

„Gdzie jesteś, Ellery?”

Spojrzałam na te słowa z bólem serca. Nie chciałam go martwić, więc odpisałam.

„Connor, musiałam się wynieść. Moja obecność u ciebie sprawiała ból Tobie i mnie. Mogę Ci tylko powiedzieć, że nic mi nie jest, i proszę, nie martw się o mnie. Mam parę spraw do załatwienia i nie wiem, kiedy wrócę”.

Chwyciłam moje rzeczy i podałam kasjerce skrytkę bankową i obligacje. Kiedy czekałam, aż wróci, dostałam kolejną wiadomość od Connora.

„Jak to: nie wiesz, kiedy wrócisz? Dokąd się wybierasz, do cholery? Musisz dokończyć leczenie, lepiej wracaj tu I TO JUŻ!”

Roześmiałam się lekko, bo nawet w esemesie na mnie krzyczał, ale kochałam go i robiłam to dla niego. Dla nas. Po kilku chwilach przysłała kolejna wiadomość.

„Znajdę Cię, Ellery Lane, nawet gdybym miał jechać na koniec świata. Możesz być pewna, że Cię znajdę”.

Uśmiechnęłam się i szybko odpisałam.

„Wiem, mój dręczycielu”.

Wyłączyłam telefon i wzięłam pieniądze, które kasjerka wypłaciła mi za obligacje. Razem z pieniędzmi w kopercie i tymi ze sprzedaży obrazów miałam nieco ponad sto tysięcy dolarów.

Zadzwoiłam po taksówkę i kierowca zawiózł mnie na lotnisko.

Podeszłam do stanowiska sprzedaży biletów i kupiłam bilet w jedną stronę do Kalifornii. Lot był dopiero za parę godzin, więc usiadłam i włączyłam telefon. Wybrałam numer Peyton, która odebrała po pierwszym sygnale.

– Ellery, gdzie jesteś? Tak się martwiłam, wszyscy się martwiliśmy.

– Peyton, uspokój się. Musisz mnie wysłuchać. Tylko tobie o tym mówię, więc nie waż się powiedzieć Connorowi ani Henry’emu, proszę.

Zawahała się.

– Dobrze, jak chcesz.

Wzięłam głęboki oddech.

– Jadę na jakiś czas do Kalifornii, musisz zmylić Connora.

Chcę, żebyś codziennie z nim rozmawiała, żeby się zorientować, czego się dowiedział. Muszę zyskać trochę czasu, zanim mnie znajdzie.

– Chcesz, żeby cię znalazł? – wyszeptała.

– Tak, chcę, żeby mnie znalazł, bo wtedy będę mieć pewność, że jesteśmy sobie pisani i wszystko, co robię, ma sens.

– On jest wściekły, Ellery, rzuca wszystkim i klnie. Szkoda, że nie słyszałaś, co mówi.

– Jest zły, przejdzie mu. Staraj się okazywać mu przyjaźń.

Muszę lecieć, Kocham cię. – Rozłączyłam się i wyrzuciłam telefon do śmieci.

Rozdział 30

Stałam na chodnik w Los Angeles w Kalifornii. Byłam strzępką nerwów. Nie mogłam uwierzyć, że tu jestem, sama w dziwnym mieście. Było tu o wiele cieplej niż w Nowym Jorku i wydawało mi się, że słońce świeci jaśniej. Włożyłam okulary słoneczne na nos i zatrzymałam taksówkę. Podałam kierowcy skrawek papieru z lotniska w Michigan i kazałam się zawieźć pod ten adres. Podwiózł mnie pod budynek i odjechał, a ja stałam, rozglądając się po okolicy. Weszłam do biura najmu, w którym poznałam Masona, menedżera apartamentów.

– Cześć, jestem Mason Grant, zarządzam tymi wspaniałymi

apartamentami. Ty jesteś Ellery?

– Zgadza się. – Wyciągnęłam rękę, żeby się z nim przywitać.

– Świetnie. – Odwrócił się i zdjął klucz z tablicy.

Poszliśmy do drugiego budynku. Zaprowadził mnie do mieszkania

na trzecim piętrze. Włożył klucz do zamka i otworzył drzwi.

Weszłam do środka i się rozejrzałam. Mieszkanie było w pełni

umeblowane i czyste, niczego więcej nie potrzebowałam.

Zanim jednak zdecydowałam się je wynająć, musiałam

porozmawiać z Masonem. Poprosiłam, żeby usiadł przy stole.

Spojrzał na mnie dziwnie.

– Niech zgadnę, ucieka pani przed prawem.

– Nie, nic podobnego – roześmiałam się. – Nie mogę

zostawić po sobie śladu w dokumentacji, bo dzięki temu komuś

byłoby łatwiej mnie odnaleźć.

– Oj, teraz mnie zaintrygowałaś, mów dalej, proszę. –

Pochylił się.

Opowiedziałam mu, dlaczego tu jestem, i powiedziałam mu

wszystko o Connorze. Pokazałam mu nawet tatuaże. Chwycił mnie

za nadgarstki i przyglądał się im, a potem spojrzał na mnie ze łzą w

oku.

– Spodobałaś mi się od progu – roześmiał się, pochylił się i

mnie uściskał.

Uzgodniliśmy, że nie podpiszę umowy i że będę płacić gotówką co

miesiąc tak długo, ile będę chciała zostać, ale musiałam obiecać mu, że przyjdę do niego na kolację i poznam jego partnera, Landona. Zgodziłam się i uściskałam go, a on podał mi klucze do mojego nowego mieszkania.

Rozejrzałam się. Było większe niż moja nowojorska klatka.

Najbardziej cieszył mnie kominek w salonie. Kuchnia była o wiele bardziej przestronna, z białymi szafkami i czarnym granitowym blatem. Było tu wszystko, czego w tej chwili potrzebowałam, włącznie z ekspresem do kawy marki Bunn. Weszłam do sypialni i położyłam torbę na łóżku. Przede wszystkim musiałam zdobyć nowy telefon.

Przeszłam ulicą do centrum handlowego, weszłam do sklepu ze sprzętem multimedialnym i podeszłam do ściany z napisem „Telefony na kartę”. Wzięłam aparat, zapłaciłam i poszłam do małego sklepu spożywczego na końcu alejki. Kupiłam podstawowe produkty i zaniiosłam siatki do mieszkania. Wróciłam wyczerpana. Schowałam jedzenie, usiadłam na kanapie i napisałam do Peyton.

„Nie zapisuj mojego numeru w telefonie i po przeczytaniu wykasuj wszystkie wiadomości”.

„Zostałaś agentką tajnych służb?”

„Bardzo zabawne. Co słyhać?”

„U nas cisza i spokój, jak na razie. Connor poprosił, żebym dała mu znać, jeżeli się odezwiesz. Jesteś pewna, że wiesz, co robisz?”

„Tak, muszę kończyć, pamiętaj, żeby skasować wiadomość”.

Rozpakowałam torbę i pochowałam ubrania do szafy i komody.

Brakowało mi tylko sztalug i pędzli. Zeszłam na dół do mieszkania

Masona i zapukałam.

– Cześć, piękna – przywitał mnie entuzjastycznie. – Wejdz.

Weszłam do pięknie urządzonego mieszkania, które było większe od mojego.

– Wiesz może, czy jest gdzieś w pobliżu sklep plastyczny?

– Sklep plastyczny? – Spojrzał na mnie, przechylając głowę na bok. – Z gotowymi obrazami czy artykułami dla artystów?

– Z artykułami dla artystów – roześmiałam się.

Odwrócił głowę.

– Landon! – krzyknął. – Chodź, poznasz naszą nową lokatorkę z góry!

Landon, który wyglądał jak żywcem wyjęty z magazynu

„GQ”, przebiegł przez pokój i wyciągnął rękę.

– Miło cię poznać, Ellery – uśmiechnął się i pocałował mnie w rękę.

– Pani Ślicznotka chce pójść do sklepu z artykułami dla artystów, więc ją tam zawieziemy.

– Oj, nie trzeba. Wystarczy, że powiecie mi, gdzie jest, pójdę sama.

Mason i Landon się roześmieli.

– Nie bądź głupia, zawieziemy cię. Ktoś musi pokazać ci LA.

Wsiadłam na tylną kanapę ich volvo rocznik 2009 i zawieźli mnie do sklepu plastycznego. Dokładnie wiedziałam, czego chcę, więc nie zabawiłam w nim długo. Wybrałam sztalugi, farby w różnych kolorach, płótna i pędzle.

– Nie mogę się doczekać, żeby zobaczyć, co namalujesz – powiedział Landon, wnosząc sztalugę po schodach.

Wpasowała się doskonale w rogu pokoju, pomiędzy dwoma oknami. Byłam wykończona, a było dopiero południe kalifornijskiego czasu. Jeszcze nie przestawiłam się z czasu nowojorskiego. Rozpaczliwie potrzebowałam snu. Rano miałam wizytę, której nie mogłam opuścić. Położyłam się w moim nowym dużym łóżku i ku mojemu zaskoczeniu od razu zasnęłam.

Otworzyłam oczy i musiałam sobie przypomnieć, że nie jestem w Nowym Jorku. Nie mogłam uwierzyć, że jestem w Kalifornii.

Wzięłam prysznic, włożyłam ładną krótką beżową sukienkę i klapki. Włosy splotłam w warkocz z jednej strony i wyszłam. Na wynajęcie tego mieszkania zdecydowałam się głównie dlatego, że można było pokonać piechotą odległość dzielącą je od miejsca, w którym miałam być częstym gościem.

Dotarłam na miejsce i stanęłam przed cieszącym się złą reputacją szpitalem Cedars Sinai Grace. Spotkałam się z doktor Danielle Murphy, która kierowała testami klinicznymi nowatorskich terapii

nowotworowych, obejmujących zastrzyki i immunoterapię.

– Miło panią poznać, pani Ellery – powiedziała doktor Murphy, gestem zapraszając mnie, żebym usiadła. – Więc po raz pierwszy zdiagnozowano u pani białaczkę w wieku szesnastu lat?

– spytała, patrząc na mnie.

Skinęłam głową.

– Przyjęła pani dwadzieścia cztery wlewy chemii i uzyskano remisję, a teraz, w wieku dwudziestu trzech lat białaczka wróciła.

– Tak. – Spoglądałam na swoje dłonie.

– Przede wszystkim chcę powiedzieć, że bardzo pani współczuję, że przechodziła pani przez to i znów musi przez to przejść, ale ucieszyłam się, kiedy dostałam mejla od pani, bo moim zdaniem jest pani idealną kandydatką do naszych testów klinicznych.

Siedziałam i słuchałam jej entuzjastycznego głosu.

– Przyjęła pani jedno podanie chemii, prawie dwa tygodnie temu, zgadza się?

Skinęłam głową. Zamknęła moją kartę i rzuciła ją na biurko.

– Proszę na mnie spojrzeć. Bierze pani udział w badaniach.

Powiem pani, jak to będzie wyglądało. Odeślę panią do domu z lekami immunologicznymi. To mieszanina, jak chemia, ale z mniejszymi skutkami ubocznymi. Będzie je pani stosowała codziennie podczas tego badania. Później będzie pani się tu zjawiać raz w miesiącu na trzy zastrzyki przez okres trzech

miesiący. Po ostatnim zastrzyku zrobimy wszystkie niezbędne badania, żeby sprawdzić, czy nowotwór się cofnął. Jeżeli komórki nowotworowe będą nadal obecne, ale będzie się pani czuła lepiej, będziemy kontynuować terapię przez kolejne trzy miesiące. W karcie pacjenta widzę, że pobrano od pani komórki macierzyste przed zastosowaniem leczenia, kiedy miała pani szesnaście lat.

– Całkiem o tym zapomniałam. – Spojrzałam na nią, mrużąc

oczy.

Założyła ręce na piersiach i nogę na nogę i oparła się w fotelu.

– Dobrze, że to zrobiono, bo zalecałabym przeprowadzenie transplantacji komórek macierzystych, kiedy poczuje się pani lepiej, żeby choroba się nie odnawiała w późniejszych latach. Proszę poczekać, przyniosę pani leki, a później będzie pani wolna.

– Poklepała mnie po ramieniu.

Wyjęłam telefon i napisałam do Peyton.

„Jakie wieści od P.B.?”

„P.B. się nie odzywa. Powiedział, że nie dałaś znaku życia, ale ma mi powiedzieć, gdybyś się odezwała. Elle, on jest dziwny.

Zachowuje się normalnie. Przykro mi”.

Jedyna częśćka mojego serca, która zaczęła się goić, kiedy zaopiekował się mną po chemii, teraz rozsypała się na jeszcze mniejsze kawałki. Łzy zaczęły mnie piec, kiedy doktor Murphy

wróciła z torbą leków.

– Proszę, pani Ellery. Ma pani je zażywać z samego rana przed posiłkiem. Zapisuję panią na pierwsze podanie zastrzyków za dwa tygodnie.

Zdobyłam się na półuśmiech, podziękowałam jej i wyszłam.

Jak tylko ciepłe kalifornijskie słońce dotknęło mojej skóry, po policzkach popłynęły mi łzy. Ledwie zdążyłam dojść do domu, bo nogi zaczęły mi się trząść. Weszłam do mieszkania, padłam na podłogę i zaczęłam szlochać, ukrywając twarz w dłoniach.

Oprzytomniałam, słysząc głośnie pukanie.

– Elle, tu Mason. Proszę, otwórz, słyszę, że płaczesz.

Obróciłam się, nie podnosząc się z podłogi, wyciągnęłam rękę, żeby otworzyć drzwi. Mason spojrzał na mnie z góry.

– Co się stało? – spytał, obejmując mnie.

Ramiona unosiły mi się i opadały, kiedy próbowałam wydobyć z siebie słowo.

– Connor chyba mnie sobie odpuścił.

– Skarbie, tego nie wiesz. – Przyciągnął mnie do siebie.

Usiadł przy mnie na podłodze, a ja płakałam dalej. – Może chce

wam dać trochę przestrzeni?

– Nie wiem. Peyton powiedziała, że zachowuje się normalnie. Do cholery, jak może zachowywać się normalnie?

Jestem wrakiem człowieka.

– Faceci są inni, Elle. Nie noszą serca na dłoni, jak kobiety.

Daj mu trochę czasu. Na pewno jest tak samo rozbity, ale nie daje

Peyton tego po sobie poznać.

Pokręciłam głową i wstałam z podłogi.

– Dzięki, Mason, to dla mnie ważne.

Uścisnął mnie mocno i wrócił do siebie.

Przez resztę dnia malowałam obraz, który miałam w głowie –

domek w Cape Cod położony wśród traw. Namalowałam niski

kamienny murek otaczający posiadłość i portyk przed schodami,

prowadzącymi na małą prywatną plażę z łodzią i latarnią morską.

Miałam zamiar namalować dwie wersje – jedną za dnia, a drugą w

nocy. Nie miałam nic oprócz czasu, a malowanie stało się moją

ucieczką od tej rzeczywistości do innej, spokojnej i błogiej.

Rozdział 31

Każdego ranka brałam piętnaście tabletek i co wieczór miałam

drgawki przez bitą godzinę. Jak do tej pory, był to jedyny efekt

uboczny terapii i po tym, co przeżywałam po chemii, była to bułka

z masłem. Przez kilka ostatnich tygodni zajmowałam się

malowaniem i spędzałam czas z Masonem i Landonem. Szybko

stali się moimi najlepszymi przyjaciółmi w Kalifornii. Chociaż

staralam się czymś zająć, dzień i noc myślałam o Connorze.

Peyton informowała mnie na bieżąco, nic się nie zmieniło. Nie

robił nic, żeby mnie odnaleźć.

Czułam się tak samotna, jak nigdy w życiu. Kiedy nasze drogi rozeszły się w Nowym Jorku, miałam tę komfortową świadomość, że jest w tym samym mieście i że w końcu na siebie wpadniemy, ale tu, w Kalifornii, go nie ma, dlatego samotność była dziesięć razy gorsza do zniesienia. Codziennie sprawdzałam mejle w nadziei, że do mnie napisze, ale nie napisał. Ja też nie pisałam, bo najwyraźniej już go nie obchodziłam. Wyszukiwałam jego zdjęcie w Internecie i dotykałam nadgarstkiem serca. Czasami widok jego zdjęcia łagodził ból, ale na ogół jeszcze go potęgował.

Za dwa dni miałam dostać pierwsze zastrzyki.

Denerwowałam się, bo nie wiedziałam, jak na mnie podziałają.

Postanowiłam, że rano wybiorę się do sklepu na większe zakupy, żeby niczego mi nie zabrakło, gdybym przypadkiem nie była w stanie wyjść z mieszkania. Włożyłam spodenki khaki, czarny top bez ramiączek i czarne lekkie sandały, które kupiłam na wyprzedaży zaraz po przyjeździe. Wpadłam do Masona i Landona, żeby spytać, czy coś im kupić. Podziękowali grzecznie, ale ucieszyli się, że o nich pomyślałam. Przeszłam ulicą i skręciłam do Trader Joes, w którym zaopatrzyłam lodówkę. Wracając do mieszkania, rozkoszowałam się ciepłym kalifornijskim słońcem.

Sięgnęłam do torby i wyjęłam twiksa, którego tak rozpaczliwie pragnęłam. Uniosłam wzrok, kiedy byłam prawie

przed blokiem, i stanęłam jak wryta, bo zobaczyłam jego, opartego

o czarny kabriolet porsche. Spojrzał na mnie i się uśmiechnął.

– Potrafi się pani ukryć, panno Lane.

Poczułam się tak, jakby ktoś na nowo tchnął we mnie życie, serce zaczęło mi szybciej bić. Rzuciłam torby na ziemię i pobiegłam do niego, najszybciej jak mogłam. Nie opierał się już o samochód, wskoczyłam mu na ręce i objęłam go nogami i rękami. Chwycił mnie, objął i mocno do siebie przytulił.

– Tak bardzo za tobą tęskniłem – wyszeptał mi do ucha.

– A ja za tobą. Przepraszam.

– Ćśś... Nie przepraszaj. Liczy się tylko to, że cię odnalazłem i że nic ci się nie stało.

Uniosłam głowę, ujęłam jego twarz w dłonie i pocałowałam, go namiętnie. Nasze języki spotkały się, podniecone i niecierpliwe w wytęsknionym pocałunku, który pozbawił nas tchu. Łzy popłynęły mi po twarzy, a on postawił mnie na ziemi i delikatnie otarł policzki kciukiem.

– Niech ci się przyjrzę. – Obrócił mnie. Chwycił mnie i mocno przytulił. – Jesteś tak samo piękna jak wtedy, kiedy wyjeżdżałaś.

Mason i Landon wyłonili się ze swojego mieszkania i nagrodzili nas oklaskami. Odwróciłam głowę i się uśmiechnęłam.

– Chłopaki, to jest...

Mason uciszył mnie, unosząc rękę.

– Już poznaliśmy tego wspaniałego faceta, Elle.

Spojrzałam na nich, a potem na Connora.

– Co takiego? Jak?

– Twój seksowny przystojniak przyszedł do nas do biura i chciał się dowiedzieć, czy wynajmujesz u nas mieszkanie, a my powiedzieliśmy tak! Przekazaliśmy, że poszłaś do sklepu, ale zaraz wrócisz.

– Masz tu wspaniałych przyjaciół. – Connor pocałował mnie w głowę.

Znów się do niego przytuliłam, a Mason i Landon podeszli i wzięli torby, które zostawiłam na chodniku. Connor objął mnie i

weszliśmy do budynku.

– Widzisz, nie ma wejścia z zewnątrz – uśmiechnęłam się.

– Uczysz się – roześmiał się lekko.

Zaprowadziłam go na górę do mojego mieszkania. Mason i Landon weszli do środka, postawili torby na blacie i szybko wyszli, a Landon puścił do mnie oko. Connor odwrócił się i musnął palcem kontur mojej twarzy, a potem wargi.

– Musisz mi wiele wyjaśnić, ale najpierw będę się z tobą kochał.

Westchnęłam i zadrzałam. Delikatnie musnął wargami moje, a po chwili jego język zsunął się po mojej szyi.

– Smakujesz wybornie. Tyle czasu minęło, Ellery, pragnę cię.

Pragnę być w tobie.

Jego słowa były tak desperackie, jak moje ciało, które błagało, żeby mnie wziął. Podniósł mnie i zaniósł do sypialni, nie odrywając ode mnie warg. Posadził mnie na łóżku, zdjął mi bluzkę przez głowę i rzucił ją na bok. Jego dłonie błądziły po moim ciele, zsunęły się bokami na biodra, a on westchnął lekko. Rozpiął mi stanik i rzucił go na ziemię. Jego dłonie obejmowały moje piersi, a palce pieściły brodawki, kiedy językiem badał mój pępek.

Odnalazł drogę do moich piersi, lekko przygryzł brodawkę, zdejmując mi spodnie. Całe moje ciało płonęło, pragnęłam go o wiele boleśniej niż do tej pory. Nie musiał mnie nawet dotykać, moje ciało znajdowało się w stanie ciągłego pobudzenia zawsze, kiedy był blisko.

Przyciągnęłam jego twarz do mojej i pocałowałam go, dając mu odczuć, jak bardzo go potrzebuję i pragnę. Jęknął, kiedy zdjęłam mu koszulę i lekko wbiłam paznokcie w plecy. Odsunął się ode mnie, zrzucił buty i zdjął spodnie. Wpatrywałam się w jego męskie ciało, a w moim wnętrzu rozszalał się ogień. Objął mnie i ostrożnie położył na łóżku, a sam położył się na mnie i wpatrywał mi się w oczy.

– Ty mnie ożywasz jak nigdy nikt inny.

Zanurzyłam dłonie w jego idealnie zmierzwionych włosach i przyciągnęłam go, żeby pocałować. Jego dłonie powędrowały od moich piersi na skraj majtek. Przycisnął do mnie swój nabrzmiący

członek, a ja się wygięłam, błagając o więcej. Jego dłoń wsunęła się w moje majtki, a ja jęknęłam.

– Ellery, jesteś taka wilgotna.

– Tak na mnie działasz, Connor. Poczuj to.

Wsunął we mnie palce i zaczął nimi delikatnie poruszać, a jego kciuk zataczał koła wokół najwrażliwszego miejsca, podniecając mnie jeszcze bardziej. Pragnienie stało się nie do zniesienia.

– Chcę, żebyś doszła teraz, Ellery, kiedy moje palce są w tobie i dają ci rozkosz. – Jego słowa pchnęły mnie w przepaść zapomnienia, krzyknęłam pod wpływem niesamowitego orgazmu, który dał mi ten mężczyzna. – Grzeczna dziewczynka – uśmiechnął się.

Cały czas był nade mną, jego język krążył wokół mojej brodawki, a ja wyciągnęłam rękę, chwyciłam jego członek, delikatnie zaczęłam go pocierać i poczułam wilgoć, kiedy delikatnie musnęłam kciukiem koniuszek. Jęknął.

– O Boże.

Jego wargi przysunęły się do moich, a ja zepchnęłam go z siebie i wspierałam się na niego. Uśmiechnął się i zagryzł dolną wargę.

Chciałam nad nim panować, chciałam go zadowolić tak jak on mnie. Dosiadłam go, przyjmując go w siebie, i delikatnie zaczęłam się unosić i opadać. Jego dłonie powędrowały do moich piersi, chwycił brodawkę.

– Jesteś taka piękna, zwłaszcza teraz. – Jęknął.

Podniecenie narastało we mnie, kiedy poruszałam się w górę i w dół, poddając się kolejnej fali rozkoszy. Dłonie trzymałam na jego piersi, a on przytrzymywał moje biodra, unosząc je i opuszczając.

– Spójrz na mnie, Ellery, chcę widzieć, jak dochodzisz.

Spojrzałam mu prosto w oczy. Dyszeliśmy, unosiłam się i opadałam, poruszałam się w tył i do przodu, coraz szybciej i szybciej. Jego jęki stały się głośniejsze, nie odrywał ode mnie wzroku.

– Jeszcze chwila, kochanie, chcę, żebyśmy przeżyli to razem

– dyszał.

Uniósł biodra pode mną, żeby zanurzyć się głębiej. Nie sądziłam, że to możliwe, a jednak mu się udało. Poruszał się w górę i w dół razem ze mną, a nasze ciała stały się jednym.

– Ellery, dojdź ze mną, skarbie. Chcę, żebyśmy szczytowali razem, chcę słyszeć, co z tobą robię.

To pchnęło mnie na skraj rozkoszy, już dłużej nie byłam w stanie się powstrzymać, on też nie. Przy ostatnim pchnięciu eksplodowaliśmy oboje, nie odrywając od siebie wzroku. Opadłam mu na pierś i ukryłam twarz w jego szyi. Leżałam tak, a on głaskał mnie po plecach. Pocałowałam go lekko w szyję, upajając się jego niewiarygodnym zapachem. Nasze serca powoli się uspokajały, oddech też. Zsunął mnie z siebie, obrócił na bok twarzą do siebie i bez słowa wsunął mi włosy za ucho. Nie musiał nic mówić. Jego

dotyk i spojrzenie dokładnie wyrażały, co czuje. Chciałam trwać tak wiecznie.

– O czym myślisz? – spytał.

Ujęłam jego dłoń i przyciągnęłam ją do ust.

– O tym, jaka jestem szczęśliwa, że mnie znalazłeś.

Uśmiechnął się tak, że znów go zapragnęłam.

– Mówiłem, że cię znajdę, pamiętaj, że jestem dręczycielem.

Roześmiałam się, głaszcząc go po ręce.

– Może pan mnie dręczyć dzień i noc, panie Black.

Usiadł i przyciągnął mnie do siebie tak, że moja głowa spoczęła mu na piersi.

– Jak mnie znalazłeś? – spytałam.

Pocałował mnie w głowę.

– Porozmawiamy o wszystkim później, kiedy pójdziemy coś zjeść, umieram z głodu.

– Chcesz wyjść z łóżka? – Uniosłam głowę i spojrzałam na niego, marszcząc brwi.

– Tak, skarbie, ale wierz mi, że niedługo do niego wrócimy.

Wyciągnęłam się w górę i pocałowałam go w usta, a potem wstaliśmy. Ubraliśmy się i poszliśmy do salonu.

– Bardzo ładne mieszkanie, lepsze niż to w Nowym Jorku.

Szturchnęłam go w rękę, przechodząc obok niego.

– Ej, ja lubię tę moją nowojorską dziuplę.

Uśmiechnął się i wszedł do kuchni. Przystanął na widok piętnastu fiolek z lekami ustawionych w rzędzie na blacie. Wziął jedną i zaczął czytać etykietę.

– Możesz mi wyjaśnić, co to takiego? – Posłał mi zbolące spojrzenie.

Chwyciłam go za rękę i zaprowadziłam na kanapę.

– Jestem poddawana terapii, która jest w fazie badań klinicznych, dlatego tu przyjechałam.

Chciał mi przerwać, ale położyłam mu palec na ustach.

– Daj mi dokończyć.

Uśmiechnął się, włożył mój palec do ust i zaczął go ssać.

– Muszę brać te tabletki codziennie – ciągnęłam. – Raz w miesiącu będę musiała pójść do szpitala na serię trzech zastrzyków.

To jakiś rodzaj immunoterapii. Trwa trzy miesiące. Po tych trzech miesiącach lekarka zrobi mi badania krwi, żeby sprawdzić, czy nowotwór zniknął, jeżeli nie, terapia będzie kontynuowana przez kolejne trzy miesiące. Nie mam pojęcia, czy to zadziała. –

Spuściłam wzrok.

– Zadziała, musi zadziałać. – Chwycił mnie za brodę i uniósł głowę, żebym na niego spojrzała.

– To tylko testy kliniczne, Connor, po raz pierwszy wykonywane na ludziach, więc w tej chwili nie wiem, czego się spodziewać.

– Jesteś silna, Elle. Jesteś najsilniejszą i najbardziej upartą

osobą, jaką w życiu znałem, i jeżeli ktoś jest w stanie przez to przejść, to właśnie ty, Elle. Ale musisz przestać ode mnie uciekać.

Chwyliłam go za rękę, którą głaskał mnie po policzku.

– Wiem, ja się tylko strasznie boję.

Ujął moje dłonie, odwrócił je, spojrzał na tatuaże i delikatnie pocałował każdy.

– Nie bój się. Jestem tu i pomogę ci przez to przejść. Jeżeli ta terapia nie zadziała, nie szkodzi, będę latał z tobą po całym

świecie, żeby znaleźć taką, która okaże się skuteczna, bo... –

Wziął głęboki oddech. – Kocham cię, Ellery Lane, i będę cię chronił.

Łzy popłynęły mi po twarzy, kiedy usłyszałam słowa, których nigdy wcześniej nie mówił. Przytuliłam go najmocniej, jak umiałam.

– Ja ciebie też kocham.

Jego palce chwyciły brzeg mojej bluzki, którą delikatnie ze mnie zdjął. Serce zaczęło mi łomotać, kiedy położył mnie na kanapie i zaczęliśmy się kochać.

Rozdział 32

Connor wyłonił się z łazienki, kiedy wkładałam buty.

– Niezły numer, swoją drogą.

Odwrociłam się i spojrzałam na niego.

– Niezły numer? – spytałam.

– Tak, wyrzucenie telefonu do śmieci na lotnisku w Michigan.

– Ach, tak. – Zmarszczyłam nos. – Wiedziałałam, że go namierzysz, więc musiałam się go pozbyć. A właściwie, jak mnie znalazłeś? I dlaczego tyle ci to zajęło?

– Chcesz poznać prawdę czy chcesz, żebym powiedział ci to, co chcesz usłyszeć? – uśmiechnął się.

Spojrzałam na niego z drugiego końca pokoju i przekrzywiłam głowę.

– Co? Chcę poznać prawdę.

– W porządku – roześmiał się. – Ale musisz mi obiecać, że się na mnie nie wściekniesz. – Podeszedł do mnie, ale przystanął w pewnej odległości.

– W porządku, obiecuję. – Zagryzłam dolną wargę i zmrużyłam oczy.

– Odnalazłem cię w niecały tydzień.

Widział, że ogarnia mnie złość, bo zacisnęłam zęby i kiwałam się w przód i w tył.

– Hej, obiecałaś.

– Mów dalej. – Przełknęłam ślinę.

– Nie zapominaj, Ellery, że z moimi pieniędzmi mogę zrobić prawie wszystko i dowiedzieć się wszystkiego. Przyznaję jednak, spodobało mi się, że zapłaciłaś dziewczynie w punkcie sprzedaży

biletów, żeby wystawiła ci bilet na inne nazwisko. Niestety, moje pieniądze zrobiły na niej większe wrażenie.

– Ty cwaniaku.

– Mam mówić dalej? – roześmiał się.

Pokręciłam głową i założyłam ręce na piersiach.

– Nie wściekaj się na mnie o to, co chcę ci powiedzieć –

poprosił zdenerwowany, przeczesując dłońmi włosy. – Kazałem mojemu informatykowi włamać się do twojego komputera przez adres IP.

Zaniemówiłam, a oczy otworzyły mi się szeroko z niedowierzania.

– Dzięki temu zobaczyłem, że szukałaś informacji o doktor

Murphy, więc trochę się rozejrzałem i to doprowadziło mnie tutaj.

Zacisnęłam pięści i ruszyłam w jego stronę. Wyciągnął ręce przed siebie.

– Obiecałaś, że się nie wściekniesz.

– Ale to było, zanim mi powiedziałeś, że włamałeś się do mojego komputera, ty prześladowco.

Chwycił mnie za nadgarstki, kiedy do niego podeszłam, i przytrzymał mnie.

– Nie bij mnie więcej po twarzy, to naprawdę boli.

– Och, nie musisz się martwić, że dam ci w twarz, dla odmiany mogę walnąć cię pięścią w brzuch.

Roześmiał się, pocałował mnie w pięści i objął mnie.

– Powiedz mi jeszcze jedno – zagadnęłam.

– Co jeszcze chcesz wiedzieć, skarbie?

– Skoro po niecałym tygodniu wiedziałeś, że tu jestem, dlaczego tak długo zwlekałeś z przyjazdem? – Nie ukrywałam bólu w głosie, wyczuł go, westchnął i spojrzał na mnie.

– Nie chciałaś, żebym cię znalazł szybko, więc dałem ci czas.

Naprawdę myślałaś, że pozwolę, żebyś spędzała urodziny w samotności?

Spojrzałam na niego, uśmiechnęłam się i ukryłam twarz w jego piersi. Jutro kończyłam dwadzieścia cztery lata.

Poszliśmy za rękę na plażę, Connor rozłożył koc na ciepłym piasku i postawił na nim kosz.

– Wiesz, mogliśmy pójść po prostu do restauracji.

Szturchnęłam go w ramię.

– Uwielbiam plażę i nie ma nic romantyczniejszego niż

piknik nad morzem.

Uśmiechnął się i objął mnie.

– Równie romantyczny jest seks na plaży, to też mamy w planach?

Skóra mi zapłonęła, kiedy to powiedział, i poczułam znajomy ból.

– Rozejrzyj się w koło, kochanie, tu są dzieci.

Roześmiał się, otworzył kosz piknikowy, wyjął truskawki i

zaczął mnie nimi zmysłowo karmić. Jęknęłam, odgryzając kawałek owocu.

– Jeżeli nie przestaniesz, nie będę się oglądał, czy są obok nas ludzie, wezmę cię tu i teraz – wyszeptał.

– Spokojnie, chłopaku, mamy na to mnóstwo czasu. –

Uśmiechnęłam się i zagryzłam wargę.

Jedliśmy, rozmawialiśmy i rozkoszowaliśmy się słonecznym ciepłem. Pochyliłam się, żeby pocałować Connora, kiedy podbiegła do nas mała, około pięcioletnia dziewczynka i poklepała mnie w ramię.

– Nie mogę znaleźć mamy – zakwiliła.

– A jak wygląda mama? – spytałam.

Potarła oczy małymi rączkami.

– Ma takie włosy jak ty.

– No, to zdecydowanie ułatwia nam sprawę – powiedział

Connor.

Zgromiłam go spojrzeniem, a on wzruszył ramionami.

– Chodź, skarbie, spróbujemy jej poszukać, ale najpierw powiedz, jak ci na imię?

– Chloe. – Przechyliła główkę na bok i zamknęła jedno oko.

– Miło cię poznać, Chloe. Ja jestem Ellery, a to mój przyjaciel, Connor. – Uścisnęłam jej małą dłoń.

Connor zerknął na mnie, a potem na małą rączkę wyciągniętą do niego.

– Miło cię poznać, Chloe – uśmiechnął się.

Uścisnęła mu dłoń tak delikatnie, z taką niewinnością, że poczułam, że się rozplrywam. Wstałam, wzięłam ją za rękę i

skinęłam na Connora, żeby zrobił to samo. Wstał, chwycił ją za drugą rękę i zaczęliśmy spacerować z nią po plaży. Usłyszałam kobietę, wykrzykującą imię Chloe. Odwróciliśmy się z Connorem, a drobna kobieta z jasnymi, falistymi włosami podbiegła do niej i mocno ją uściskała.

– Chloe, napędziłaś mi stracha!

Wstała i spojrzała na mnie i na Connora.

– Bardzo państwu dziękuję, że się nią zajęliście.

Connor mnie zaskoczył.

– Nie ma sprawy, ale musi pani bardziej jej pilnować.

Kobieta spojrzała na niego gniewnie, chwyciła Chloe za rękę i odeszła.

– Connor, to nie było sympatyczne.

– Spójrz na nią. – Westchnął. – Wygląda na dziewiętnaście czy dwadzieścia lat. Nie powinna mieć jeszcze dziecka, sama jest dzieckiem.

Nie bardzo wiedziałam, dlaczego powiedział coś takiego, ale podejrzewałam, że miało to wiele wspólnego z jego siostrą.

Wróciliśmy na koc. Connor wyciągnął nogi i posadził mnie sobie między nimi, opierając plecami o swój twardy tors.

– Ostatnie wspomnienie związane z mamą mam właśnie z plaży. Chyba dlatego tak bardzo ją kocham, kiedy tu jestem, czuję się bliżej niej – powiedziałam cicho, wpatrując się w niebieski ocean.

Connor zacieśnił uścisk wokół mnie i pocałował mnie w głowę.

– Opowiedz mi o tym wspomnieniu.

Odchyliłam głowę do tyłu, a on pochylił się i pocałował mnie w usta.

– To były nasze ostatnie wakacje przed jej śmiercią. Tata zabrał nas na plażę, bo mama chciała zobaczyć zachód słońca nad wodą. Pamiętam ją, siedzącą na leżaku w wielkim miękkim słomkowym kapeluszu i dużych białych okularach słonecznych. Ja budowałam zamek z piasku, a kiedy słońce zaczęło zachodzić, zawołała mnie do siebie i posadziła mnie sobie na kolanach.

Pokazała mi zachód słońca i powiedziała: „Popatrz, Ellery, nie ma nic piękniejszego niż słońce zachodzące nad oceanem. Chcę, żebyś

coś zapamiętała, gdybyś kiedykolwiek czuła się smutna, samotna albo chciała ze mną porozmawiać, przyjdź tu, popatrz na zachód słońca, a ja będę tam z tobą”.

Connor podniósł mnie i odwrócił do siebie twarzą. Zaczął głaskać mnie po twarzy grzbietem dłoni, a drugą ręką objął mnie w talii.

– Dzięki wspomnieniom możemy zatrzymać to, co kochamy.

Mam zamiar doczekać się z tobą najpiękniejszych wspomnień.

Wpatrywałam się w jego czarujące oczy, pochyliłam się i delikatnie pocałowałam jego wilgotne wargi. Czułam, jak sztywnieje pod moimi udami.

– Kocham cię, Connorze Black – wyszeptałam.

Zaczął całować mnie namiętnie, zanurzając palce w moich włosach.

– Ja ciebie też.

Poderwałam się, chwyciłam go za rękę i pociągnęłam za sobą.

– Dokąd idziemy? – spytał, poprawiając się.

– Zobaczysz.

Zaprowadziłam go do latarni morskiej, którą zauważyłam wcześniej w ciągu dnia na końcu plaży. Modliłam się, żeby drzwi nie były zamknięte na klucz. Nacisnęłam klamkę i drzwi się otworzyły. Odwróciłam się do Connora z uśmiechem.

– Ellery, co robisz?

Zamknęłam drzwi, przyciągnęłam go za koszulę do siebie i

zaczęłam namiętnie całować.

– Powiedziałaś, że chcesz seksu na plaży. Cóż, to najlepsze, co w tej chwili jestem w stanie wymyślić. Nazwijmy to seksem w latarni morskiej na plaży.

Jęknął, ale twarz mu się rozpromieniła.

– Ty ladacznico – roześmiał się i pchnął mnie na ścianę.

Jego dłonie podciągnęły mi bluzkę i spoczęły na moich piersiach, jego język błędził po mojej szyi. Rozpięłam mu spodnie

i wzięłam go do ręki. Jęknął, kiedy przesuwałam nią na całej jego długości. Bez trudu zdjął mi spodnie i majtki i wsunął we mnie pale, żeby się upewnić, że jestem na niego gotowa. Nie tracąc czasu, wszedł we mnie, nie delikatnie, ale mocno, z taką siłą, że krzyknęłam. Miałam wrażenie, że porusza się we mnie z prędkością światła, całując mnie z dziką namiętnością. Chwycił mnie za nadgarstki i jedną ręką przytrzymał mi je nad głową, a drugą podciągnął nogę aż do pasa. Nigdy wcześniej nie doświadczyłam jego dzikości i zaczęłam się zastanawiać, czy tym był dla niego seks z innymi kobietami. Moje ciało eksplodowało, kiedy zaprowadził mnie do miejsca, z którego nie ma powrotu.

Wyjęczałam jego imię.

– Powiedz, że chcesz, żebym cię zerżnął, chcę to usłyszeć! – rozkazał.

Posłuchałam go i powtórzyłam to, co chciał usłyszeć.

Zanurzył się we mnie mocno jeden ostatni raz i oboje jęknęliśmy i szczytowaliśmy razem. Ukrył twarz w mojej szyi, wypuścił moje nadgarstki, a ja przytulałam się do niego mocno. Kiedy oddech nam się uspokoił, unióśł głowę i zbliżył twarz do mojej.

– Nigdy nie przestaniesz mnie zadziwiać.

– Chodźmy do domu – uśmiechnęłam się.

Rozdział 33

Dom w naszym przypadku ma znaczenie słodko-gorzkie.

Connor podszedł do sztalug i zaintrygowany przyglądał się mojemu obrazowi.

– Muszę przyznać, Ellery, że jesteś bardzo utalentowaną artystką; ten obraz jest olśniewający.

Podeszłam do niego, wsunęłam dłonie w tylne kieszenie jego spodni i wsparłam brodę na jego ramieniu.

– Dziękuję. To wizja mojej przyszłości, jest tam dużo spokoju.

– Obraz jest piękny, radzę ci go nie sprzedawać, zatrzymaj go dla siebie.

– Może tak zrobię. – Pocałowałam go w policzek. Milczałam przez chwilę, patrząc na obraz. – Miałam zamiar ci powiedzieć, wiesz?

Wyciągnął rękę po moje dłonie i położył je sobie w pasie.

– Co miałaś mi powiedzieć?

Wzięłam głęboki oddech.

– O przyjeździe tutaj do doktor Murphy. Chciałam z tobą porozmawiać o tym tamtego dnia, ale byłeś taki zły, słyszałam, jak rozmawiałeś przez telefon w gabinecie z Ashlyn.

– Przykro mi, Ellery. – Spuścił wzrok. – Nie powinienem był powiedzieć tych wszystkich rzeczy, byłem... – Nie mógł znaleźć słów, żeby dokończyć, więc weszłam mu w słowo.

– Musisz mi o niej opowiedzieć, Connor. Nigdy nie pójdziemy dalej, jeżeli mi nie powiesz. Chyba mam prawo wiedzieć.

Odwrócił się do mnie twarzą i dotknął czołem mojego.

– Wiem o tym i powiem ci, ale nie dzisiaj.

Zaczęłam się zastanawiać, czy kiedyś w końcu się na to zdobędzie, bo jeżeli nie, sama będę musiała się dowiedzieć, a nie chciałam być do tego zmuszona. Westchnęłam, idąc z nim do

sypialni.

Następnego ranka obudziłam się, czując, że moja szyja jest zasypywana delikatnymi pocałunkami. Uśmiechnęłam się, obracając się na bok, i zobaczyłam seksownego mężczyznę, który przyprawiał moje ciało o dreszcze.

– Wszystkiego najlepszego w dniu urodzin, skarbie. –

Uśmiechnął się i delikatnie pocałował mnie w usta.

Splotłam palce z jego palcami i wtuliłam mu się w pierś.

– Dziękuję.

Byłam zaskoczona tym, jak szybko los się odmienił. Nie tak dawno

bałam się tego dnia, przekonana, że będę obchodzić go samotnie.

Nie obchodziłabym go hucznie, bo zaledwie osiem lat temu po raz

pierwszy stwierdzono u mnie raka, a teraz zmagalam się z nim

znowu, ale dzięki obecności Connora czułam się lepiej –

bezpieczna i szczęśliwa.

– Nie ruszaj się – powiedział i zwinnie wyskoczył z łóżka.

Przygryzłam dolną wargę, niecierpliwie czekając na jego powrót.

Wszedł do sypialni w ciemnoszarych spodniach od pizamy, niosąc

w ręce tacę. Z zapartym tchem przyglądałam się jego idealnie

wyrzeźbionej klatce piersiowej i odsłoniętym biodrom, bo spodnie

zwisły luźno lekko poniżej ich linii. Connor Black wiedział, że

jest seksownym mężczyzną, i nie miał oporów, żeby mi to

pokazać. Postawił tacę między moimi nogami i usiadł przy mnie.

Uśmiechając się od ucha do ucha, spojrzałam na jajecznicę, bajgla,

owoce i bekon.

– Jak? Gdzie? Kiedy?

Roześmiał się, biorąc widelec i nabierając na niego jajecznicę.

– Ponieważ nie jesz nic oprócz jajek, poszedłem na dół do

kawiarni.

Uśmiechnął się, rozpościerając dłoń i podając mi moją dzienną

dawkę piętnastu tabletek. Nie muszę mówić, że przewróciłam

oczami. Wziął widelec i przysunął mi go do ust, a ja zręcznie

wzięłam go do ust.

– Jesteś niesamowity – uśmiechnęłam się.

Wyciągnęłam mu widelec z dłoni i podzieliłam się z nim jajkami i bekonem. Rozpierało mnie takie szczęście, którego istnienia nie byłam nawet świadoma. Byłam zbyt szczęśliwa, i to mnie przerażało. Śmiertelnie mnie przerażało, bo myślałam tylko o tym, że nic nie trwa wiecznie, a nie chciałam, żeby to się kiedykolwiek skończyło.

– Czas na prezenty! – uśmiechnął się i zanurzył jedną rękę pod łóżko. Wyjął stamtąd pięknie opakowane pudełka i zdjął mi z kolan tacę.

– Uwielbiam prezenty! – pisnęłam.

Na jego twarzy malowała się czysta rozkosz. Był w tej chwili tak samo szczęśliwy jak ja. Podał mi pierwsze pudełko, a ja ostrożnie je rozpakowałam. Szczeka mi opadła, kiedy wyjęłam z niego nowy iPhone.

– Numer masz ten sam, co w poprzednim, wiesz, w tym, który wyrzuciłaś – uśmiechnął się szelmowsko. – Kto wyrzuca telefony? – Pokręcił głową.

Żartobliwie trąciłam go w ramię.

– Jestem stuknięta, zapomniałeś?

Roześmiał się i pocałował mnie w głowę. Włączyłam telefon i w jednej chwili napłynęły wiadomości z życzeniami od wszystkich

moich przyjaciół.

Peyton napisała:

„Wszystkiego najlepszego w dniu urodzin, małpo! Wiesz, że Cię kocham. Zadzwoń do mnie, mam Ci wiele do opowiedzenia. A przy okazji, życzę ci dużo urodzinowego seksu, zasługujesz na to”.

Pokręciłam głową i się roześmiałam. Connor wiedział, jaka jest Peyton, więc nawet nie spytał, co napisała, domyślał się, obserwując moją reakcję.

Wyjął mi telefon z dłoni, położył na łóżku i podał mi następne pudełko. Uśmiechnęłam się, zagryzając dolną wargę, i z niecierpliwością rozpakowywałam prezent, przejęta jak dziecko w wigilijny wieczór. Było to piękne, srebrne, kwadratowe pudełko. Zdjęłam wieczko, a w środku leżała olśniewająca srebrna bransoletka z symbolem wieczności wysadzonym diamentami.

Westchnęłam i przesunęłam palcem po diamentach.

– Connor... Jest piękna! To najpiękniejszy prezent, jaki w życiu dostałam.

Wyjął pudełko z moich rąk i wyciągnął z niego bransoletkę.

Rozpiął ją i włożył mi na nadgarstek.

– Kocham cię, Ellery. Nie tylko za to, jaka jesteś, ale też za to, kim się dzięki tobie stałem. To jest moja wieczność dla ciebie.

Nie byłam w stanie powstrzymać łez, które ostatnio mnie prześladowały, a teraz zaczęły mi płynąć po policzkach, ale szybko

powstrzymała je reakcja Connora.

– O nie, nie płacz! W dni twoich urodzin nie będzie łez, nawet jeżeli to łzy szczęścia. Zabraniam ci płakać. Zrozumiano, panno Lane?

Słyszając jego apodyktyczny ton, nie mogłam się powstrzymać i wybuchłam śmiechem. Objęłam go najmocniej, jak umiałam, i poszukałam ustami jego warg. Odwzajemnił pocałunek, ale szybko go przerwał.

– Musisz otworzyć jeszcze jeden prezent.

Uśmiechnęłam się, opierając się o poduszkę.

– Rozpieszczasz mnie.

Podał mi długie pudełko, uśmiechając się. Wzięłam je od niego i rozpakowałam z podobną niecierpliwością jak poprzednie. Zdjęłam wieczko i patrzyłam na kupon, leżący w środku.

Spojrzałam na Connora. Do oczu zaczęły napływać mi łzy.

– Nie, żadnych łez.

Tym razem nie byłam w stanie ich powstrzymać, za wielkie wrażenie zrobiły na mnie dwa bilety do Paryża, leżące w pudełku.

Connor spojrzał na mnie i delikatnie otarł łzy z moich policzków.

– Wiem, że marzyłaś o wyjeździe do Paryża. Przeczytałem to na liście, którą trzymałaś w biurku. Jak tylko lekarze pozwolą, polecimy pierwszym samolotem i zostaniemy tak długo, jak będziesz chciała.

Nie mogłam uwierzyć, że pamiętał, co było na mojej liście marzeń

– miał ją w ręce tak krótko. Byłam onieśmielona miłością, jaką okazywał mi ten mężczyzna, który jeszcze tak niedawno nie był zdolny do miłości. Siadłam na nim okrakiem i ujęłam jego twarz w dłonie.

– Dziękuję ci za wszystko. Kocham cię, Connorze Black – powiedziałam, pocałowałam go i przez kolejne dwie godziny okazywałam mu wdzięczność.

Dzień był wyjątkowy. Każdy dzień spędzony z Connorem był wyjątkowy. Nawet gdybyśmy utknęli w jaskini na zupełnym odludziu, byłby wyjątkowy.

Mason i Landon zabrali nas z okazji moich urodzin do baru w centrum Los Angeles. Zaplanowali to wyjście, kiedy jeszcze nie wiedzieli, że zjawi się Connor, ale on chętnie się na nie zgodził.

Rozdział 34

Weszliśmy do baru i Mason przeprowadził nas przez tłum do stolika z tyłu. Usiedliśmy z tej strony, gdzie stały pianino i scena, na której występują lokalne zespoły. Dziś wieczorem jednak nikt nie grał, wystąpić mógł każdy gość, który chciał zaprezentować swój talent.

Siedzieliśmy w okrągłej łoży, Connor po jednej mojej stronie, a Landon po drugiej. Do naszego stolika podeszła rudowłosa kelnerka w krótkiej czarnej spódniczce, która ledwie zakrywała jej

pupę, i w topie bez ramiączek, który eksponował jej obfity biust, i wzięła od nas zamówienia na drinki. Landon i Mason zamówili po martini, a Connor szkocką. Widziałam, że Connor czuł się niezręcznie, bo kelnerka mierzyła go wzrokiem z góry na dół, zamiast wziąć ode mnie zamówienie, i bał się kolejnej uwagi jak tamta w restauracji z owocami morza. Spojrzał na mnie i widział, że mam coś na końcu języka, więc wkroczył do akcji i objął mnie ramieniem.

– Dla mojej dziewczyny poproszę kieliszek białego wina –
uśmiechnął się do niej.

Zmierzyła mnie wzrokiem z góry na dół.

– Och, myślałam, że jest z którymś z nich.

Poruszyłam się niespokojnie, a Landon przyciągnął mnie do siebie.

– Złotko, ona jest z nami trzema, powinnaś zobaczyć, co potrafi z nami robić jednocześnie, o mój Boże, to niewiarygodne.

Obrzuciła go nieprzyjemnym spojrzeniem, a my przybiliśmy piątkę. Connor siedział i kręcił głową. Pochyliłam się i wtuliłam się w niego, upajając się jego zapachem, który sprawiał, że znów go pragnęłam.

– Nie bądź zazdrosny, kochanie, wiesz, że ciebie kocham bardziej.

Roześmiał się, uniósł dłoń, którą trzymał na kolanach,

położył mi ją na moim nagim udzie i powoli przesunął pod

spódnicą, zatrzymując się, kiedy jego palce dotarły do moich koronkowych majtek. Zadrżałam, a on się uśmiechnął. Kelnerka przyniosła nam drinki i nie spuszczając ze mnie wzroku, postawiła je na stole. Mason się pochylił.

– Chyba cię lubi.

Roześmiałam się, kiedy wypił łyk mojego wina.

– Musi ci dziś wystarczyć jeden kieliszek. Chyba nie powinnaś pić, biorąc te leki. Poza tym rano masz zastrzyki – powiedział Connor, wsuwając palec pod koronkę i dotykając nagiej skóry. Podskoczyłam, czując jego dotyk.

– Dziękuję za troskę. Wezmę to pod rozwagę – wycedziłam przez zaciśnięte zęby.

Mason i Landon przeprosili nas, bo zobaczyli znajomych przy barze. Connor się uśmiechnął, kiedy nas mijali, a potem chwycił mnie za brodę i odwrócił moją twarz do siebie.

– Mam przestać? – spytał zmysłowo.

Zaczęłam szybciej oddychać, kiedy delikatnie pocierał miejsce, które pulsowało pod jego palcami.

– Co masz zamiar zrobić? Doprowadzić mnie do orgazmu w barze, na oczach ludzi? – Brakowało mi tchu.

Posłał mi uwodzicielski uśmiech i obrócił moje biodra tak, że siedziałam bokiem, zwrócona przodem do niego.

– Taki miałem zamiar, ale musisz zachowywać się, jakby nigdy nic.

Delikatnie wsunął we mnie palec, a ja zagryzłam dolną wargę.

Rozejrzałam się po barze, czy ktoś na nas nie patrzy, ale wszyscy zajęci byli popijaniem drinków, tańczeniem i rozmowami. Skóra mi płonęła, serce biło jak oszalałe, kiedy wsunął kolejny palec i zaczął pocierać pulsujące miejsce kciukiem.

– Cholera. – Ukryłam twarz w jego szyi.

Objęłam go, żeby wyglądało to tak, jakbym się do niego przytulała, a on wsuwał i wysuwał palce.

– Dlaczego mi to robisz? – spytałam, czując, że doprowadza mnie do orgazmu.

Przysunął wargi do mojego ucha.

– Bo lubię sprawiać ci rozkosz i wiem, że tego chcesz. Jesteś taka wilgotna, Ellery.

Moje ciało przygotowywało się na zatracenie, on o tym wiedział, czuł to.

– Pamiętaj, musisz być cicho.

Łatwo powiedzieć. To nie on eksplodował w miejscu publicznym.

Nie tak łatwo było być cicho kobiecie, którą Connor Black doprowadzał do orgazmu. Chwyciłam go mocniej za szyję, wbijając palce w delikatną skórę. Wargi miałam na jego szyi i delikatnie przygryzałam ją zębami. Zaczął jęczeć. Gra toczyła się dalej, czas na rewanż. Moje ciało znalazło się w miejscu bez powrotu. Zacisnęłam powieki z całej siły, wpiłam się ustami w

jego szyję i eksplodowałam pod jego dotykiem. Przygryzłam mu płatek ucha, doprowadzając go na skraj wytrzymałości. Jak tylko miał pewność, że orgazm wybrzmiał, chwycił mnie za rękę i wyciągnął z łóży.

– Co robisz? Dokąd idziemy? – roześmiałam się, bo nogi mi się trzęsły tak, że nie byłam w stanie nad nimi zapanować.

Poprowadził mnie wąskim korytarzem i otworzył drzwi do ubikacji. Wciągnął mnie do środka i zamknął drzwi. W środku było ciemno, jedyne światło wpadało przez szparę pod drzwiami.

Podciągnął mi spódnicę i zsunął majtki. Wyciągnęłam rękę do jego majtek, ale miał je już w połowie opuszczone. Opierałam się plecami o drzwi, a on z radością lizał moje wrażliwe miejsce.

Zanurzyłam dłonie w jego włosach, a on błędził językiem po moim ciele, lizał i ssał, sprawiając, że nie byłam w stanie nad sobą panować. Przerwał i zanurzył się we mnie, kładąc ręce po obu stronach mnie, i szybko poruszał się we mnie, aż poczuł ulgę i wypełnił moje wnętrze swoim spełnieniem.

– Wszystkiego najlepszego, skarbie – wysapał mi do ucha.

– Masz problem z panowaniem nad sobą – wyszeptałam, z trudem łapiąc dech. Usłyszałam, że chichocze.

– To ty zaciągnęłaś mnie do latarni morskiej, teraz ja się zrewanżowałam.

– W ubikacji, Connor? – roześmiałam się.

– Takie samo miejsce, jak każde inne.

Ostrożnie otworzyłam drzwi, a on wyjrzał, żeby upewnić się, czy nikt nie idzie. Wyszliśmy z toalety i ruszyliśmy korytarzem, jakby nigdy nic. Wróciliśmy do stolika, przy którym siedzieli Mason i Landon. Spojrzeli na nas.

– Gdzie... – zaczął Landon, ale przerwał mu krzyk Masona.

– O mój Boże, mają włosy jak po seksie! Uprawiali gdzieś seks!

Nie odezwałam się, ale uśmiech na naszych twarzach rozwiał wszelkie ich wątpliwości.

Mason i Landon spytali, czy możemy już iść, bo w domu czekał na mnie tort urodzinowy. Uśmiechnęłam się, kiedy Connor skinął na kelnerkę, żeby poprosić o rachunek. Przeprosiłam i poszłam do łazienki poprawić fryzurę i makijaż. Wracając do stolika, zauważyłam, że kelnerka pochyla się z dekoltem tuż przy twarzy Connora. Widziałam, że Connor patrzy na mnie z przerażeniem, jakby zastanawiał się, co sobie pomyśle. Podeszłam do stołu i poklepałam kelnerkę w ramię.

– Przepraszam panią, co pani sobie wyobraża?

Odwróciła się do mnie.

– Słuchaj, suko, skoro ty obskakujesz ich trzech, nic się nie stanie jak ja spróbuję tego ciacha tutaj – uśmiechnęła się do Connora.

Na jego twarzy malowało się przerażenie, nie spuszczał ze mnie

wzroku.

– Kogo pani nazywa suką?! – wrzasnęłam.

Connor wstał i objął mnie.

– Chodźmy.

Szybko wyprowadził mnie z baru przy wtórze śmiechu Masona i

Landona.

– O Boże, Elle, schowałaś już szpony? – Mason się zaśmiał.

Connor pocałował mnie w głowę.

– Nie mogę cię nigdzie zabierać.

– To nie moja wina. – Spojrzałam na niego surowo. – To

przez ciebie i te cholerne baby, które do ciebie lgną.

Roześmiał się, wziął mnie na ręce i zaniósł do samochodu.

Rozdział 35

CONNOR

Jej urodziny okazały się najpiękniejszym dniem mojego życia, jeżeli nie liczyć dnia, kiedy zastałem ją w mojej kuchni. Wszedłem do pokoju z trzydziestocentymetrowym tortem ozdobionym dwudziestoma czterema płonącymi świeczkami. Postawiłem go przed nią i patrzyłem, jak się uśmiecha i zamyka oczy, wypowiada w myślach życzenie i gasi świece. Jej słodycz i niewinność zwały mnie z nóg i wzbudziły we mnie uczucia, o jakie nigdy się nie podejrzewałem. Jej uśmiech, jej śmiech, to, jak bawiła się

moimi włosami, kiedy była zdenerwowana, należały do tych rzeczy, które kochałem w niej najbardziej.

Podąłem jej nóż, żeby ukroiła pierwszy kawałek, a ona wzięła go ode mnie delikatnymi palcami. Stałem i przyglądałem jej się, kiedy zręcznie kroić ciasto. Spojrzała na mnie błękitnymi oczami, hipnotyzującymi i pełnymi życia.

– O czym myślisz? – spytała.

– O tym, jak bardzo cię kocham – odpowiedziałem z uśmiechem.

Słowa, których nigdy wcześniej nie byłem w stanie wypowiedzieć, teraz wychodziły swobodnie z moich ust, z taką łatwością, z jaką przychodziła mi miłość. Pochyliła się, zostawiła mi na nosie kropelkę lukru i się roześmiała. Wytarła mi ją i przytknęła mi palec do ust, a ja oblizałem go powoli. Widziałem żar w jej oczach, jak zawsze, kiedy na mnie patrzyła.

Nie potrafię wyzbyć się strachu, który towarzyszy mi z powodu jej choroby. Nie chcę myśleć, że nie wyzdrowieje, ale mała częśćka mnie śmiertelnie się boi, że nie wyzdrowieje. Przed nią udaję odważnego, bo mnie potrzebuje. Potrzebuje mnie silnego, nie mogę jej zawieść.

Leżałem w łóżku, sprawdzałem mejle i czekałem, aż wyjdzie

z łazienki. Otworzyła drzwi i weszła do sypialni, myjąc zęby i rozglądając się za czymś gorączkowo.

– Co się stało, kochanie? – spytałem.

Wymamrotała coś ze szczoteczką w buzi i ustami pełnymi piany.

Nie rozumiałem. Przyłożyła sobie wolną rękę do ucha.

– Szukasz telefonu?

Skinęła głową. Uśmiechnąłem się i wyjąłem aparat spod kołdry.

Uśmiechnęła się do mnie, pokazała mi uniesione kciuki i wróciła do łazienki wypłukać usta.

– Dzięki, skarbie! – krzyknęła.

Podeszła do łóżka i spojrzała na telefon. Sprawdziła wiadomości, a potem podniosła kołdrę i się położyła. Wtuliła się w moją pierś, a ja ją objąłem. Było dobrze, za dobrze. Delikatnie pocałowała mnie w pierś i powoli pogrążyła się we śnie.

Rozdział 36

ELLERY

Zagryzając dolną wargę, przekroczyłam próg szpitala Sinai Grace.

Mocniej ścisnęłam Connora za rękę.

– Wszystko będzie dobrze, Elle, jestem z tobą – powiedział ze współczuciem.

– Wiem, tylko trochę się denerwuję. – Wydęłam wargi.

Objął mnie i przyciągnął do siebie, dając mi poczucie

bezpieczeństwa, które znajdowałam tylko przy nim. Weszliśmy do poczekalni przed gabinetem doktor Murphy i długonoga

jasnowłosa recepcjonistka kazała nam usiąść i poczekać. Chwilę

później długonoga blondynka zawołała mnie i wprowadziła nas do małego pokoju. Podała mi koszulę i kazała się w nią przebrać, mierząc z góry na dół mojego chłopaka i posyłając mu wymowne spojrzenie. Odwrócił się, żeby na nią nie patrzeć, i spojrzał na moje ręce, żeby sprawdzić, czy przypadkiem nie szykuję się, żeby jej przyłożyć. Dostrzegła moją minę i szybko wyszła z salki.

Doktor Murphy zjawiała się z trzema wielkimi igłami na srebrnej tacy.

– Dzień dobry, pani Ellery. Jest pani gotowa na pierwsze podanie zastrzyków?

– Tak, o ile można być na to gotowym – odpowiedziałam nerwowo.

Przejrzała moją kartę i spojrzała na mnie z troską w oczach.

– Proszę mi powiedzieć, jak się pani czuje w tej chwili.

– Jestem przestraszona i niepewna. – Spojrzałam na nią, mrużąc oczy. – Tak się właśnie czuję.

Chwyciła mnie za rękę.

– Wiem, że się pani boi, ale w porównaniu z chemioterapią, to będzie jak przechadzka po parku, obiecuję. Inne osoby, które niedawno dostały te zastrzyki, nie miały żadnych skutków

ubocznych.

– Świetnie, pani doktor, ale nawet nie wiadomo, czy te zastrzyki działają.

Zacisnęła wargi, a Connor podszedł do mnie i położył mi dłonie na ramionach.

– Na pewno zadziałają, proszę wierzyć, pani Ellery.

Wydobyłam z siebie lekki uśmiech, a lekarka poprosiła, żebym się położyła. Spojrzała na Connora.

– Będzie pana potrzebować, proponowałabym, żeby chwycił ją pan za ręce.

Spojrzałam na lekarkę, przerażona.

– Dlaczego? – spytałam.

Westchnęła ciężko.

– Nie będę pani okłamywać. Zastrzyki są bardzo bolesne.

Będzie pani miała wrażenie, że jest pani podpalana, ale to potrwa tylko chwilę. Później przez kilka godzin będziemy musieli mieć panią pod obserwacją, żeby mieć pewność, że nie ma efektów ubocznych.

Connor usiadł na brzegu łóżka, a ja odwróciłam się twarzą do niego. Doktor Murphy przywołała pielęgniarkę i wyjęła pierwszą strzykawkę. Connor chwycił mnie za rękę i spojrzał mi w oczy.

– Patrz na mnie, kochanie, i nie zwracaj uwagi na nic innego, dobrze?

Skinęłam głową, a doktor Murphy wbiła pierwszą igłę.

Krzyknęłam przy ukłuciu, a do oczu napłynęły mi łzy. Po chwili palący ból zaczął rozlewać się po moim ciele.

– W porządku, pani Ellery, podam drugi zastrzyk –

powiedziała lekarka i wbiła mi igłę w skórę.

Tym razem krzyknęłam głośniejsze, bo pieczenie było mocniejsze.

Wypuściłam dłonie Connora i chwyciłam go obiema rękami za koszulę, a on przysunął się do mnie i objął mnie.

Krzyknęłam mu w pierś, kiedy ostatnia igła wbiła się w moje ciało.

– Proszę, pani doktor, można jej jakoś pomóc? – spytał zrozpaczony Connor.

– Przykro mi, panie Black, tak działają, ale nie trwa to długo.

Zajrzę do niej za godzinę, gdybyście państwo czegoś potrzebowali albo gdyby wystąpiły jakieś reakcje, proszę natychmiast wcisnąć ten przycisk.

Skinął głową, a lekarka wyszła. Miałam wrażenie, że moje ciało trawia płomienie, a moja dusza chce uciec.

– Już dobrze, skarbie, przytul się do mnie – powiedział

Connor, tuląc mnie do siebie, a ja drżałam w jego ramionach.

W tamtej chwili nie wiedziałam, co gorsze – chemia czy te zastrzyki.

Przez parę dni właściwie nie wychodziliśmy z domu.

Gotowaliśmy wspólnie, kochaliśmy się i oglądaliśmy filmy. Kiedy Connor musiał pracować, siadałam do sztalug i malowałam.

Uśmiechałam się do Connora, który siedział przy stole z laptopem i prowadził telekonferencje z pracownikami. Byłam szczęśliwa, było mi dobrze. Po raz pierwszy od dłuższego czasu miałam

nadzieję, że mam przed sobą przyszłość i że jej częścią będzie ten mężczyzna.

Następnego ranka nie miałam ochoty wstawać, więc leżałam i próbowałam zasnąć, ale słyszałam, jak Connor rozmawia z kimś przez telefon.

– Tak, mam, przyjeżdżam i przywożę kogoś ze sobą, to wyjątkowa osoba, chcę, żebyś ją poznała.

Wtedy dotarło do mnie, że w przyszłym tygodniu wypada Święto Dziękczynienia. Connor wszedł do pokoju, a kiedy otworzyłam oczy, zorientowałam się, że na mnie patrzy.

Uśmiechnął się, podszedł do mnie i usiadł na brzegu łóżka.

– Jak się czujesz? – spytał, muskając palcem moją twarz.

– W porządku. Słyszałam twoją rozmowę.

– Rozmawiałem z mamą. Zabieram cię do domu na Święto Dziękczynienia.

Bardzo chciałam poznać jego rodzinę, ale byłam udręczoną pacjentką z nowotworem i nie wiedziałam, jak na to zareagują.

– Powiedziałaś o mnie mamie?

– Oczywiście, cieszy się, że cię pozna. Na pewno cię pokocha.

Oblizawałam wyschnięte wargi.

– Miałam na myśli to, czy powiedziałaś jej, że mam raka.

Siedział, patrzył na mnie i widziałam ból w jego oczach.

Domyśliłam się, że tego jej nie powiedział.

– Dlaczego jej nie powiedziałaś, Connor?

– Nie miałem okazji. – Jego wzrok powędrował za okno. –

Poza tym o takich sprawach wolałbym nie rozmawiać przez telefon, Elle. To chyba trzeba załatwić osobiście.

– Więc chcesz powiedzieć, że mam wypalić z czymś takim w Święto Dziękczynienia? Witam państwa Black, jestem Ellery Lane, dziewczyna państwa syna, która po raz drugi w ciągu dwudziestu czterech lat życia ma raka i jest jednym wielkim chodzącym nieszczęściem.

Zerwał się z łóżka.

– Nieźle, Elle, naprawdę umiesz zepsuć chwilę.

Poczułam, że kłótnia wisi w powietrzu, ale nie przejęłam się tym.

Byłam na niego zła o to, że nie powiedział matce.

– Powiem jej przed świętami, koniec dyskusji.

Jego władczy ton doprowadził mnie do wrzenia.

– Nie, Connor. To nie jest koniec dyskusji i nie waż się mówić do mnie takim tonem!

Odwrócił się od okna i spojrzał na mnie.

– Szukasz powodu do kłótni?

– Chcę tylko, żebyś mi powiedział, dlaczego jej jeszcze o tym nie powiedziałaś.

Oczy mu pociemniały, kiedy spojrzał na mnie gniewnie.

Zauważyłam w nich złość.

– Chcesz wiedzieć dlaczego?! Nie byłem w stanie nic zrobić,

bo tkwię tutaj i się tobą zajmuję!

Dobrze usłyszałam? Czy on powiedział, że tkwi tu ze mną i się mną zajmuje? Podskoczyło mi ciśnienie i poczułam się tak, jakby ktoś wbił mi nóż w serce. Dotarło do niego, co powiedział, bo znów odwrócił się do okna i przeczesał palcami włosy.

– Tkwisz? Nikt cię tu nie trzyma, Connor. Nie prosiłam cię, żebyś tu przyjeżdżał, i z całą pewnością nie prosiłam cię o to,

żebyś się mną zajmował.

Odwrócił się do mnie.

– Kochanie, nie chciałem tak powiedzieć.

Po głowie kołatała mi się jedynie myśl, że on czuje się uwięziony.

– Wynoś się stąd! – krzyknęłam, chwyciłam szklankę i rzuciłam nią w niego.

Uchylił się i pokręcił głową.

– Dobrze, skoro tego chcesz!

Odwrócił się na pięcie i wyszedł, a ja się skrzywiłam, kiedy usłyszałam trzaśnięcie drzwi. Telefon szybko zasygnalizował wiadomość od Masona.

„Wszystko w porządku? Widzieliśmy, że Connor wybiegł”. Moje palce pisały z szaloną prędkością.

„W porządku, pogadamy jutro”.

Zadzwoniłam do Peyton i odetchnęłam z ulgą, kiedy odebrała.

– Cześć, Elle.

Nie byłam nawet w stanie zacząć rozmowy od: cześć.

– Pokłóciłam się z Connorem i wyszedł – rozpłakałam się.

Spytała, o co się pokłóciliśmy, i powiedziałam jej, że rzucił, że tu tkwi. Byłam zdumiona tym, jak szybko zaczęła na mnie krzyczeć.

– Wiesz, że cię kocham, Elle, ale mówię ci to dla twojego dobra. Musisz spojrzeć dalej niż na czubek własnego nosa i zacząć myśleć o innych! Wiem, że jesteś chora, i przykro mi z tego powodu, prawdę mówiąc, jestem wściekła, że nie ma mnie przy tobie, ale musisz wyrwać się z tego uzalania się nad sobą i zacząć myśleć o tym, co przeżywa Connor. Myślisz, że jemu jest łatwo patrzeć na to, jak jedyna kobieta, którą w życiu kochał, zмага się z rakiem? On też potrzebuje oddechu, wiesz? Nie tylko ty masz prawo krzyczeć i być wściekła na cały świat!

Nie byłam w stanie się odezwać. Zmroziła mnie prawdziwość słów Peyton. Miała rację.

– Elle, jesteś tam?

– Tak – westchnęłam. – Dziękuję. Jak zawsze masz rację. –
Chociaż jej nie widziałam, czułam, że się uśmiecha.

– Nie ma za co, od tego są przyjaciele. Odpuść trochę temu człowiekowi i pomyśl o jego uczuciach.

Rozłączyłam się i wstałam. Podeszłam do okruchów szkła,

ukłękłam i zaczęłam je zbierać. Jak mogłam ignorować uczucia Connora? Jak mogłam nieustannie się na sobą uzalać, chociaż widziałam, jak jemu ciężko? Siedziałam i patrzyłam na kawałki szkła w dłoni.

– Przestań, skaleczysz się – wyszeptał.

Wzięłam głęboki oddech i powoli odwróciłam głowę, żeby na niego spojrzeć.

– Przepraszam, ja po prostu...

Ujął moją twarz w swoje dłonie.

– Wiem, skarbie, nic się nie stało.

– Nieprawda, Connor, wiem, że tobie jest ciężko.

Przepraszam.

Musnął wargami moje.

– W porządku, kochanie. Nie chciałem powiedzieć tego, co powiedziałem, źle się wyraziłem.

Wtuliłam się w jego ramiona, a on mnie objął.

– Wiem, przesadnie zareagowałam.

Pocałował mnie w głowę. Spojrzałam na niego błagalnie.

– Dokąd poszedłeś?

Uśmiechnął mi się w usta i lekko je przygryzł.

– Kupić ci coś.

Wstał i pomógł mi się podnieść. Podeszedł do komody i podał mi brązową torbę. Uśmiechnęłam się, podekscytowana, otworzyłam torbę i zajrzałam do środka. Uniosłam wzrok i spojrzałam na niego

z wielkim uśmiechem, a on chwycił mnie za rękę i poprowadził do łóżka. Rzuciłam brązową torbę na środek i wpatrywałam się w stos czekolady.

– Pomyślałem, że to powinno poprawić ci nastrój – oznajmił ostrożnie.

– Jesteś niesamowity i po prostu idealny! Kocham cię. –

Objęłam go i pociągnęłam na siebie. – Znam jeszcze coś innego, co poprawi mi nastrój. – Uśmiechnęłam się, kiedy wisiał nade mną.

– Jesteś pewna, że masz na to ochotę? – Zagryzł dolną wargę.

Uniosłam głowę i pocałowałam go namiętnie. Taka odpowiedź zupełnie mu wystarczyła.

Rozdział 37

Następnego ranka wstałam z łóżka i poczłapałam do kuchni po kawę, która była już zaparzona. Connor siedział na kanapie z kubkiem i wypisywał coś w telefonie.

– Cześć, skarbie, mam nadzieję, że cię nie obudziłem – powiedział.

– Nie, skąd. Co robisz?

– Musimy porozmawiać. Chodź, usiądź tu.

Ogarnęła mnie panika, bo miał poważny ton. Usiadłam przy nim i pocałowałam go w policzek. Uśmiechnął się i odłożył telefon na stół.

– Muszę dziś wrócić na spotkanie do Nowego Jorku, mam spotkanie w sprawie nabycia firmy, którą jestem zainteresowany.

Chcę, żebyś poleciała ze mną.

– A mogę? – Wpatrywałam się w niego z krzywą miną.

– Dlaczego nie? Następne zastrzyki masz w przyszłym miesiącu. Polecimy dzisiaj, zostaniemy na Święto Dziękczynienia i wrócimy na dalszy ciąg twojego leczenia.

– Spotkam się z Peyton, będzie zachwycona! – Na mojej twarzy pojawił się uśmiech. – I zajrzę do mojego mieszkania.

Connor zmarszczył czoło.

– Nie będziesz mieszkać w tej klitce, którą nazywasz mieszkaniem. Wprowadzisz się do mnie.

– Muszę spać w pokoju gościnnym? – Wydęłam wargi.

Roześmiał się i dotknął mojego policzka.

– Mowy nie ma, żebyś spała w gościnnym. Chcę mieć cię w moim łóżku.

Do Nowego Jorku poleciliśmy jego prywatnym samolotem.

Podbiegłam do Denny'ego, jak tylko zobaczyłam go opierającego się o czarną limuzynę. Objęłam go.

– Denny, tęskniłam za tobą! Jak się miewasz?

– No, Elle, świetnie wyglądasz! – uśmiechnął się i okręcił

mnie.

Zauważyłam, że Connor się uśmiecha, wrzucając walizki do

bagażnika.

– Przepraszam, panie Black, ja się tym zajmę.

– Nie, Denny, nic nie szkodzi. Nie mogła się doczekać, żeby cię zobaczyć, tęskniła za tobą.

– Ja też za panią tęskniłem. – Denny spojrzał na mnie i

uściskał mnie. – Miło znów widzieć pani promienną twarz.

Wsunęłam się na tylne siedzenie limuzyny, a Connor za mną.

Spletliśmy palce.

– Zadzwoń do Peyton i powiedz jej, że jestem w mieście i że będę potrzebował, żeby pomogła mi przy czymś dla ciebie, ma przyjść do mnie o siódmej.

– Nie powiedziałaś jej, że ja też tu jestem?

Ścisnął mnie mocniej za rękę.

– Nie, chciałem, żebyś zrobiła jej niespodziankę.

– Kocham cię. – Oparłam mu głowę na ramieniu.

Dotarliśmy do apartamentu o piątej. Connor zaniósł nasze bagaże do sypialni, a ja poszłam do kuchni po wodę. Weszłam po schodach i poszłam prosto do jego pokoju. Byłam w nim tylko raz, wtedy kiedy przywiozłam go z klubu. Drzwi były otwarte, więc weszłam do środka i westchnęłam na widok tego, co zobaczyłam. Connor odwrócił się i spojrzał na mnie.

– Och, zapomniałem, że tu nie byłaś.

Mój wzrok powędrował na prawo, potem nad łóżko, a potem na lewą stronę pokoju. Na każdej ścianie wisiały moje obrazy z

galerii.

– To ty kupiłeś moje obrazy?

– Proszę, powiedz, że nie jesteś zła. – Uniósł ręce.

Spojrzałam na ten wiszący nad łóżkiem, przedstawiający kobietę i mężczyznę tańczących pod niebem pełnym gwiazd.

– Nie jestem zła. Chcę tylko wiedzieć dlaczego.

– Spójrz na nie, Elle – westchnął. – Są piękne. Dzięki nim mogłem mieć cię blisko siebie, kiedy cię nie było.

Podeszłam do niego i objęłam go w pasie.

– Dziękuję, to wiele dla mnie znaczy.

Westchnął, jakby poczuł ulgę, że obyło się bez kłótni.

Podeszłam do łóżka i zachichotałam cicho, kiedy przypomniałam sobie tamtą noc, kiedy szarpałam się, żeby go rozebrać.

– Co cię tak śmieszy?

– Przypomniała mi się ta noc, kiedy zasnąłeś na tym łóżku, a ja siadłam na tobie okrakiem, żeby zdjąć z ciebie ubranie.

Zniewolił mnie seksownym uśmiechem, położył się na łóżku i wyciągnął się.

– Co robisz? – roześmiałam się.

– Nie pamiętam, jak to robiłaś, a chciałbym wiedzieć.

Pomyślałem, że mogłabyś to dla mnie odegrać jeszcze raz.

Przygryzłam wargę, zdjęłam bluzkę przez głowę i rzuciłam ją na podłogę.

– Hm, raczej nie sądzę, że zrobiłaś coś takiego.

– Nie – uśmiechnęłam się zmysłowo. – Ale tym razem trochę to urozmaicę. – Rozpięłam spodnie i zdjęłam je, a potem rzuciłam na bluzkę. Usiadłam na nim i powoli zaczęłam rozpinać mu koszulę.

– Cholera, chcę cię natychmiast.

Nim się zorientowałam, leżałam na plecach, a on na mnie.

Siedziałam w kuchni, a Connor poszedł do windy po Peyton.

– Dobra, Connor, co to za ważna sprawa, przy której potrzebujesz mojej pomocy?

Wyłoniłam się z kuchni.

– Ja! – krzyknęłam.

Peyton pisnęła i podbiegła do mnie. Uściskałyśmy się, podskakując z radości.

– O Boże, Elle! Tak się cieszę, że tu jesteś!

– Dam wam się nagadać – Connor się uśmiechnął. – Będę w gabinecie, gdybyście czegoś potrzebowały.

Zaprowadziłam Peyton do kuchni i nalałam nam po kieliszku wina.

Przeniosłyśmy się na wygodną kanapę w salonie.

– Jak tam z Henrym?

Uśmiechnęła się swoim szerokim uśmiechem i powiedziała,

że świetnie i że jest przekonana, że oświadczy jej się w święta

Bożego Narodzenia. Rozmawiałyśmy przez parę godzin, aż w

końcu zadzwonił do niej Henry, żeby spytać, kiedy wróci do domu.

Wzięła mnie za ręce i wyciągnęła je przed sobą, a ja zauważyłam, że oczy zaczynają jej łzawić.

– Jesteś moją najlepszą przyjaciółką, nie mogę znieść, że znowu zmagasz się z rakiem. Chcę, żebyś wiedziała, że zawsze będę przy tobie, bez względu na wszystko. Wygrasz, Ellery Lane, albo skopię ci tyłek, rozumiesz?

Uściskałam ją z uśmiechem.

– Tak, Peyton, wygram, bo się ciebie boję.

Roześmiała się i wyszła.

Weszłam do góry i zastałam Connora w łóżku, pogrążonego w głębokim śnie. Przebrałam się w koszulę nocną i położyłam się w jego wielkim łóżku. Patrzyłam, jak pierś unosi mu się powoli i opada przy każdym spokojnym oddechu. Wyobraziłam sobie, że tak będzie wyglądała moja przyszłość. Położyłam się i wtuliłam w niego. Przeciągnął się i objął mnie ramieniem, przyciągając bardziej do siebie. Było to idealne zakończenie idealnego dnia.

Tydzień minął mi dość szybko. Odwiedziłam jadłodajnię i galerię.

Connor zabrał mnie na zakupy i kupił mi kilka nowych ubrań.

Upierałam się, że sama za nie zapłacę, ale on się roześmiał i powiedział, że bym nie była niemądra.

Kiedy był w biurze, ja, malowałam i spotykałam się z Peyton. Sal zadzwonił, żeby mi powiedzieć, że dwa moje obrazy się sprzedały i że muszę namalować kolejne. Spytałam Connora, czy je kupił, a

on się tylko roześmiał.

Nim się zorientowałam, nadeszło Święto Dziękczynienia, a ja jak na szpilkach czekałam na to, żeby poznać jego rodzinę.

Rozdział 38

Podjechaliśmy długim podjazdem do domu rodziny Blacków w Hoboken w New Jersey. Zagryzłam dolną wargę, kiedy Connor zatrzymał range rovera. Położył dłoń na mojej.

– Nie denerwuj się, moja rodzina cię pokocha.

Uśmiechnęłam się, chwyciłam Connora pod rękę i weszliśmy po schodach do wielkiego domu. Otworzył drzwi i weszliśmy do środka. W elegancko urządzonej domu unosił się zapach indyka i nadzienia. Z drugiego pokoju dobiegał śmiech małego chłopca o brązowych włosach, który zerkał na nas zza rogu. Spojrzał na Connora, podbiegł do niego i wskoczył mu na rękę.

– Cześć, kolego, jak się masz? – Connor się uśmiechnął.

Chłopiec ścisnął go z całej siły. – Camden, to moja wyjątkowa przyjaciółka, Ellery.

Camden spojrzał na mnie błękitnymi oczami i przyglądał mi się badawczo.

– Cześć, Camden – uśmiechnęłam się i wyciągnęłam rękę.

Mały dalej patrzył, niepewny, a potem odwrócił się do Connora. Położył obie rączki na policzkach Connora i się uśmiechnął. Rozczulił mnie ten widok, nie ulegało wątpliwości, że

chłopiec go kochał.

– Camden, możesz dotknąć Ellery.

Spojrzał znowu na mnie i powoli wyciągnął do mnie rękę i delikatnie uścisnął moją.

– Connor, skarbie. – Z drugiego pokoju wyszła kobieta.

– Mamo, to jest Ellery.

Spojrzała na mnie i ujęła moje dłonie.

– Connor miał rację, że jesteś piękna.

Zarumieniłam się.

– Dziękuję, miło panią poznać, pani Black.

– Mówi mi Jenny, skarbie – uśmiechnęła się.

Była piękną kobietą, a Connor był do niej bardzo podobny.

Była wysoka i szczupła, z jasnobrązowym bobem i zielonymi oczami nie wyglądała na swój wiek. Wydawała się o wiele młodsza.

Camden szarpał się, żeby zejść na podłogę. Przeszliśmy z Connorem do salonu. Wszyscy zamilkli i odwrócili się w naszą stronę. Connor postawił Camdena, a chłopiec podbiegł do młodej kobiety. Wszyscy przyglądali mi się tak, że czułam się, jakbym była na wystawie. Młoda kobieta poderwała się z fotela i uściskała Connora.

– Wesołych świąt, bracie.

Uśmiechnął się i pocałował ją w policzek.

– Cassidy, to jest Ellery.

– Cieszę się, że w końcu cię poznałam. – Odwróciła się do mnie i uściskała mnie.

Odwzajemniłam uśmiech i uścisk. Ona uśmiechała się szeroko, a jej zielone oczy były pełne blasku. Była mojego wzrostu, miała czarne włosy i krótką, fantazyjną fryzurę. Connor oprowadził mnie po pokoju i przedstawił reszcie rodziny i przyjaciół.

– Chodź. – Cassidy wzięła mnie za rękę. – Zajrzyjmy, w czym pomóc mamie w kuchni.

Spojrzałam na Connora, a on skinął głową z szerokim uśmiechem na twarzy, który sprawił, że już zaczęłam za nim tęsknić. Zaskoczył mnie widok pani Black, przygotowującej w kuchni świąteczną kolację. Majętni ludzie mają na ogół kucharzy, którzy robią to za nich.

– Ellery, Connor wspomniał, że jesteś artystką – powiedziała Jenny, podlewając indyka.

– Tak, maluję obrazy dla małej galerii w Nowym Jorku.

– Kupiłam jeden. – Cassidy się uśmiechnęła. – Ale nie wiedziałam, że mój brat spotyka się z artystką. Pięknie malujesz, Ellery, jesteś bardzo utalentowana.

Rozluźniłam się trochę. Cassidy podała mi kieliszek czerwonego wina. Jenny wsunęła indyka z powrotem do piekarnika i odwróciła się do mnie.

– Connor nic nam właściwie jeszcze o tobie nie powiedział,

może nam coś o sobie opowiesz?

Ogarnęła mnie panika. Jak mam opowiedzieć tym ludziom,

których poznałam niecałe pół godziny temu, o mojej przeszłości i

obecnym życiu?

– Musisz wybaczyć mojej mamie – powiedziała Cassidy. –

Jesteś pierwszą dziewczyną, którą Connor przyprowadził do domu.

Po prostu jesteśmy ciekawi kobiety, której w końcu udało się

skraść mu serce.

Uśmiechnęłam się i wypłam łyk wina. Kiedy miałam się odezwać,

do kuchni weszła starsza kobieta. Miała pod siedemdziesiątkę i

siwe kosmyki w czarnych włosach. Cassidy podeszła do niej i

uściskała ją mocno.

– Ciociu Sadie, udało ci się!

– A jak! Nie mogłam się doczekać, żeby zobaczyć moją

ulubioną siostrzenicę.

– Jestem twoją jedyną siostrzenicą, ciociu. – Cassidy

zmarszczyła czoło.

– I dlatego ulubioną. – Sadie ciepło się uśmiechnęła.

Odwróciła się do mnie. – A kim może być ta ładna młoda dama?

– Ma na imię Ellery, jest dziewczyną Connora – przedstawiła

mnie Jenny.

– Miło cię poznać, moja droga. – Kobieta się uśmiechnęła i

lekko mnie uściskała. Odsunęła się i spojrzała na mnie poważnie,

jakby chciała zajrzeć mi w głąb duszy. – Jesteś chora – oznajmiła.

Oczy otworzyły mi się szeroko, a całe ciało ogarnął strach.

Co miała na myśli?

– Sadie, to niegrzeczne. – Jenny spojrzała na siostrę.

Sadie spojrzała na mnie i chwyciła mnie za ręce, odwróciła dłonie nadgarstkami do góry i wpatrywała się w moje tatuaże.

– Wybacz mojej siostrze, Ellery, ma pewne wyjątkowe zdolności i czasami trochę przesadza.

– Jesteś chora, Ellery? Przeziębiona albo coś takiego? – spytała Cassidy.

– To coś poważniejszego niż przeziębienie – odpowiedziała

Sadie.

O Boże, nieźle, dzięki, Connor, że nie powiedziałeś swojej rodzinie wcześniej i że nie uprzedziłeś mnie, że ciocia Sadie ma szczególny dar. Wypiłam kolejny łyk wina i spojrzałam na nie.

– Mam raka – wypaliłam. Tak po prostu, bez chwili zawahania, pozwoliłam słowom wydobyć się z ust.

Stały i patrzyły na mnie. Nie mogłabym się znaleźć w dziwniejszym położeniu, nawet gdybym chciała. W końcu odezwała się Sadie, żeby przerwać niezręczną ciszę.

– To nie jest twoja pierwsza walka, prawda?

Święte nieba, głowę dam, że za chwilę wyskoczy z moją próbą samobójczą. Nie ma to jak pierwsze wrażenie.

– Nie – westchnęłam ciężko. – Po raz pierwszy

zdiagnozowano u mnie raka, kiedy miałam szesnaście lat.

W tej akurat chwili pojawił się Connor. Wchodząc, usłyszał moje słowa. Podeszedł i objął mnie w pasie.

– Rak ostatnio powrócił, ale jest poddawana nowatorskiej terapii w Kalifornii, więc w tej chwili wszystko jest w porządku.

Dobrze się czuje i wyzdrowieje, więc nie ma o czym rozmawiać.

Ton miał władczy i wszyscy wiedzieli, że nie ma dyskusji.

Uśmiechnęłam się i wyciągnęłam go na korytarz.

– Dlaczego mi nie powiedziałaś o cioci Sadie? – spytałam z wściekłością, waląc go w pierś.

– Auć, Elle, to boli.

– Nie tylko to cię zabolę, Connorze Black.

Na jego twarzy pojawił się szelmowski uśmiezek.

– Obiecujesz, skarbie?

– Uch, tak mnie wkurzasz! – wyszeptałam, odwracając się.

– Przepraszam – wyszeptał, obejmując mnie. – Nigdy nie zwracałem większej uwagi na to, co mówi ciocia Sadie. Zawsze miałem ją za lekko zbykowaną.

– Twoja rodzina na pewno pomyślała, że jestem chodzącą nieszczęsną karykaturą człowieka i pewnie zachodzą w głowę, dlaczego ze mną jesteś.

Przytulił mnie mocno.

– Kochają cię, widzę to, i nie ma znaczenia, co myślą o naszym związku. Kocham cię za to, jaka jesteś, a tak dla przypomnienia, jesteś piękną karykaturą.

Odchyliłam głowę, oparłam ją na jego piersi i spojrzałam w górę, a on się pochylił, żeby mnie pocałować. Przygryzłam mu wargę za tę uwagę o pięknej karykaturze.

– Auć, naprawdę powinnaś się wstrzymać z tym wszystkim do wieczora, nie masz pojęcia, jak mnie podniecasz tym biciem i gryzieniem.

Nie mogłam się powstrzymać i się roześmiałam. Odwróciłam się i delikatnie oblizałam jego ugryzioną wargę.

Kolacja była wyśmienita i reszta wieczoru upłynęła w przyjaznej atmosferze. Rozmawiałam z Cassidy o pracy, a Connor bawił się na podłodze z Camdenem. Patrzyłyśmy obie, jak Camden uczy Connora ustawiać klocki.

– Nie widziałam jeszcze mojego brata tak szczęśliwego – powiedziała.

– Jest wyjątkowym człowiekiem – uśmiechnęłam się i spojrzałam na niego.

– Ellery, jak poznałaś mojego syna? – odezwała się nagle Jenny.

Uśmiech pojawił się na mojej twarzy, a Connor spojrzał na mnie ze strachem w oczach. Postanowiłam, że oszczędzę mu wstydu.

– Poznaliśmy się w klubie.

– No, miał szczęście, że tam byłaś – uśmiechnęła się.

Odwzajemniłam uśmiech i zauważyłam wyraz bezmiernej ulgi na twarzy Connora.

Rozdział 39

Pochylałam się nad umywalką i myłam twarz, a Connor zdejmował ubranie.

– Rozkosznie się patrzyło na ciebie i Camdena, to było wyjątkowe i słodkie.

– Tak, to niezwykły dzieciak.

Złożyłam myjkę i położyłam ją na umywalce.

– Kiedy patrzyłam na ciebie i niego, pomyślałam sobie o różnych rzeczach.

Wyszliśmy z łazienki, a ja otworzyłam szafę, żeby wyjąć nocną koszulkę.

– Jakich? – spytał niepewnie.

– Nie wiem, jaki dobry dla niego jesteś i...

– Nie mogę mieć dzieci, Elle – uciął. – Dopilnowałem tego wiele lat temu.

Stałam do niego plecami, a jego słowa przebiły mnie niczym sztylety. Wzięłam głęboki oddech i dalej zdejmowałam ubranie, żeby włożyć nocną koszulkę.

– Nic na to nie powiesz? – spytał.

– W porządku. – Odwróciłam się. – Dlaczego nie

powiedziałaś mi o tym wcześniej? – Czułam się w pewnym sensie

zdradzona, że nie powiedział mi o tym na wcześniejszym etapie

naszego związku. Może myślał, że nie ma sensu, bo i tak umrę.

– Nie wiem, Elle. Chyba nigdy nie było okazji.

Wtedy to powiedziałam, słowa, które mogły paść tylko z moich ust.

– Dlatego że myślisz, że umrę, i nic by się nie stało, gdybym

się nigdy nie dowiedziała?

Mina mu zrzędła, na jego twarzy widać było ból.

– Jak mogłaś powiedzieć coś takiego?

– Przepraszam. – Odwróciłam się do okna. – Nie chciałam, a

poza tym nie chcę dzieci. Z tymi moimi spieprzonymi genami

dziecko nie miałoby najmniejszych szans.

Podszedł do mnie, objął mnie i przyciągnął do siebie.

– Nie mów tak.

– Ale to prawda. Moja matka umarła na raka, ojciec był

alkoholikiem, teraz ja po raz drugi mam raka, zastanów się nad

tym, Connor, dziecko byłoby skazane na porażkę od chwili

poczęcia. – Cierpiałam, mówiąc te słowa, ale taka była prawda i

chciałam być wobec niego uczciwa.

– Mylisz się i nie chcę więcej słyszeć od ciebie takich rzeczy.

Wyswobodziłam się z jego uścisku.

– To i tak bez znaczenia, bo żadne z nas nie chce mieć dzieci,

więc koniec tematu. – Przeszłam przez pokój do komody i

wzięłam butelkę z mleczkiem do ciała.

– Przeszkadza ci to, że nie mogę mieć dzieci?

– Nie, i już powiedziałam, że tak jest lepiej.

Kłamałam. Martwiło mnie to i martwiło mnie również to, że mi nie powiedział. Zebrałam się na odwagę i zadałam kolejne pytanie.

– Dlaczego to zrobiłeś, Connor?

Wziął głęboki oddech.

– Naprawdę chcesz usłyszeć odpowiedź, Elle?

Nie chciałam, a jednak chciałam. Musiałam ją usłyszeć.

– Tak, chcę, skoro mamy być wobec siebie szczerzy i nie mieć przed sobą tajemnic.

Przełknął z trudem ślinę i milczał. Nie sądziłam, że w końcu wydusi z siebie jakieś słowa, za to ja nie miałam z tym żadnego problemu.

– Skoro ty masz problem, żeby to powiedzieć, ja to zrobię za ciebie. Nigdy nie miałeś się zakochać, a to znaczyło żadnych dzieci, więc po co katować się połowicznym doświadczeniem przyjemności za każdym razem, kiedy pieprzysz kobietę, skoro można mieć pełną przyjemność bez żadnych zmartwień, skoro jest się ignorantem w kwestii chorób przenoszonych drogą płciową.

Szczęka mu opadła, zobaczyłam gniew w jego oczach. Był szczerze wzburzony tym, co powiedziałam.

– Nie mam zamiaru odpowiadać na takie brednie! –

wrzasnął. – Jesteś wściekła, że nie mogę mieć dzieci? Czy to nie ty mówiłaś, że nie wierzysz w „żyli długo i szczęśliwie” i w bajkowe romanse?

Kiedy tak na mnie krzyczał, myślałam tylko o tym, że odkąd go poznałam, wszystko się dla mnie zmieniło, ale, jak widać, ja nie zmieniałam dla niego nic. Podeszłam do moich spodni na podłodze i włożyłam je.

– Co ty wyprawiasz, do cholery?! – wrzasnął.

– Nie zostanę tu na noc, jesteś dupkiem i w tej chwili nie chcę mieć z tobą nic wspólnego.

– To raczej ty jesteś suką i przesadnie reagujesz na to, że nie mogę mieć dzieci.

Nazwał mnie suką? Odwróciłam się na pięcie.

– Ja jestem suką dlatego, że ty nie powiedziałeś mi o tym wcześniej?!

Z jego oczu biła złość.

– Naprawdę chcesz o tym rozmawiać, Ellery? O ukrywaniu tajemnic? – Teraz wyciągał sprawę raka, to był cios poniżej pasa.

– Żałowałam tego od pierwszego dnia, i dobrze o tym wiesz!

– krzyczałam. – Jak śmiesz mi to wypominać?!

– Chyba jesteśmy kwita! – wrzasnął.

Oj, nie powinien był tego mówić. Krew mi się zagotowała, złość rozsadzała mi żyły.

– Może lepiej, żebyś nocowała dziś w pokoju gościnnym,

dopóki oboje nie ochłoniemy.

Obróciłam się na pięcie i wycelowałam w niego palec.

– Nie będę nocowała w pokoju gościnnym, wracam do
mojego mieszkania, które tak zabawnie nazwałeś klitką.

– Naprawdę, Ellery, masz zamiar uciec? – Machnął ręką. –

Dlaczego nie, to wychodzi ci najlepiej.

Łzy napłynęły mi do oczu na te jego zimne słowa. Wyszłam jak
burza z sypialni i z apartamentu. Nie poszedł za mną, nie miałam
wątpliwości, że jest naprawdę wściekły.

Noc była chłodna. Idąc zatłoczonymi ulicami Nowego Jorku,

uświadomiłam sobie, że nie mam kluczy, więc powrót do mojego
mieszkania nie wchodził w rachubę. Czekałam na wiadomość,
telefon czy nawet na niego, żeby mnie przeprosił i zabrał z
powrotem do siebie na górę, ale nie zrobił tego. Złapałam
taksówkę i kazałam się zawieźć do najbliższego hotelu. Byłam
słaba i wyczerpana. Leżąc samotnie w łóżku, zerkałam na telefon
w nadziei, że jeżeli będę wpatrywać się w niego dość długo,
Connor zadzwoni i mnie przeprosi.

Zasnęłam, rozciągnięta w poprzek łóżka. Następnego
ranka ze snu wyrwała mnie wiadomość.

„Gdzie ty jesteś, do cholery?! Poszedłem do ciebie, nie ma cię w
mieszkanu”.

Przewróciłam oczami i szybko odpisałam.

„Nie twoja sprawa, gdzie jestem, nie zapominaj, że robię to, co mi najlepiej wychodzi”.

Po paru sekundach dostałam kolejną wiadomość.

„Zachowujesz się jak dziecko, a tego nie lubię. Zbieraj się i wracaj do mojego mieszkania”.

Cholera, to było jak dolanie oliwy do ognia. Znakomicie mu to wychodziło. Odpisałam.

„Chyba potrzebujemy trochę czasu z daleka od siebie, żeby zastanowić się nad słowami, które padły wczoraj wieczorem”.

Natychmiast przyszła odpowiedź, która złamała mi serce.

„Zgadzam się, a kiedy przestaniesz zachowywać się jak samolubne dziecko, zadzwoń do mnie, żebyśmy mogli porozmawiać jak dorośli”.

Zrobiłam to, co zwykle w takich sytuacjach: rzuciłam telefonem o ścianę. Rozbił się na kawałki. Westchnęłam i wzięłam prysznic, płacząc w strumieniach wody.

Schyliłam się, żeby pozbierać połamany plastik, który kiedyś był moim telefonem. Naprawdę powinnam zacząć nad sobą panować i przestać rzucać przedmiotami. Poszłam do sklepu z telefonami i kupiłam taki sam, z tym samym numerem. Nie mogę powiedzieć, że telefon miałam gdzieś, bo nie miałam, poza tym, co by było, gdyby potrzebowała mnie Peyton? Albo Connor?

Rozdział 40

Minęło kilka dni. Prawie nie wychodziłam z hotelu.

Czytałam i szkicowałam to, co mogłabym namalować na płótnie.

Bolało mnie, że Connor nie próbował się ze mną skontaktować.

Byłam zbyt harda, żeby zrobić pierwszy krok; jego słowa wciąż

pały mnie w sercu. Usiadłam i pomyślałam, że może powinnam

po prostu zarezerwować lot i wrócić do Kalifornii. Kolejny zabieg

miałam w przyszłym tygodniu, więc tak czy owak musiałam

wracać. Nie chciałam go opuszczać, ale bez niego czułam się

przybita. Nie mogłam znieść świadomości, jak bardzo stałam się

od niego zależna. Powinnam porozmawiać z nim i go przeprosić.

Zachowałam się okropnie, źle zrobiłam, wściekając się. Mogliśmy

to jakoś wyjaśnić, a tymczasem ja uciekłam. Connor miał rację –

to wychodziło mi najlepiej. Schowałam dumę do kieszeni i

poszłam do jego mieszkania, przecznicę dalej.

Włożyłam klucz do windy i wjechałam na górę. Drzwi otworzyły

się. Weszłam, rozglądając się za Connorem. Nie było go w kuchni.

Usłyszałam głosy dwóch osób, dobiegające z jego gabinetu. Powoli

podeszłam do drzwi i z trudem złapałam powietrze na widok tego,

co miałam przed oczami. Ashlyn go całowała. Connor odepchnął ją

i zamarł, widząc mnie w drzwiach. Nigdy wcześniej nie widziałam

w jego oczach takiego strachu.

– Ellery, nie jest tak, jak myślisz.

Uniosłam rękę i odwróciłam się do wyjścia. Nie mogłam

oddychać, ścisnęło mnie w klatce piersiowej. Spanikowałam. I

wtedy usłyszałam jej słowa.

– Widzisz, Connor, mówiłam ci, ona nie kocha cię tak jak ja.

Nagle wściekłość wzięła górę nad paniką i zaczęła we mnie narastać z przerażającą szybkością. Odwróciłam się i ruszyłam w jej stronę.

– Jasna cholera. – Connor znał tę moją minę.

Ashlyn stała z założonymi rękami, gapiąc się na mnie, kiedy

się do niej zbliżałam.

– Chyba nie zostałyśmy sobie oficjalnie przedstawione.

Jestem Ellery, dziewczyna Connora.

Zmierzyła mnie od stóp do głów i nie podała mi ręki.

– To zabawne, kiedy mnie obmacywał mówił, że nie ma już dziewczyny.

Spojrzałam na Connora. Nie mógł wydobyć z siebie słowa; zaprzeczył tylko ruchem głowy.

– Tak powiedział?

– Jasne, tak właśnie, najpierw mnie pocałował, a potem powiedział, że kocha mnie i że z tobą był tylko z litości.

No nie, powiedziała to.

Connor zrobił wielkie oczy i cofnął się o krok. Nim zorientowałam się, co robię, zamachnęłam się i trafiłam ją pięścią prosto w szczękę. Przysiadła na pupie i przytrzymała się podłogi. Gapiła się

na mnie jak na wariatkę. Pochyliłam się tuż nad jej twarzą.

– Radziłabym ci się wczłgać z powrotem do swojej

kurewskiej nory, z której się wczłgałaś, i nigdy więcej nawet nie

spojrzeć na mnie ani na niego. Jeśli tylko zobaczę, że zerkasz w

stronę któregoś z nas, tak ci przywalę, że nawet chirurg plastyczny

ci nie pomoże.

Odwróciłam się na pięcie i ruszyłam do wyjścia.

– Ty szurnięta suko! – krzyknęła.

Connor ruszył za mną i złapał mnie za ramię.

– Ani kroku dalej.

Zgłupiał, czy co? Naprawdę chciał to teraz zrobić? Kiedy byłam

taka wściekła?

– Puść mnie Connor, natychmiast, zanim spotka cię to samo,

co tę twoją dziwkę.

Ja i ten mój niewyparzony język. Cholera, czy ja naprawdę to

powiedziałam?

Wypuścił mnie.

– Jesteś zła, dlatego wybaczę ci te ostatnie słowa, ale nie

wybaczę, jeśli zrobisz jeszcze jeden krok i wyjdiesz.

– Przykro mi Connor, ale nie mogę zostać, zwłaszcza teraz.

Wyjął telefon i zadzwonił do Denny'ego, żeby przyszedł i zabrał

Ashlyn z mieszkania. Ruszyłam do wyjścia. Podszedł do mnie od

tyłu, chwycił mnie z całej siły i zaniósł na górę do sypialni.

Zatrzasnął drzwi.

– A teraz siadaj na łóżku i posłuchaj mnie, Ellery. Nie pogrywam sobie z tobą i wiem, że to, co właśnie zobaczyłaś, zraniło cię bardziej niż cokolwiek innego. Będziesz tu siedziała i wysłuchasz tego, co mam ci do powiedzenia!

Z trudem przełknęłam ślinę i usiadłam. W duchu próbowałam ułożyć plan ucieczki.

– W takim razie mów. Wy tłumacz mi, kim jest Ashlyn i dlaczego utrzymywałaś ten związek w takim sekrecie.

Chodził w tę i z powrotem po pokoju, przeczesując dłonią włosy.

– Jest siostrą bliźniaczką Amandy.

Spojrzałam na niego i pokręciłam głową.

– A kim, u diabła, jest Amanda?

Wziął głęboki oddech.

– Amanda popełniła samobójstwo po tym, jak z nią zerwałem.

Otworzyłam usta ze zdziwienia i poczułam, że robi mi się niedobrze. Tysiące myśli wirowało mi w głowie. Przyznał się i chciał mi wszystko wyjaśnić. Powinnam dać mu szansę.

– Mów dalej Connor, słucham.

– Ashlyn odnalazła mnie jakiś rok temu, przyszła do mojego biura. Powiedziała, że wyrzucono ją z domu, nie ma pieniędzy i nie ma dokąd pójść. Powiedziała, że jestem jej coś winien i że to moja wina, że jej siostra się zabiła.

Zamknęłam oczy. Słyszałam ból w jego głosie. Jak ta kobieta miała
czelność mu to zrobić? Chciałam do niego podejść, ale musiałam
pozwolić dokończyć mu mówić.

– Zabrałem ją na obiad. Rozmawialiśmy, dużo wypiliśmy i
poszliśmy do łóżka. Nie masz pojęcia, jak bardzo żałuję tego dnia.

Stał, kręcił głową i patrzył w dół, jakby wstydził się tego, co
mi wyznał.

Wstałam z łóżka i podeszłam do niego.

– Dlaczego nie zakończyłeś tego po tamtej nocy, Connor?

Westchnął.

– Wciąż mówiła o Amandzie i wpędzała mnie w poczucie
winy z powodu tego, co się stało. Dałem jej pracę w firmie i
umówiliśmy się, że trzy razy w tygodniu będziemy się umawiać po
pracy na seks bez zobowiązań.

– Poczekaj, niech zgadnę: zakochała się w tobie i chciała
czegoś więcej.

Przytaknął.

– Tak, chciała, żebym przestał spotykać się z innymi
kobietami i związał się z nią na stałe. Powtarzałem jej wiele razy,
że nie jestem tym zainteresowany i że nasza umowa obowiązuje
tylko w takiej formie.

Odwrócił się do mnie plecami i ciężko westchnął.

– Zagroziła, że zrobi to samo co jej siostra, jeśli nie ulegnę

jej oczekiwaniom i potrzebom. To było tej nocy w klubie, tej nocy, kiedy przywiozłaś mnie do domu. To wtedy powiedziałem jej, że między nami nigdy nie będzie nic poza seksem.

– Niech cię szlag, Connor. Dlaczego, u diabła, po prostu nie przestałeś się z nią spotykać?! – wrzeszczałam.

Odwrócił się i spojrzał mi w twarz.

– Następnego ranka zadzwoniła z przeprosinami.

Powiedziała, że chętnie będzie się trzymać naszych dotychczasowych ustaleń, o ile podwoję jej stawkę.

Pokręciłam głową, bo nie mogłam w to uwierzyć. Czułam, jak ściska mnie w dołku. Musiałam znów usiąść na łóżku.

– Dobrze się czujesz? – spytał i zrobił kilka kroków w moją stronę.

Uniosłam rękę.

– Ani kroku dalej, mówię poważnie. – Zamknęłam na chwilę oczy, próbując poukładać sobie to wszystko w głowie.

– Mam jedno pytanie i chcę, żebyś był szczery. Kiedy po raz ostatni z nią spałeś?

– Noc przed tym, kiedy cię poznałem – odpowiedział bez wahania. – Starałem się z nią zerwać kilka razy, odkąd cię poznałem.

– Co ona tu robiła i dlaczego cię całowała?

– Zadzwoniłem do niej i poprosiłem, żeby przyszła.

Chciałem jej powiedzieć, żeby więcej się za mną nie kontaktowała i że to, co było między nami, od dawna jest skończone.

Powiedziałem, że jestem w tobie zakochany. Płaciłem jej, żeby trzymała się od nas z daleka. To oczywiście ją wkurzyło i robiła, co tylko mogła, żeby mnie zatrzymać. Po prostu weszłaś w chwili, kiedy się do mnie przyssała.

Wstałam i ruszyłam w stronę drzwi.

– Nie mogę dłużej tego słuchać, Connor. Przykro mi.

– Ellery, proszę, musimy o wszystkim porozmawiać – błagał.

– Po co? Żeby znowu poranić się słowami?

Położył dłoń na mojej twarzy. Cofnęłam się.

– Moja choroba nas oddala. Nie jesteś w stanie panować nad emocjami, ja też nie. Za każdym razem kończy się na tym, że ranimy się nawzajem. Mam do ciebie pytanie i chcę, żebyś był ze mną całkowicie szczery. Próbujesz mnie uratować, żeby pozbyć się poczucia winy, które przez lata nosiłeś z powodu swojej byłej dziewczyny? – Niech to szlag, nie mogłam uwierzyć, że go o to spytałam.

Patrzył na mnie zimnym wzrokiem, jakby cała miłość, którą do mnie czuł, nagle znikła, jakby nigdy jej nie było. Zamknął oczy.

– Myślę, że najlepiej będzie, jeśli wrócisz do Kalifornii, a ja zostanę tutaj.

Odwrócił się, żeby na mnie nie patrzeć. Poddał się i ja byłam temu winna, zmusiłam go do tego. Łzy popłynęły mi po twarzy.

Odwróciłam się i wyszłam.

Wróciłam do hotelu i wzięłam torbę. Kiedy wychodziłam, przyszedł esemes od Connora.

„Mój prywatny samolot czeka, żeby zabrać cię do Kalifornii.

Napisz Denny’emu, gdzie jesteś, podjedzie po ciebie”.

Znów poczułam ogromny ból w sercu. Nie odpisałam.

Zadzwoniłam do Denny’ego i w ciągu pięciu minut był pod hotelem, żeby mnie odebrać. Wśliznęłam się na tylne siedzenie.

Odwrócił się i spojrzał na mnie.

– Przepraszam, panno Lane, ale zamierzam powiedzieć pani to, co powiedziałem panu Blackowi. Jesteście najbardziej upartymi osobami na świecie, znaleźliście się jak w korcu maku.

Uśmiechnęłam się lekko.

– Jesteśmy beznadziejni, prawda?

Podjechał do prywatnego pasa startowego, gdzie czekał na mnie samolot Connora. Otworzył drzwi i pomógł mi wyjąć torby.

– Proszę nie pozwolić, żeby strach zrujnował pani związek z panem Blackiem, panno Ellery. To niesprawiedliwe dla was obojga.

Pocałowałam go w policzek i wsiałam do samolotu.

– Ellery! – Mason uśmiechnął się i przytulił mnie mocno, kiedy mnie zobaczył. – Jak się masz? Tęskniliśmy za tobą!

Dostrzegł smutek w moich oczach i zorientował się, że nie jest

najlepiej.

– Nie najlepiej.

Zmarszczył brwi i zaprowadził mnie na górę do mieszkania.

Zadzwoiła Peyton, więc Mason zszedł na dół.

– Cześć, Peyton. – krzyknęłam.

– Co jest, do diabła, Ellery? Co wy wyprawiacie? Dlaczego do mnie nie zadzwoniłaś?

– Miałam zadzwonić. Chciałam najpierw dotrzeć do

Kalifornii. Przepraszam, Peyton, po prostu nie mogę teraz o tym rozmawiać. Jak się dowiedziałaś?

Westchnęła.

– Poszłam do Connora, żeby ci coś podać, a on zaczął

wygadywać jakieś dziwne rzeczy. Zobaczyłam, że ten jego szofer odprowadza jakąś lalunię, która wrzeszczała coś na twój temat i mówiła, żeby się do niej nie odzywał. Connor powiedział, że ją uderzyłaś. To prawda?

– Tak. Dałam tej suce w zęby. Należało się jej.

– Zuch dziewczyna! – krzyknęła Peyton. – Uporządkuj

sprawy z Connorem, Elle. On kocha ciebie, a ty jego. Ludzie robią różne głupstwa.

– Wiem, Peyton. Ale nie jestem pewna, czy możemy być razem, dopóki nie wyzdrowieję.

– Elle. Znów o tym myślisz. Nie chcesz, żeby wszystko się

ułożyło, bo się boisz, i ja to rozumiem. Ale on też się boi i mam

wrażenie, że oboje sobie tego nie uświadamiacie.

– Mam wrażenie, że codziennie dowiaduję się o nim czegoś

nowego, i doprowadza mnie to do szału, Peyton.

– Rozumiem, Elle. Ale musisz sobie uświadomić, że może on

oszczędza ci pewnych rzeczy, bo nie chce cię zranić.

– Ukrywając je, rani mnie jeszcze bardziej.

– W takim razie, do cholery, powiedz mu o tym. Pogadaj z

nim, zamiast wrzeszczeć i rzucać się na niego.

– Peyton, muszę odpocząć, pogadamy później.

Wczołgałam się do łóżka i płakałam tak długo, aż w końcu

zasnęłam, po raz kolejny.

Rozdział 41

Dni mijały powoli. Rzuciłam się w wir malowania. Pewnej nocy,

kończąc jeden z obrazów, po czwartym kieliszku wina

zdecydowałam, że zadzwonię do Connora. Tęskniłam za nim i za

jego głosem. Nie wiedziałam nawet, czy wciąż jesteśmy razem.

Odnalazłam numer Connora w telefonie i usiadłam zdenerwowana,

czekając na połączenie. Po trzecim sygnale włączyła się poczta

głosowa. Chciałam się rozłączyć, ale kiedy usłyszałam sygnał,

zostawiłam mu wiadomość.

– Cześć, tu Elle. Dzwonię, żeby spytać, co u ciebie i jak się

masz. Pewnie jesteś zajęty, więc zadzwonię później, cześć.

Napełniłam kolejny kieliszek i wypiłam łyk wina. Nie spodziewałam się, że oddzwoni. Kiedy odezwał się telefon i na wyświetlaczu pojawiło się imię Connor, poczułam, że ściska mnie w żołądku i że serce zaczęło mi walić.

– Halo? – powiedziałam.

– Cześć Elle, właśnie odebrałem twoją wiadomość. – Jego głos był głęboki i niski.

Słyszając go, poczułam się mniej samotna. Złapałam kieliszek i weszłam do łóżka.

– Cześć, Connor. Zastanawiałam się, co u ciebie słyszać.

– U mnie w porządku, a u ciebie?

– W porządku. Właśnie kończę nowy obraz.

– Na pewno jest piękny.

Uśmiechnęłam się.

– Mogę zrobić zdjęcie i ci podesłać, jeśli chcesz.

– Byłoby wspaniale, dzięki. Chciałbym go zobaczyć.

Korzystając z okazji, próbowałam przeprowadzić normalną rozmowę.

– Więc co u ciebie? – spytałam, chociaż nie byłam pewna, czy chcę usłyszeć odpowiedź.

– Nic takiego, naprawdę. Dużo pracuję. A u ciebie? – spytał.

– Właściwie nic. Dużo maluję.

– Jak się czujesz? – spytał.

– W porządku, chyba.

Chciałam powiedzieć, że czuję się podle, dlatego że tak bardzo za nim tęsknię.

– Przepraszam Elle, ale muszę kończyć. Cassidy i Camden są w mieście i zabieram ich na obiad. Będą tutaj lada moment.

– Jasne. Pozdrów ode mnie Cassidy i uściskaj Camdena.

– Na pewno to zrobię. Dziękuję za telefon.

– Jasne. Żaden problem. Porozmawiamy niedługo. Na razie, Connor.

– Cześć Elle.

Przycisnęłam telefon do piersi, zamknęłam oczy i wzięłam głęboki oddech.

Minęło parę dni bez wieści od Connora. Dla mnie znaczyło to tyle, że między nami koniec. Pomyślałam tak, ponieważ tylko do mnie oddzwonił. Pewnie już się pozbiierał, więc może i ja powinnam spróbować zrobić to samo. Picie stało się ostatnio u mnie normą.

Co wieczór przed spaniem wypijałam butelkę wina.

Poszłam do pobliskiego sklepu i odebrałam kasetę wideo, którą moja matka umieściła w skrzynce depozytowej. Kazałam ją przegrać na płytę DVD. Jak tylko dotarłam do domu, włożyłam ją do odtwarzacza i usiadłam na kanapie. Oczy wypełniły mi się łzami, kiedy zobaczyłam ją na ekranie. Była jeszcze piękniejsza, niż zapamiętałam. Miała podobne do moich długie blond włosy i takie same oczy. Nic dziwnego, że ojciec tyle pił. Byłam skórą

zdjętą z matki i mój widok za każdym razem mu ją przypominał.

Wszystkiego najlepszego w dniu osiemnastych urodzin, aniołku!

Przepraszam, że nie mogę być przy tobie, ale jestem z tobą

duchowo. Jesteś już dorosła i za chwilę pójdziesz na studia.

Postaraj się pójść gdzieś, gdzie jest akademik. Chciałabym, żebyś,

tak jak ja, w pełni doświadczyła życia studenckiego. Żałuję, że nie

zobaczę, jak dorastasz, ale Bóg miał dla mnie inne plany. Kiedy

skończysz studia, dostaniesz fantastyczną pracę, spotkasz

cudownego mężczyznę, wyjdiesz za mąż i będziesz miała własne

dzieci. Proszę, posłuchaj mojej rady i zrób to we właściwej

kolejności. Wiem, że było ci trudno dorastać bez mamy, Ellery, ale

wiem, że jesteś silną kobietą i poradzisz sobie ze wszystkim, co los

ci zgotuje. Zaslugujesz na wszystko co najlepsze, moje słoneczko, i

nigdy o tym nie zapominaj. Będę przy tobie i będę cię prowadziła

przez życie. Pamiętaj, nie ma nic piękniejszego i kojącego niż

zachód słońca nad błękitnym oceanem. Żyj w pokoju, córeczko i

pamiętaj, że zawsze będę cię kochała.

Szlochałam, patrząc, jak się ze mną żegna. Jeśli kiedykolwiek miał

nadejść czas, kiedy będę potrzebowała Connora, to był właśnie ten

moment. Wzięłam telefon i wybrałam jego numer. Chciałam po

prostu usłyszeć jego głos. Nie odebrał i tym razem nie zostawiłam

wiadomości.

Zadzwoiłam do Masona i zapytałam, czy nie chcieliby pójść z

Landonem do klubu. Desperacko potrzebowałam wyjść z tego cholernego mieszkania i na jedną noc zapomnieć o swoim życiu. Masonowi pomysł się spodobał, ale powiedział, że pójdziemy we dwoje, bo Landon nie czuł się najlepiej. Włożyłam krótką czarną spódnice, czarno-biały top, który eksponował dekolt, i czarne wysokie buty. Podkreśliłam włosy i zrobiłam mocniejszy niż zwykle makijaż. Chciałam wyglądać i czuć się seksownie, chociaż przez jedną noc.

Mason gwizdnął, kiedy otworzyłam drzwi.

– Ależ ty wyglądasz, seksowna kocico.

Uśmiechnęłam się i się okręciłam.

– Podoba ci się?

– Czy mi się podoba? Jestem oczarowany. Niejednego geja mogłabyś sprowadzić na właściwą drogę.

Szturchnęłam go w ramię, wzięłam torebkę i poszliśmy do klubu.

W taksówce usłyszałam, że dzwoni mój telefon. To był Connor.

Nie odebrałam. Dziś wieczorem nie zamierzałam o nim myśleć.

Kiedy weszliśmy do klubu, posłałam Masona prosto do baru.

– Cztery tequile z limonką! – krzyknęłam do barmana.

Ustawił cztery kieliszki z tequilą, przed każdym limonkę i

sól. Liznęłam sól, opróżniłam kieliszek i wycisnęłam limonkę.

– Do diabła! – krzyknęłam.

– Twoja kolej! – krzyknęłam do Masona.

Wypiliśmy po dwa kieliszki i ruszyliśmy na parkiet. Panował straszny ścisk, wszyscy objali się o siebie i na siebie wpadali.

Tańczyłam jak nigdy. Dziś wieczorem liczyła się tylko zabawa, po raz pierwszy od dawna. Po chwili tańca wróciliśmy do baru.

– Tym razem tequila razy osiem – powiedziałam.

Masonowi się spodobało. Wypiłam sześć kieliszków, on tylko dwa.

Klub zaczął wirować, ale czułam się dobrze. Podłoga dudniła pod stopami, kiedy wciągnęłam Masona z powrotem na parkiet.

Tańczyłam, zbliżaliśmy się i oddalaliśmy od siebie. Nagle poczułam, że ktoś się do mnie przyciska. Odwróciłam się i zobaczyłam przystojnego faceta, który próbował do mnie zagadać.

– Cześć, jestem Chris, a ty jesteś piękną kobietą.

Uśmiechnęłam się i zatańczyłam z nim. Kołysałam biodrami, on złapał mnie w tali. Odwrócił mnie, a wtedy poczułam na pupie jego wzwód. Nie zwróciłam na to uwagi, byłam zbyt pijana, żeby się tym przejmować. Obserwowałam Masona, który kilka metrów dalej tańczył z jakąś przypadkową dziewczyną. Poczułam, że dłonie chłopaka mocniej ściskają mnie za biodra. Błądziłam dłońmi po jego ramionach, w górę i w dół. Odwróciłam się i stanęłam jak wryta. Zamiast Chrisa stał przede mną Connor.

Patrzył na mnie z wściekłością.

– Idziemy! – rozkazał.

Serce zaczęło mi bić jak szalone, zaczęłam się pocić. Skąd on się tu, do diabła, wziął?

– Do cholery, Connor, co ty tu robisz?

– Raczej ty mi to powiedz – rzucił wściekły.

– Świetnie się bawię.

– Wyglądasz na tym parkiecie jak dziwka, dzięki Bogu, że się tu zjawiłem, bo kto wie, co ten dupek mógł ci zrobić.

Wyszarpnęłam rękę z jego uścisku i szybko ruszyłam w stronę baru. Uniosłam dwa palce w stronę barmana, a ten postawił przede mną dwa kieliszki z tequilą. Connor wyłonił się z tłumu za

mną. Wychyliłam jeden kieliszek i podniosłam drugi, ale Connor wyrwał mi go z dłoni.

– Jesteś pijana, wychodzimy. Dalej.

Rzucił pieniądze na ladę, chwycił mnie za rękę i wyciągnął z klubu.

Mason szedł za nami.

– Zostaw mnie, Connorze Black! – krzyknęłam, próbując uwolnić się z jego uścisku. Tak bardzo się opierałam, że podniósł mnie i zaniósł do taksówki. Kopałam i wrzeszczałam przez całą drogę.

– Ellery, przestań albo mi pomóż.

– W czym mam ci pomóc, Connor?! – wykrzyczałam.

Wsadził mnie do taksówki i usiadł obok. Zerknęłam na niego, a on patrzył wprost przed siebie.

– Nie masz prawa! – krzyknęłam.

Wbił we mnie rozwścieczony wzrok.

– Nie mam prawa? Co tam robiłaś, u diabła? Czekałaś, aż

ktoś cię zgwałci? Spójrz na siebie! Ubrałaś się tak, jakbyś się o to prosiła.

Zaczęłam okładać go pięściami.

– Pieprz się, Connor!

Mason chwycił mnie za ramiona, a Connor za nadgarstki, próbując uspokoić. Taksówka podjechała pod budynek. Connor i Mason wysiedli, a ja siedziałam z założonymi rękami.

– Wsiadaj w tej chwili! – wrzasnął.

Popatrzyłam na niego i się odwróciłam.

– Bardzo dojrzałe zachowanie, Ellery. – Pochylił się i wyciągnął mnie z taksówki.

Przerzucił mnie sobie przez ramię, zaniósł prosto do sypialni i rzucił na łóżko. Patrzyłam, jak spaceruje w tę i z powrotem po pokoju, przeczesując ręką swoje idealnie ułożone włosy.

– Nie mogę w to uwierzyć, Ellery. Przyjechałem, żeby zrobić ci niespodziankę, a zobaczyłem, jak pijana w sztok uwodzisz jakiegoś typa. Co ty sobie wyobrażasz?

Usiadłam na łóżku.

– A co, miałam siedzieć w tej klatce i płakać za tobą każdego

cholernego dnia?

Przystanął i spojrzał na mnie.

– Myślisz, że mnie było łatwo?

Zakryłam usta dłonią i pobiegłam do łazienki. Nachyliłam się nad sedesem i cały alkohol wylał mi się gardłem. Connor stanął za mną. Jedną ręką przytrzymał mi włosy, a drugą głaskał mnie po plecach. Podał mi ciepły ręcznik, wytarł mi usta i pomógł wstać z podłogi.

– Pomogę ci się przebrać w piżamę, musisz się wyspać. Jutro masz zastrzyki.

Wyjął z szuflady koszulę nocną, ale wyrwałam mu ją z dłoni.

– Pozwól sobie pomóc – powiedział spokojnie.

– Nie potrzebuję twojej pomocy. Poradzę sobie sama.

Patrzył, jak się rozbieram. Włożyłam koszulę nocną i położyłam się do łóżka. On wyszedł z pokoju. Usłyszałam, jak włącza telewizor.

Spał na kanapie.

Następnego ranka zwlokłam się z łóżka i poszłam prosto do kuchni. Connor, opierając się o blat, czekał, aż zaparzy się kawa.

Wyglądał seksownie jak zawsze.

– Dzień dobry, wyglądasz okropnie.

Zmarszczyłam brwi, w głowie mi huczało.

– Tak, jasne, nie każdy może wyglądać tak samo idealnie jak ty.

Uśmiechnął się i podał mi filiżankę kawy.

– Przytulisz mnie? – powiedział i wyciągnął ręce.

Przeszłam obok niego.

– Dziwki nie przytulają.

Przewrócił oczami i usiadł przy stole. Poszłam się ubrać do sypialni.

Do szpitala dojechaliśmy w milczeniu. Szłam kilka kroków przed nim, w końcu się odezwał.

– Nie rozumiem, o co się wściekasz?

– Nazwałeś mnie dziwką, Connor.

– Powiedziałem, że wyglądasz jak dziwka, Elle.

Pokręciłam głową.

– Na jedno wychodzi, idioto.

Dotarliśmy na miejsce, pielęgniarka szybko zabrała nas do gabinetu. Przebrałam się w cienką szpitalną koszulkę i usiadłam na łóżku, czekając na doktor Murphy.

– Nie zamierzasz nawet na mnie spojrzeć? – zapytał.

– Connorze Black, jestem na ciebie tak wściekła, że mam ochotę krzyczeć.

Podszedł do mnie i spróbował chwycić mnie za rękę, ale się odsunęłam.

– Jeśli sądzisz, że zamierzam cię przeprosić, to przygotuj się na niespodziankę, bo tego nie zrobię. To, co zrobiłaś ostatniej nocy, było niedojrzałe i nie do zaakceptowania.

Spojrzałam mu prosto w oczy.

– Przynajmniej nie zabrałam tego faceta do domu i nie przespałam się z nim, jak to robisz ty z przypadkowymi kobietami!

– Po co ja tu w ogóle przyjechałem? – Odwrócił się.

– Nie wiem Connor. Do diabła, dlaczego to zrobiłeś?

Weszła doktor Murphy i spojrzała na nas. Wyczuła napiętą atmosferę.

– Witam pani Ellery i panie Black – uśmiechnęła się.

Przywitaliśmy się, a lekarka przejrzała moją kartę. Podeszła i położyła mi rękę na kolanie.

– Jest pani gotowa?

Spojrzałam na nią ze smutkiem w oczach.

– Chcę mieć to za sobą.

Położyłam się na boku. Connor usiadł przy mnie na łóżku.

Wskazałam mu krzesło.

– Przesiądź się tam.

Westchnął, pokręcił głową i usiadł na krześle.

– Pani Ellery, czas na pierwszy zastrzyk.

Ukłucie było w całym zabiegu najmniej bolesne. Ciało zaczęło mnie palić od środka. Ścisnęłam prześcieradło tak mocno, że kostki dłoni mi pobieleały. Nie chciałam patrzeć na Connora, chociaż chciałam, żeby mnie trzymał. Byłam uparta i zamierzałam przejść przez to sama. Jak tylko igła po raz drugi przebiła skórę,

krzyknęłam z bólu. Czułam się tak, jakby moje ciało trawił ogień, którego nie można ugasić. Do diabła ze wszystkim, potrzebowałam go. Uniosłam rękę i spojrzałam na niego. Błyskawicznie znalazł się

przy mnie. Ścisnęłam go za koszulę najmocniej, jak tylko mogłam,

a on objął mnie i pocałował w czoło.

– Jesteś największym uparciuchem, jakiego znam.

Krzyknęłam mu w pierś, kiedy doktor Murphy zrobiła ostatni zastrzyk. Poklepała mnie po ramieniu i wyszła.

Weszłam do mieszkania i położyłam się na kanapie.

– Wygodnie ci tu będzie?

Nie odpowiedziałam. Wciąż byłam na niego wściekła, chociaż nie wiedziałam dlaczego. Ukląkł przede mną, a jego przenikliwe zielone oczy patrzyły w moje.

– Mogę cię pocałować? Tęskniłem za tymi ustami.

Jemu nikt by się nie oparł, ale nie byłabym sobą, gdybym nie spróbowała. Zacisnęłam wargi, a on zaczął się śmiać. Przesunął palcem po moich ustach i policzku. Pochylił się nade mną i dotknął wargami moich. Po chwili się poddałam i moje usta dołączyły do jego ust. Rozchyliłam je, żeby mógł wsunąć w nie język. Jego wargi były delikatne i miękkie. Przerwał i spojrzał na mnie. Przez chwilę nic nie mówił, po prostu patrzył na mnie.

– Nigdy nikogo nie kochałem tak jak ciebie, Ellery. Nie ma znaczenia, przez co przeszłaś i przez co przejdiesz, moich uczuć nic nie zmieni.

Łzy zakręciły mi się w oczach. Ujęłam jego twarz w dłoń.

– Ja też cię kocham. I jeszcze raz przepraszam.

– Życie nam chyba minie na przepraszaniu – zaczął się

śmiać.

Usiadłam i pozwoliłam mu usiąść przy mnie. Przysunął mnie do

siebie tak, że moja głowa znalazła się jego kolanach. Delikatnie pogłaskał mnie po głowie i zasnęłam.

Rozdział 42

Kolejne dni spędziliśmy w łóżku na kochaniu się.

– W przyszłym tygodniu święta Bożego Narodzenia, zabieram cię po choinkę.

Spojrzałam na niego i wydełam wargi.

– Chcesz powiedzieć, że musimy wyjść z łóżka?

Connor się uśmiechnął.

– Tak, ale obiecuję, że nie na długo.

Wziął mnie za rękę i zaprowadził pod prysznic.

Dzień upłynął nam na poszukiwaniu choinki. Kiedy Connor organizował dostawę drzewka, kupiliśmy jeszcze lampki i ozdoby.

Ubieraliśmy choinkę, sącząc wino i jedząc chińszczyznę.

Kochaliśmy się przy drzewku – lampki migotały wokół nas, a my leżeliśmy na podłodze owinięci kocem.

– Mama chce, żebyś przyjechała na święta – powiedział, przesuwając palcem w górę i w dół po moim ramieniu.

– Z przyjemnością. Bardzo stęskniłam się za twoją rodziną.

– Rozmawiałem z Peyton i jeśli nie masz nic przeciwko, spędzimy Wigilię z nią i Henrym, a Boże Narodzenie u mojej mamy i taty. Chyba że masz inne plany?

– Super, nie chciałabym być nigdzie indziej.

W przeddzień Wigilii z samego rana mieliśmy wyruszyć do

Nowego Jorku. Wstałam i nastawiłam kawę. Connor wyłonił się z sypialni, chowając rękę za plecami.

– Co pan tam chowa, panie Black?

Uśmiechnął się i pocałował mnie w usta.

– Prezent dla ciebie.

Podał mi śliczne białe pudełko z różową, satynową kokardką.

Otworzyłam i wyjęłam piękną, białą letnią sukienkę na cienkich ramiączkach.

– Och, Connor, jest prześliczna – uśmiechnęłam się, przykładając ją do siebie.

– Włożysz ją dziś wieczorem.

Przysunęłam głowę do niego.

– Zabierasz mnie na kolację?

– Robię to chyba zawsze? To będzie na razie nasza ostatnia kolacja w Kalifornii. Chciałem, żeby była wyjątkowa.

Odłożyłam sukienkę i zarzuciłam mu rękę na szyję.

– Dziękuję. Bardzo mi się podoba.

Wziął mnie znów na rękę i zaniósł z powrotem do sypialni na nasz rutynowy poranny seks.

Wyszliśmy z mieszkania. Na zewnątrz czekała na nas limuzyna.

– Limuzyna? Cóż za klasa, panie Black.

Uśmiechnął się i otworzył drzwi. Wśliznęłam się do środka i

zaniemówiłam, kiedy spojrzałam na kierowcę.

– Denny, co ty tu robisz?

Odwrócił się i spojrzał na mnie z uśmiechem.

– Dobrze panią widzieć, panno Ellery.

Connor wsunął się obok mnie i zamknął drzwi.

– Dlaczego Denny wozi nas w Kalifornii?

Connor tylko się uśmiechnął.

– Muszę ci zakryć oczy.

Spojrzałam na niego i się uśmiechnęłam.

– Nie sądzisz, że to lekka perwersja, tak przy Dennym?

Roześmiał się lekko, kręcąc głową.

– Zaufaj mi. W sypialni też zrobimy z tego użytek. Zabieram

cię do miejsca, które jest niespodzianką. Nie chcę, żebyś

wiedziała, dokąd jedziemy, zanim tam dotrzemy.

Wyjął czarną przepaskę i przewiązał mi oczy.

– Wszystko w porządku?

– Poza tym, że jestem niesamowicie podkręcona, to tak.

Limuzyna się zatrzymała. Connor wziął mnie za rękę i pomógł mi

wysiąść. Zatrzymał się i kazał mi zdjąć buty. Serce waliło mi jak

oszałałe, taka byłam podekscytowana. Moje stopy dotknęły piasku,

a ja stałam i słuchałam fal, rozbijających się o brzeg. W końcu

Connor zdjął mi przepaskę.

– Chyba wiesz, gdzie jesteśmy.

Stałam tak. Moje stopy otulał piasek. Zauważyłam biały baldachim na środku plaży.

– Tylko my jesteśmy tutaj dziś wieczorem? – spytałam.

Connor uśmiechnął się i pocałował mnie delikatnie w policzek.

– Tak, kochanie. Wynająłem całutką plażę tylko dla nas dwojga.

Wziął mnie za rękę i poprowadził plażę do białego pawilonu. W środku stał okrągły stół przykryty białym obrusem, białe róże i dwa krzesła w białych pokrowcach. Na widok tego piękna odjęło mi mowę. Najcudowniejsze było to, że za chwilę miało zachodzić słońce i mogliśmy je stąd podziwiać.

– Connor, jak to wszystko zorganizowałeś?

– Podoba ci się?

– Bardzo, jesteś niesamowity.

– Kolacja będzie za chwilę, pomyślałem, że możemy przejść się po plaży.

Wziął mnie za rękę i ruszyliśmy na spacer brzegiem oceanu.

Woda dotykała naszych stóp. Connor przystanął i wskazał na niebo.

– Spójrz. Słońce zaczyna zachodzić.

Poczułam niesamowity spokój i bezpieczeństwo. Connor chwycił mnie za rękę i stanął przede mną. Wziął głęboki oddech.

– Ellery, od pierwszej chwili, kiedy cię zobaczyłem,

wiedziałem, że potrzebuję cię w moim życiu, i zrobiłem wszystko,

żeby tak się stało. Mówiłaś, że cię prześladowę, i miałaś rację.

Naprawdę cię prześladowałam, ale miałem ku temu powód.

Uśmiechnęłam się, a on mówił dalej.

– Jesteś inna niż wszystkie kobiety, które spotykałem. Jesteś

silna, życzliwa, masz dobre serce, potrafisz wybaczać i kochać.

Jesteś też niesamowicie uparta, taka cwana sztuka, i bardzo

niezależna, i za to wszystko cię kocham. Dzięki tobie zacząłem się

bardziej starać. Motywowałaś mnie i dzięki tobie diametralnie się

zmieniłem. Pokazałaś mi rzeczy, których nigdy bym nie zobaczył,

gdyby nie było cię w moim życiu. Wypełniłaś pustkę w moim

sercu i duszy, z których nie zdawałem sobie sprawy, dopóki nie

pojawiłaś się przy mnie.

Łzy popłynęły mi po twarzy.

– Żyłem bez celu, zanim cię poznałem. Jestem dumny z tego,

jakim człowiekiem dzięki tobie się stałem. Wiele razem

przeszliśmy i wciąż wiele przed nami, ale razem pokonamy

wszystko, z czym życie każe nam się zmierzyć. Chciałbym ci

podziękować za to, że jesteś moją najlepszą przyjaciółką i

kochanką.

Nagle przyklęknął i wyjął z kieszeni małe aksamitne pudełeczko.

Łzy ciekły mi ciurkiem po twarzy.

– Chcę być dla ciebie kimś więcej niż tylko kochankiem.

Chcę być twoim szczęśliwym zakończeniem, twoim najlepszym przyjacielem, twoim mężem i chcę, żebyś została moją żoną.

Wyjdiesz za mnie, Ellery Lane?

Otworzył pudełeczko i wyjął najpiękniejszy pierścionek, jaki w życiu widziałam.

Spojrzałam na niego. Płacząc, przytaknęłam głową.

– Tak, Connor, wyjdę za ciebie.

Wsunął mi pierścionek na palec i wstał. Objął mnie i zaczęliśmy wirować. Pocałowaliśmy się namiętnie, podziwiając zachód słońca.

– Chciałem się oświadczyć tutaj, bo chciałem, żeby była z nami twoja mama.

Ten człowiek wzruszał mnie na każdym kroku. Wtuleni w siebie, oglądaliśmy zachód nad oceanem. Nie chcieliśmy wypuścić się z objęć.

Connor zaprowadził mnie z powrotem do stołu. Jedliśmy kolację, rozmawiając.

– Widziałem taśmę, którą nagrała dla ciebie mama. Tej nocy, kiedy wróciliśmy z klubu i spałem na kanapie. Włączyłem telewizor, była w środku. Ciężko musiało ci się ją oglądać.

– Na początku tak, ale potem przyniosła mi ulgę.

Niesamowicie było ją zobaczyć. Żałuję, że wcześniej nie

odebrałam zawartości skrytki.

Wpatrywałam się w pierścionek na palcu. Był to platynowy

pierścionek z dużym czterokaratowym diamentem i małymi diamencikami dookoła.

– Piękny pierścionek dla pięknej kobiety – uśmiechnął się.

Wstał, wziął mnie za rękę i zaprowadził do olbrzymiego białego namiotu pełnego miękkich poduszek i koców.

Na mojej twarzy pojawił się szeroki uśmiech.

– Seks na plaży?

Przytaknął.

– Tak, seks na plaży.

Podszedł do mnie i zsunął mi ramiączka sukienki, która opadła na ziemię. Zostałam w białych koronkowych majtkach. Błądził językiem po mojej szyi, w górę aż do twarzy. Nasze usta się spotkały.

– Chcę się z tobą kochać przez całą noc. Najpierw tutaj, a potem w każdym pokoju w mieszkaniu. Jutro na każdym kroku będzie ci się przypominać nasza namiętna noc. Chciałbym, żebyś zapamiętała ją na zawsze.

Zesztywniałam na myśl o wspaniałym, gorącym seksie, który za chwilę miał nas połączyć. Connor był kuszący jak pudełko czekoladek. Położył mnie na miękkich poduszkach i patrzył na mnie, zdejmując koszulę, spodnie i bokserki. Za każdym razem, kiedy na niego spoglądałam, nie mogłam się nadziwić, jak szczerze został obdarowany przez Boga. Pochylił się i położył na boku, wspierając się na łokciu. Delikatnie muskał moje piersi,

szczególnie twarde sutki. Miętosił je palcami. Zanurzyłam rękę w jego włosach i przysunęłam do siebie jego twarz, żeby go pocałować. Nasze usta zapłonęły, kiedy języki się połączyły. Z finezją przesuwał dłoń w górę i w dół po moim ciele, aż w końcu wsunął mi ją w koronkowe majtki, dotknął mojej wilgotnej kobiecości i poczuł, jak bardzo go pragnę.

– Chryste, Ellery, jesteś taka wilgotna – jęknął.

Oderwał wargi od moich. Pocałował piersi i zaczął przesuwać się w dół brzucha. Pocałował delikatnie wewnętrzną

stronę ud i delikatnie wsunął we mnie palec, a kiedy poczuł wilgoć, wsunął drugi. Westchnęłam z rozkoszy i wygięłam się, żeby mógł zanurzyć je głębiej. Jego język poruszał się wokół najwrażliwszego miejsca, zmuszając mnie, żebym poddała się rozkoszy. Szybko położył wargi, tam gdzie wcześniej znajdowały się jego palce, i delikatnie ssał i lizał moją wrażliwą łechtaczkę.

Serce mi łomotało, kiedy zmysłowymi ruchami rozpalał moje ciało. Przysunął wargi do moich i poczułam smak tego, co tak kochał. Pochyliłam się i chwyciłam jego członek. Poruszałam ręką w górę i w dół, a on jęczał i lizał mnie leciutko za uchem.

– Connor chcę cię teraz w sobie. Proszę, muszę cię poczuć.

Jęknął i zanim się zorientowałam, położył mnie na brzuchu i powoli wszedł we mnie od tyłu.

– Tak mnie chcesz? – zapytał.

– Tak – wyszeptałam.

Poruszał się w przód i w tył. Chwycił mnie za piersi, miętosił je i ugniatał, a potem przesunął rękę w dół i zaczął mnie pocierać w najintymniejszym miejscu.

– Nie kończ jeszcze, kochanie, chcę to zrobić z tobą.

– Mocniej, Connor, pieprz mnie mocniej, teraz! – zażądałam.

Nigdy nie byłam taka bezpośrednia, ale coś we mnie pękło, chciałam, żeby robił to mocno i szybko. Westchnął i zaczął poruszać się coraz szybciej. Wkrótce doprowadził mnie do orgazmu, wykrzyczałam jego imię. Odpłynęliśmy oboje.

– Cholera. – Wszedł we mnie głębiej i eksplodował.

Całował mnie po plecach, aż w końcu osunął się na mnie.

Czułam, jak serce mu wali. Brakowało mu tchu. Zarzuciłam mu rękę na szyję i przeczesalam dłonią włosy.

– Kocham cię – wyszeptałam.

– Ja też cię kocham, skarbie.

Spędziliśmy parę godzin w namiocie, popijaliśmy wino i rozmawialiśmy. A potem, jak obiecał, kochaliśmy się w każdym pokoju mojego mieszkania.

Rozdział 43

Zanim wyruszyliśmy do Nowego Jorku, weszliśmy do Masona i Landona, żeby dać im prezenty i żebyśmy mogła pochwalić się cudownym pierścieniem. Przygotowali dla nas drinki z szampana

i soku pomarańczowego i eleganckie śniadanie. Potem pojechaliśmy na samolot. Denny siedział w aucie, kiedy wyszliśmy. Podbiegłam do niego i mocno go uściskałam.

– Wiedziałaś, prawda?

Uśmiechnął się i pocałował mnie w policzek.

– Oczywiście, że wiedziałem. Moje gratulacje.

Przyjechaliśmy do Nowego Jorku, do mieszkania Connora.

Święta Bożego Narodzenia były piękne. Spędziliśmy je z rodziną i przyjaciółmi. Sylwestra obchodziliśmy na przyjęciu dla dwustu osób, które wydaliśmy w hotelu Waldorf. Wynajęliśmy pokój na jedną noc i Nowy Rok powitaliśmy, kochając się namiętnie.

Objęłam go i położyłam mu głowę na piersi.

– Coś nie tak, kochanie? – spytał.

Spojrzałam na niego.

– Dlaczego sądzisz, że coś jest nie tak?

Uśmiechnął się lekko i przesunął palcem po moich ustach.

– Wiem, kiedy coś cię trapi.

Westchnęłam i znów położyłam głowę.

– Porozmawiaj ze mną, Ellery. Powiedz, co ci chodzi po głowie.

Przesunęłam rękę delikatnie po jego piersi.

– A jeśli leczenie nie pomoże?

– Pomoże.

Usiadłam i przesunęłam się w stronę brzegu łóżka.

Dotknęłam stopami podłogi.

– Tego nie wiesz, Connor.

Usiadł i położył mi ręce na ramionach.

– Wiem, bo w to wierzę. Jest nowy rok, nasz nowy początek,

początek naszej przyszłości, i nic nam tego nie odbierze. Będzie dobrze. Pobierzemy się i będziemy mieć całe życie przed sobą.

Nie byłam tego taka pewna, bałam się.

– Chciałbym o czymś z tobą porozmawiać.

Miał tak poważny głos, że poczułam się niepewnie. Odwróciłam się do niego, a on wsunął mi włosy za ucho.

– Umówiłem się na wizytę, żeby odwrócić skutki wazektomii.

Zrobiłam wielkie oczy.

– Connor, przecież to niemożliwe.

Spojrzał na mnie zdziwiony.

– Posłuchaj. Chcę tego, ponieważ chcę mieć z tobą rodzinę.

Dziecko byłoby czymś cudownym. Nie mówię, że się uda, ale mamy pięćdziesiąt procent szans, uważam, że powinniśmy spróbować.

Westchnęłam.

– Moje geny są do niczego, przecież o tym wiesz.

Roześmiał się i pocałował mnie w czoło.

– Twoje geny są piękne.

Uśmiechnęłam się, a on wziął mnie w ramiona.

– Chyba po prostu się boję.

– Nie martw się kochanie. Wszystko się uda. Poczekaj, a sama się przekonasz.

Zostaliśmy w Nowym Jorku parę tygodni, bo Connor musiał dopilnować interesów. Potem poleciliśmy do Kalifornii na ostatnią serię zastrzyków.

– Pani Ellery, to już ostatnie. Jest pani gotowa? – spytała doktor Murphy.

– Tak.

Connor ujął moje dłonie i położył je na koszuli.

Uśmiechnęłam się. Przy każdym palącym zastrzyku ścisnęłam materiał.

– Za miesiąc przyjedzie pani na badanie krwi – oznajmiła doktor Murphy.

Connor wziął mnie za rękę i pomógł mi wstać z łóżka.

– To teraz czekamy – wyszeptał mi do ucha.

Epilog

Stałam nad brzegiem i patrzyłam w wodę. Dzisiaj były urodziny mamy i w żadnym innym miejscu nie czułam jej obecności bardziej niż tutaj. Tak bardzo chciałam, żeby ona i tata mogli tu być i widzieć mnie i Connora, i to, jacy jesteśmy szczęśliwi. Nigdy nie

potrzebowałam jej bardziej niż teraz.

Stałam i patrzyłam, jak fale rozbijają się o brzeg.

Przypomniało mi się, jak Connor przywiózł mnie tutaj dziesięć miesięcy temu.

Connor wziął mnie za rękę i z zasłoniętymi oczami poprowadził mnie do miejsca, które miało być niespodzianką. Wciąż byłam w sukni ślubnej, bo nie pozwolił mi jej zdjąć.

Powiedział, że chciał mieć zaszczyt rozebrania panny młodej.

– Jesteś gotowa, kochanie?

– Tak. Jestem gotowa od zawsze.

Śmiejąc się, zdjął mi przepaskę z oczu. Zabrakło mi tchu. Stałam przed czymś, co przypominało jeden z moich obrazów. Przed oczami mieliśmy dom w nadmorskim stylu. Taki sam, jak ten, który namalowałam.

– Connor, co to jest? – Nie byłam w stanie wypowiedzieć ani słowa więcej. Rozejrzałam się. Nie byliśmy w Nowym Jorku.

Miejsce przypominało Hampton.

Wziął mnie za rękę i zaprowadził na ganek.

– To twój prezent ślubny.

Serce zaczęło mi walić z przejęcia. Wyglądał dokładnie jak ten z mojego obrazu. Brakowało mi tchu, stałam oniemiała, a mój umysł próbował przyswoić fakty. Connor wziął mnie na ręce i przeniósł przez próg.

– Podoba ci się? – spytał.

– Czy mi się podoba? Jest cudowny, ale nic nie rozumem.

Uśmiechnął się i delikatnie pocałował mnie w usta.

– To nasz drugi dom. Będziemy tu spędzać weekendy i

wakacje.

Postawił mnie, wziął za rękę i poprowadził na tył domu. Łzy popłynęły mi po twarzy, kiedy zesłam na taras i zobaczyłam całe piękno, które malowało się przede mną. Connor zbudował wszystko tak, jak namalowałam. Podziwiałam niski kamienny mur otaczający dom. Małe schody prowadzące na plażę wieńczył łuk. Ścieżka była obsadzona moimi ulubionymi kwiatami. Ale ta posiadłość była wyjątkowa dzięki jednej rzeczy – tuż przy domu stała latarnia morska. Connor stał za mną i pozwalał mi nacieszyć się widokiem. Odwróciłam się do niego, a on leciutko otarł mi z policzków kilka łez.

– Nie musisz nic mówić Ellery, wiem, że bardzo ci się podoba. Widzę to po twojej minie. Zbudowałem go dla ciebie, bo cię kocham. Chcę spełnić każde twoje marzenie, powtórzyć każdy szczęśliwy moment, którym się cieszyłaś, wynagrodzić każdą miłość, którą straciłaś, a najbardziej pragnę ofiarować ci rodzinę. Ten dom, nasz dom, to moja i twoja przyszłość, spędzimy tu życie, zamieniając je w piękne wspomnienia.

Przełknęłam ślinę. Nie wiedziałam, co powiedzieć. Rozbrajał mnie swoją cudowną, kochającą naturą. Czułam się jak we śnie.

Jakbym wymknęła się rzeczywistości, do której nie chciałam wracać. Spojrzałam w seksowne oczy i ujęłam jego twarz w dłonie.

– Nigdy nie rozumiałam sensu mojego istnienia. Przez całe życie nie miałam nic poza bólem i pustką. Ale teraz wiem, dlaczego Bóg ocalił mnie tego pierwszego razu. Żebym mogła spotkać ciebie. Potem uratował mnie po raz drugi, żebym mogła pokochać cię na zawsze. Ten dom jest idealny, ty jesteś idealny i nikt nigdy nam tego nie odbierze. Nasza miłość jest nieskończona i przez resztę życia mam zamiar ci ją okazywać.

Przycisnęłam usta do jego warg i zaczęliśmy się namiętnie całować. Wziął mnie na ręce i zaniósł do domu.

– Zdejmijmy z pani tę suknię, pani Black – uśmiechnął się.

Connor podszedł do mnie od tyłu i objął mnie w talii, która stawała się coraz szersza. Położył mi ręce na brzuchu i oparł brodę na ramieniu.

– Jak się mają moje dziewczyny?

Położyłam dłonie na jego dłoniach, a on delikatnie pocierał mój brzuch.

– Twoja córka bardzo się dzisiaj wierciła, nie dała mi spać przez całą noc.

Musnął mnie nosem w szyję i delikatnie mnie pocałował.

– Jest taka jak jej piękna mama, będzie waleczna. Nie mogę się doczekać, kiedy ją zobaczę i wezmę na ręce – wyszeptał.

Uśmiechnęłam się i splotłam palce z jego palcami.

– Też nie mogę się doczekać. To dla niej Bóg ocalił mnie po

raz trzeci. Jest naszym maleńkim cudem.

ciąg dalszy nastąpi...

Podziękowania

Mojemu mężowi dziękuję, że cierpliwie znosiłeś wszystkie noce, które spędzałam przy laptopie, pisząc i poprawiając, aby ta książka mogła się ukazać. Dziękuję za nieustające zrozumienie zawsze, kiedy cię ignorowałam, kazałam siedzieć cicho albo ściszać telewizję, żebym mogła się skupić. Kocham Cię!

Moim trzem nastoletnim córkom, które ciągle pytały: „Co jest na kolację?”

Mojej przyjaciółce i współpracownicy, Debbie, która codziennie naciskała, żebym pisała tę książkę.

Moim pierwszym czytelnikom, nie zrobiłabym tego bez Was!

Dziękuję.

Szczególne podziękowania dla mojej przyjaciółki Lucy D'Andrei, wydawcy i korektorki, która pomogła mi przy wydaniu i korekcie Na zawsze.